„Wesoły Towarzysz Ludu"

Illustrowany Kalendarz na rok Pański 1933.



Ogólny stan pogody w roku 1933.

Panującą planetą w tym roku jest Słońce.

Rok 1933 będzie więcej suchy, niż mokry i umiarkowanie ciepły.

Zima, rozpoczynająca się 22 grudnia o godz. 2 min. 15 będzie dość zimna, więcej sucha, niż mokra i bardzo zmienna.

Wiosna zaczyna się 21 marca o godz. 2 min. 35 i będzie umiarkowanie ciepła, z początku dość wilgotna, szczególnie w kwietniu.

Lato zaczyna się 21 czerwca o godz. 22 min. 4, przynosi dni gorące i chłodne noce, pod koniec burze.

Jesień zaczyna się 23 września o godz. 12 min. 53. Przynosi wczesny szron i umiarkowane przymrozki.

Zima roku 1933 zaczyna się 22 grudnia o godz. 7 min. 50 i przynosi bardzo zimne dni.

Przepowiednie pogody.

Księżyc zmienia się w roku 1933 w następujących dniach i godzinach i stosownie do tego, opierając się na długoletnich obserwacjach, można spodziewać się następującej pogody:

Data	Czas g.	Czas m.	Prawdopodobny stan pogody
8 stycznia	17	24	Pięknie.
11 "	21	36	Mróz, jeżeli wiatr północny lub półn.wschod.; deszcz albo śnieg przy wietrze południowym lub połudn. zachodnim.
19 "	7	15	Burzliwie.
26 "	0	20	Bardzo mroźno; za wyjątkiem, jeżeli wiatr połudn. lub połudn. zachodn.
2 lutego	14	16	Pięknie i łagodnie.
10 "	14	1	Pięknie i łagodnie.
17 "	15	8	Pięknie i łagodnie.
24 "	13	44	Śnieg i deszcz.
4 marca	11	23	Zimno i bardzo wietrzno.
12 "	3	46	Śnieg i burzliwie.
18 "	22	5	Pięknie, trochę mroźno.
26 "	4	20	Burzliwie, często śnieżyce.
3 kwietnia	6	56	Wiatr i deszcz.
10 "	14	38	Zmiennie.
17 "	5	17	Deszcz.
24 "	19	38	Pięknie przy wietrze półn.; deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
2 maja	23	39	Pięknie.
9 "	23	4	Pięknie.
16 "	13	50	Obfite opady.
24 "	11	7	Dżdżysto.
1 czerwca	12	53	Obfite opady.
8 "	6	5	Wiatr i deszcz.
15 "	0	26	Pięknie.
23 "	2	22	Zimno, często dżdżysto.
30 "	22	41	Pięknie.
7 lipca	12	51	Obfite opady.
14 "	13	24	Obfite opady.
22 "	17	3	Pięknie.
30 "	5	44	Deszcz.

Data	Czas g.	Czas m.	Prawdopodobny stan pogody
5 sierpnia	20	32	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
13 "	4	49	Deszcz.
21 "	21	48	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zach.
28 "	11	13	Dżdżysto.
4 września	6	4	Wiatr i deszcz.
11 "	22	30	Pięknie.
19 "	19	21	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim
26 "	16	36	Pięknie.
3 październ.	18	8	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
11 "	17	46	Pięknie.
19 "	6	45	Wiatr i deszcz.
25 "	23	21	Pięknie.
2 listopada	8	59	Zimno; deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
10 "	13	18	Śnieg i deszcz.
24 "	3	38	Śnieg i burzliwie.
2 grudnia	2	31	Śnieg i burzliwie.
10 "	7	24	Burzliwie.
17 "	3	53	Śnieg i burzliwie.
23 "	21	9	Mróz przy wietrze północn lub półn.-wsch., deszcz albo śnieg przy wietrze południowym lub południowo zachodnim.
31 "	21	54	Mróz przy wietrze północn. lub półn.-wschod.; deszcz albo śnieg przy wietrze połd. lub połd. zachodn.

1933

Halo!! Halo!! Bawmy się przyjemnie i smiejmy się bo to daremnie!!

Halo! W ten noworoczny czas
Kochani, znów odwiedzam Was...
przynoszę nowin całych stos
i rozweselić chcę Wasz los...

Nie chcę od miłej mojej nacji
żadnej bron Boże asekuracji —
nie sądźcie, że agentem jestem
swobodnym idą do was gestem
nie gnany tu interesami
lecz się zabawić pragnę z Wami...

A może to jest faktem świętym
żem przecież także jest agentem...
lecz takim co nic nie pobiera
co od rodaków nic nie zbiera..
a tylko idzie w wasze chaty
i niesie pieśni wiew skrzydlaty...
i zna on jeden sposób krótki
jak trza odpędzić wszelkie smutki
i jedno tylko wszystkiem powie:
że śmiech to zdrowie — śmiech to zdrowie!!

Interes każdy chce dziś w świecie
i sprawa ta każdego gniecie...
odbija się to głośnem echem...
ja chcę interes zrobić śmiechem...

Dlatego proszę wszystkich skromnie
o przyjaciele przyjdźcie do mnie —
zawsze wesoły mój jest gest —
agentem jam humoru jest
zawsze wesoły jest mój gest...
a już się dzieje tak na świecie
że wszyscy mnie potrzebujecie...

Czy czasem bracie pokryjomu
z żoneczką swą masz kłótnię w domu...
albo na czoło troski śmugi
rzucają niepłacone długi...
albo fałsz i obłuda ludzi
smutne i gorzkie myśli budzi...
zapomnisz o tem w każdej dobie
bo zawsze pragnę być przy Tobie...

I tak twój humor dziś ucieka
bo kryzys gnębi dziś człowieka...

Halo! Ludziska! Proszę skromnie —
zbliżcie się wszyscy tłumem do mnie...

Ja jestem wszak Towarzysz Ludu
nie szczedzę zatem swego trudu..
by rozpogodzić wasze czoła
by dusza była w was wesoła....
byście o smutkach zapomnieli...
a ze mną raczej śmiać się chcieli....

Wy smutkiem nic nie naprawicie
wesołe przeżywajmy życie...
w tych czasach gdy nas gnębi kryzys
i każdy z nas ma smutny fizys...
witajmy radośnego gońca...
i smiejmy, smiejmy się bez końca...

Przychodzę — do Was, jestem z Wami
ze swym humorem i żartami...
by rozweselić wasze życie
i wnet swe czoła rozjaśnicie...
i zapomnicie co mozoły...
i śmiech rozlegnie się wesoły...
i jedno jeszcze mam na względzie
że radość w waszych... domach będzie...

Jam wesół jest choć jestem goły
dlatego zowią mnie wesoły...
że cenię owoc braci trudu
więc zwą mnie Towarzyszem Ludu —
więc mówię tu między wierszami
Wesoły Towarzysz Ludu z wami...

Jest z Wami — dziś nię będzie źle
i z Wami dziś się bawić chce...
bo taka mi nadzieja świeci...
że rok tysiąc dziewięćset trzeci...
chwyci kryzys w silne pięście
i zdusi go — a nam da szczęście.



Aparat, wytwarzający płynne powietrze. W ten sposób porusza się motor bez żadnego wysiłki. Aeroplany wkrótce będą zbyteczne.



Oto w jaki sposób kupcy mogą w czasach dzisiejszych ściągać do siebie klientelę, której pragną, jak spragniony, wody.

Praktyczne wkazówki.



Oto w jaki sposób można się pozbyć niewygodnych i natrętnych gości
Guziczek w ruch — i gość już jest w powietrzu.



Oto najlepszy sposób do zmuszenia niechętnego starego kawalera do oświadczyń. Para narzeczeńska czeka w już pogotowu na błogosławieństwo rodzicielskie.

Praktyczne wkazówki.

Illustrowany Kalendarz

Wesoły Towarzysz Ludu

na rok

1933.

Tłómaczenie i przedruk zastrzega się.

NAKŁADEM i DRUKIEM
TOMASZA NAGŁOWSKIEGO i S-ki
W CZĘSTOCHOWIE

Vimperk
(Czechosłowacja)

New York
72-74-86 Park Place

Rok 1933 pod względem chronologicznym i astronomicznym.

Rachuba czasu i świąt.

Rok 1933 jest rokiem zwyczajnym ma 365 dni czyli 52 tygodnie i jeden dzień.

Liczba złota jest 15; Epakta III; okręg słońca 10; litera niedzielna A.

Nasz kalendarz czyli sposób rachowania czasu nazywa się gregorjańskim, dlatego, że go zaprowadził Papież Grzegorz XV. — Narody wyznania greckiego trzymały się aż do roku 1923 tak zwanego kalendarza juljańskiego, który się różnił od kalendarza gregorjańskiego o 13 dni, a teraz od roku 1900 nawet już o dni 14, tak, że gdy my mamy już 14. stycznia, oni mają dopiero 1. stycznia. W r. 1923 został kalendarz grecki zreformowany; w maju 1923 odbył się w Konstantynopolu kongres wszystkich wyznawców wschodniego kościoła, na którym postanowiono trzymać się odtąd kalendarza gregorjańskiego i to od dnia 30. września 1923 r. tak, że po 30 września miał nastąpić nie 1. październik, ale 15. Zmiana ta nastąpiła jednak nie we wszystkiem, zostały niektóre małe różnice, i tak zwłaszcza co do dnia, w którym się ma obchodzić Wielkanoc i święta od Wielkanocy zależne. Zaprowadzenie powszechne nowego kalendarza napotyka jednak we wielu państwach wschodnich na duże trudności i jest jeszcze rzeczą bardzo wątpliwą, kiedy nowy kalendarz wszędzie będzie powszechnie przyjęty i zaprowadzony w cerkwiach.

Żydzi liczą czas niby od stworzenia świata. Obecnie mają lata 5693 i 5694.

Rzeczywisty czas słoneczny, a stąd i godzina, jest w każdem miejscu inna. — W Europie trzymają się powszechnie czasu środkowo-europejskiego, jaki jest w Pradze. — W naszym kalendarzu czas wschodu i zachodu słońca podany jest według tegoż czasu, obliczonego dla Krakowa. Czas ten więc różni się od słonecznego: w Krakowie około 20 minut, we Lwowie 35 min. Ktoby więc chciał mieć rzeczywisty czas słoneczny, to musi do podanego czasu dodać w Krakowie i jego okolicy 20 min., we Lwowie i jego okolicy 35 minut.

Święta ruchome.

Imienia Jezus 2 stycznia.	Dni krzyżowe 22, 23, 24 maja.
Najśw. Rodziny 8 stycznia.	Wniebowst. Pańsk. 25 maja.
Septuagesima 12 lutego.	Zielone Świątki 4 czerwca.
Środa popielcowa 1 marca.	Niedz. św. Trójcy 11 czerwca.
7 boleści N.M.P. 7 kwietnia.	Boże Ciało 15 czerwca.
Niedz. Palmowa 9 kwietnia.	Serca Jezusa 23 czerwca.
Wielkanoc 16 kwietnia.	Jezusa Króla 29 październ.
Opieki św. Józefa 3 maja.	1 niedz. adwentu 3 grudnia.

Zapusty trwają od 7 stycznia do 28 lutego, a więc 53 dni, to jest 7 tygodnie i 4 dni.

Post zaczyna się 1 marca, kończy się 15 kwietnia, czyli trwa 46 dni.

Święta nakazane według nowego prawa kościelnego.

1) **Świętami nakazanemi**, w które wszyscy wierni są obowiązani wysłuchać mszy św. i powstrzymać się od ciężkich prac podług nowego prawa kościelnego są: **wszystkie niedziele**, następnie **święta**: Bożego Narodzenia, Nowy Rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie i Boże Ciało; dalej Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny i Wniebowzięcie Matki Boskiej. W końcu święta: Św. Józefa, Św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych.

W naszym kalendarzu są również te dni, które od roku 1918 nie są więcej świętami kościelnemi, drukowane czerwonym drukiem, gdyż w wielu okolicach są one przez ludność jako święta obchodzone. Przy tem wyraźnie się nadmienia, że podług nowego rozporządzenia papieskiego z roku 1918 poniżej wymienione dni **nie są świętami przez kościół nakazanemi**: Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego), Zwiastowanie N. M. P. (25. marca), Poniedziałek Wielkan. (17 kwietnia), Poniedziałek Ziel. Św. (5 czerwca), Narodz. NMP. (8. września), Imienia Marji (12 września) i Szczepana męczennika (26. grudnia).

W Polsce z pozwoleniem papieskiem uroczystość św. Józefa 19 marca, nie jest uroczystem świętem, ale zato uroczystemi świętami są: Matki Boskiej Gromnicznej, 2-go lutego, Poniedziałek Wielkanocny 17 kwietnia, i św. Szczepana 26 grudnia, a 3-go maja święto Królowej Polski, w całej Polsce uroczyście obchodzone.

2) W razie, gdyby któreś z tych świąt przypadało na dzień postny, albo wigilję — w takim razie zniesiony jest post, z wyjątkiem okresu Wielkiego postu.

3) Święta patronów nie należą już obecnie do świąt nakazanych. Biskupi mogą przełożyć święcenie tych dni na najbliższą niedziele.

Suchedni:

Przypadają co kwartał: I. 8, 10 i 11 marca; II. 7, 9 i 10 czerwca, III. 20, 22 i 23 września; IV. 20, 22 i 23 grudnia

Posty nakazane.

1. Prawo postu ścisłego przepisuje, żeby tylko raz na dzień do syta jeść, lecz nie zakazuje nieco pokarmu wziąć rano i wieczór, z zachowaniem jednak dozwolonych zwyczajów miejscowych co do ilości i jakości pokarmów.

2. Nie jest też zakazanem podczas tego samego posiłku mięszać potrawy mięsne i z ryb. — Wolno też przemienić wieczorny posiłek z południowym t. j. wieczerzę z obiadem.

3. Co innego jest **post**, a co innego **wstrzymanie się od mięsa.** Prawo wstrzymania się od mięsa zakazuje używania pokarmów mięsnych i polewek z mięsa zrobionych (rosołu), lecz pozwala używać jaj, potraw mlecznych i **wszelkicj** omasty nawet z tłuszczów zwierzęcych, n. p. ze smalcu lub słoniny.

4. **Samo** wstrzymanie się od mięsa nakazane jest we wszystkie **piątki** całego roku, z wyjątkiem, kiedy jakie uroczyste święto przypada w piątek.

5. Wstrzymanie się od mięsa i **post ścisły** zarazem (zob. nr. 1) są: a) w Srodę popielcową, b) we wszystkie piątki i soboty wielkiego postu — (a więc w środy w wielkim poście jest post ścisły, ale wolno jeść mięsne potrawy); c) w piątki i soboty suchedniowe; d) we wilje następujących świąt: Zielonych świąt, Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia Matki Boskiej i Wszystkich Swiętych. (Dawniej był post we wilję św. Apostołów Piotra i Pawła, teraz jest już zniesiony).

6. Post ścisły bez obowiązku wstrzymania się od potraw mięsnych jest w inne dni wielkiego postu oprócz niedziel. W wielką sobotę post ścisły jest tylko do 12 godziny w południe.

7. Do wstrzymania się od mięsa w dni nakazane są obowiązani **wszyscy**, którzy skończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy od ukończonego 21-go roku życia do zaczętego 60-go roku.

Takie są przepisy Kościoła św. według nowego prawa kanonicznego.

Szczegółowe dyspenzy, których udzielił papież niektórym diecezjom, mają dalej swoją moc obowiązującą.

Ścisłe posty ruskie.

1.) **Post wielki,** od niedzieli syropostnej do Wielkanocy; 2.) **post przed św. Piotrem i Pawłem,** od 1. niedzieli po Soszestwi Św. Ducha do 28. czerwca starego kalendarza; 3.) **post przed Wniebowzięciem N. P. M.,** od 1. do 15. sierpnia starego kalendarza; 4.) **post adwentowy,** od 15. listopada do 25. grudnia starego kalendarza. O dyspenzach powinien się każdy dowiedzieć u swego proboszcza ruskiego.

Cztery pory roku.

Wiosna zaczyna się 21 marca o godzinie 2 minut 35, — w którym to czasie słońce wstępuje w znak barana. Wiosenne porównanie dnia z nocą.

Lato rozpoczyna się 21 czerwca o godzinie 22 minut 4, w którym to czasie słońce wstępuje w znak raka. Letnie przesilenie słońca. Najdłuższy dzień, a najkrótsza noc.

Jesień zaczyna się 23 września o godzinie 12 minut 53, w którym to czasie słońce wstępuje w znak wagi. Jesienne porównanie dnia z nocą.

Zima rozpoczyna się 22. grudnia o godzinie 19 minut 50, słońce wstępuje w znak koziorożca. — Zimowe przesilenie słońca. Najkrótszy dzień, a najdłuższa noc.

Ogólny stan pogody w roku 1933.

Rok 1933 jest rokiem posuchy i średniej tylko ciepłoty.

Zima jest dość ostra, pogoda zupełnie niestała.

Z początkiem **wiosny** są często opady; maj jest piękny i suchy, choć pod koniec miesiąca ranki chłodne i mgliste. Stan taki przeciąga się aż do czerwca.

Lato jest zrazu gorące i suche, w sierpniu dopiero nastają dni pochmurne — wkrótce wypogadza się. Dni są w ciągu tego lata parne; noce chłodne; zresztą lato jest przeważnie piękne, choć u schyłku jego pogoda zaczyna być niestałą.

Jesień jest przeważnie sucha i piękna; przymrozki zaczynają się wcześnie.

Nowa **zima** jest z początku ostra i nieprzyjemna z obfitym opadem śniegu, lecz trwa to niedługo, poczem pogoda się poprawia.

Zaćmienia w 1933 r.

W roku 1933 będą dwa zaćmienia słońca, nie będzie natomiast wcale zaćmienia księżyca. W Europie środkowej widzialne będzie tylko drugie zaćmienie słońca.

I. Obrączkowe zaćmienie słońca 24 lutego 1933. Widzialne w południowej połowie Ameryki Południowej, południowej części oceanu Atlantyckiego, w Afryce, za wyjątkiem części północno-zachodniej, w Grecji, Azji Mniejszej, Kaukazie, Arabji i Persji, oraz w południowej części oceanu Indyjskiego.

Początek zaćmienia o godz. 10 min. 56 pg. czasu środkowo-europejskiego.

Początek największego zaćmienia o godz. 11 min. 58.

Koniec największego zaćmienia o godz. 15 min. 34.

Koniec zaćmienia wogóle o godzinie 16 minut 37.

II. Obrączkowe zaćmienie słońca 21 sierpnia 1933. Widzialne w Europie środkowej i wschodniej, w północnowschodniej części Afryki, w Azji, za wyjątkiem części północno-wschodniej, w północnej części oceanu Indyjskiego, na wyspach Sundzkich, w Australji i w południowozachodniej części oceanu Spokojnego.

Początek zaćmienia o godzinie 3 min. 52.

Początek największego zaćmienia o godzinie 4 min. 56.

Koniec największego zaćmienia o godzinie 8 min. 42.

Koniec zaćmienia wogóle o godz. 9 min. 45.

U nas będzie można obserwować to zjawisko tylko częściowo. Słońce wzejdzie już zaćmione. Największa zmiana o godz. 5 min. 10. Koniec zacmienia o godz. 5 min. 58 pg. czasu środkowo-europejskiego.

Panująca planeta.

W roku 1933 panującą planetą jest **Słońce.** Sławny astronom Keppler nazwał słońce „sercem ożywiającem świat cały". Jak serce ożywia cały organizm człowieka, tak słońce ożywia wszystkie gwiazdy i planety, należące do systemu słonecznego. Słońce z pośród ciał niebieskich posiada własne światło i ciepło, podczas gdy jego planety otrzymują światło i ciepło od słońca. Słońce posiada nadto ową olbrzymią siłę która zmusza inne planety do krążenia wokoło niego. Wszystkie gwiazdy zależne od słońca i krążące w około niego stanowią system słoneczny.

Masa słoneczna jest 324.000 większą od naszej ziemi, ale jako taka jest rzadką i posiada zaledwe $1/4$ część tej gęstości i spoistości, jaką posiada ziemia.

Średnica słońca jest 1086 razy wiekszą, aniżeli średnica ziemi. Ażeby wypełnić objętość słońca potrzebaby na to 1,251.000 naszych ziem. — Światło słoneczne potrzebuje $8^1/_2$ minut czasu, aby się dostać na ziemię. Słońce nie stoi w miejscu, jakby się na pozór zdawało. Uczeni zbadali, że porusza się one około własnej osi w $25^1/_4$ dniach. Temperaturę słoneczną trudno zbadać w takiej odległości. Na to jednak zgadzają się astronomowie, że ciepłota słoneczna wynosi około 5 do 6 tysięcy stopni.

Znaki zodiaku, czyli zwierzyńca niebiesk.

1. Baran	5. Lew	9. Strzelec
2. Byk	6. Panna	10. Koziorożec
3. Bliźnięta	7. Waga	11. Wodnik
4. Rak	8. Skorpion	12. Ryby

Styczeń
Po rusińsku: **Siczeń**
Po czesku: **Leden**



Po słoweńsku: **Prosijnac**
Po kroacku: **Siječanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1. Niedz. w r. 1. Ewang.: O Herodzie i mędrcach Mateusz 2.								
1	Niedz.	Nowy Rok	19 Grud. 1932 Won.	7 59	16 8		10 47	22 26
2	Poniedz.	Imienia Jezus	20 Ihnatyja	7 59	16 9		11 0	23 38
3	Wtorek	Genowefy ☽	21 Juljanny	7 59	16 10		11 12	—
4	Środa	Szymona Sł.	22 Anastazji	7 58	16 12		11 24	0 49
5	Czwart.	Telesfora	23 10 Muczen.	7 58	16 13		11 39	1 59
6	Piątek	Trzech Króli	24 Euhenji	7 58	16 14		11 57	3 10
7	Sobota	Walentego	25 Rożd. Chr	7 58	16 15		12 21	4 21
2. Niedz. w r. 1. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus 12-letni w świątyni. Łuk. 2.								
8	Niedz.	Najśw. Rodziny	26 Sobor p. B	7 57	16 16		12 51	5 30
9	Poniedz.	Juljana i Baz.	27 Stefana	7 57	16 18		13 34	6 34
10	Wtorek	Agatona P.	28 2000 Mucz.	7 56	16 19		14 29	7 28
11	Środa	Honorata	29 11 Mład.	7 56	16 20		15 36	8 10
12	Czwart.	Ernesta	30 Anyzji	7 55	16 22		16 50	8 42
13	Piątek	Weroniki †	31 Mełanji	7 55	16 23		18 7	9 5
14	Sobota	Feliksa	1 Sicz. 1933. Obr. H.	7 54	16 25		19 25	9 24
3. Niedz. w r. 2. po Trzech Królach. Ewang.: O godach w Kanie. Jan 2.								
15	Niedz.	Pawła pust.	2 Sylwestra	7 54	16 26		20 43	9 39
16	Poniedz.	Marcelego	3 Małachiji	7 53	16 28		22 0	9 53
17	Wtorek	Antoniego op.	4 Sobor 70 A.	7 52	16 29		23 19	10 6
18	Środa	Pryski	5 Nawecz. B.	7 51	16 31		—	10 20
19	Czwart.	Henryka ☾	6 Boh. Hosp	7 50	16 32		0 40	10 36
20	Piątek	Fabj. i Seb. †	7 Joana Kr.	7 49	16 34		2 6	10 58
21	Sobota	Agnieszki p. m.	8 Heorhija	7 48	16 35		3 33	11 26
4. Niedz. w r. 3. po Trzech Królach. Ewang.: P. Jezus uzdrawia trędow. Mat. 8.								
22	Niedz.	Wincentego	9 Polyjeukta	7 47	16 37		4 59	12 9
23	Poniedz.	Zaśl. N. M. P.	10 Hryhoryja	7 46	16 38		6 13	13 9
24	Wtorek	Tymoteusza	11 Teodozja	7 45	16 40		7 10	14 27
25	Środa	Nawr. ś. Pawł.	12 Tatjany	7 44	16 41		7 50	15 52
26	Czwart.	Polikarpa	13 Jermyła	7 43	16 43		8 17	17 20
27	Piątek	Jan. Złotoust. †	14 Otci w S.	7 42	16 45		8 37	18 44
28	Sobota	Flawjana m.	15 Pawła P.	7 40	16 47		8 52	20 3
5. Niedz. w r. 4. po Trzech Królach. Ewang.: O łodzi Chrystusowej. Mat. 9.								
29	Niedz.	Franc. Sal.	16 Petra wer.	7 39	16 48		9 5	21 17
30	Poniedz.	Martyny	17 Anton. W.	7 37	16 50		9 17	22 30
31	Wtorek	Piotra z Nol.	18 Atanazyja	7 36	16 52		9 30	23 42

Długość dnia wynosi godz. 8 min. 9, przy końcu godz. 9 min. 16.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 3 o godzinie 17 min. 24. Bardzo zimno.

Pełnia dnia 11 o godz. 21 min. 36. Zimno.

☾ Ostatnia kwadra dnia 19 o godzinie 7 min. 15. Śnieg.

● Nów dnia 20 o godz. 0 min. 20. Odwilż.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Styczeń rozpoczyna się zimnem; 15. zimno i tak przez kilka dni; 20. śnieg do 26. słota, poczem śnieg aż do końca miesiąca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 8 stycznia 10 Szebat, 5693. Rok zwyczajny (355 dni), Jerozolimy (post); dnia 28. 1 Szebat.

Przysłowia:

Z nowym rokiem styczeń mrozi, chłop łuczywa łupie drzewo z lasu zwozi.

Jak Antek Cwaniak wyleczył swoją połowicę

Antek Cwaniak zwykł był swoje imieniny obchodzić zawsze radośnie i wesoło. Był też przeciwnikiem zasady, aby taki dzień obchodzony miał być na sucho. Przeciwnie, kiedy sprosił swoich kumpanów do knajpki „Pod złotym psem", to już przedtem omówił z gospodarzem, ile to karafek wódki i beczułek piwa wejdzie na stół. Tak było dawniej. W tym roku jednak, jako że z pieniądzmi nie było lekko, obchodził Antek swe imieniny wprawdzie także „na mokro", ale dla sprawiedliwości należy dodać, że bardzo umiarkowanie. Mimo wszystko przeciągnęła się zabawa zbyt późno, a że znalazł się jeszcze drugi i trzeci Antek — więc nie dziw, że już świt nastał, gdy nasz solenizant wracał nieco zawiany do domu. Naturalnie pierwszą myślą było: co na to powie Magda? Czy powita go potokiem słów i wyrzutów? — czy też może uwzględniając, że był to dzień jego imienin, zechce pobłażliwym wzrokiem na ten mały wybryk patrzeć? W każdym razie postanowił ją przeprosić i przyrzec, że dopiero za rok to samo się powtórzy.

— Dzień dobry, — rzekł, — moja Magdusio, — gdy wszedł do izby i zauważył z przestrachem, że już Magda wyskoczyła z pierzyn i zabrała się do pracy. — Ładny ze mnie małżonek, — pomyślał — to ja całą noc się bawię i teraz dopiero wracam do domu, gdy moja żona pracowity dzień zaczyna.

— Dzień dobry, żoneczko — powtórzył.

Ale milczenie było odpowiedzią. Ale czy to może cisza przed burzą, która zaraz wybuchnie? — pytał sam siebie Antek.

— Ależ Magdusio, co ci jest, że tak milczysz uparcie? Czy ci się może co stało? Czy może jesteś chora?...

Ale Magda śmieje się tylko ironicznie „hi... hi... hi..." i nic nie odpowiada.

Aha! Tu więc jest zając pogrzebany! Ale Antek powiada sobie: rób swoje a ja swoje. Zabiera ze sobą siekierę i idzie do lasu.

— No chyba do południa to się już Magda zmieni, bo inaczej to jej pokażę, kto jest panem domu — myśli Antek i z całą energią zabiera się do pracy.

Tak pracuje do południa. Teraz zaczyna mu żołądek wygrywać marsz głodowy. A nasz Antek na te melodje jest bardzo czuły. Gdy tylko głód uczuje, zaraz chciałby widzieć przed sobą pełne półmiski. Skierowuje się więc do domu. Ledwo tylko przekroczył próg mieszkania, uderzyła go woń miłej jego potrawy. Ach, jak on lubiał te łazanki w smalcu pachnącym! Aż mu ślinka się w ustach zjawiła! Ale dlaczego właśnie dziś Magda zgoto-

Zapiski na miesiąc styczeń

....

....

....

....

....

....

....

....



wała mu jego ulubioną potrawę? Czyżby to był pierwszy krok do zawarcia zgody? Czyżby zrozumiała, że w małżeństwie przecież lepsza zgoda i harmonja, niż kłótnie, choćby się nawet mąż nieco zapomniał? Wzruszony więc okolicznością, że mu Magda na stół przygotowała jego ulubioną potrawę, powiada:

— Bardzo ci żoneczko dziękuję, no, czy masz się już lepiej?

Ale znowu milczenie jest odpowiedzią. Magda milczy jak ryba. Antek Cwaniak zadaje jej jeszcze kilka pytań. Ale Magda nie odpowiada. Wtedy błysnęła Antkowi myśl. W jednej chwili wypada z pokoju, leci na górną izbę i poczyna tam wszystko wywracać do góry nogami, tańczy, śpiewa, woła i krzyczy: „Gdzie moja maszyna...?"

Poty oblewają biedną Magdę ze strachu! Cóżby to być mogło? Czyżby biedny jej Antek zmysły postradał? Co tchu pędzi na strych i widzi swego męża, jak ten nagle w podrygach tanecznych pędzi przez pokój, ciągle wołając: „Gdzie moja maszyna? Gdzie moja maszyna?"

Magda przerażona woła: „Ależ Antku, na miłość Boga, co ci jest, uspokój się, mój kochany..."

W tej chwili stanął Antek i patrzy w twarz Magdy dobrym, serdecznym uśmiechem. Cóż teraz ma począć Magda? Ma może dalej się awanturować? Nie! Wybierze już złotą średnią drogę zgody! Ale nie może sobie odebrać tej przyjemności, wygłoszenia mu odpowiedniego kazania. Więc grożąc tylko paluszkiem, powiada:

— A ty pijaku przebrzydły! Któż to widział noc całą przepędzać w karczmie, nawet w dniu twoich imienin! Fe!

Ale Antek nie słucha już jej słów. Chwycił ją w ramiona i wywija wesoły taniec, ciesząc się, że jego połowica ma przecież zdrowy pyszczek, bo już woli jej kazania, niżby miała milczeć. I tańczą sobie wesoło, obchodząc jeszcze nazajutrz imieniny Antka.

Jakto państwo Guziczkowie tańczyć się uczyli.



Kiedy kobieta jest rozsądną, to zawsze robi, co się jej żywnie podoba, jakkolwiek mężowi we wszystkiem rację przyznaje. To już jest stara historja i jakkolwiek mężowie nie zawsze umieją zbadać jej tajemnicę, to jednak po pewnym czasie zrozumieją dopiero. Ale wtedy już bywa najczęściej zapóźno. Albo, powiedzcie sami, czy tak się nie dzieje. Oh tak bywa zawsze, tylko, że nie lubimy sobie tej prawdy przyznać. Kto tak twierdzi, to nikt inny, tylko człowiek, który pisze teraz niniejsze opowiadanie. A więc jako przykład niech nam służy mistrz piekarski, pan Alojzy Guziczek. Ma on doskonale prosperujący interes, wszyscy kupują chętnie u niego smaczne i świeże pieczywo, posiada własny domek — no i dość wielkiej objętości brzuszek, bo i apetyt u pana Guziczka jest niemały, a jadło lubi smacznem piwkiem podlać. Posiada też ładną młodą żoneczkę i wierzcie mi, że dokona ona wszystkiego, czego tylko zapragnie. Nie znosi ona oporu. Ale nie myślcie, że osiąga spełnienie swoich życzeń awanturami, albo kłótniami? O nie! Pani Karolina — bo tak się nazywa połowica pana Guziczka — potrafi uzyskać wszystko, ale, że tak powiem, drogą polityczną. Nibyto męża przekona łagodnie, pogłaszcze, parę powie mu komplimentów — no i ma wszystko, czego pragnie, a czegoby napewno nie uzyskała, szukając spełnienia swych życzeń przez awantury, które nigdy i nigdy do niczego dobrego nie prowadzą. Otóż pani Karola od pewnego czasu obcuje bliżej z panią Heleną. Pani Helena to już modna dama, która idzie nietylko za głosem mody, ale też bywa w lepszych towarzy-

Luty

Po rusińsku: **Luty**

Po czesku: **Únor**



Po słoweńsku: **Svečan**

Po kroacku: **Veljača**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Środa	Ignacego b.	19 Makarija	7 35	16 54		9 44	—
2	Czwart.	NMP.Gromn. ☽	20 Eufemija	7 33	16 55		10 0	0 54
3	Piątek	Błażeja b. †	21 Maksyma	7 32	16 57		10 21	2 6
4	Sobota	Weroniki	22 Tymofteja	7 30	16 58		10 49	3 16

6. Niedz. w r. 5. po Trzech Królach. Ewang.: O dobrem nasieniu. Mat. 13.

5	Niedz.	Agaty	23 Triod. Kłym.	7 29	17 0		11 26	4 22
6	Poniedz.	Doroty	24 Ksenji	7 27	17 2		12 17	5 20
7	Wtorek	Romualda	25 Hryhorja	7 26	17 4		13 19	6 7
8	Środa	Jana z Mat.	26 Ksenofonta	7 24	17 5		14 32	6 43
9	Czwart.	Apolonji	27 Joana Chr.	7 23	17 7		15 49	7 9
10	Piątek	Scholast. † ○	28 Jefrema	7 21	17 9		17 9	7 29
11	Sobota	M. B. z Lourd.	29 Ihnatyja	7 19	17 11		18 28	7 46

7. Niedz. w r. Starozapustna. Ewang.: O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

12	Niedz.	Eulalji	30 Sept. Trech Sw	7 17	17 13		19 47	8 0
13	Poniedz.	Katarzyny	31 Kyra i Iw.	7 16	17 14		21 7	8 13
14	Wtorek	Walentego	1 Luty. Tryf.	7 14	17 16		22 28	8 27
15	Środa	Faustyna	2 Strit. Hosp.	7 12	17 18		23 53	8 43
16	Czwart.	Juljanny	3 Szym. i An.	7 10	17 20		—	9 3
17	Piątek	Konstancji † ☾	4 Izydora	7 8	17 21		1 20	9 29
18	Sobota	Flawjana	5 Agatyma	7 7	17 23		2 46	10 5

8. Niedz. w r. (Mięsopustna.) Ewang.: O rolniku i nasieniu. Łuk. 8.

19	Niedz.	Konrada p.	6 Masop. Wuk.	7 5	17 24		4 2	10 57
20	Poniedz.	Leona bp.	7 Partenija	7 3	17 26		5 4	12 7
21	Wtorek	Eleonory	8 Fteodor.	7 1	17 28		5 48	13 27
22	Środa	Stol. ś. Piotra	9 Nicefora	6 59	17 30		6 19	14 53
23	Czwart.	Romana	10 Charłamp.	6 57	17 31		6 40	16 18
24	Piątek	Maciej.Ap. † ●	11 Własija	6 55	17 33		6 57	17 38
25	Sobota	Wiktora	12 Melecja	6 53	17 35		7 11	18 55

9. Niedz. w r. (Zapustna.) Ewang.: Jezus uzdrawia ślepego. Łuk. 18.

26	Niedz.	Aleksandra	13 Syrop. Mark.	6 51	17 37		7 23	20 9
27	Poniedz.	Leandra b.	14 Walentego	6 49	17 38		7 36	21 23
28	Wtorek	Romana	15 Onezyma	6 47	17 40		7 49	22 35

14 lutego: Św. Walenty, patron diecezji przemyskiej.

Z początkiem miesiąca wschodzi słońce o 7 godz. 35 min. Z końcem o godz. 6 min. 47. Długość dnia wynosi 9 g. 19 min. aż do 10 godz. 52 min.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 2 o godzinie 14 min. 16. Zmiennie.

○ Pełnia dnia 10. o godz. 14 min. 1. Jasno.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17 o godzinie 15 minut 8. Zmiennie.

● Nów dnia 24 o godzinie 13 min. 44. Pochmurno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Luty rozpoczyna się posępną słotą, 9 do 12 piękne, przyjemne powietrze, następują 3 dni śniegu, potem bardzo zimno; znowu mróz, 20. deszcz i szron, poczem pada śnieg, w końcu bardzo zimno; aż do 28 słota.

Kalendarz żydowski.

Dnia 27 lutego 1 Adar.

Przysłowia:

Po świętej Dorocie, sohną już chusty na płocie.

stwach, chodzi na bale i tańce, bo jej mąż może jej na to pozwolić. Jest bowiem żoną bogatego kupca. Opowiada też często pani Karoli, jak to się znakomicie bawi, jak już umie tańczyć modne tańce, wszystkie „tango" i „rumby" — i tłumaczy pani Karoli, jak właściwie ona jest jeszcze zacofaną. O, jak wtedy cierpi pani Karola! No, ale po chwili sama sobie powiada w duchu, jakże ona, żona piekarza, może nawet myśleć o tem, aby bywać w tak eleganckich lokalach tanecznych, w których bywa tylko tak zwana śmietanka towarzystwa. A przecież jej mąż Guziczek umie się znaleźć odpowiednio przy piwku w knajpie, ale nie wyobraża sobie pani Karola, aby jej mąż umiał się znaleźć w lepszem towarzystwie? I nagle pewnego dnia postanawia sobie pani Karola: Mąż jej jest wprawdzie rubasznym i prostym człowiekiem. Ale od czegóż jej spryt i jej inteligencja! Ona już go nauczy wszystkiego! Ona już z niego uczyni salonowego i bardzo eleganckiego człowieka. I doprowadzi też do tego swoją przebiegłością, że i ona uczęszczać będzie na tańce i zabawy.

Wieczorem siedzi z mężem i powiada:

— Mężusiu, wyobraź sobie! Była dziś u mnie Helena i opowiadała mi, jak to z mężem chodzi do modnej szkoły tańców i w krótkim czasie tak już tańczyć się nauczyła, że nawet na wieczorki i bale uczęszcza. I pomyśl, że nie tam żadne walce, oberki itd., ale całkiem

Zapiski na miesiąc luty

Marzec

Po rusińsku: **Marec**

Po czesku: **Březen**



Po słoweńsku: **Sušec**

Po kroacku: **Ožujak**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Środa	*Popielec* P.	16 Pamfyłyja	6 45	17 41		8 4	23 48
2	Czwart.	Heleny wd. *	17 Teod. W.	6 43	17 43		8 24	—
3	Piątek	Kunegundy P	18 Lwa pap.	6 41	17 45		8 49	1 0
4	Sobota	Kazimierza ☽ *	19 Archippa	6 39	17 46		9 21	2 8
	10. Niedz. w r. 1. Postu. (Wstępna). Ewang.: O kuszeniu P. Jezusa. Mat. 4.							
5	Niedz.	Euzebjusza	20 1 ned. p. Leon.	6 36	17 48		10 6	3 10
6	Poniedz.	Fryderyka *	21 Tymoftea	6 34	17 49		11 2	4 0
7	Wtorek	Tomasza *	22 Eug., Petra	6 32	17 51		12 11	5 41
8	Środa	Jana Bożego S. d.	23 Połykarpa	6 30	17 53		13 26	5 10
9	Czwart.	Franciszki Rz. *	24 Obr. h. ś. J.	6 28	17 54		14 45	5 33
10	Piątek	40 Męczen. S d.	25 Tarasa	6 26	17 56		46 4	5 51
11	Sobota	Konstant. S. d.	26 Porfiryja	6 24	17 57		17 25	6 6
	11. Niedz. w r. 2. Postu (Sucha). Ew.: O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.							
12	Niedz.	Grzegorza (pełnia)	27 2 n. p. Prok.	6 22	17 59		18 46	6 20
13	Poniedz.	Krystyny *	28 Maryny	6 20	18 1		20 8	6 34
14	Wtorek	Matyldy *	1 **Marec.** Jedw.	6 18	18 2		21 35	6 49
15	Środa	Klemensa *	2 Teodota	6 15	18 4		23 4	7 8
16	Czwart.	Abraham *	3 Ewtropija	6 13	18 5		—	7 32
17	Piątek	Gertrudy P	4 Harasyma	6 11	18 7		0 32	8 5
18	Sobota	Aleksandr. ☾ *	5 Konona	6 9	18 9		1 54	8 53
	12. Niedz. w r. 3. Postu. (Głucha). Ew.: O wypędz. djabłów przez P. J. Łuk. 11.							
19	Niedz.	**Józefa Ob.**	6 3. ned. p. 42 M.	6 7	18 10		3 0	9 57
20	Poniedz.	Jana z. P. *	7 Wasyłyja	6 4	18 12		3 48	11 14
21	Wtorek	Benedykta *	8 Teofilakta	6 2	18 13		4 22	12 37
22	Środa	Katarzyny *	9 40 M. w S.	6 0	18 15		4 46	14 1
23	Czwart.	Wiktora *	10 Kondrata	5 58	18 17		5 4	15 20
24	Piątek	Gabrjela P.	11 Sofronija	5 56	18 18		5 18	16 37
25	Sobota	Zwiast. N.M.P.	12 Teofana	5 53	18 20		5 31	17 51
	13. Niedz. w r. 4. Postu (Srodopostna). Ewang.: O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.							
26	Niedz.	Ludgara (nów)	13 4 n. p. Nikif.	5 51	18 21		5 43	19 4
27	Poniedz.	Bogumiła *	14 Wenedikt *	5 49	18 23		5 56	20 17
28	Wtorek	Jana Kapistr. *	15 Ahapija	5 47	18 25		6 10	21 30
29	Środa	Cyryla *	16 Sawyna	5 45	18 26		6 28	22 42
30	Czwart.	Kwiryna *	17 Ałeksyja	5 42	18 28		6 51	23 53
31	Piątek	Balbiny P	18 Kyryła	5 40	18 29		7 20	—

4 marca: Św. Kazimierz, patron Litwy.

Z początku marca długość dnia wynosi 10 g. 56 min., przy końcu 12 g. 49 m.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 4 o godzinie 11 min. 23. Zimno i wietrzno.

Pełnia dnia 12 o godz. 3 min. 46. Snieg.

☾ Ostatnia kwadra dnia 18 o godzinie 22 minut 5. Burzliwie.

Dnia 21 marca, początek wiosny, gdy słońce wstępuje w znak Barana.

● Nów dnia 26 o godzinie 4 minut 20. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Marzec zaczyna się ostrem powietrzem do 20, od 22 do 23 bardzo zimno, od 25 aż do końca rano zawsze szron; po tym dniu odwilż.

Kalendarz żydowski.

Dnia 9 marca Post Estery; 12 marca Purim: 13 marca Suszan Purim.

modne tańce, jak je tylko w lepszych towarzystwach tańczą, ona już umie. I wyobraź sobie, co mi powiada dalej ta zarozumiała kobieta: Ja wiem, — powiada — że wy macie także pieniądze, aby sobie na to pozwolić, ale wy jesteście jeszcze ludzie zacofani i poza tem twój mąż jest tłusty, niezgrabny i nawet sobie nie mogę wyobrazić, aby mógł zatańczyć jakiś modny taniec. Wyobraź sobie, mężusiu, że tak Helena śmiała mówić o tobie, mój kochany.

W tej chwili poczerwieniał pan Guziczek jak indyk i tak rzecze:

— Hm... co mi tam nagle pani Helena na taką arystokratkę się wygrywa! Niechże ona pamięta, jak jej matka jako straganiarka zbijała grosz do grosza, żeby jej córeczka dzisiaj mogła grać jaśnie wielmożną panią. A to, że ona powiada, że ja jestem niezgrabny i za tłusty i rubaszny, i że tańczyć nie potrafię, to nawet mnie tak bardzo nie wzrusza. Ty przecież, żoneczko kochana, sama wiesz jak najlepiej, że gdy jestem w dobrym humorze, to potańczę sobie jak należy, ale nie te jakieś zwarjowane modne tańce, ale nasze stare ulubione polskie tańce...

— Masz słuszność, mężusiu, że umiesz doskonale tańczyć te nasze dawne tańce, cóż jednak począć z tem, mężusiu, gdy świat idzie za głosem mody i dziś tańczą ludziska tylko

Zapiski na miesiąc marzec

nowe tańce. A zresztą, mężusiu, masz zupełną rację, że nie chcesz słyszeć o nowych tańcach. Pamiętać bowiem musisz o swoim brzuszku, on przecież nie nadaje się do tych nowomodnych tańców, zresztą uważam, że już jesteś za poważny i stateczny do takich rzeczy, więc już zostań przy swoich starych tańcach...

Ale w tej chwili ryknął jak lew pan Guziczek:

— Co? Ja nie umiałbym tak samo tańczyć jak mąż Heleny? Przecież on ma nawet większy brzuch ode mnie! Przecież on się rusza jak słoń. Ja wobec niego jestem elastyczny i smukły... Czy może on jest młodszy niż ja? Zdaje mi się nawet, że jest o rok starszy...

— Ależ masz rację, mój kochany mężusiu! Zresztą powiem ci: my przecież nie musimy chodzić do lokali publicznych. Możemy przecież w domu uczyć się doskonale tych modnych tańców, żeby potem Helena z mężem pozielenieli z zazdrości. Mamy przecież gramofon, kupimy płyty nowomodnych tańców, przyjmiemy sobie do domu nauczyciela, bo nas przecież stać na to i w domu urządzimy sobie lekcje nowych tańców. A jak potem pójdziemy na zabawę sylwestrową, to ci przysięgam, że wszyscy będą patrzyć, jak ty mimo swego brzuszka tańczysz elastycznie, też ci wszyscy zazdrościć będą. Ale nie kieruj się, mój kochany, moją osobą, jeżeli myślę o tych nowych tańcach, to chodzi tylko o ciebie, bo boli mnie, gdy mówią o tobie, że jesteś niezgrabnym. Co do mnie osobiście, muszę ci szczerze wyznać, że mi na tańcach bardzo mało zależy, ja mogę zrezygnować z tego, bo mnie zupełnie wystarcza moje szczęśliwe pożycie małżeńskie, przy boku tak kochanego mężusia...

Ale w tej chwili zrywa się pan Guziczek i woła:

— Żonusiu kochana! Do łez wzruszyły mnie twe słowa! Ale ty jesteś, dziecino moja kochana, jeszcze za młoda, abyś miała zrezygnować z wszystkich przyjemności życia. Nie! Ja na to nigdy nie pozwolę! Dlaczego twoje znajome i przyjaciółki mają się bawić, tańczyć, a ty, moja droga, masz patrzeć na to tylko? Nie! Nie zgodzę się na to! Dzisiaj jeszcze porozumię się z nauczycielem tańców, panem Nóżką, kiedy rozpocznie z nami lekcje. A za sto złotych kup do naszego gramofonu najnowsze płyty taneczne. Jeden pokój opróżnimy i zmienimy w naszą szkołę taneczną! Niech pękają potem moi przyjaciele z zazdrości, gdy ja im pokażę, że Guziczek dokazał tego, że mimo, iż ma brzuszek, potrafi być zręczniejszym, niż niejeden młodzieniaszek.

I w ten sposób zyskała w całej pełni Karola to, o czem właściwie marzyła, to, czego w istocie gorąco pragnęła, a co umiała właśnie zdobyć przez dyplomację. Bo pewnem jest, że gdyby była się uparła i starała się u męża wymusić pozwolenie na lekcje tańca, ten nigdy nie byłby się na to zgodził.

Już w kilka dni później rozpoczęła sie pierwsza lekcja tańca. Zjawił się punktualnie pan Nóżko i przemówił do swojej młodej pary uczniowskiej, że staraniem jego będzie w najkrótszym czasie wtajemniczyć ich w zasady nowej sztuki tanecznej, że wszystko powiedzie się najlepiej, i że ma nadzieję, że już za jakiś miesiąc państwo Guziczkowie będą pierwszymi tancerzami na sali. Wnet rozległy się pierwsze tony muzyki gramofonowej. — popłynęła cicha melodji tanga i pan Guziczek promieniał ze szczęścia i zadowolenia.

Najpierw skierował pan profesor Nóżko swą uwagę na Guziczkową. Gdy zatem zagrały pierwsze dźwięki, ujął ją delikatnie za rączkę i sam poprowadził do tańca. Podczas każdego ruchu tłumaczył głośno pani Guziczkowej i jej mężowi, na czem polega właśnie trudność tych nowych tańców, poczem z zadowoleniem stwierdził, że pani Guziczkowa doskonale się orjentuje, że jest bardzo muzykalna. Zwracając się do pana Guziczka, zapytał:

— Czy pan szanowny był łaskaw uważać na nasze kroki i nasze posunięcia i czy zrozumiał już pierwsze zasady nowomodnej sztuki tanecznej, które starałem się właśnie przy każdym kroku wytłumaczyć?

— No a cóż, czy ja jestem głupi kogut, żebym nie miał tego dokładnie zrozumieć?...

— Doskonale! Zatem teraz my spróbujemy — rzekł pan profesor tańca. Ale Guziczek w istocie nie zapomniał pierwszych kroków, które utkwiły mu w pamięci i gdy tylko muzyka zagrała, puścił się w tan z swoim nauczycielem, ale po jakiejś chwili poty zalały mu twarz, zaczął sapać i stękać, ale starał się dalej wytrwać na „stanowisku" i nie przerywać tańca, bo już mu nietylko o profesora chodziło, ale widział, z jakiem zainteresowaniem spogląda żona na niego.

— Oha! doskonale! — wołał rozpromieniony profesor — jak widzę, jest pan doskonale muzykalnym i wspaniale pan się orjentuje i nawet nie spodziewałem się, że już po pierwszej próbie odniesie pan tak wspaniałe wyniki. Mogę tylko panu pogratulować z całego serca i stwierdzić, że będzie pan doskonałym tancerzem. Wprawdzie przeszkadza trochę ten brzuszek, ale zobaczy pan, że i on nie będzie później przeszkodą.

Teraz zagrała muzyka znowu i pan Guziczek puścił się znowu w tan, ale teraz czuł, że nogi mu się plączą, w głowie szumi — i zdawało mu się, że zaraz padnie! Więc przerwał taniec i z uśmiechem powiedział do swego nauczyciela: „Ach, to tylko mały karambolik".

— Ależ drogi panie, — pocieszał go nauczyciel — to pójdzie potem znacznie łatwiej, gdy pan będzie tańczył ze swoją panią dobrodziejką. Ale teraz raz jeszcze zatańczymy sobie na próbę...

I znowu gramofon zagrał i nauczyciel ujął pana Guziczka i puścili się w taniec. Początkiem szło jeszcze — ale nagle jak gdyby muzyka zaplątała się w głowie pana Guziczka i przypomniał się kozaczek, mazurek i oberek — zaczął wywijać zamiast wprzód — wtył



zaczął się wić jak piskorz — daremnie wstrzymywał go nauczyciel, a oto w jednej chwili rozległ się krzyk — i pan Guziczek upadł nieszczęśliwie — ciągnąc za sobą przerażonego nauczyciela.

Ale jak już pech, to pech! Właśnie nie zapomnijmy, że pan Guziczek był z zawodu piekarzem. W owym pustym pokoju, gdzie odbywała się lekcja tańców, przygotowano trok z świeżem ciastem, gdyż piekarnia była zajętą, więc korzystali z tego, że pokój jest opróżniony. Za chwilę miał zabrać chłopak świeże ciasto do wypieku. Ale jak pech, to pech i po chwili leżał pan nauczyciel tańca i niefortunny uczeń w morzu ciasta. Ale jak już bieda i pech — to na całej linji — i pani Guziczkowa chce ratować dwóch mężczyzn — sama znalazła sie w trogu... Można sobie wyobrazić piski, krzyki. Wydostali się z mącznej otchłani — ale miny wszystkich były groźne.

— No, po raz pierwszy widzę, aby w szkole tańców, choćby nawet w domu urządzonej, znajdował się trog świeżego ciasta. To przecież niesłychane.

Ale pan profesor Nóżko nie mógł opanować swojej złości i wołając dalej już gniewnym głosem:

— Gdy ktoś porusza się jak słoń, to trudno, aby w tak małym pokoiku mógł się czegoś nauczyć. I co ja teraz z moim nowym ślicznym garniturem pocznę? Będzie mi pan musiał płacić odszkodowanie...

Ale cała sprawa skończyła się przecież wzajemną ugodą. Pan profesor dostał za tę nieszczęsną lekcję podwójne wynagrodzenie, jako też pieniądze na nowy garnitur. Pan Guziczek nie dał za wygraną, bo teraz zbudziła się w nim dopiero obrażona ambicja, postanowił za wszelką cenę nauczyć się tańców modnych. Ale już nie przy gramofonie, a tylko w szkole z innymi uczniami. I nauka szła coraz lepiej. Dziś, kiedy pan Guziczek stracił swój brzuszek i tańczy jak młody kawaler, wspomina z uśmiechem — tę pierwszą lekcję z tym „wpadunkiem“.

Kwiecień

Po rusińsku: **Cwiten**

Po czesku: **Duben**



Po słoweńsku: **Malý traven**

Po kroacku: **Travanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.		Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Sobota	Teodory m.	*	19 Chryzanta	5 38	18 31	♊	7 59	0 57
14. Niedz. w r. 5. Postu (Czarna). Ew.: O żydach chcących kamien. Chryst. Jan. 8.									
2	Niedz.	Franc. á P.		20 5 n. p. Sawy	5 36	18 32	♊	8 51	1 52
3	Poniedz.	Ryszarda	*	21 Jakowa ap.	5 34	18 33	♋	9 53	2 36
4	Wtorek	Zosima	*	22 Katarzyny	5 31	18 36	♋	11 4	3 10
5	Środa	Wincentego	*	23 Nyona	5 29	18 37	♌	12 20	3 35
6	Czwart.	Sykstusa	*	24 Zacharyja	5 27	18 39	♌	13 38	3 54
7	Piątek	7 bol. Mar.	P	25 Blah. P. B	5 25	18 40	♌	14 57	4 10
8	Sobota	Dionizego	*	26 Hawryiła	5 23	18 42	♍	16 18	4 25
15. Niedz. w r. (Palmowa) Ewang.: Wjazd Chryst. do Jeroz. Mat. 21.									
9	Niedz.	Niedź. Palm.		27 Ned. Palm	5 21	18 43	♍	17 40	4 39
10	Poniedz.	Ezechjela	● *	28 Hilaryja	5 19	18 45	♎	19 7	4 54
11	Wtorek	Leona pap.	*	29 Marka	5 17	18 46	♎	20 37	5 11
12	Środa	Juljusza	*	30 Joana	5 15	18 48	♏	22 9	5 34
13	Czwart.	Wielki Czwart.	*	31 Ipatyja ap.	5 13	18 49	♏	23 37	6 4
14	Piątek	Wielki Piatek	P	1 Swit. Piatok W	5 10	18 51	♐	—	6 48
15	Sobota	Wielka Sobota	P	2 Tyta	5 8	18 52	♐	0 50	7 48
16. Niedz. w r. (Wielkanocna). Ewang.: O Zmartwychwst. Chryst. Pana. Mar. 16.									
16	Niedz.	Wielkanoc		3 Welyki den	5 6	18 54	♑	1 46	9 3
17	Poniedz.	Pon. Wielk.	☾	4 Pond. Switl	5 4	18 56	♑	2 25	10 25
18	Wtorek	Apolonji		5 Wtor. Switl	5 2	18 57	♒	2 51	11 49
19	Środa	Emmy		6 Eutychia	5 0	18 59	♒	3 10	13 9
20	Czwart.	Wiktora		7 Hrehoryja	4 58	19 0	♓	3 26	14 25
21	Piątek	Anzelma	†	8 Irydiona	4 56	19 2	♓	3 39	15 39
22	Sobota	Sotera i Kaja		9 Euzychija	4 54	19 4	♓	3 51	16 51
17. Niedz. w r. 1 po Wielk. (Przewodn). Ew.: O ukazaniu się Chr. Apost. Jan 20.									
23	Niedz.	Wojciecha		10 Terentyja	4 52	19 5	♈	4 3	18 3
24	Poniedz.	Grzegorza	●	11 Tyta	4 51	19 7	♈	4 17	19 15
25	Wtorek	Marka ew.		12 Wasyłyja	4 49	19 8	♉	4 34	20 28
26	Środa	Klet. i Marc.		13 Artemona	4 47	19 10	♉	4 55	21 39
27	Czwart.	Peregryna		14 Martyna	4 45	19 12	♊	5 21	22 45
28	Piątek	Pawła od Krz.	†	15 Arystarch.	4 43	19 13	♊	5 57	23 44
29	Sobota	Piotra M.		16 Ahapji	4 42	19 15	♊	6 44	—
18. Niedz. w r. 2. po Wielkan. Ewang.: O Chrystusie dobrym pasterzu. Jan 10.									
30	Niedz.	Katarzyny S.		17 Symeona	4 40	19 16	♋	7 42	0 32

23 kwietnia: Św. Wojciech, patron w Gnieźnieńskiém.

W kwietniu z początku długość dnia wynosi 12 g. 53 m. Z końcem miesiąca 14 godz. 36 m.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 3 o godzinie 6 minut 56. Zimno.

● Pełnia dnia 10 o godz. 14 min 38. Pięknie.

☾ Ostatnia kwadra dnia 17 o godzinie 5 minut 17. Pięknie.

● Nów dnia 24 o godzinie 19 minut 38. Niepogoda.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Z początku zimno, 4 pięknie i ciepło, do 16, 18 ulewy i burze, 19 pięknie następnie burze z grzmotami aż do 23, potem ostre powietrze; 25 bardzo zimno, przyczem ponuro, 30 posępnie.

Kalendarz żydowski.

Dnia 11 Początek Paschy; dnia 12 drugie święto; dnia 17 siódme święto; dnia 18 ósme święto; dnia 27 1 Ijar.

Gdy się człowiek pcha zanadto na pierwszy miejsce

Już to należy do wad największych, skoro człowiek jest bardzo na siebie zarozumiały, chociaż nie ma ku temu ani zdolności, ani też żadnych danych. A przecież jak często, specjalnie w naszem życiu społecznem, w naszych towarzystwach, widzimy takich ludzi, co pusto mają w głowie, niczego się nie uczli a chcieliby zawsze grać główną rolę i zagarnąć chcieliby wszystkie zaszczyty...

Opowiemy teraz kochanym naszym czytelnikom taką wesołą historyjkę o człowieku, który lubiał siebie wysuwać na plan pierwszy, jakkolwiek nie miał wcale ku temu żadnych danych. Bohaterem naszego opowiadania jest pan Kalasanty Brzuszek, który sprawuje urząd zastępcy wójta w małem miasteczku, w Pipidówce. Wójtem zaś jest pan Ozimina, człowiek stateczny, żyjący tylko dla dobra swoich współobywateli, pojmujący bardzo poważnie swój urząd. Długo opierał się, zanim przyjął stanowisko wójta, twierdząc skromnie, że znajdą się zawsze godniejsi od niego. Ale skoro już zdecydował się sprawować urząd burmistrza, to spełniał go z wielką sumiennością i rzadko mu kto w pracy dorównał. Cieszył się też wójt ogólnem poważaniem swoich mieszkańców, bo nigdy siebie. nie wysuwał na plan pierwszy. a był skromnym i cichym człowiekiem. Natomiast zupełnem przeciwstawieństwem był jego zastępca, pan Kalasanty Brzuszek. Gdzie tylko nadarzyła się okazja, tam wciskał swój nos, — nigdy z nikim nie mógł się pogodzić i z wszystkimi się kłócił. Nietylko jako zastępca wójta, ale też jako majster piekarski, bo swoim czeladnikom dokuczał jak mógł i poprostu im życie zatruwał... Wszędzie, jak powiedzieliśmy, wysuwał się na plan pierwszy, twierdząc, że jest najbardziej wykształconym i największym mówcą. Właśnie w Pipidówce panował wielki ruch. Za kilka dni miał przyjechać minister rolnictwa, zaproszony przez gminę dla poświęcenia wielkiego Domu Rolniczego. Odbyło się zebranie rady gminnej, na którem radzono nad przyjęciem tak dostojnego gościa. W pierwszym rzędzie musiano ustalić: kto będzie przemawiał i uroczyście witał ministra? Wójt, czy jego za-

Zapiski na miesiąc kwiecień

Maj

Po rusińsku: **Mai**
Po czesku: **Květen**



Po słoweńsku: **Velký traven**
Po kroacku: **Svibani**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Poniedz.	Filipa i Jak.	18 Joanika	4 38	19 18		8 49	1 9
2	Wtorek	Atanazego ☽	19 Sotera	4 36	19 19		10 2	1 37
3	Środa	Król. Kor. polsk.	20 Teodora	4 34	19 21		11 17	1 57
4	Czwart.	Florjana	21 Januarija	4 33	19 22		12 33	2 14
5	Piątek	Piusa V. †	22 Salomei	4 31	19 24		13 51	2 29
6	Sobota	Jana w Ol.	23 Georgija	4 29	19 25		15 11	2 43
19. Niedz. w r. 3. po Wielkan. Ew.: Maluczko, a nie ujrzycie mnie. Jan 16.								
7	Niedz.	Domiceli	24 Sawy	4 27	19 27		16 34	2 57
8	Poniedz.	Stanisław. B. M.	25 Marka Ep.	4 26	19 28		18 2	3 13
9	Wtorek	Grzegorza ●	26 Wasyłyja	4 24	19 30		19 34	3 33
10	Środa	Izydora r.	27 Świec. wod.	4 23	19 31		21 7	4 0
11	Czwart.	Adolfa	28 9 Mucz.	4 21	19 33		22 31	4 38
12	Piątek	Pankracego †	29 Jazona	4 19	19 34		23 37	5 33
13	Sobota	Serwacego	30 Jakóba ap.	4 18	19 36		—	6 45
20. Niedz. w r. 4. po Wielk. Ewang.: O przyczynie odejścia Chrystusa. Jan 16.								
14	Niedz.	Bonifacego	1 Maj. Jerem.	4 16	19 37		0 22	8 8
15	Poniedz.	Zofji	2 Anastazija	4 15	19 39		0 54	9 34
16	Wtorek	Jana Nep. ☾	3 Tymofteja	4 13	19 40		1 16	10 58
17	Środa	Paschalisa	4 Pelahji	4 12	19 41		1 33	12 16
18	Czwart.	Feliksa	5 Ireny	4 11	19 42		1 46	13 30
19	Piątek	Piotra Cel. †	6 Meftodyja	4 9	19 44		1 59	14 42
20	Sobota	Bernardyna	7 Joba	4 8	19 45		2 11	15 53
21. Niedz. w r. 5 po Wielkan. Ewang.: O modlitwie w Imię Jez. Chr. Jan 16.								
21	Niedz.	Feliksa	8 Joana boh.	4 7	19 46		2 25	17 5
22	Poniedz.	Julji (krzyż. dni)	9 Izaiji	4 6	19 47		2 40	18 17
23	Wtorek	Dezyderj.	10 Symeona	4 5	19 49		3 0	19 28
24	Środa	Joanny ●	11 Tyta	4 3	19 50		3 25	20 36
25	Czwart.	Wniebowst. P.	12 Woznes. H.	4 2	19 52		3 57	21 38
26	Piątek	Filipa †	13 Hłykerji	4 1	19 53		4 41	22 28
27	Sobota	Jana pap.	14 Izydora	4 0	19 54		5 35	23 9
22. Niedz. w r. 6 po Wielkan. Ewang.: Obietnica zesłania Ducha św. Jan 15.								
28	Niedz.	Wilhelma	15 Pachomija	4 0	19 55		6 40	23 38
29	Poniedz.	Maksym.	16 Teodora	3 59	19 56		7 50	—
30	Wtorek	Feliksa pap.	17 Andronika	3 58	16 57		9 3	0 1
31	Środa	Angeli	18 Iwana	3 57	19 58		10 18	0 19

8 maja: Św. Stanisław, patron Polski.

Z początkiem maja długość dnia wynosi godzin 14 min. 41; z końcem miesiąca 16 godzin 1 minutę.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 2 maja o godz. 23 min. 39.

● Pełnia dnia 9 maja o godz. 23 minut 4. Pięknie, ciepłe powietrze.

☾ Ostatnia kwadra dnia 16 maja o godz. 13 min. 50.

● Nów dnia 24 maja o godz. 11 min. 7. Deszcz.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 maja i 2 chłodno, wietrznie i zimno; od 4 aż do 15 piękna ciepła pogoda, niekiedy grzmotami i deszczem przeplatana; 24 rano mróz, 27 pięknie, 28 i 29 zimno i nieco deszczu; 31 szron i przymrozek, wkońcu deszcz.

Kalendarz żydowski

Dnia 14 maja Lag-Bomer; dnia 26. maja 1 Siwan; dnia 31 maja święto tygodniowe.

Przysłowia:

Suchy marzec — mokry maj, będzie żytko, gdyby gaj.

stępca?... Ale właśnie tę sprawę załatwił już sam zarozumiały pan Kalasanty Brzuszek. Oto przed zebraniem udał się do wójta i prosił go, aby zrezygnował z prawa przemówienia i pozwolił jemu przemówić.

— Wie pan przecież, że jestem doskonałym mówcą — zapewniał pan Kalasanty Brzuszek — i przekona się pan, że będzie pan zachwycony mojem przemówieniem.

— Wprawdzie należałoby się mnie, jako wójtowi, powitać ministra, — mówił pan Ozimina — ale skoro panu tak bardzo zależy na przemówieniu, zgadzam się na to chętnie i odstępuję panu prawo przemówienia.

Ale jak już powiedzieliśmy na wstępie, miał pan Walenty Brzuszek swoich przeciwników i ci, gdy dowiedzieli się, że z okazji przyjazdu ministra pan Brzuszek znowu wysunął się na plan pierwszy, postanowili mu spłatać figla, aby raz na zawsze oduczyć go tej zarozumiałości. Uknuto więc spisek. Na czele spisku stanął czeladnik pana Brzuszka, Józef Ciuchraj, oraz chorąży towarzystwa straży pożarnej, pan Powidełko. Długo w kącie miejscowej karczmy siedzieli obydwaj i układali szeptem, żeby tylko nikt dosłyszeć nie mógł, cały plan.

Nareszcie przyszedł oczekiwany dzień. Na plac rynkowy wyruszyła prawie cała ludność, aby powitać ministra. Wszyscy ustawili się w porządku i w szeregu, wszystkie miejscowe towarzystwa i naturalnie pan Powidełko z olbrzymim sztandarem. Właśnie zajechało auto... Wysiadł z niego minister. Burmistrz Ozimina zbliżył się do ministra i w kilku serdecznych słowach powitał dostojnego gościa, prowadząc go obok wzniesienia na przygotowane dlań miejsce. Parę kroków oddalony czekał pan Brzuszek, powtarzając zdenerwowany słowa swojej mowy, którą chciał wygłosić. Tuż obok niego parę kroków stanął pan Powidełko ze sztandarem. W chwili, gdy pan Brzuszek rozpoczął swoje pierwsze słowa, przechylił pan Powidełko sztandar, wprost ku twarzy mówcy. Ten zdjął cylinder i w tej chwili ukazało się czarne kółko na twarzy pana Brzuszki. Jakiś figlarz posmarował mu sadzą cylinder. Ale w tej chwili, gdy tylko chciał powiedzieć: „Witamy cię" — zaczął kichać nieprzerwanie...

Pan Powidełko jeszcze bardziej zniżał sztandar wprost do nosa pana Brzuszki, a trzeba dodać, że sztandar posypany był właśnie proszkiem do kichania.

— Hapczi... Hapczi... — usiłował przemawiać dalej Brzuszko — panie ministrze... hapczi... w imieniu... hapczi...

Zapiski na miesiąc maj



— Hapczi... — zawołał pan minister, któremu także się dostał do nosa proszek do kichania. — Witamy hapczi — starał się dalej mówić pan Brzuszko — hapczi...

Teraz już słuchacze zebrani na placu nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Rozległ się więc głośny śmiech wszystkich zebranych.

Pan Brzuszko starał się jednak na wszelki sposób ratować sytuację. Jakże? — pomyślał — teraz miał właśnie taką piękną okazję do wygłoszenia przemówienia! Nie! tej okazji nie puści... Więc siląc się na to, by jak najpiękniej mowa wypadła, rozpoczął dalej:

— Panie ministrze! W każdej sytuacji pomagał nam pan... hapczi... hapczi... dlatego będziemy ci wdzięczni... hapczi... hapczi...

Teraz już pan minister nie mógł słuchać więcej — i sam zaśmiał się zdrowym serdecznym śmiechem. Powtórzyły zebrane tłumy za nim głośno „Hapczi" — a teraz kilku figlarzy zaczęło wołać w stronę pana Brzuszka, który stał blady i drżący, „Niech żyje Hapczi... Hapczi..." I jeszcze długie tygodnie potem, gdy szedł pan Brzuszko przez ulice, usłyszał nieraz za sobą wołanie „Hapczi... Hapczi..."

Można sobie wyobrazić scenę w domu. Pani Brzuszkowa napadła męża, że się wszędzie na pierwszy plan stara wydostać, że teraz miał porządną nauczkę, że zamiast zdobyć sobie laury mówcy, stał się tylko ogólnem pośmiewiskiem. A po pewnym czasie dowiedział się, że czeladnik jego, pan Józek Ciuchraj, wsypał mu sadzę do cylindra. Ale kiedy się o tem pan Brzuszko dowiedział, był już Ciuchraj na innej posadzie, na której się czuł doskonale. W ten sposób została ukarana pycha i zarozumiałość. Od tej chwili Brzuszko przestał się już pchać na pierwsze miejsce, przyszedłszy do przekonania, że do tego należy mieć zasługi i zdolności.

Wesołe przygody niefortunnego strzelca



W malutkiem miasteczku na kresach wschodnich żyło bardzo wielu myśliwych, którzy sprzedawali potem na targu swoje zdobycze. Byli tam wśród nich także i tacy, którzy dla własnej przyjemności wyruszali w lasy na tępienie zwierzyny i zdobywanie trofeów myśliwskich. Zatrzymamy się wpierw na naszej trójce myśliwskiej. Pierwszy z nich był kuśnierz pan Czapi Tomasz, drugim był znany tokarz pan Walenty a trzecim był aptekarz pan Kasper. Każdy z nich szedł na polowanie w innym celu. Lubieli sarnie mięso wszyscy, ale każdy też z zabitej sarny miał jeszcze inne korzyści. Każdy z nich miał też swego psa, a na te psy myśliwskie byli specjalnie dumni i otaczali je należytą opieką.

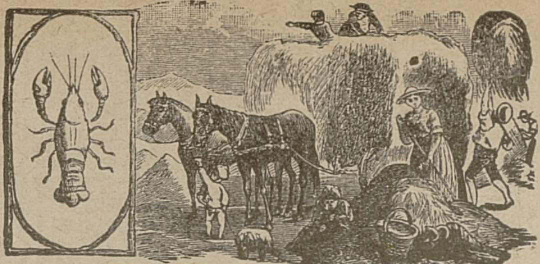
Na dworze była śnieżyca — nie każdemu chciało się nawet wychylać nosa z chałupy. Ludziska dziękowali Bogu że mogli spokojnie w swoich chatkach siedzieć, naturalnie o ile mieli czem napalić. Inaczej jednak zapatrywali się na to nasi dzielni myśliwi. Ich gnała właśnie w takie dni tęsknota do lasów ośnieżonych i samotnych — oni postanowili dzisiaj właśnie udać się na polowanie, aby potem z triumfalną miną kroczyć mogli przez ulice miasteczka ze zdobytą zwierzyną. Bo, jak już powiedzieliśmy na wstępie naszej wesołej historyjki, każdy z nich miał wielkie ambicje, a już najbardziej chyba to rozsadzała ambicja pana aptekarza. Wczesnym zatem rankiem zimowym wybrała się nasza trójka w towarzystwie swoich psów na polowanie. Szli pełni najlepszej ochoty, podśpiewując sobie starą myśliwską piosenkę:

Niema to jak w polskich lasach —
właśnie w takich zimnych czasach —
polowanie jest gorące —

Czerwiec

Po rusińsku: **Czerweń**

Po czesku: **Červen**



Po słowensku: **Rožnik**

Po kroacku: **Lipanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Czwart.	Bł. Jakóba ☽	19 Patrykija	3 56	19 59	♍	11 32	0 34
2	Piątek	Sadoka i Tow.†	20 Tałateja	3 55	20 0	♍	12 48	0 48
3	Sobota	Klotyldy P.	21 Konstant.	3 55	20 1	♍	14 8	1 1
23. Niedz. w r. Zesłanie Ducha św. Ewang.: O przyjściu Ducha św. Jan 14.								
4	Niedz.	Zielone Św.	22 Sosz.Św.D.	3 54	20 2	♎	15 30	1 16
5	Poniedz.	Pon. Ziel. Św.	23 Pond. Sosz.	3 53	20 3	♎	16 59	1 33
6	Wtorek	Norberta	24 Symeona	3 53	20 4	♏	18 31	1 56
7	Środa	Roberta S. d.	25 Izaaka	3 52	20 5	♏	20 1	2 27
8	Czwart.	Medarda 🌕	26 Karpa	3 52	20 5	♐	21 16	3 14
9	Piątek	Felicjana S. d.	27 Teraponta	3 51	20 6	♐	22 13	4 19
10	Sobota	Małgorz. S. d.	28 Nykity	3 51	20 7	♑	22 52	5 41
24. Niedz. w r. 1. po Ziel. Świątkach. Ewang.: O władzy Chr. Pana. Mat. 28.								
11	Niedz.	Św. Trójcy	29 Ws. Ś. Sw.	3 51	20 8	♑	23 18	7 10
12	Poniedz.	Jana	30 Izaakija	3 51	20 8	♒	23 37	8 37
13	Wtorek	Antoniego P.	31 Herminy	3 50	20 9	♒	23 53	10 0
14	Środa	Bazylego	1 Czerw. Justa	3 50	20 9	♓	—	11 18
15	Czwart.	Boże Ciało ☾	2 Boże Ciało	3 50	20 10	♓	0 6	12 32
16	Piątek	Benona †	3 Lukyljana	3 50	20 10	♈	0 18	13 44
17	Sobota	Adolfa	4 Wartołom.	3 50	20 11	♈	0 32	14 56
25. Niedz. w r. 2. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wezwaniu na wieczerzę. Łuk. 14.								
18	Niedz.	Marcelego	5 Dorofteja	3 50	20 11	♉	0 47	16 7
19	Poniedz.	Juljanny	6 Hilarjona	3 50	20 12	♉	1 5	17 19
20	Wtorek	Sylwerego	7 Teodota	3 50	20 12	♉	1 28	18 27
21	Środa	Alojzego Gonz.	8 Fteodora	3 50	20 12	♊	1 57	19 29
22	Czwart.	Paulina	9 Kyryła	3 50	20 12	♊	2 38	20 26
23	Piątek	Serca Jezusa † 🌑	10 Aleksandr.	3 51	20 13	♋	3 30	22 8
24	Sobota	Jana Chrzciciela	11 Wartołom.	3 51	20 13	♋	4 32	21 42
26. Niedz. w r. 3. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zgubionej owcy. Łuk. 15.								
25	Niedz.	Prospera	12 Onufryja	3 51	20 13	♋	5 41	22 6
26	Poniedz.	Jana i Pawła	13 Akaliny	3 52	20 13	♌	6 54	22 25
27	Wtorek	Władysława	14 Jełyseja	3 52	20 13	♌	8 8	22 41
28	Środa	Leona p.	15 Amosa	3 53	20 13	♍	9 21	22 54
29	Czwart.	Piotra i Pawła	16 Tychona	3 53	20 13	♍	10 35	23 7
30	Piątek	Wsp.Ś.Pawła†☽	17 Mannela	3 54	20 13	♍	11 51	23 21

24 czerwca: Św. Jan Chrzciciel, patron diecezji wrocławskiej.

Długość dnia wynosi 1. czerwca 16 godzin 4 min. Z końcem miesiąca ubywa dnia o 3 min.

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra dnia 1 o godzinie 12 min. 53. Pięknie.

🌕 Pełnia dnia 8 o godz. 6 minut 5 Ciepło.

☾ Ostatnia kwadra dnia 15 o godzinie 0 minut 26. Dżdżysto.

Dnia 21. czerwca początek lata. Słońce wstępuje w znak Raka.

🌑 Nów dnia 23 czerwca o godzinie 2 minut 22. Ciepło i pięknie.

☽ Pierwsza kwadra 30 o godzinie 22 min. 41. Deszcz.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 2. pięknie, 3 wielkie deszcze i ulewy, od 4 aż do 8 wypogadza się 9 piękny ciepły dzień, 10 niestałe, od 11 aż do 14 chłodno, wiecz. ciepłej, 15 w dzień i w nocy deszcz; 20 rano bardzo zimno; 22 i 23 pięknie i ciepło; 24 ulewa; od 26 aż do końca deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 czerwca święto tygodniowe; 2 dzień; dnia 25 czerwca 1 Thamuz.

będą sarny i zające...

W istocie, polowanie zapowiadało się bardzo dobrze, bo już w południe każdy mógł się pochlubić zającem. No dobrze, zając był — ale ich ambicji szła dzisiaj w innym kierunku: koniecznie musiał być jeleń. Ale do tego jelenia mieli widocznie pecha, gdyż dotychczasowe wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Cóż więc począć? Zaczęli więc naradę — jak dojść na zdobycia jelenia. I oto postanowili trzej nasi myśliwi obrać inną drogę, a aptekarz zapewniał uroczystym głosem, że tu go jego „węch" nie zawiedzie. Wybrali się w drogę w innym kierunku — gdy nagle spostrzegli, że ich psy myśliwskie wbrew zwyczajnej dyscyplinie, w zupełnie inną poszły drogę.

Nie pomogły gwizdy, wołania, sykania — psy nie dały sie tym razem przekonać — i trwały w swoim uporze. Minęła już godzina druga po południu, a tu ani jelenia nie widać. Tymczasem zgłosił się inny gość. Zapukał poprostu do żołądeczków, bo był to: głód. I bardzo to łatwo pojąć, że nasi panowie strzelcy mieli wilczy apetyt. Bo tylko pomyślcie: błąkać się po lasach od wczesnego ranka do trzeciej po południu i nic w ustach nie mieć — oh — tego nawet i najdzielniejszy strzelec nie wytrzyma, gdy kiszki zaczną mu grać żałobnego marsza.

Pierwszym bohaterem, który „uległ", był nasz aptekarz, który oświadczył, że nie jest niedźwiedziem, żeby mógł narazie ze swego tłuszczu się pożywić — że ma głód, że teraz go nie interesują żadne jelenie, choćby najpiękniejsze okazy — i nie namyślając się długo — znalazł sobie miły kącik pod drzewem i siadłszy sobie spokojnie, zaczął wypakowywać swoje prowianty, ciesząc się na tę smaczną myśliwską ucztę.

Popił sobie też należycie nasz pan aptekarz, bo ci on trunkiem nigdy nie gardził. A koszta? Zawsze ma aptekarz łatwą drogę, bo może nazajutrz do kosztów recept swoich klientów dopisać wszystko, co wypił z takim apetytem.

Właśnie zajadał z apetytem ostatnią nóżkę kurczaka, gdy nagle odezwało się szczekanie psów, które, jak już powiedzieliśmy przedtem, poszły sobie inną drogą. Trzeba jeszcze dodać, że nasz aptekarz skorzystał ze swego szerokiego haweloka i urządził sobie zapomocą niego taki mały obóz — coś w rodzaju celtu, aby mu było wygodniej i milej. I gdy sobie tak zajadał z apetytem, o całym świecie zapominając, usłyszał nagle jakieś kroki — szybkie — jak potem przeleciało coś jak strzała — i kiedy zerwał się na równe nogi — ujrzał jelenia — ale to, co widział dalej, napełniło go strachem niemałym. Na rogach jelenia znajdował się jego hawelok... Można sobie wyobrazić minę naszego bohaterskiego strzelca.

— Ha... ha... — śmiał się teraz kuśnierz z aptekarza — widzimy, że tutaj są takie arystokratyczne jelenie, którym także potrzebny jest hawelok, aby eleganciej się wyglądało. No i dokąd pobiegł nasz jeleń? Oto wprost do rewiru książęcego, gdyż jakby swym instynktem przeczuł, że tu prywatnym strzelcom nie było wolno się nawet pokazać. I w tej chwili, jakby jeszcze na dobitek, przeszedł tamtędy miejscowy nauczyciel, który widząc tę scenę, nie umiał zataić śmiechu.

Łatwo się domyślisz, kochany Czytelniku, że sprawa stała się wnet w miasteczku głośną. Nietylko nauczyciel, ale też dwaj towarzysze nie umieli tej wesołej historji przemilczeć i każdy opowiadał ją gdzie mógł ku rozweseleniu swoich znajomych.

W ten sposób dostała się także ta historyjka do naszego kalendarza, i wierzymy, że ta bajeczka o żarłocznym aptekarzu-strzelcu nietylko was rozbawi, ale też pouczy, że w takich chwilach, kiedy się chce zdobyć trofea myśliwskie, trzeba umieć też poskromić apetyt, choćby wilczy — gdy się o jeleniach marzy.

Zapiski na miesiąc czerwiec





Lipiec		Po słoweńsku:
Po rusińsku: **Łypeć**		**Malý pes**
Po czesku: **Červenec**		Po kroacku: **Srpanj**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Sobota	Teobalda	18 Leontija	3 55	20 13	♎	13 10	23 37
	27. Niedz. w r. 4. po Ziel. Świątk. Ewang.: O połowie ryb. Łuk. 5.							
2	Niedz.	*Naw. NMP.*	19 Judy ap.	3 55	20 12	♎	14 32	23 56
3	Poniedz.	Heljodora	20 Metodyja	3 56	20 12	♏	16 0	—
4	Wtorek	Prokopa	21 Juljana m.	3 56	20 11	♏	17 29	0 23
5	Środa	Cyryla i Metod.	22 Eusebija	3 57	20 11	♐	18 52	1 0
6	Czwart.	Izajasza Pr.	23 Ahrypiny	3 58	20 10	♐	19 58	1 54
7	Piątek	Jana z D. † 🌕	24 Rożd. s. J	3 59	20 10	♑	20 44	3 10
8	Sobota	Elżbiety	25 Fewronji	3 59	20 9	♑	21 17	4 36
	28. Niedz. w r. 5. po Ziel. Świątk. Ewang.: O sprawiedliwości. Mat. 5.							
9	Niedz	Łucji	26 Dawyda	4 0	20 9	♒	21 40	6 6
10	Poniedz.	Amalji, 7 brat.	27 Samsona	4 1	20 8	♒	21 57	7 34
11	Wtorek	Piusa I. pap.	28 Kyra i Jon.	4 2	20 7	♓	22 11	8 58
12	Środa	Jana Gwalb.	29 Petra i P.	4 3	20 6	♓	22 25	10 15
13	Czwart.	Małgorzaty	30 Sobor ś. A.	4 4	20 6	♈	22 38	11 30
14	Piątek	Bonawent. † ☾	1 Łypeć. Kosm.	4 5	20 5	♈	22 52	12 43
15	Sobota	Henryka	2 Poł. ryz. B.	4 6	20 4	♈	23 9	13 56
	29. Niedz. w r. 6. po Ziel. Świątk. Ewang.: O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.							
16	Niedz.	NMP. z Karm.	3 Jakynta	4 7	20 3	♉	23 31	15 8
17	Poniedz.	Aleksego	4 Andreja	4 8	20 2	♉	23 59	16 18
18	Wtorek	Szymona z Lipn	5 Kyryła i M.	4 10	20 1	♊	—	17 24
19	Środa	Wincent. z P.	6 Łucjana	4 11	20 0	♊	0 35	18 22
20	Czwart.	Błg. Czesława	7 Kyrjaka	4 12	19 59	♊	1 23	19 8
21	Piątek	Praksedy †	8 Prokopija	4 13	19 58	♋	2 22	19 44
22	Sobota	Marji Magd. 🌑	9 Pankratija	4 15	19 57	♋	3 30	20 12
	30. Niedz. w r. 7. po Ziel. Świątk. Ewang.: O fałszywych prorokach. Mat. 7.							
23	Niedz.	Apolinarego	10 S. 45 Mucz.	4 16	19 55	♌	4 43	20 32
24	Poniedz.	Krystyny	11 Eufemiji	4 18	19 54	♌	5 57	20 48
25	Wtorek	Jakóba ap.	12 Prokla	4 19	19 53	♌	7 12	21 2
26	Środa	Anny	13 Sob. s. Haw.	4 20	19 52	♍	8 26	21 16
27	Czwart.	Natalji	14 Akiły	4 21	19 50	♍	9 40	21 29
28	Piątek	Inocentego †	15 Kyryła	4 23	19 49	♎	10 57	21 43
29	Sobota	Marty	16 Atynogena	4 24	19 47	♎	12 17	22 0
	31. Niedz. w r. 8. po Ziel. Świątk. Ewang.: O niespraw. szafarzu. Łuk. 16.							
30	Niedz.	Abdona m.	17 Martyny	4 25	19 46	♏	13 41	22 23
31	Poniedz.	Ignacego Loj.	18 Emiljana	4 26	19 45	♏	15 7	22 54

Z początkiem lipca długość dnia wynosi 16 godz. 18 m., z końcem miesiąca 15 godzin 19 minut.

Zmiany księżyca.

🌕 Pełnia dnia 7 lipca o godzinie 12 min. 51. Zmiennie.

☾ Ostatnia kwadra dnia 14 lipca o godz. 13 min. 24. Parno.

● Nów dnia 22 lipca o godz. 17 min. 3. Pięknie.

☽ Pierwsza kwadra 30 lipca o godzinie 5 min. 44. Pięknie, ciepło.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 do 3 zimno, posępnie i ponuro; 4. ciepło; 6 chłodno; od 16 do 18 ciepło; od 19 do 21 deszcze; od 22 do końca pięknie, ciepło i parno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 11 lipca post, zdobycie świątyni; dnia 24 lipca 1 Ab.

Przysłowia:

Od świętej Hanki chłodne wieczory i poranki.

Kwartet smyczkowy bez smyczka

Któż z nas nie słyszał o małej miejscowości kuracyjnej Brzuchowicach pod Lwowem? Wesoło tam i miło zawsze — a ludność zawsze uśmiechnięta i pogodna wita przybywających kuracjuszy. Otóż pewnego dnia, właśnie po rozpoczęciu sezonu, ukazały się na murach miasta następujące afisze:

Ogłoszenie!

Miejscowy kwartet muzyczny donosi, że celem ubawienia naszych miłych gości będzie w każdą niedzielę urządzał popularne koncerty na placu rynkowym, za wstępem wolnym. Równocześnie pozwala sobie kapelmistrz polecić swe usługi jako sumienny szewc, którego specjalnością jest naprawianie żelówek i obcasów.

Z poważaniem
Kwartet smyczkowy w Brzuchowicach.

Można sobie wyobrazić, ile wesołości wzbudził ten afisz u letników. Nie dziw też, że stawali tłumnie przed tem w każdym razie oryginalnem ogłoszeniem, czytając je z uśmiechem, a nawet pewien profesor, bawiący w Brzuchowicach na urlopie, odpisał sobie tekst tego obwieszczenia. A kiedy nadeszła niedziela, w dodatku pogodna i słoneczna, zebrały się ogromne tłumy na placu, wyczekując z niecierpliwością rozpoczęcia koncertu. Powoli zaczęli się schodzić nasi muzykanci. Jeden ciągnął ze sobą trąbę ogromnej wielkości, pamiętającej jeszcze czasy Bóg wie jak zamierzchłe, inny miał w ręku klarnet i z powagą kroczył na miejsce, gdzie miał wnet się zacząć koncert, za chwilę zjawił się inny muzykant z harmonijką, towarzyszył mu jakiś cienki jegomość z fletem w ręku. Zatem orkiestra była w komplecie. Profesor oglądał sobie muzykantów, uśmiechając się pod nosem, poczem zbliżywszy się do kapelmistrza, zapytał:

— Nieprawdaż, panie kapelmistrzu, że pański kwartet nazywa się dlatego smyczkowym, bo niema w nim ani jednego smyczka?

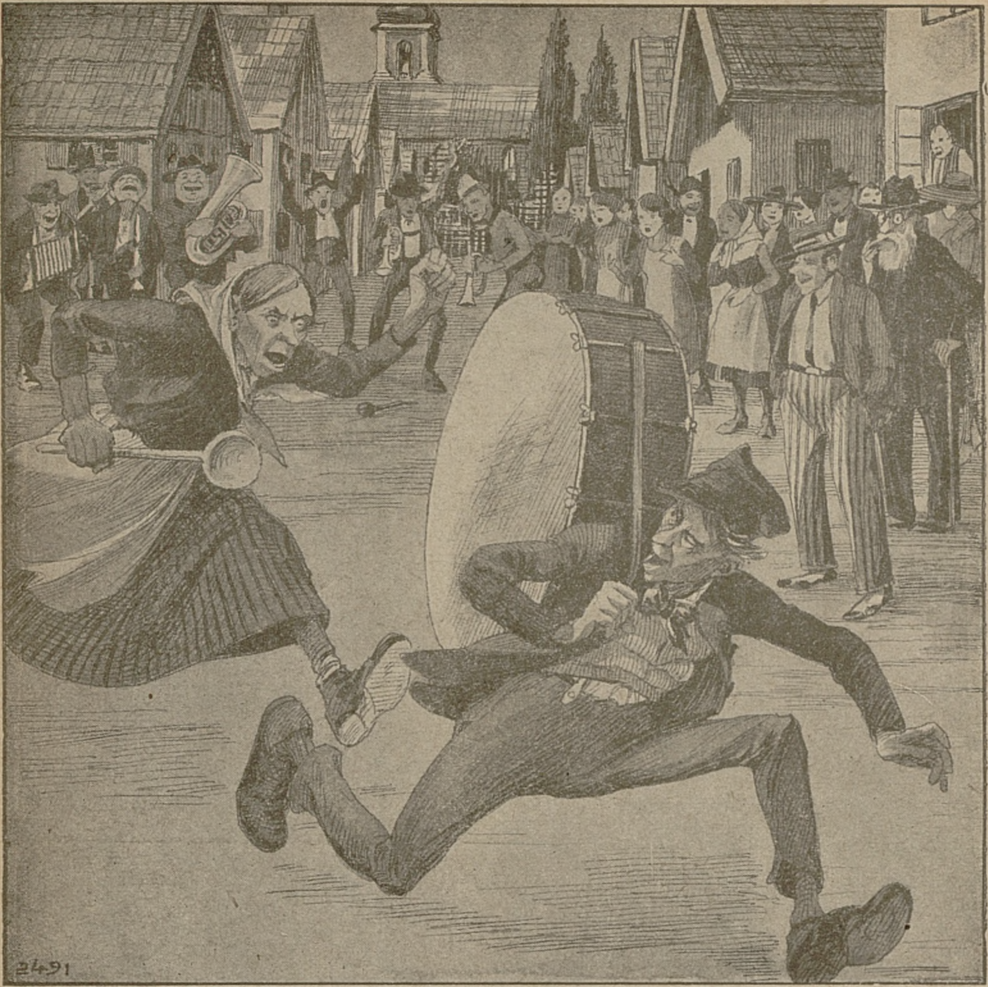
— Ale naturalnie, ma pan rację — rzekł z uśmiechem majster szewski oraz kapelmistrz w swojej własnej osobie, poczem zwracając się do swojej orkiestry, rzekł półgłosem:

— Moi kochani, musimy uważać, bo zdaje mi się, że on doskonale się zna na muzyce...

Zapomnieliśmy dodać, że wnet zjawił się majster krawiecki z wielkim bębnem. Zamiast jednak pałeczki, wyjął łyżkę kuchenną, bo mu gdzieś żona pałeczkę zarzuciła, a tu już był czas ostateczny, aby zjawić się na rynku, celem rozpoczęcia koncertu.

Ostatecznie rozpoczął się „kwartet". Tłumnie zebrani na rynku letnicy oklaskiwali „artystów" gorąco, po każdym odegranym utworze. Nasz krawiec walił łyżką w bęben, tak jakby bił conajmniej swoją teściową, której nienawidził, ale przed którą miał też obawy niemałe. Nietylko teściowa była przedmiotem

Zapiski na miesiąc lipiec



-ego lęku. Żona naszego mistrza krawieckiego którą mili czytelnicy na naszym obrazku ujrzycie, była także herod babą. Niejeden raz oberwał od żony porządne „batogi". **Otóż w** ten dzień, kiedy nasz krawiec **koncertował na** rynku, była żona poza domem. **Powróciwszy** do domu, nie zastała męża i chciała zabrać się do gotowania, gdy nagle zauważyła brak łyżki kuchennej. Natomiast znalazła pałeczkę do bębna. Wiedziała, że jej mąż koncertuje i gniewało ją niedbalstwo jej męża.

— Czekaj-no stary, nauczę już ciebie rozsądku — pomyślała i w jednej chwili dojrzało już w niej postanowienie. Całą siłą pary pobiegła na rynek, gdzie odbywał się koncert. Nie namyślając się długo, przyleciała do męża, wyrwała mu łyżkę, uderzyła go jeszcze jak należy, a przestraszony nasz mistrz krawiecki jak nie zacznie uciekać niby tchórz wraz z swoim bębnem, ale baba za nim, i woła i wyzywa.

Wpierw nastąpiło ogólne przerażenie.

— Ależ Maciejowa, nie przerywajcie przecież naszego koncertu, co nasi letnicy powiedzą? — starał się ją uspokoić nasz kapelmistrz i szewc w jednej osobie. Ale pani Maciejowa była nieubłaganą.

— Ja go musze nauczyć raz wreszcie porządku — wołała.

Jak się wreszcie sytuacja przedstawiała, widzicie, drodzy Czytelnicy, na naszym obrazku... A jak się sprawa zakończyła? Okazało się, że po bohaterskiej ucieczce mistrza krawieckiego i „bębniarza" trzeba było koncert przerwać...

Strasznie smutną i zrozpaczoną minę miał szewc-kapelmistrz. Uspokoił go profesor w imieniu letników, zapewniając go, że jeszcze takiego koncertu naprawdę nie słyszeli.

Słowa te wziął naiwny szewc-kapelmistrz poważnie i na jego twarzy jawił się uśmiech zadowolenia i triumfu, co jeszcze bardziej rozbawiło gości. Ale nie trzeba też dodawać, że był to pierwszy koncert — i ostatni, jaki urządził „Kwartet smyczkowy" bez smyczka.

Nowy środek leczniczy



W małej wiosce górnośląskiej siedziało dwóch przyjaciół w karczmie przy piwie. Właśnie zbliżała się rocznica plebiscytu, obchodzona zawsze uroczyście na Górnym Śląsku, więc też przyjaciele omawiali, jak ten dzień spędzą. Obydwaj należeli bowiem do organizacyj narodowych. W tej wiosce płynęło im spokojnie życie. Jeden z nich nazywał się Bednorz. Ten siedział nieco strapiony. Od pewnego czasu miał jakieś podejrzenia. Jakie? No — krótko powiemy.

Bednorz był pilnym rolnikiem. Od wczesnego dzieciństwa pracował w polu, po ojcach odziedziczył kawał ziemi, pozwalający mu na spokojne życie. Że jednak był sam, postanowił wprowadzić w dom swój młodą i ładną Hankę, która była jego pierwszą miłością. I oto donieśli mu przyjaciele, że od pewnego czasu przyjeżdża z miasta Katowic młody subjekt sklepowy Chuścik. Ten ci to Chuścik był zawsze bardzo elegancki i imponował tą swoją elegancją wiejskim dziewczętom.

— Niema to jak taki miejski panicz, — mówiły do siebie dziewczęta, patrząc na Chuścika, jak w eleganckim tużurku, wyprasowanych spodniach, barwnym krawacie, przechodził przez ulice wioski.

Jaki cel miał właściwie Chuścik, przyjeżdżając do wioski? — zapytacie czytelnicy mili. Otóż pan Chuścik znany był z tego, że był na dziewczęta tak łasy, jak kotka na mleko. Ale wyobrażał sobie, że na wsi są dziewczęta bardziej naiwne, jak w mieście, zresztą liczył na to, że on, jako „pan miastowy“, bardziej zaimponuje tym dziewczętom wiejskim. Więc zwykł był każdą niedzielę przyjeżdżać do wioski. Bardzo często odbywały się w niedzielę zabawy, na których pan Chuścik prym wo-

Sierpień

Po rusińsku: **Serpeń**

Po czesku: **Srpen**



Po słowacku: **Velký serpan**

Po kroacku: **Kolovoz**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Wtorek	Piotra w ok.	19 Makryny	4 28	19 43		16 31	23 40
2	Środa	**N. M. P. Anielskiej**	20 Iłyi	4 29	19 42		17 42	—
3	Czwart.	Zn. ś. Szczep.	21 Symeona	4 31	19 40		18 36	0 43
4	Piątek	Dominika †	22 Marji Mah.	4 32	19 39		19 15	2 4
5	Sobota	NPM Śnież.	23 Trofyma	4 34	19 37		19 41	3 33
32. Niedz. w r. 9. po Ziel. Świątk. Ewang.: O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
6	Niedz.	**Przemien. Pańsk.**	24 Chrystyny	4 35	19 35		20 0	5 3
7	Poniedz.	Kajetana	25 Usp. ś. An	4 37	19 34		20 16	6 28
8	Wtorek	Cyrjaka	26 Jermołaja	4 38	19 32		20 30	7 51
9	Środa	Jana Vianney	27 Pantałem.	4 40	19 30		20 43	9 9
10	Czwart.	Wawrzyńca	28 Prok. i N.	4 41	19 28		20 58	10 24
11	Piątek	Zuzanny †	29 Kałynyka	4 43	19 26		21 13	11 39
12	Sobota	Klary p.	30 Syły	4 44	19 25		21 34	12 53
33. Niedz. w r. 10. po Ziel. Świątk. Ewang.: O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.								
13	Niedz.	Hipolita ☾	31 Jewdokim.	4 46	19 23		21 59	14 5
14	Poniedz.	Euzebjusza P.	1 **Serp.** Petra	4 47	19 21		22 31	15 13
15	Wtorek	Wnieb. NPM.	2 Stefana m.	4 48	19 19		23 16	16 15
16	Środa	Rocha wyzn.	3 Izaakija	4 50	19 17		—	17 5
17	Czwart.	Jacka wyzn.	4 Otrok. wE.	4 51	19 16		0 11	17 45
18	Piątek	Heleny ces. †	5 Euzypija	4 53	19 14		1 16	18 15
19	Sobota	Ludw. z Tul.	6 Preob. H.	4 54	19 12		2 28	18 36
34. Niedz. w r. 11. po Ziel. Świątk. Ewang: O uzdrow. głuchoniem. Mar. 7.								
20	Niedz.	Bernarda op.	7 Dometyja	4 56	19 10		3 43	18 55
21	Poniedz.	Joanny Fr.	8 Jemyłjana	4 57	19 8		4 58	19 10
22	Wtorek	Tymoteusza	9 Mafteja a.	4 59	19 6		6 13	19 24
23	Środa	Filipa	10 Laurentyj.	5 0	19 4		7 29	19 37
24	Czwart.	Bartłomieja	11 Eupta	5 2	19 2		8 46	19 51
25	Piątek	Ludwika kr. †	12 Fotyja	5 3	19 0		10 6	20 7
26	Sobota	**NMP. Jasnogórsk.**	13 Maksyma	5 5	18 58		11 28	20 28
35. Niedz. w r. 12. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłosier. Samaryt. Łuk. 10.								
27	Niedz.	Jana Kalas.	14 Mycheja	5 6	18 56		12 53	20 56
28	Poniedz.	Augustyna ☽	15 Uspen. B.	5 8	18 54		14 17	21 35
29	Wtorek	Ścięcie Ś. Jana	16 Diomeda	5 9	18 52		15 31	22 30
30	Środa	Róży Lim.	17 Myrona m.	5 11	18 50		16 30	23 43
31	Czwart.	Rajmunda	18 Flora i Ł.	5 12	18 48		17 12	—

10 sierpnia: Św. Wawrzyniec, patron diecezji chełmińskiej.

Z początkiem sierpnia długość dnia wynosi 15 godz. 1[illegible] minut. — Z końcem miesiąca 13 godzin 36 minut.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 sierpnia o godz. 20 minut 32. Piękne dni.

☾ Ostatnia kwadra dnia 13 o godzinie 4 min. 49. Piękne dni.

Nów dnia 21 o godz. 6 min. 48. Bardzo ciepło.

Obrączkowe zaćmienie słońca 21 sierpnia, u nas widzialne tylko częściowe.

☽ Pierwsza kwadra dnia 28 sierpnia o godzinie 11 min. 13. Burze.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 aż do 6 pięknie, ciepło; 8 przez cały dzień deszcz, od 9 do 11 posępnie i trochę deszczu; 13 pięknie; 15 w nocy szron; 16 grzmoty; błyskawice i deszcz ulewny; 17 zimny deszcz; od 18 aż do 25 pięknie i bardzo ciepło; 26 do 28 codziennie grzmoty z wielkim deszczem; 30 i 31 deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 1 sierpnia spalenie świątyni (post); dnia 23 sierpn. 1 Elul.

dził. Na jednej takiej zabawie tanecznej poznał Hankę i dziewczyna odrazu przypadła mu do gustu. Postanowił więc za wszelką cenę pozyskać jej względy i zdawało mu się, że nie będzie to rzeczą trudną.

— Przecież to tylko wiejska, naiwna dziewczyna — pomyślał sobie. To też ciągle zapraszał Hankę do tańca. Trzeba przyznać, że pan Chuścik był niezłym tancerzem, a że panna Hanka chętnie tańczyła, więc mu nie odmawiała i bardzo często właśnie z nim tańczyła.

Zauważył to Bednorz, który o swoją Hankę był bardzo zazdrosny. Bo jak już to u nas mówią: „bez zazdrości — niema miłości". Więc nie dziw, że nasz Bednorz uważał na każdy ruch swojej Hanki i zdawało mu się, że podoba się jej coraz bardziej ten „miastowy panicz".

Nie dało mu to spokoju. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja, kiedy w następną niedzielę zjawił się znowu pan Chuścik na zabawie i odrazu zaczął z Hanką tańczyć.

— Czekaj-no paniczu, nauczę cię rozsądku Przecież inne panny są także na sali, dlaczego zawziąłeś się na Hankę?

Gdy w trzecią niedzielę zjawił się pan Chuścik, przystąpił do niego nasz Bednorz i powiada:

— Panie Chuścik, ja chciałem z panem w pewnej sprawie pomówić. Otóż, jak panu wiadomo, chodziłem jakiś czas z Hanką. Ale teraz postanowiłem z nią zerwać i zaręczam się z inną. Muszę jednak panu szczerze powiedzieć, że mnie bardzo jej los interesuje i leży na sercu. Była dla mnie zawsze dobrą, więc chciałbym też, aby się jej życie ułożyło najlepiej. Dlatego chciałem pana zapytać, jakie pan żywi wobec niej zamiary?

— No, bardzo mi się podoba i chciałbym...

— No, co chciałby pan? — pytał Bednorz a w głosie jego przebijała się nuta gniewu i widocznem było, że ostatnim wysiłkiem wob stara się opanować...

— No, chciałbym, ot co chce mężczyzna zawsze od kobiety!...

— Ja nie rozumiem, — odparł Bednorz — przecież wie pan chyba, że jest to porządna dziewczyna więc pan chyba nie idzie na to tylko, aby ją zhańbić i zabrać jej dobre imię...

Teraz zrobiło się panu Chuścikowi zimno... Uczuł dreszcz lęku... Stał przed karczmą... Przed nim silny jak dąb Bednorz, tak, że nasz miastowy „panicz" wyglądał jak robaczek wobec olbrzyma.

Poczuł, że wpadł w pułapkę.

— No, ja przecież jako miastowy człowiek nie mogę się żenić z wiejską dziewczyną! — odrzekł jeszcze, starając sobie dodać animuszu.

— Aha, teraz rozumiem. No, ale podoba się panu. Trochę pan jest w niej zakochany? — pytał Bednorz z ironją.

— Naturalnie, że trochę...

Ale teraz nie dał mu już więcej Bednorz przyjść do słowa. Chwycił go za kołnierz i powiódł na lewo od karczmy, gdzie rósł rząd kartofli.

— Otóż, mój miejski paniczyku, — rozpoczął Bednorz — ja widzę, że jest pan zakochany w wiejskiej dziewczynie. Muszę panu tę miłość wykrować raz na zawsze, aby się panu odechciało uwodzić wiejskie dziewczęta. Oto, mam już lekarstwo. Czy widzisz paniczyku te ziemniczki, jak sobie ładnie rosną w ziemi? Otóż dziesięć do piętnastu sztuk...

— Dobrze, dziś wieczorem każę sobie ugotować...

— Co, paniczu? Gotowane? Nie, o to mowy nawet niema! To nie smakuje! Już będziesz musiał zjeść na surowo, paniczyku.

Nie pomogły żadne prośby i błagania. „Pigułki miłosne" w postaci surowych ziemniaków musiał przełknąć nasz paniczyk. Nie wiemy, czy to lekarstwo mu pomogło, ale to jedno wiemy z pewnością, że już się nigdy nie pokazał w tej wiosce. A kiedy p. Bednorz ożenił się z Hanką i urządzono huczne weselisko, zabawiał gości Bednorz opowieścią o tej niezwykłej kuracji.

Zapiski na miesiąc sierpień

....

....

....

Wrzesień

Po rusińsku:
Wresen

Po czesku:
Září



Po słoweńsku:
Kimowec

Po kroacku:
Rujan

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Piątek	Bronisławy †	19 Andreja	5 14	18 45	♑	17 42	1 7
2	Sobota	Stefana kr.	20 Samuiła	5 15	18 43	♒	18 4	2 35
36. Niedz. w r. 13. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdr. 10 trędowatych. Łuk. 17.								
3	Niedz.	Serafiny	21 Tadeja	5 17	18 41	♒	18 21	4 1
4	Poniedz.	Rozalji ●	22 Ahatonika	5 18	18 39	♓	18 35	5 25
5	Wtorek	Wawrzyńca	23 Łuppa m.	5 20	18 37	♓	18 49	6 44
6	Środa	Zacharjasza	24 Eutychija	5 21	18 34	♈	19 3	8 1
7	Czwart.	Reginy	25 Wartołom.	5 23	18 32	♈	19 18	9 17
8	Piątek	Narodzenie NPM.	26 Adryana	5 24	18 30	♉	19 37	10 33
9	Sobota	Piotra Klaw.	27 Pymona	5 26	18 28	♉	20 0	11 47
37. Niedz. w r. 14. po Ziel. Świątk. Ewang.: O służeniu Bogu i mam. Mat. 6.								
10	Niedz.	Mikołaja	28 Mojseja	5 27	18 26	♉	20 29	12 58
11	Poniedz.	Prot. i Jacka ☾	29 Usik. hł. J.	5 29	18 24	♊	21 9	14 2
12	Wtorek	Imienia Marji	30 Aleksandr.	5 30	18 22	♊	22 0	14 58
13	Środa	Walerjana	31 Poł. Poj. B.	5 32	18 20	♋	23 1	15 41
14	Czwart.	Podw. św. Krzyża	1 Wresen Sym.	5 33	18 18	♋	—	16 15
15	Piątek	7 bol. N. Marji P. †	2 Mamanta	5 35	18 15	♋	0 10	16 41
16	Sobota	Ludmiły	3 Antyma	5 36	18 13	♌	1 24	17 0
38. Niedz. w r. 15. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzesz. syna w Naim. Łuk. 7.								
17	Niedz.	Hildegarda	4 Wawyły	5 38	18 10	♌	2 39	17 16
18	Poniedz.	Tomasza	5 Zacharyja	5 39	18 8	♍	3 55	17 30
19	Wtorek	Jannarego ●	6 W. cz. Myc.	5 41	18 6	♍	5 11	17 44
20	Środa	Eustachj. S. d.	7 Sostena	5 42	18 4	♍	6 29	17 58
21	Czwart.	Mateusza Ew.	8 Rożdż. B.	5 44	18 1	♎	7 50	18 14
22	Piątek	Maurycego S. d.	9 Joakima	5 45	17 59	♎	9 12	18 33
23	Sobota	Tekli S. d.	10 Mynodora	5 47	17 57	♏	10 39	18 58
39. Niedz. w r. 16. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrow. opuchłego. Łuk. 14.								
24	Niedz.	Ruperta	11 Feodora	5 48	17 55	♏	12 5	19 34
25	Poniedz.	Bł. Władysł. z G.	12 Awtonoma	5 50	17 53	♐	13 22	20 25
26	Wtorek	Cyprjana ☽	13 Kornyła	5 51	17 50	♐	14 26	21 32
27	Środa	Kosmy i Dam.	14 Wozn. Kr.	5 53	17 48	♑	15 12	22 52
28	Czwart.	Wacława	15 Nikity	5 54	17 46	♑	15 45	—
29	Piątek	Michała archan. †	16 Josafata m.	5 56	17 44	♒	16 9	0 16
30	Sobota	Hieronima	17 Sofji mucz.	5 57	17 42	♒	16 27	1 41

29 września: Św. Michał, patron Małopolski.

Z początkiem września długość dnia wynosi 13 godzin 31 min. Z końcem miesiąca 11 g. 45 min.

Zmiany księżyca.

Pełnia d. 4 o godzinie 6 minut 4. Piękna pogoda.

☾ Ostatnia kwadra dnia 11 września o godzinie 22 minut 30. Chłodno.

● Nów d. 19 września o godzinie 19 minut 21. Wiatr i deszcz.

Dnia 23 września początek jesieni. Słońce wstępuje w znak Wagi.

☽ Pierwsza kwadra dnia 26 września o godzinie 16 min. 36. Zmiennie.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od dnia 1 wrześn. aż do 4 ciepło i pogodnie. 4 w nocy grzmoty i ulewa, 5 do 9 jasno i trochę deszczu, od 18 do 25 zmiennie, 27 pięknie i ciepło, od 28 do 30 deszcz.

Kalendarz żydowski.

Dnia 21 września 1 Tiszri, 5694 (zwyczajny rok o 354 dniach), Nowy Rok; dnia 22 września II święto; dnia 24 wrz. post Gedaljah; dnia 30 wrz. św. pojednania.

Wojna wioskowa o autobus

Są takie okolice i takie wioski opuszczone przez Boga i ludzi, że tam nawet nie odważy się żadna lokomotywa kolejowa, widocznie w obawie, że natychmiast popędzi dalej, przestraszona widoczną pustką i monotonnością, jaka daje się zauważyć w takiej wiosce. Takie wioski nie widziałyby nieraz przez cały rok obcego przybysza, gdyby nie okoliczność, że z miasta przyjeżdżają w lecie do takich kątów zapadłych nieco „pomyleni" letnicy, którzy po specjałach, jakiemi objadają się przez cały rok, tęsknią naraz do wiktu wioskowego a przedewszystkiem do wiejskiego razowego, czarnego chleba. Przyjeżdżają więc tacy „zwariowani" kuracjusze do takich zapadłych i przez nikogo nieznanych wsi, spędzając tu swój urlop, który urozmaicają sobie chyba tylko tuczeniem się.

Otóż wyobraźcie sobie, że wioska, o której piszemy a która nazywała się Myszka, była tak opuszczona i monotonna, że tam nawet nie śmiał zabłąkać się żaden z kuracjuszy. Ale żyjemy w czasach postępu techniki. Gdy więc niema linii kolejowej, to od czegóż nowe linie autobusowe, które z każdym dniem coraz liczniej w Polsce powstają. Wójt wioski Myszka twierdził zawsze z dumą, że nic sobie z tego nie robi, że Myszka nie ma połączenia kolejowego, że on już dokaże tego, że wprowadzi wkrótce ruch autobusowy.

Od słowa do czynu. Pan wójt rozpoczął więc narady z przedstawicielami towarzystwa autobusowego „Szybkość" w sprawie utworzenia linji w stacji w Myszce. Ale nietylko „Szybkość", ale też żadne inne towarzystwo autobusowe nie okazywało najmniejszej chęci stworzenia w Myszce swej stacji, gdyż jak się okazało, najwyżej pięćdziesiąt osób w roku dojeżdżało do Myszki. Naturalnie dla tak „wielkiej" ilości pasażerów nie opłaciło się dojeżdżać do Myszki. Inna rzecz, że mieszkańcy Myszki często udawali się w różnych sprawach do miasta, ale twierdzili oni, że mają zdrowe nogi, że mogą chodzić piechotą, a starsi utrzymywali z filozoficznym spokojem, że dobry Pan Bóg nie poto dał ludziom nogi, aby oni w autach jeździli. Poza tem znanem było, że mieszkańcy Myszki musieli jeszcze bardziej walczyć z kryzysem, jak w innych wioskach i prawie każdy był tak goły, jak „święty turecki". Nic więc dziwnego, że wszelkie usiłowania wójta spełzły na niczem.

Ale trzeba dodać, że sąsiednia wioska, która zwała się Szyszka, miała już swój autobus. Nie była Szyszka większa od Myszki, a jednak zdobyła się na własny autobus. To bardzo martwiło niektórych ambitnych mieszkańców Myszki a w pierwszym rzędzie wójta, który wzrokiem pełnym zazdrości patrzał, jak na wielkich wozach autobusowych jaśniały litery „Szyszka".

— Och, tylko jedna litera... Żeby tak zamiast „Sz" było „M", ach, jakby był szczęśliwy...

Tu, kochani Czytelnicy, przedstawimy wam dwóch wesołych mieszkańców Myszki, którzy w tej powieści odegrają swoją bardzo ważną rolę. Nazywali się oni Wincenty i Jan. Obydwaj byli parobkami u bogatych wieśniaków i łączyła ich od wielu lat serdeczna przyjaźń. Byli bardzo przywiązani do Myszki i nie przenieśliby się za żadną cenę do innej wsi. Zresztą gospodarze byli dla nich bardzo dobrzy i otrzymywali dobre jedzenie i punktualnie płacę. Byli oni na Myszkę bardzo dumni i okazywali to nawet obcym. Tylko, że mieli małą okazję do tego, bo bardzo mało obcych gości przyjeżdżało do Myszki. Poza tem mieli złość

Zapiski na miesiąc wrzesień

....

....

....

....

....



do mieszkańców Szyszki. Domyślicie się może, dlaczego: Bolało ich, że Szyszków ma swoją linję autobusową, a Myszków mimo wysiłków wójta jej nie posiada. Niedługo trwało, a wybuchła pierwsza „wojna domowa" między mieszkańcami Szyszki a Myszki.

Posłuchajcie, jak wybuchła ta wojna. Otóż w Myszce odbyła się wielka, doroczna zabawa z okazji jarmarku. Przedtem trzeba dodać, że kiedyś mieszkańcy z Myszki przyjechali do Szyszki i tam wywołali awanturę, zakończoną wzajemną bijatyką. A wszystko zaczęło się od tej nieszczęsnej linji autobusowej. Postanowili więc młodzi mieszkańcy Szyszki zemścić się. Gdy więc na jarmarku jawili się tłumnie obywatele Myszki, aby oglądnąć liczne rzeczy wystawione w budach jarmarcznych, zajechał nagle autobus z Szyszki. Dzień przedtem była straszna ulewa i między poszczególnemi budami na jarmarku potworzyły się ogromne kałuże. I oto z wielkim krzykiem i hałasem zajechał autobus z Szyszki, wiozącym bandę wesołych chłopców z Szyszki. Dumnie zajechał autobus wśród tłumów ludzi na jarmarku, ale zajechał tak w bagna i kałuże, że za chwilę nie było ani jednego mieszkańca Myszki, znajdującego się na rynku, aby nie miał błotem splamionej odzieży, lub twarzy. Kobiecinki naturalnie w krzyk, mężczyźni również, bo zaczęła się awantura. Hecę tę wymyślił sobie szofer, który lubiał takie kawały. Teraz zaczęło się najgorsze. Bo oto mieszkańcy Szyszki, siedzący dumnie w autobusie i pokładając się ze śmiechu, zaczęli śpiewać:

Oj biedni Myszkowie, los im nie chce dogodzić;
nie mają groszy, muszą pieszo chodzić...

Można sobie łatwo wyobrazić oburzenie mieszkańców Myszki. W oczach młodszych i bardziej wojowniczo usposobionych obywateli okazały się iskry gniewu.

Mieszkańcy Myszki muszą siłą musu
chodzić piechotą, bo nie mają autobusu...



To dolało oliwy do ognia. Teraz dali znak szoferowi, aby już ruszył całą siłą pary. Ale szofer, niby przelękniony, powiada:

— Coś się zepsuło w autobusie, nie mogę ruszyć...

Naturalnie, że mógł, gdyby był chciał, ale jak już powiedzieliśmy, lubiał on kawały, więc się cieszył na to, że teraz może będzie jakaś awanturka. Nie spodziewał się, że ta heca, którą chciał urządzić, odbije się przedewszystkiem na jego skórze. Nie długo trzeba było czekać.

Mieszkańcy Myszki, podrażnieni śpiewem, rzucili się na mieszkańców Szyszki, odważniejsi wtargnęli do autobusu i w jednej chwili rozpoczęła się regularna walka, jeżeli nie rewolwerami na szczęście, to w każdym razie laskami i kułakami. Naturalnie szofer dostał piękny napiwek w postaci kilku tęgich policzków. To oprzytomniło go i za chwilę, ledwo napastnicy zdołali się zorjentować — już samochód ruszył całą siłą pary. I teraz spojrzeli na siebie mieszkańcy Myszki. Wszyscy byli obłoceni, brudni — trzeba było do domu pójść się nieco oczyścić... Wszystko ten przeklęty autobus... A trzeba dodać, że też niejeden miał sińce odpowiednie. Jednem słowem: miny nie były bardzo u nich zadowolone. Bo gdyby nie autobus, nie mogliby tak prędko ich przeciwnicy zniknąć z placu boju, a wtedy nadeszłaby dopiero prawdziwa chwila porachunku.

Od tej wojenki domowej między mieszkańcami Myszki i Szyszki upłynął rok. I znowu miał odbyć się w Szyszce jarmark. Taki już panował w Myszce porządek, że zawsze przed jarmarkiem wypłacali gospodarze swoim parobkom ich zarobki.

Teraz przypomnieć wam musimy dwójkę wesołych przyjaciół Jana i Wincentego, o których na wstępie pisaliśmy. Oni też otrzymali w przeddzień jarmarku wypłacony zarobek. Ich gospodarze wypłacili im pieniądze wczesnym rankiem, gdyż udali się na jarmark ze swojemi krowami. Dziwni to byli ludzie ten Wincenty i Jan. Przez cały rok oszczędzali każdy grosz, liczyli się z każdą złotówką, za-

Październik
Po rusińsku: **Żowten**
Po czesku: **Říjen**



Po słoweńsku: **Kolopersk**
Po kroacku: **Koloperak**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min	Księżyca zachód g. min.
40. Niedz. w r. 17. po Ziel. Świątk. Ewang.: O dłużn. i złym słudze. Mat. 18.								
1	Niedz.	Bł. Jan z Dukli	18 Eumenyja	5 59	17 39		16 42	3 4
2	Poniedz.	Anioł. Stróż.	19 Tryfona	6 0	17 37		16 55	4 23
3	Wtorek	Teresy od D.J.	20 Eustachija	6 2	17 35		17 9	5 40
4	Środa	Franc. Ser.	21 Kondrata	6 4	17 33		17 24	6 56
5	Czwart.	Placyda i tow. m.	22 Foki i J.	6 5	17 31		17 41	8 11
6	Piątek	Brunona †	23 Zacz. ś. J.	6 7	17 29		18 2	9 27
7	Sobota	**M. P. Różańcow.**	24 Tekli m.	6 8	17 27		18 29	10 40
41. Niedz. w r. 18. po Ziel. Świątk. Ewang.: O miłości Boga i bliźn. Mat. 22.								
8	Niedz.	Brygidy	25 Eufrozyny	6 10	17 25		19 4	11 48
9	Poniedz.	Dionizego	26 Joana boh.	6 12	17 23		19 51	12 48
10	Wtorek	Franc. Borg.	27 Kalistrata	6 13	17 21		20 48	13 36
11	Środa	Emiljana	28 Charytona	6 15	17 18		21 54	14 14
12	Czwart.	Maksymiljana	29 Kyrjaka	6 16	17 16		23 5	14 42
13	Piątek	Edwarda †	30 Hryhoryja	6 18	17 14		—	15 3
14	Sobota	Kaliksta	1 Żowt. Pok. B.	6 20	17 12		0 18	15 21
42. Niedz. w r. 19. po Ziel. Świątk. Ewang.: O uzdrowieniu paralityka. Mat. 9.								
15	Niedz.	Pośw. Kośc. Jadw.	2 Kyrjana	6 21	17 10		1 33	15 35
16	Poniedz.	Sławomira	3 Dyonizyja	6 23	17 8		2 48	15 49
17	Wtorek.	Małgorzaty	4 Jerofteja	6 24	17 6		4 5	16 3
18	Środa	Łukasza ew.	5 Charytyny	6 26	17 4		5 25	16 19
19	Czwart.	Piotra z A.	6 Tomy ap.	6 28	17 2		6 48	16 37
20	Piątek	Felicjana †	7 Serhija m.	6 29	17 0		8 15	17 1
21	Sobota	Urszuli p.	8 Pełahiji	6 31	16 58		9 44	17 33
43. Niedz. w r. 20. po Ziel. Świątk. Ewang.: O szacie godowej. Mat. 22.								
22	Niedz.	Korduli	9 Jakowa a.	6 32	16 56		11 8	18 20
23	Poniedz.	Jana Kap.	10 Eułampija	6 34	16 54		12 17	19 23
24	Wtorek	Rafała arch.	11 Fyłypa ap.	6 36	16 52		13 10	20 41
25	Środa	Bolesława	12 Prowa m.	6 37	16 50		13 48	22 5
26	Czwart.	Ewarysta	13 Karpa	6 39	16 49		14 13	23 30
27	Piątek	Sabiny †	14 Nazaryja	6 41	16 47		14 33	—
28	Sobota	Szym. Judy	15 Eutymija	6 42	16 45		14 49	0 51
44. Niedz. w r. 21. po Ziel. Świątk. Ew.: O uzdrowieniu syna król. Jan 4.								
29	Niedz.	Jezusa Króla	16 Lonhina	6 44	16 43		15 3	2 9
30	Poniedz.	Alfonsa R.	17 Ozyji i A.	6 45	16 41		15 16	3 25
31	Wtorek	Marcelego P.	18 Łuki ew.	6 47	16 40		15 30	4 40

15. pazdziernika: Św. Jadwiga, patronka Śląska.

Z początkiem października długość dnia wynosi 11 godzin 40 min. Z końcem miesiąca godz. 9 min. 53.

Zmiany księżyca

Pełnia dnia 3 paźdz. o godz. 18 minut 8. Pięknie.

Ostatnia kwadra dnia 11 paźdz. o godz. 17 min. 46 Wiatr.

Nów dn. 19 paźdz. o godz. 6 min. 45. Nieprzyjemnie.

Pierwsza kwadra dnia 25 październ. o godz. 23 minut 21. Zimno, deszcz

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 października pięknie; 2 i 3 rano przymrozek; 4 i 5 ciepło; 7 przez cały dzień deszcz, od 8 aż do 14 posępnie, zimno i czasami nieco mrozu; 15 wietrzno i deszcz; 16 wiatr i śnieg; 19 niestale; od 21 do 27 silny deszcz z śniegiem; 28 dość pięknie; 31 ponuro i zimno.

Kalendarz żydowski.

Dnia 5 październ. Kuczki; dnia 6 II święto; dnia 11 święto palm; dnia 12 koniec kuczek; dnia 13 radość z prawa; dnia 21 1 Marcheswan.

nim ją wydali. Ale potem raz w roku wyrzucali pieniądze, jak to się mówi przez okno. Tu trzeba jeszcze dodać, że mogli sobie na te kawały pozwolić, gdyż żaden z nich nie był żonatym. Dziś byli w doskonałym humorze. Postanowili udać się na jarmark, aby przed wszystkiem zakupić sobie potrzebne rzeczy, a potem się zabawić odpowiednio.

— Raz kozie śmierć — wołał Jan, i już czuł posmak wódeczki, którą lubiał, ale której się stale wystrzegał, wiedząc, że nie prowadzi do dobrego.

Tylko, jak powiedzieliśmy, raz w roku puszczali wodze licznym uciechom i wtedy nie liczyli się z niczem.

— A zatem idziemy na wódkę — rzekł Jan do Wincentego.

— No i na przekąski i piwko — dodał Jan.

— No i to i polędwiczka przyda się, bo przecież nie będę nalewał w próżny żołądek. Znasz moje zasady: pić, ale przytem pojeść także należycie, a wtedy żołądek funkcjonuje należycie, a głowa nie tak prędko głupieje, jak u tych ludzi, którzy piją i nic nie jedzą.

Przyjechali do Szyszkowa. Udali się do knajpy „Pod lwem" i tam zaczęli wytrwale gasić pragnienie.

Inna rzecz, że pragnienie to stawało się większe z każdą chwilą. Poprostu, im więcej pili, tem bardziej rosło pragnienie. Ale cóż im na tem dzisiaj zależoło. Mieli przecież zarobek roczny w kieszeni.

Kiedy już byli dobrze „pod gazem", postanowili udać się na jarmark, aby zakupić odpowiednie rzeczy. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że krok ich był chwiejny i że każdy, kto na nich spojrzał, wiedział, że zaglądali odpowiednio do kieliszka.

— Śliczne spodnie, nowe spodnie, prawie daremnie, co ja mówię że prawie, nie, moi panowie, całkiem daremnie — wołał pewien sprzedawca z budy jarmarcznej, ile sił mu starczyło w gardle.

Jan i Wincenty udali się do budy, oglądnęli te spodnie i podobały się im. Inna rzecz, że spodnie Jana były za krótkie, spodnie zaś Walentego za długie. Ale sprzedawca zaklinał się na wszystkie świętości, że te spodnie leżą na nich jak ulane.

Ubrani w nowe spodnie, udali się do innej budy, gdzie sprzedawano szaliki. Nie namyślając się długo, zakupił każdy z nich sobie po dwa szaliki. Naturalnie kolory były jaskrawe: czerwony i zielony. A w następnej budzie kupili kapelusze. Ale starych kapeluszy nie odrzucili. Przeciwnie włożyli nowe kapelusze na starych, aby wszyscy wiedzieli, że kiedy inni noszą tylko jeden kapelusz na głowie, to ich stać odrazu na dwa. Potem zakupili sobie żółte bluzki, które tak pasowały do spodni, jak dzień do nocy. Kiedy tak poubierani w różnokolorowy strój, udali się do fotografa, towarzyszyły już im uśmiechy wszystkich zebranych ludzi na jarmarku.

— To przecież dwie małpy uciekły z cyrku — wołały dziewczęta, patrząc na Jana i Walentego, ubranych w pstre stroje.

Jan chciał uderzyć jakiegoś młokosa, który pokazał mu język, ale uderzył tak nieszczęśliwie, że zamiast trafić chłopca, trafił w małą klatkę, w której siedziała papuga, wybierająca losy szczęścia i przyszłości dla ciekawych gapiów. Naturalnie papuga, losy i klatka leżały na ziemi. Kobiecinka, sprzedająca te losy, narobiła krzyku, więc Jan dał jej dwie złotówki, by się babsko uspokoiło, i rozbawiony tem uderzeniem ruszył dalej. Kiedy policjant zjawił się, odrzekł Jan ze spokojem, że już wyrównał stratę, co kobiecinka potwierdziła z miłym uśmiechem. Policjant nie miał więc przyczyny do interwenji, zanim się jednak oddalił, zmierzył wzrokiem dwóch parobków i radził im, by się poszli do domu wyspać.

— Dziś jest nasz dzień zabawy — odpowiedział Jan — i przecież, panie posterunkowy, nic złego nie robimy.

Zapiski na miesiąc październik

....

....

....

....

....

Listopad

Po rusińsku:

Listopad

Po czesku:

Listopad



Po słoweńsku:

Listopad

Po kroacku:

Studenii

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Środa	**Wsz. Święt.**	19 Joiła	6 48	16 38		15 46	5 54
2	Czwart.	*Dzień zad.*	20 Artemija	6 50	16 36		16 6	7 9
3	Piątek	Huberta †	21 Ilarjona	6 52	16 34		16 31	8 23
4	Sobota	Karola Bor.	22 Awerkija	6 54	16 33		17 3	9 33
45. Niedz. w r. 22. po Zielon. Świątk. Ewang.: O monecie czynszowej Mat. 22.								
5	Niedz.	Zacharjasza	23 Jakowa a.	6 55	16 31		17 46	10 37
6	Poniedz.	Leonarda	24 Arefty	6 57	16 30		18 39	11 29
7	Wtorek	Bł. Anton. Bal.	25 Markijana	6 59	16 28		19 41	12 10
8	Środa	Bogumiła	26 Demetryja	7 1	16 27		20 49	12 42
9	Czwart.	Teodora	27 Nestora	7 2	16 25		22 1	13 5
10	Piątek	Andrz. Aw. †	28 Terentyja	7 4	16 24		23 13	13 24
11	Sobota	Marcina b.	29 Anastazji	7 5	16 22		—	13 40
46. Niedz. w r. 23. po Ziel. Świątk. Ewang.: O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.								
12	Niedz.	Marcina p.	30 Zenona	7 7	16 21		0 26	13 54
13	Poniedz.	Stanisł. Kost.	31 Stachija	7 9	16 20		1 40	14 7
14	Wtorek	Serafina	1 List. Kosmy	7 10	16 18		2 57	14 22
15	Środa	Leopolda	2 Akindyna	7 12	16 17		4 16	14 39
16	Czwart.	M. B. Ostrobram.	3 Josyfa i A.	7 13	16 15		5 42	14 59
17	Piątek	Grzegorza †	4 Joanikija	7 15	16 14		7 12	15 28
18	Sobota	Salomei	5 Hałaktyon.	7 17	16 13		8 41	16 10
47. Niedz. w r. 24 po Ziel. Świątk. Ewang.: O łodzi Chrystusowej. Mat. 8.								
19	Niedz.	Elżbiety	6 Pawła ap.	7 18	16 12		10 0	17 8
20	Poniedz.	Feliksa W.	7 Jerona	7 20	16 11		11 2	18 24
21	Wtorek	**Ofiarow. N. M. P.**	8 Mychaiła	7 21	16 10		11 46	19 48
22	Środa	Cecylji	9 Onesyfora	7 23	16 9		12 17	21 15
23	Czwart.	Klemensa	10 Oresta	7 24	16 8		12 38	22 40
24	Piątek	Jana od k. †	11 Myny	7 26	16 7		12 55	23 59
25	Sobota	Katarzyny	12 Josafata	7 27	16 6		13 10	—
48. Niedz. w r. 25 po Ziel. Świątk. Ewang.: O dobrem nasieniu. Mat. 13.								
26	Niedz	Konrada	13 Joana Złat.	7 29	16 5		13 23	1 16
27	Poniedz.	Walerjana	14 Fyłypa	7 30	16 4		13 37	2 30
28	Wtorek	Zdzisławy	15 Samsona	7 31	16 3		13 53	3 43
9	Środa	Saturnina	16 Mateja Ap.	7 33	16 3		14 11	4 57
	Czwart.	Andrzeja ap.	17 Hryhoryja	7 34	16 2		14 34	6 10

Z początkiem listopada długość dnia wynosi 9 godzin 50 minut. Z końcem miesiąca zmniejsza się do 8 godz. 28 min.

Zmiany księżyca

Pełnia dnia 2 listopada o godz. 8 min. 59. Deszcz.

Ostatnia kwadra dnia 10 listopada o godz. 13 min. 18. Zimno.

Nów dnia 17 listopada o godz. 17 minut 24. Śnieg.

Pierwsza kwadra dnia 24 listop. o godz. 8 min. 38. Jasno i zimno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Od 1 do 14 deszcz i zimno; 16 w nocy pada śnieg; od 17 aż do 20 deszcz; od 21 pięknie, ale zimno aż do końca.

Kalendarz żydowski.

Dnia 19 listopada 1 Kislew.

Przysłowia:

W listopadzie białogłowy przędą swe kądziele, a co święto, co niedziela, brzęczy gdzieś wesele.

Wreszcie postanowili powrócić do knajpy „Pod lwem". Po drodze kupili jeszcze dwa parasole, naturalnie każdy po dwa, i każdy kupił po dwie fajki sobie. Ludzie, przypatrujący się dwom wesołym kumpanom, kładli się poprostu ze śmiechu. W knajpie „Pod lwem" pili do późnej nocy. Kiedy zbudzili się nad ranem, zauważyli, że nie znajdują się w Myszce, tylko w znienawidzonej dla nich Szyszce. Jakże dostać się teraz do Myszki? Piechotą? Nie mieli na to ani sił, ani chęca. Autem? Ale skąd wziąć auto? Pieniądze mieli i ochotę mieli. I oto ujrzeli właśnie autobus, ten sam, który rok temu zajechał do Myszki i przez który powstała wojna domowa. Odrazu poznali szofera i zaczęli z nim dyskusję na temat przejazdu do Myszki.

— Ależ panowie, — bronił się szofer — przecież ja nie mogę dwóch ludzi wieźć w tak wielkim autobusie! Przecież tu ma miejsce 25 osób.

— No tak, — odpowiedział Jan — tu ma miejsce 25 osób z Szyszki, to jest tyle, co dwie osoby z Myszki, bo my się przecież z mieszkańcami Szyszki nie pozwolimy porównać.

Ale Jan i Wincenty mieli szczęście. Tak się bowiem złożyło, że ten szofer miał nazajutrz opuścić służbę, gdyż otrzymał gdzieindziej lepsze zajęcie. A że był wesołym człowiekiem i lubiał kawały, postanowił z dwoma oryginalnymi pasażerami pojechać do Myszki. Kosztowało to wprawdzie wiele pieniędzy. Ale Jan i Walenty nie zastanawiali się nad tem. To było u nich dużo warte, że przyjadą w triumfie w autobusie, znienawidzonym przez mieszkańców Myszki. Auto ruszyło. Niedługo trwała podróż — i jak w roku ubiegłym, tak i obecnie zajechał autobus na rynek.

— Hurra, hurra! otrzymujemy linję autobusową! — wołali chłopcy, gdyż napis „Szyszka" wyglądał zdaleka jak „Myszka".

Mieszkańcy stanęli i przypatrywali się z wielkiem zaciekawieniem, co też teraz nastąpi. Czy może znowu przyjechali mieszkańcy z Szyszki, aby zepsuć zabawę w Myszce? Ale nie! Auto stanęło i teraz dopiero rozległy się salwy śmiechu, gdy ujrzano Jana i Wincentego w ich pstrych strojach, z dwoma parasolami, dwiema fajkami, dwoma kapeluszami i dwoma szalami, w zielonych spodniach i żółtych bluzach.

W chwili, gdy około autobusu zebrały się liczne tłumy, rozpoczął Jan przemówienie w następujących słowach:

— Szanowni Obywatele! Kiedy będziemy chcieli mieć linję autobusową w Myszce, to będziemy ją mogli mieć w każdej chwili. Dzisiaj mamy przykład tego, że mieszkańcy Myszki jadą sobie wygodnie a nie cisną jak mieszkańcy z Szyszki, podobnie jak śledzie w beczce.

Ku ogólnej uciesze rozpoczął teraz Wincenty wesołą śpiewkę, podchwyconą zaraz przez innych mieszkańców:

Mieszkańcy Myszki, to wielcy panowie,
że tak jest, zaraz wam kochani powiem —
nie wiedzą oni, co trud i znoje
i w autobusie dziś jadą we dwoje...

Wywołało to salwy śmiechu, a oklaskom i wiwatom nie było końca. Jan i Walenty stali się bohaterami dnia.

Naturalnie zaczęła się znowu pijatyka. Każdy z mieszkańców Myszki uważał za swój obowiązek postawić dwom wesołym kumpanom kielich gorzały, inni bombę piwa. Można sobie wyobrazić, że byli tak pijani, że musiano ich odnieść do domów...

Ale byli zadowoleni, bo honor Myszki został uratowany. Kiedy nazajutrz zbudzili się rano, nie miał naturalnie nikt grosza w kapsie.

— Nic nie szkodzi, mieliśmy hecę i zabawę, która nam wystarczy na cały rok.

Zapiski na miesiąc listopad

....

....

....

....

....

Ucieczka przed teściem



Jan Świejkowski był przystojnym, silnym mężczyzną i liczył lat około 46. Twarz jego nie była wcale piękną, ale miała w sobie dużo cech kobiecych, brak było rysom jego twarzy męskości. Włosy miał ciemne, tak samo wąs i oczy. Był więc człowiekiem, o którym się powszechnie mówić zwykło: „miły człowiek". Naturalnie, że miał kilka właściwych cech charakteru i kto bliżej poznał pana Świejkowskiego, ten go zaraz w innem widział świetle. Jan Świejkowski był pomocnikiem rzeźnickim i pracował u rzeźnika Kosteczki. Pan Jan był znany z tego, że lubiał bardzo często mijać się z prawdą. Poza tem lubiał urządzać sobie kosztem innych różne zabawy i kawały, jakkolwiek nie lubiał, gdy ktoś sobie z nim jakiś kawał urządził. Jego anegdotki, które opowiadał, wzbudzały często niesmak, szczególnie u kobiet. Poza tem lubiał, opowiadając anegdotki, zawsze czynić pewne aluzje, tak, aby odnośna osoba, której chciał dokuczyć, wiedziała, że to właśnie w nią „celował". No — jednem słowem niemiły żartowniś i zarozumialec. To są zalety, które, jak się każdy łatwo domyśli, nie przyczyniają się w żaden sposób do tego, aby zyskać sobie u ludzi jakąkolwiek popularność, a cóż dopiero mówić o sympatji. Pamiętać bowiem należy, że dobry żart tynfa wart — jak to już uczyli nasi przodkowie, ale marny wic, lub głupi żart nieraz stają się przyczyną smutnych nawet historyj. Nie powinno się też nikogo narażać, niczyjego honoru nie dotykać, bo jak nas uczy przysłowie, nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Ale cóż zrobić, kiedy nasz Janek Świejkowski był człowiekiem bardzo powierzchownym i nie zastanawiał się długo nad tem, że może przez swoje głupstwa innemu bardzo poważne zgotować przykrości.

Pan rzeźnik Kosteczka, u którego pracował



Jan Swiejkowski, należał do ludzi poważnych, pracowitych i zdecydowanych, a przytem do ludzi otwartych i szczerych. Co miał komuś do powiedzenia, to powiedział całkiem szczerze, nie owijając niczego w bawełnę. Przedewszystkiem nie lubiał takich, którzy siebie sami zachwalali. Twierdził zawsze, że tylko wyniki pracy stanowią człowieka i jest śmieszną rzeczą, gdy się człowiek sam wychwala. Praca była głównym celem jego życia. I teraz, kochani Czytelnicy, przedstawimy wam miłą, słoneczną istotkę. Będzie to panna Broneczka, mająca oczy cudne jak lazur a włosy złociuchne a uśmieszek zawsze milutki na twarzy, wszystkich pociągający. Jest to ośmnastoletnia córeczka pana majstra rzeźnickiego Kosteczki. Panna Bronka miała powodzenie u mężczyzn, choć nie starała się o nie i na nikogo nie zwracała uwagi. Tylko, ile razy przeszła ulicą, albo jawiła się w kinie, padały na nią pożądliwe mężczyzn spojrzenia. Była ona wzorem poza tem zacnego dziewczęcia i dobrej córki. Pracy nie wstydziła się wcale i ona to prowadziła całe gospodarstwo. Poza tem w godzinach wieczornych, kiedy w sklepie rzeźnickim ojca było więcej roboty, zjawiała się niby promyczek słońca w sklepie. Zawsze była ładniutka, zawsze witała i żegnała gości ujmującym uśmiechem. Nie dziw, że wtedy właśnie, kiedy ona jawiła się w sklepie, bardzo dużo mężczyzn odczuwało nagle głód i niejeden spieszył szybko do zakładu pana Kosteczki, aby kupić sobie kiełbasę lub szynkę. Trzeba jeszcze dodać, że panna Bronka była bardzo oczytaną i muzykalną i często grała na koncertach, z których dochód przeznaczony był na zasiłek dla bezrobotnych. Więc też niejeden gość, który jawił się w sklepie, przypominał sobie, że już tę uroczą dziewczynę widział na jej występie koncertowym.

W zakładach rzeźnickich pana Kosteczki pracowało razem pięciu pomocników. Naturalnie, że każdy z tych pięciu patrzał zawsze wzrokiem pełnym uwielbienia na śliczną pannę Broneczkę. Ale ich wszystkie westchnienia



Grudzień

Po rusińsku: **Gruden**

Po czesku: **Prosinec**

Po słoweńsku: **Gruden**

Po kroacku: **Prosinac**

Dni miesiąca	Dni tygodnia	Święta rzymsko-katol.	Święta starego stylu.	Słońca wschód g. min.	Słońca zachód g. min.	Znaki	Księżyca wschód g. min.	Księżyca zachód g. min.
1	Piątek	Eligjusza †	18 Platona	7 36	16 2		15 4	7 21
2	Sobota	Bibjany	19 Audija	7 37	16 1		15 42	8 26
49. Niedz. w r. 1. Adwentu Ewang.: O znakach na niebie i ziemi. Łuk. 21.								
3	Niedz.	Franc. Ks.	20 Hryhorija	7 38	16 1		16 32	9 23
4	Poniedź.	Barbary	21 Wowed. B	7 40	16 0		17 31	10 8
5	Wtorek	Sabby op.	22 Fyłymona	7 41	16 0		18 38	10 43
6	Środa	Mikołaja	23 Amfilochij.	7 43	15 59		19 48	11 8
7	Czwart.	Ambrożego	24 Kłymenta	7 44	15 59		20 59	11 28
8	Piątek	Niep. Pocz.	25 Jekateryn.	7 45	15 59		22 10	11 45
9	Sobota	Leokadji	26 Ałypija	7 46	15 59		23 22	11 59
50. Niedz. w r. 2. Adwentu. Ewang.: O Janie w więzieniu. Mat. 11.								
10	Niedz.	NMP. Loret.	27 Jakowa	7 47	15 58		—	12 12
11	Poniedź.	Damazego	28 Stefana ap.	7 48	15 58		0 35	12 25
12	Wtorek	Aleksandra	29 Paramona	7 49	15 58		1 51	12 41
13	Środa	Łucji i Otylji	30 Andreja a.	7 50	15 58		3 11	12 59
14	Czwart.	Spirydjona	1 Grud. Naum	7 51	15 58		4 36	13 23
15	Piątek	Walerjana †	2 Awakuma	7 51	15 59		6 5	13 56
16	Sobota	Adelajdy	3 Sofonja	7 52	15 59		7 31	14 46
51. Niedz. w r. 3. Adwentu. Ewang.: O świadectwie św. Jana. Jan 1.								
17	Niedz.	Łazarza	4 Warwary	7 53	15 59		8 43	15 55
18	Poniedz.	Gracjana	5 Sawy	7 54	16 0		9 37	17 19
19	Wtorek	Nemezjusza	6 Nykołaja	7 54	16 0		10 15	18 50
20	Środa	Teofila S. d.	7 Ambrozyj.	7 55	16 0		10 40	20 19
21	Czwart.	Tomasza Ap.	8 Pałapija	7 55	16 1		11 0	21 44
22	Piątek	Zenona S. d.	9 Zaczat. B.	7 56	16 1		11 16	23 3
23	Sobota	Wiktorji S. d.	10 Myny	7 56	16 2		11 30	—
52. Niedz. w r. 4. Adwentu. Ew.: O 15. roku panow. ces. Tyberjusza. Łuk. 3.								
24	Niedz.	Adama i Ewy	11 Danyiła	7 57	16 2		11 44	0 19
25	Poniedz.	Boże Narodzenie	12 Spirydjona	7 57	16 3		11 59	1 34
26	Wtorek	Szczepana m.	13 Eustratija	7 58	16 3		12 16	2 47
27	Środa	Jana Ewang.	14 Tyrsa	7 58	16 4		12 37	4 1
28	Czwart.	Młodzianków	15 Eleuterija	7 58	16 5		13 5	5 12
29	Piątek	Tomasza b. †	16 Teofaniji	7 58	16 6		13 40	6 19
30	Sobota	Dawida kr.	17 Danyła	7 59	16 6		14 27	7 18
53. Niedz. w r. Ewang.: O proroctwie Symeona i Anny. Łuk. 2.								
31	Niedz.	Sylwestra	18 Sewastyj.	7 59	16 7		15 23	8 6

Długość dnia 1. grudnia wynosi 8 godzin 26 min. Ubywa dnia jeszcze 21 minut, pod koniec przybywa 3 minuty.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 2 grudnia o godz. 2 min. 31. Śnieg.

Ostatnia kwadra dnia 10 grud. o godz. 7 min. 24. Burzliwie.

Nów dnia 17 grudnia o godzinie 3 minut 53. Bardzo zimno.

Dnia 22 grudnia początek zimy. Słońce wstępuje w znak Koziorożca.

Pierwsza kwadra dnia 23 grud. o godz. 21 min. 9. Śnieg.

Pełnia dnia 31 grudnia o godz. 21 min. 54. Deszcz, zimno.

Przepowiednie według 100-letn. kalendarza:

Dnia 1 i 2 grudnia śnieg; od 3 do 8 niestale; 9 w nocy wielkie zimno i śnieg; 11 i 12 nadzwyczaj silny mróz; 13 i 14 śnieg i łagodnie; 16 jasno i bardzo zimno aż do 20; 23 do 25 śnieg, łagodnie; 26 do 31 bardzo zimno, ale mało śniegu.

Kalendarz żydowski.

Dnia 13 grudnia poświęcenie świątyni, dnia 19 1 Tebet, dnia 28 oblężenie Jerozolimy.

były daremne... Nie pomogły ich słodkie słówka, ich kwiaty, które składali Bronce w dniu imienin. Była bardzo uprzejma, ale jej wzrok mówił, że ich wszystkie zalecanki są daremne. Bo Bronka była gwiazdeczką, która jaśniała nie dla nich, tylko dla zacnego i miłego pomocnika stolarskiego, Teodora. Do niego to śmiały się jej oczy, kiedy go spotkała. Trzeba bowiem wiedzieć, że dziewczyna uważała się za jego narzeczoną, jakkolwiek jeszcze Teodor oficjalnie nie prosił ojca o jej rękę. Wiedział pan Kosteczka doskonale, że córeczka jego pokochała młodego i ładnego stolarczyka, ale nigdy nie poruszał z córką tego tematu. Znaczyło to jednak, że był zadowolony z wyboru, jaki dokonała córeczka, w innym bowiem razie byłby córce oświadczył, że sprzeciwia się temu, aby z nim chodziła.

... A teraz wróćmy do naszego pana Jana Świejkowskiego, pomocnika rzeźnickiego. Siedział on pewnego razu z kolegami swoimi i chwalił się przed nimi: „Powiadam wam, jak na mnie dziwnym i rozkochanym patrzy zawsze wzrokiem Bronka, że aż się człowiekowi ckli."

Jego przyjaciele nie wierzyli tym przechwałkom.

— Bronka nie jest taką, żeby się do chłopów łasiła — protestował jeden z pomocników.

— Naturalnie, że nie do każdego — odpowiedział dumnie Jan Świejkowski — ale do mnie tak. Kto wie, — chwalił się dalej — może już dzień ten jest niedaleki, kiedy stanę przed wami, jako wasz majster... co? Wtedy dopiero rozszerzą się wam oczy ze zdziwienia?...

— Ależ nie myśl, człowieku, co ci się śni! Znamy przecież dobrze Teodora, nie należy on znowu do takich niedołęgów i nie da sobie dziewczyny sprzątnąć przez byle kogo...

— Czy to ma oznaczać, że nie wierzysz moim słowom? — irytował się Świejkowski.

— Tak jest, ty zarozumialcze — zawołał czeladnik.

Ale Świejkowski chwycił kubeł wody i stanął naprzeciwko — gotów do ataku. Ale w tej chwili wszedł majster pan Kosteczka.

— A co się tu dzieje? — pytał ostro — wy darmozjady, to ja was poto opłacam, żebyście tu leniuchowali i jakieś wojny i spory ze sobą toczyli?

Milczenie było odpowiedzią. Zakłopotani stali czeladnicy w kącie, nie mogąc słowa wydobyć.

— Natychmiast do pracy, bo powyrzucam was na wszystkie strony świata. Zawsze znajdę porządniejszych i bardziej pracowitych chłopców, jak wy. Daję wam, co się wam należy, ale też wymagam pracy. Daremnie nikogo nie będę opłacał, na to czasy są za ciężkie.

To rzekłszy gniewnym tonem, wyszedł z warsztatu.

Już po chwili zaturkotały maszyny jak przedtem. W Świejkowskim jednak wszystko wrzało. Nie chciał darować zniewagi. Postanowił za wszelką cenę udowodnić niewierzącym kolegom, że go Bronka przecież kocha. Nie wiedział narazie, jak to urządzić, był jednak przekonany, że znajdzie już jakiś sposób. I oto nazajutrz zdarzyła się dobra okazja.

Zapiski na miesiąc grudzień

Kiedy nazajutrz stał Świejkowski przed sklepem antykwarskim, zauważył, że na wystawie znajduje się pierścionek zupełnie podobny do takiego, jaki Bronka po swej matce nosiła. Był to charakterystyczny pierścień, który łatwo można było zapamiętać i który koledzy znali z paluszków pięknej Bronki.

W jednej chwili miał plan gotowy. Wszedł do antykwarjusza i kupił pierścionek, który nie kosztował dużo, gdyż nie był z szlachetnego kruszcu zrobiony. Świejkowski schował ten pierścień jak świętość — a gdy wrócił do warsztatu, spojrzał triumfująco na swoich kolegów i rzekł:

— Już może jutro będę wam służył dowodem, że Bronka tylko mnie kocha. Wtedy dopiero pozieleniejecie ze złości.

Nazajutrz — a była właśnie niedziela — zaprosił Świejkowski swoich kolegów do gospody pod „Beczułką". Gospoda ta miała zawsze doskonały trunek, a poza tem bardzo mile siedziało się tam w lecie, przy gospodzie bowiem był wspaniały ogród. Zaznaczył, że nie pożałują, że tam przyjdą, bo im coś bardzo ciekawego pokaże.

Tak więc w niedzielę znalazło się całe towarzystwo z pięciu pomocników rzeźnickich. Siedzieli w izbie, gdyż w ogrodzie było im za gorąco i rozkoszowali się świeżem piwem. Zabawa wrzała na dobre, prawie zapomnieli, że jeszcze onegdaj była awantura między nimi a Świejkowskim. Ot, często przy trunku zapomina się o niejednem. Ale teraz zapytał jeden z pomocników:

— No, co tam Świejkowski z tą ciekawą niespodzianką, którą miałeś nam pokazać?

— Ale cóż ja tam mam wam dużo opowiadać... niezadługo rzeczywistość wam już wszystko powie.

Mówiąc te słowa, położył pierścień na stół, tak, żeby wszyscy koledzy mogli dokładnie obejrzeć.

— Przecież to pierścień panny Bronki! — zawołał jeden z czeladników ogromnie zdziwiony.

— No, naturalnie, że to pierścień Bronki — rzekł z dumą i poczuciem własnej godności nasz Świejkowski, poczem zwracając się do kolegów zapytał butnie:

— No i czy teraz wierzycie nareszcie, że mogę zostać prędzej, aniżeli tego się sami spodziewacie, waszym majstrem?

— No, a co mówi do tego nasz majster Kosteczka? — pytał ciekawie jeden z czeladników — czy jest za tem, żebyś został jego zięciem?

— Naturalnie, że zgadza się. I niezadługo już odbędą się moje zaręczyny z Bronką. Pomyślę o was, abyście w ten dzień także odpowiednio zwilżyli gardła.

Teraz milczeli pomocnicy rzeźniccy i jeden patrzał na drugiego milcząco, jakby w wzroku przyjaciela szukając rozwiązania tej ciekawej dla nich zagadki. Ale jeden z pomocników wziął pierścień w ręce, zaczął mu się bliżej przypatrywać. Umiał jednak doskonale rozróżnić złoto od metalu i nie dziw, że stwierdził po chwili, że pierścień był fałszywy.

W tej samej chwili wiedział już pomocnik, że Świejkowski urządził sobie nowy kawał. Nikt nie zwrócił na to uwagi, że ulotnił się na kilka chwil i wkrótce potem przybył znowu, siadając spokojnie do stołu.

— Nasz majster Kosteczka siedzi właśnie w ogrodzie z Bronką — powiedział.

Ale w tej chwili zbladł Świejkowski, jak ściana.

— Ja gratulowałem właśnie majstrowi do nowego świeżego zięcia Świejkowskiego — rzekł czeladnik. — Ale on spytał, kto ma być tym zięciem? Powiedziałem, że właśnie Świejkowski opowiadał nam, że wkrótce odbędą się zaręczyny z Broneczką, że pokazał nam i pierścień i że razem popijamy zdrowie przyszłej żony Świejkowskiego.

— Co? I ty to zrobiłeś? — spytał Świejkowski a widać było, że w głosie jego przebija się lęk i trwoga.

— No, naturalnie, a dlaczegóżby nie?

A teraz opowiedzmy kochanym Czytelnikom, jak się w rzeczywistości miała sprawa. W ogrodzie restauracyjnym siedział w istocie pan Kosteczka z córeczką. Bo pan Kosteczka odwiedzał w niedzielę stale swoich klientów, a właściciel tej gospody kupował u niego stale mięso. Ów czeladnik zbliżył się do stołu, przy którym siedział majster, Bronka i jej narzeczony. Teraz był jeszcze bardziej przekonany, że Świejkowski kłamał. Naturalnie, że nie wspomniał nic o tej całej historji z pierścieniem, a tylko prosił, żeby majster zaszczycił swoich czeladników i na chwilę zechciał siedzieć przy ich stole.

— Ależ człowieku, co zrobiłeś? — wołał teraz Świejkowski, gdy pomocnik opowiedział mu rozmowę z majstrem.

Ale w tej chwili stanął w drzwiach pan Kosteczka. Świejkowski siedział przy stole obok okna — i jego jedyną myślą teraz było: ratować się ucieczką...

Wszystko teraz rozegrało się momentalnie. Zanim jeszcze majster zdołał zbliżyć się do stołu, już nasz bohater Świejkowski skoczył na stół, ze stołu na okno, poprzewracał wszystkie bomby piwa i wyskoczył oknem, ile sił starczyło. Zdziwiony majster zapytał przerażony, co to wszystko ma znaczyć. Wtedy opowiedzieli czeladnicy majstrowi całą historję. Ten pokładał się ze śmiechu.

A kiedy Bronka i jej narzeczony Teodor zjawili się także przy stole, musiano jeszcze raz powtórzyć całą historję. Majster był w doskonałym humorze — lało się piwo strumieniem — wszyscy bawili się doskonale — i teraz obchodzono zaręczyny Teodora i Bronki. Hucznie i wesoło.

Nazajutrz nie zjawił się już Świejkowski w sklepie rzeźnickim pana Kosteczki. Posłał po swoje rzeczy i jeszcze tego samego dnia opuścił miasto. Nie wiemy, czy zmienił się, ale jesteśmy pewni, że ta nauczka, jaką wtedy otrzymał, okazała się bardzo korzystną.

Szczęśliwa złotówka

Napisał Florjan Walgórski.

Znałem swego czasu trzech bohaterów. Od chwili tej wiele już czasu przeminęło. Nie myślcie jednakże, że to byli bohaterowie, którzy zdobyli sobie wawrzyny w walce, o jakieś wielkie ideały, albo których piersi zdobiły medale, zdobyte w ogniu walki. Ludzie mówili o nich, że są to bohaterowie, ale naturalnie myśleli zupełnie coś przeciwnego.

— To są ci bohaterowie — mówili o nich, gdy ci trzej panowie Jacek, Frabek i Józek rankiem wyruszali do lasu na połów »ptaków«, zamiast zabrać się do roboty jakiej pożytecznej.

Nazywali ich także »trójka hultajska«, bo możnaby wiele wesołych kawałów o ich życiu opowiedzieć. Przedewszystkiem głosili, że beztroska jest największym skarbem człowieka. »I cóż będziemy się martwić, co jutro z nami się stanie? Raz tylko kozie śmierć«, mawiali do siebie ze śmiechem i popijali ile wlazło. Mieli dnie dobre i złe. Kiedy głód dokuczył, wtedy szli do sąsiedniego miasta i w zimie zajmowali się czyszczeniem ulic ze śniegu, a w lecie na placach tenisowych zbierali piłki. Najchętniej jednak żyli w swojej wiosce, bo choć bieda czasem dokuczała, ale najlepiej czuli się przecież w własnym kącie.

Pewnego razu spotkała trójka hultajska pana aptekarza Gipika, starego kawalera, który lubiał »trójkę hultajską«, bo wiedział, że ci chłopcy nic złego nie uczynią. Pan aptekarz lubiał bardzo ich kawały, a że śmiech należał do jego pasji, więc szukał też bezustannie przyczyny do śmiechu. Spotkawszy zatem trójkę hultajską, rzekł do nich z uśmiechem:

— No, moi panowie kochani, co dzisiaj macie za kawał?...

— My dzisiaj będziemy ludziom złotówkę rozdawać na ulicy. Aptekarz początkowo nie rozumiał, o co chodzi. Potem jednak wtajemniczyli go w swój plan, i aptekarz uśmiechnąwszy się, rzekł:

— Słuchajcie! Największy kawał będzie w tem, jeżeli fabrykant Skąpski wpadnie na ten wasz kawał i schyli się po złotówkę. Powiadam wam, że jak się uda ten kawał z fabrykantem, to możecie pić i jeść, ile tylko zechcecie i ja wszystko za was zapłacę. Mam ja bowiem słuszny żal do fabrykanta. Człowiek to przecież tak zamożny, a drugim żyć nie daje. Niedawno odesłał mi lekarstwo i zażądał pieniędzy z powrotem, twierdząc, że o dziesięć groszy liczyłem mu drożej. Wobec wszystkich jest bez miłosierdzia. Na żadne cele dobroczynne nie da grosza. Byłbym zatem szczęśliwy, gdyby przez swoje skąpstwo i sknerstwo dał się schwytać na wasz kawał. Zatem powtarzam: jak się wam uda, to nie pożałujecie — zakończył aptekarz.

Teraz urządziła trójka hultajska naradę. I oto doszła do wniosku następującego: Fabryka pana Skąpskiego mieściła się za miastem. Wiedzieli, że pan Skąpski zwykł był piechotą chodzić do fabryki przez całą ścieżynę lasków, otoczoną kępami drzew. Postanowili więc wykorzystać kępy drzew, chowając się za nimi, spłatać figla.

Wzięli zatem złotówkę, wydrążyli dziureczkę, sznurem ją umocnili tak, by w każdej chwili mogli ją cofnąć z powrotem — i na próbę rzucili złotówkę na ulicę. Wpierw przeszedł miejscowy nauczyciel.

Szedł zamyślony, gdy nagle ujrzał na ulicy złotówkę. Już chciał się pochylić, kiedy nagle nasi »trzej bohaterowie« pociągnęli za sznurek, i złotówka, jakby czarodziejską mocą gnana, znikła z przed oczu zdumionego nauczyciela.

— Sen to — czy mara? — zawołał sam do siebie i ruszył dalej.

Teraz przeszły przez ulicę dwa dzieciaki. Jakaż była radość chłopców, gdy zalśniła przed nimi złotówka. Jeden z nich pochylił się, aby ją uchwycić i wołał już:

— Kupię sobie czekoladę.

Ale daremnym był apetyt chłopca — bo złotówka znikła znowu z przed oczu.

— To wszystko bajkowo — rzekł aptekarz, który był również schowany za krzakiem, ale mnie najbardziej zależy na tem, czy nasz fabrykant Skąpski wpadnie także w tę pułapkę. Powiadam wam chłopcy, tak dawno już nie bawiliście się, jak dziś się bawić będziecie, gdy tylko kawał się uda.

Nie trwało długo, gdy ulicą przeszła stara Magda. Była to znana postać w



„A to skąpiec, a to sknera świńska... — jeszcze się do kryminału za to dostanie..."

miasteczku. Nikt właściwie nie wiedział z czego ta kobiecina żyje. Zawsze jednak była wesoła i pogodna i opowiadała tylko o tem, że kiedyś była bardzo zamożną, ale życie okazało się w stosunku do niej bezlitosnem i zabrało jej cały majątek, męża i dzieci. Odtąd włóczyła się zawsze po lesie, zbierała grzyby, a choćby ich miała, Bóg wie, jak wiele, nigdy nikomu sprzedać nie chciała. To samo działo się z malinami, które zbierała w wielkiej obfitości, ale których nigdy sprzedać nikomu nie chciała.

Ludzie potrząsali głowami, dziwiąc się tej kobiecie, o której przecież wiedzieli, że każdy grosz by się jej przydał. A gdy ją raz spytał stary nauczyciel, z czego ona żyje, rzekła:

— Czy ja wiem? Z Bożej łaski. Bo skoro Pan Bóg o ptaszynie w lesie nie zapomina, to też o stworzeniu ludzkiem nie zapomni.

Często idąc pustemi ścieżynami lasu śpiewała sobie stara Magda piosenki, dawno już przez współczesne pokolenie zapomniane. Te piosenki lubiała odświeżać w pamięci, bo wraz z niemi stawały przed jej duszą chwile dawno przeżyte, chwilę, które każdy człowiek miłuje, to jest chwile minionej młodości...

Teraz właśnie szła sobie ulicą ze swoim niedostępnym patykiem w ręku, mrucząc pod nosem jakąś piosenkę z

dawnych, lepszych czasów, gdy nagle zajaśniała przed nią złotówka. Tak jest — wyraźnie leżała przed nią na ulicy...

W tej samej chwili zjawił się jakiś starszy, porządnie ubrany pan, i przesunął się tu obok niej. Był to właśnie fabrykant Skąpski, o którego sknerstwie wprost chorobliwem, opowiadano sobie poprostu dziwne historje. Właśnie zauważył on przed chwilą, że złotówka leżała na ziemi, więc spiesznym krokiem zbliżył się, aby ją podnieść, gdy w tej samej chwili znikła złotówka, jakby czarodziejską siłą... zabrana.

Ale w tej chwili rozległ się rozpaczliwy głos starej Magdy:

— Niech no pan zostawi moją złotówkę. Ona do mnie należy! Ja ją przecież wcześniej zauważyłam od pana. O, jaki dziś świat, taki człowiek bogaty a ma serce, biednej kobiecie zabierać jej złotówkę, którą chyba Bóg zesłał.

Ale pan Skąpski rzekł zdziwiony:

— Ależ kobieto! Widziałem wprawdzie złotówkę, ale przecież żadnej złotówki wam nie zabrałem, gdyż znikła mi z przed oczu....

Ale Magda nie dała za wygraną:

— Mój panie, ja nie dam siebie obałamucić. Tu leżała złotówka. Nikt tędy nie przechodził, żaden djabeł jej nie porwał, więc ją pan musiał zabrać. A jak mi pan tej złotówki zaraz nie odda, to jeszcze pan się czegoś pięknego doczeka. Ja jestem dobra, ale nie wolno mnie irytować, bo i ja umiem pokazać swoje pazury, jakkolwiek wydaję się być tylko starą kobiecinką....

Nasza trójka hultajska z aptekarzem na czele spokojnie za krzakami czekała dalszego rozwoju wypadków. Aptekarz już zacierał z radości ręce, że w swojej knajpie przy stoliku będzie miał temat do opowiadania i cieszył się, że fabrykant Skąpski tak wpadł należycie.

Teraz zaczęła znowu Magda:

— Pan jest znamym w naszem mieście, że pan żyje z ludzkiej krzywdy. Pan jest w stanie nawet biednej, jak ja wdowie, zabrać ostatnią złotówkę, którą jej dobre losy zesłały. Ale ja powiem to wszystko naszemu wielebnemu proboszczowi i wszystkim opowiem. Ja nawet do sądu pójdę... Bo ja sobie nie pozwolę wydrzeć złotówki, która się mnie należała, i to w dodatku przez tak bogatego człowieka. Gdybym wiedziała, że pan jest człowiekiem biednym, oraz potrzebującym, napewno nie awanturowałabym się o to. Ale pan przecież znanym jest nietylko ze swego bogactwa, ale też ze skąpstwa.

Gdy widziała, że pan Skąpski nie zabiera się jeszcze do oddania jej złotówki, zaczęła wołać:

— A to skąpiec, a to sknera świńska.. — jeszcze się do kryminału za to dostanie...

Teraz zrobiło się przykrzy Skąpskiemu. Wiedział wprawdzie, że nic mu się stać nie może, ale przecież być przedmiotem rozmów w całem miasteczku nie chciał. Pocóż mają się nim zajmować ludzkie, złośliwe języki. Więc nie namyślając się dłużej, wyjął złotówkę i dał ją kobiecinie, poczem pośpiesznie ruszył w drogę, nie oglądając się nawet za Magdą, która ucieszona patrzyła w złotówkę, obliczając, że za nią dostanie flaszeczkę gorzały.

Jakież jednak było jej zdziwienie, kiedy za chwilę ujrzała znowu złotówkę na ulicy.

— Wielki Boże, też to dzień szczęśliwy...

Ale w tej chwili znikla znowu złotówka przed jej oczyma.

Teraz nie mogła już trójka hultajska wytrzymać, i wszyscy wybuchli serdecznym śmiechem, a najgłośniej śmiał się aptekarz.

Aptekarz wyjął dwie złotówki i dał Magdzie, mówiąc:

— Tu macie jeszcze dwie złotówki i kupcie sobie coś dobrego. A zwracając się do »trójki hultajskiej«, rzekł:

— A teraz, moi panowie, pójdziecie do knajpy pod »Jeleniem«, będziecie jeść i pić, ile tylko możecie. Ja tam później przyjdę a tu macie dwadzieścia złotych dla siebie. Dziś wieczorem chcę także z wami pomówić o waszym przyszłym losie. Mam nadzieję, że się uda dla każdego znaleźć »zajęcie«. Uśmiech trójki hultajskiej i okrzyki na cześć aptekarza, były wyrazem wdzięczności.

WESOŁY KĄCIK

Także słusznie.



Wujaszek Roman wszedł do pokoju dziecięcego i bawi się z swoim siostrzeńcem i siostrzenicą. Wujaszek Roman musi coś ciekawego opowiedzieć i mały Julek i Kazia siadają na kolanach i wsłuchują się z wielkiem zainteresowaniem. A wujaszek opowiada im bardzo ciekawe historyjki o amerykańskich miljonerach, którzy dorobili się swojego majątku z małych tylko początków i z nizin życia dostali się na wyżynę.

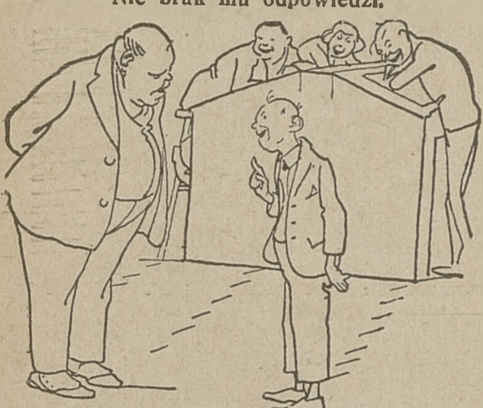
— No, a teraz, moje dzieci, czy możecie mi dać przykład z waszego koła znajomych, że ktoś zaczął bardzo nisko i doszedł potem do wysokiego stanowiska?

— O znamy, — krzyczą z radością dzieci — pana Pióreczkę!

— Ależ w jaki sposób? — pyta zdziwiony.

— No, bo pan Pióreczka dawniej pracował w kopalni pod ziemią, a teraz pracuje zawsze jako kominiarz na dachu.

Nie brak mu odpowiedzi.



Najmłodszy praktykant do szefa:

— Panie szefie, bardzo proszę o urlop jutro... bo mamy wypadek rodzinny...

Szef odpowiada gniewnie:

— Już ja ci nie uwierzę w żadne twoje kawały. Już opowiadałeś, że ci umarł dziadek, potem brat, matka, któż znowu teraz rzekomo miałby umrzeć?

— Nie, panie szefie, — odpowiada praktykant — ale mój dziadek znowu się żeni.

Najważniejsze pytanie.

Pan inspektor szkolny odwiedza szkołę. Zadaje uczniom różne pytania, na które ci lepiej albo gorzej odpowiadają. Nareszcie zwracając się do klasy, pyta:

— Czy może ktoś z was, moje dzieci, ma jakie pytanie?

— O tak, ja chciałem się zapytać, kiedy pan inspektor już odejdzie? — pyta mały Broneczek.

Sam biedak szuka.



Do miasta, w którem studjuje młodzież nasza akademicka, przyjeżdża bogaty wujaszek, który szuka swego siostrzeńca Juljana, o którym już dawno nie miał żadnej wiadomości. Uczynni ludzie poinformowali go, że studenci schadzają się codziennie w małej knajpce „Pod słoniem" i że tam najpewniej znajdzie swego siostrzeńca.

Wujaszek kieruje swe kroki do knajpy. Nagle wychodzi stamtąd zupełnie pijany jakiś młodzieniec, ledwo trzymając się na nogach. Rozgląda się dookoła i nie wie, dokąd ma skierować swe kroki. Przystępuje do niego wujaszek i widząc czapkę studencką, pyta:

— Panie czy pan zna Juljana Ochocia?

— Naturalnie, że znam.

— A czy nie wie pan, gdzie on mieszka?

— Właśnie, że ja jestem Juljan Ochoć, ale jak Boga kocham, że nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć, gdzie ja właściwie mieszkam.

Co za dużo, to zanadto.



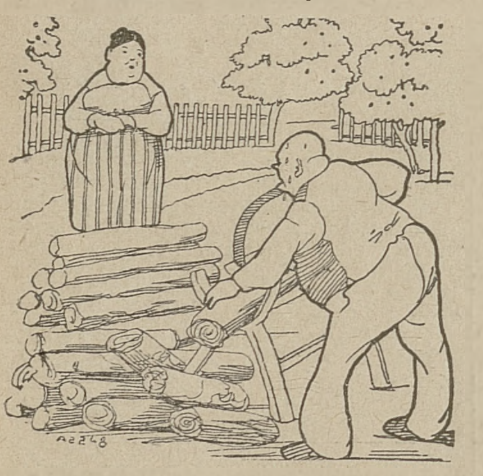
Do małego miasteczka przyjeżdża znany artysta, którego specjalnością jest naśladowanie głosu zwierząt. Ponieważ w miasteczku dawno już nie było żadnego cyrku, ani też żadnego widowiska, więc nie dziw, że bardzo wiele publiczności zebrało się na przedstawieniu. Zadowolony artysta zwraca się do publiczności z krótką przemową:

— Szanowni państwo, proszę tylko wołać imiona zwierząt, które mam naśladować.

A wtedy odzywa się głos publiczności:

— Niech pan naśladuje głos śledzia.

Przecież coś skorzystał.



Pan Kozik rąbie siecze i piłuje drzewo. Pracę tę wykonuje od wczesnego ranka do wieczora.

— Nie rozumiem, dlaczego pan się trudni taką ciężką pracą. Przecież panu taka praca...

— Ależ pani, — przerywa jej pan Kozik — przecież lekarz mi zapisał tę robotę, bo powiada, że w ten sposób wyzdrowieje.

— No i czy pomogło co panu?

— Nie, ale narazie mam drzewo na całą zimę.

No, to już bezczelność.



Pan Owsienko zapłacił nareszcie za swoje buty szewcowi. Nie myślcie, że to poszło gładko. Niejeden raz musiał wystawiać nasz szewc rachunek, zanim otrzymał pieniądze. Tak trwało dosłownie przez trzy lata, zanim majster szewski otrzymał swe pieniądze. Pan Owsienko tłumaczył się stale, że czasy są bardzo ciężkie i że nie może płacić. Nareszcie zdecydował się przecież pan Owsienko wysłać pieniądze. Wtedy nasz majster szewski wysłał pokwitowanie.

— Co za bezczelność! — woła pan Owsienko, gdy przeczytał pokwitowanie — ja na to nie pozwolę, pójdę zaraz do majstra i nauczę go odpowiedniego szacunku dla mnie.

— Ależ co się stało? — pyta żona.

— No, przeczytaj — powiada rozzłoszczony Owsienko i podaje żonie do przeczytania pokwitowanie. A brzmiało ono:

— Dzięki Bogu, otrzymałem należne pieniądze.

Jak się mężczyzn przykuwa.

Pani Müllerowa ma nową służącą. Dziewczyna wiejska, która wprost z wioski od krów przyjechała na służbę. Niemałe kłopoty miała pani Müllerowa z naszą wiejską Ewką, zanim poduczyła ją najważniejsze rzeczy. Panna Ewka jednak po jakimś czasie wykazuje zdolności. Pewnego razu znalazła pani pod poduszką Ewy książkę pod tytułem: „Jak się przykuwa i wiąże mężczyznę“.

— Ależ poco ci taka książka jest potrzebna? — zapytała pani — przecież ty już masz narzeczonego.

— No, dobrze, — odpowiada Ewka — ale ta książka jest dla mego narzeczonego, bo ona mu się bardzo przyda, bo on jest policjantem.

Już go znalazł.



Podczas zabawy wioskowej w Pipidówce doszło do bójki, którą nasz rysownik tu wam, mili Czytelnicy, na tym obrazku dokładnie przedstawia. Bójka trwa i niema końca. Zrozpaczony gospodarz, nie mając innej rady, woła wójta:

— Panie wójcie, co tu właściwie robić? — pyta.

— A gdzie policjant? — pyta wójt z urzędową miną.

— Ja także jestem tu — odzywa się głos policjanta, który leży na ziemi między walczącymi ze sobą gośćmi.

Może pomoże.



Malutka Bronka powiada do ojca: — [illegible]czulku, proszę cię, daj mi trochę tej pom[illegible] którą używasz do narastania włosów, bo [illegible] mojej szczoteczki wszystkie włosy wypadły.

Zabobon.

Służąca Magdzia podczas sprzątania pokoju zbiła drogie weneckie lustro. Pani jest w rozpaczy.

— Co Magdzia narobiła? Mój Boże! Co za nieszczęście...

Magdzia z politowaniem spogląda na swą panią i powiada kaznodziejskim głosem:

— Wstydziłaby się pani! To tylko na wsi ludzie są takie zabobonne, że jak się lustro stłucze, to mówią, że to oznacza zmartwienie.

Co on mu proponuje.



Oj, wielkie kłopoty ma Srul z Abramkiem. Co go to już zdrowia kosztowało! Pan Srul ma bowiem [illegible]. Że ich jednak nie może trzymać spokojnie w domu, a banki mu za małe procenta płacą, więc pan Srul pożycza prywatnie. Tak więc pożyczył pieniądze Abramkowi. Ale nasz Abramek nie kwapi się wcale z oddaniem pieniędzy. Mija tydzień za tygodniem, ale Srulek nie dostaje swoich pieniędzy z powrotem. Pewnego dnia spotyka Abramka i powiada:

— Posłuchaj, Abramku, ja chcę z tobą pogodzić się, bo przecież my jesteśmy dwaj żydkowie, więc co my się będziemy ze sobą kłócili. Najlepiej jest, żebyśmy zawarli ze sobą ugodę. Otóż posłuchaj, mój drogi, może kochany Abramku nie możesz mi oddać wszystkich pieniędzy zaraz, więc proszę cię bardzo o połowę. Ja będę z tego także zadowolony. Więc powiedz mi, ile mi właściwie możesz [illegible] i co ty proponujesz?

— Co ja proponuję, — woła Abramek — [illegible] proponuję moje ramię, o które się możesz oprzeć, bo jak widzę, masz chore nogi i bardzo źle chodzisz.

ZEMSTA GRAMOFONU.

Wesołe opowiadanie z życia małomiasteczkowego.

Napisał Z. Sewery.

1.

„Krawczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi ubranie z wołowego ryku.
— Ja ubranie zrobię z ryku wołowego.
Ty mi nitkę uprządź z deszczyku drobnego.
— Ja nitkę uprzędę z deszczyku drobnego,
Ty mi suknię uszyj z kwiatu makowego...“

„A niechże to raz wszyscy djabli!“ Majster krawiecki Euzebjusz Żaczek skoczył jak oparzony, kropnął o stół drewnianym łokciem i prasnął o ziemię żelazkiem, aż się ozwało jękliwym, metalicznym brzękiem. „Czy długo jeszcze mam to cierpieć? Czy wogóle muszę to cierpieć? Nie, powiadam, jakem Euzebjusz Żaczek! Przecie to woła o pomstę do nieba. To sprzeciwia się wszelkim prawom boskim i ludzkim. Z jakiej racji przez cały boży dzień mam słuchać skrzeczenia tego małpiego pudła, które jakiś zwarjowany Amerykanin wymyślił w złą godzinę z pomocą szatana!“

„Ależ Euzebjuszu!“ próbowała go uspokoić żona, młoda i przystojna kobieta, tylko nie tak chuda jak mąż. „Znowu w gospodzie naprzeciwko widzieli, jak się wściekasz. Robisz z siebie tylko widowisko. A to wcale niepotrzebne. Gdybyś miał znośniejsze usposobienie, każdy dałby ci święty spokój, ale ty unosisz się z powodu lada głupstwa, które cię nic nie powinno obchodzić...“

„Ja się unoszę?“ krzyczał zaperzony krawiec, czerwony jak burak, i znów kropnął w stół łokciem, który teraz pękł na dwoje, jakby chciał zaprotestować przeciwko takiemu obchodzeniu się z nim. „Ja się unoszę? No wiesz, tego mi jeszcze nikt nie powiedział! Jeszcze nigdy w życiu się nie uniosłem, rozumiesz!“

„Dobrze już, dobrze!“ powiedziała krawcowa.

„Dobrze już? Ani mi się śni! Naprzód robisz człowiekowi wyrzuty, że się unosi, tak, że muszę się unosić, a kiedy się uniosę, to ty się unosisz, że człowiek musiał się unieść. Wypraszam sobie takie rzeczy, jakem Euzebjusz Żaczek! A tę bandę z naprzeciwka zaskarżę o zakłócanie spokoju nocnego.

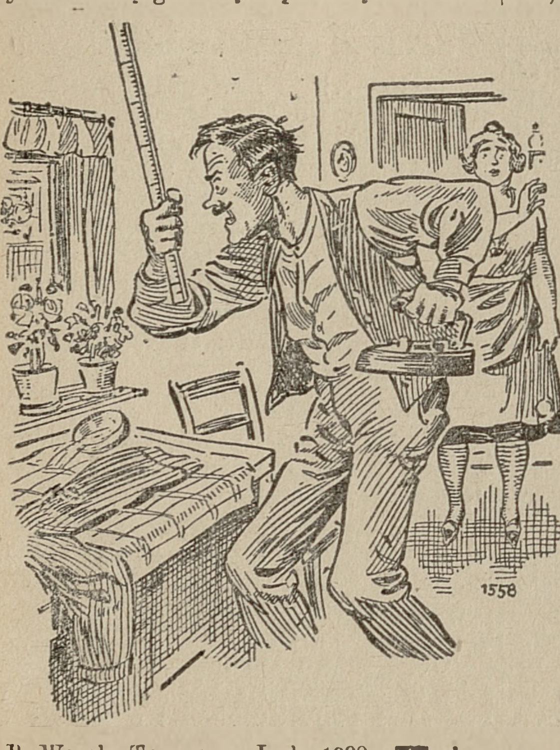
„Ależ przecie teraz dzień jak wół!“ zwróciła uwagę żona.

„To mi wszystko jedno! W takim razie jest to zbezczeszczenie zwłok, albo naruszenie cudzej własności, czy inny djabeł! Wyszydzanie najświętszych uczuć i honoru rzemieślniczego. Adwokat znajdzie już stosowny paragraf i wystawi słony rachunek.“

„Który ty zapłacisz, jak zawsze.“

„Czyś oszalała, kobieto! I ty stajesz po stronie moich śmiertelnych wrogów?“

„Niedługo zmusisz mnie do tego, że będę ci schodzić z drogi, jak tamci. Bo co to za życie? Kiedy jestem w domu, cały dzień muszę słuchać twoich wymyślań i przekleństw. A jak pójść gdzie z tobą, to z każdym wszczynasz awantury, że muszę się wstydzić za ciebie.



Najchętniej nie pokazywałabym się wcale ludziom na oczy. A przecie moglibyśmy żyć jak ludzie!" Kobieta zaczęła płakać.

„Uspokój się, Aneczko!" prosił krawiec, odrazu jakby odmieniony. „Przecie nie chciałem ci zrobić przykrości."

„Wiem o tem!" szlochała kobieta. „Ale cóż mi to pomoże? Mężczyzna powinien trochę panować nad sobą i nie unosić się nierozumnym gniewem z lada powodu. Ładnie by wyglądał świat, gdyby każdy chciał wykrzykiwać, co mu w gniewie ślina na język przyniesie!"

„Aneczko!"

„Mówię prawdę! Każdy z chęcią dałby ci robotę, bo jesteś dobrym rzemieślnikiem. Ale niech tylko kto powie, że surdut ma być tak i tak uszyty, to ty z samej przekory powiesz co innego. To się nikomu nie podoba, mój drogi, a zwłaszcza klientowi, który za swoje pieniądze dostanie wszędzie to, czego sobie życzy."

„Ale z tym gramofonem . . ."

„To tylko przypadek, że oberżysta dostał płytę z tą piosenką. Gramofon grał i przedtem cały dzień i nie miałeś nic przeciwko temu, a nawet nieraz akompanjowałeś mu gwizdaniem. A kiedy byłam chora i potrzebowałam spokoju, gospodarz kazał wynieść gramofon na strych, żeby nikt z gości nie mógł grać i zakłócać mi spokoju. Nie zaprzeczysz, że było to ładnie z jego strony. Ale skoro tylko zagrał pierwszy raz piosenkę o krawcu, ty w te pędy poleciałeś do niego i zrobiłeś taką awanturę, że wkońcu wyrzucił cię za drzwi. Jeszcze dzisiaj żałuje tego, bo przecie byliście zawsze dobrymi sąsiadami. Ty nie ustąpiłeś i codzień wyrządzasz mu jakąś złośliwość, to też nic dziwnego, że każe grać umyślnie tę piosenkę, żeby cię trochę pozłościć."

Krawiec spuścił głowę zawstydzony. Usposobienie jego zmieniało się, jak pogoda kwietniowa; było to jego nieszczęściem. Żona miała rację, niepotrzebnie zaczął drzeć koty z oberżystą i jeśli dobrze się zastanowić, było to właściwie dzieciństwo unosić się z powodu żartobliwej piosenki. Ale cóż on winiem temu, że tak łatwo wpada w gniew? Wystarczy jedno nierozważne słowo, ażeby wyprowadzić go z równowagi. A dawniej tak miło było po skończonej pracy posiedzieć wieczorem w gospodzie przy szklance piwa i pogadać ze znajomymi. Człowiek miał niedaleko do domu i nie potrzebował wydawać wiele pieniędzy. Teraz skończyły się te dobre czasy. Zresztą i z innych względów byłoby lepiej, gdyby czasem potrafił się pohamować. Już teraz ten i ów klient omijał jego pracownię i szedł do konkurenta — żyda. Ten nie był wprawdzie mistrzem w swoim zawodzie, ale przynajmniej obchodził się grzecznie z klientami, spełniał wszystkie ich życzenia i nie wtrącał się do spraw, które go nic nie obchodziły.

„Buśku!" odezwała się znów żona, bo tak nazywała czasem męża. „Buśku, mówię ci, spróbuj po dobremu. Zajdź dzisiaj wieczorem do oberżysty."

„Żeby mi zagrał piosenkę o krawcu?"

„Tego nie zrobi. Będzie widział, że przychodzisz z dobremi zamiarami i przyjmie cię życzliwie. To nie jest zły człowiek. Także goście nie ośmielą się obrazić cię w oczy, jeśli przyjdziesz poważnie i statecznie. Naturalnie musisz pokazać, że znasz się na żartach i nie wybuchać..."

„Krrrrrrrrr . . . . .
Krawczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi ubranie z wołowego ryku..."

„Jasne . . .!" Krawiec zżuł w ustach przekleństwo, ujrzawszy błagalne spojrzenie niebieskich oczu żony. Opanował się. „Właściwie to wcale niczego piosenka," powiedział słodkokwaśnym tonem. „Ale dlaczego musi mówić akurat o krawcu? Bez tego byłaby wcale do rzeczy..."

„Euzebjuszu, powiedz mi, czy przez to jesteś gorszym człowiekiem a choćby tylko gorszym rzemieślnikiem, że gramofon zagra ci taką piosenkę?"

„No, właściwie nie. Ale . . ."

„Niema żadnego ale. Poprostu nabiłeś sobie głowę głupstwami. Piosenka nie może sprawiać ci ujmy, ale ty sam się poniżasz, kiedy bez powodu robisz z siebie widowisko... Idź tam dzisiaj i pokaż im, że nic sobie nie robisz z ich głupich żartów. Ręczę ci, że nie zagrają przy tobie tej piosenki!"

Oberżystka i krawcowa były nadal ze sobą w jaknajlepszej komitywie, a więc krawcowa potrzebowała tylko powiedzieć

słówko, a — mężowie znów by się pogodzili, nie wiedząc wcale, że to robota kobiet. Jak widzimy, krawcowa była mądrą niewiastą. Wogóle kobiety są najczęściej mądre, o ile akurat nie popełnią jakiegoś głupstwa. Co zresztą zdarza się dosyć często

2.

Przyszedł wieczór. Nie nazwiemy go jeszcze wieczorem pojednania, bo nie należy chwalić dnia przed wieczorem, a wieczora przed nocą. Nasz krawiec wszedł do oberży z trochę niepewną miną, ale z podniesioną głową, powiedział „dobry wieczór,“ dostał uprzejmą odpowiedź i usiadł na swojem zwykłem miejscu. Był zadowolony, że tak prędko i gładko przyszło do zgody. Nie przeczuwał wcale, że to staraniom żony ma do zawdzięczenia to uprzejme przyjęcie. Zanim przyszedł krawiec, oberżysta prosił swoich gości, żeby dzisiaj zostawili majstra w spokoju, co mu wszyscy solennie przyrzekli. Tylko młody Rączka, który niedawno wrócił z wojska, uśmiechnął się pod wąsem. Życie w miasteczku było jego zdaniem, nieco monotonne i dlatego uważał, że nie zaszkodzi od czasu do czasu zrobić jaki „kawał,“ żeby rozruszać ospałych mieszczuchów. Podczas gdy goście zajęci byli rozmową o polityce, gospodarstwie i pogodzie, Rączka zbliżył się niepostrzeżenie do nieszczęsnego gramofonu, który stał na stoliku pod drzwiami i nakręcił go nieznacznie. W taki sam sposób założył płytę z fatalną piosenką, postawił na niej igłę — i czekał.

Przyszedł krawiec i siedział już dłuższą chwilę przy swojem piwie. Dzisiaj trzymał się dzielnie. Z kilku stron doleciały go żarty. Odparował je z uśmiechem. Po jakimś czasie jednak odpowiedzi jego stały się ostrzejsze i dokuczliwsze, bo był już w tem stadjum, kiedy człowiek staje się czupurny i świerzbi go ręka. Był coraz więcej podniecony.

Gramofon stał, jak powiedzieliśmy, koło drzwi. W drzwiach stał młody Rączka i ciągle jeszcze czekał na dogodną chwilę. Obok gramofonu siedział oberżysta, a koło oberżysty krawiec. Kiedy wreszcie Rączka zobaczył, że Żaczek ma już dosyć, puścił w ruch gramofon, a sam zniknął za drzwiami.

„Krrrrrrrrr.....
Krawczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi ubranie z wołowego ryku...“

„Podstępny łotrze!“ wrzasnął krawiec i dał naodlew w twarz oberżyście, że mu odjęło wzrok i słuch.

„A to co znowu?!“ Gospodarz zerwał się jak oparzony, przewracając stół ze szklankami. „A masz! A masz!“ Krawiec dostał policzek zpowrotem ze 100 procentami.

„Ale cóż wy znów wyrabiacie, na miłość Boską?“ zawołała przestraszona oberżystka. „Przecie gramofon nastawił Rączka!“ Jej głos jednak zginął w ogólnym tumulcie, jaki się teraz podniósł. Utworzyły się dwie partje. Za krawcem była mniejszość. Większa część gości wzięła stronę gospodarza, uważając Żaczka za stronę zaczepną i wkońcu wyrzuciła go za drzwi, przyczem niejeden kufel i niejedna popielniczka poszły w kawałki. Naprawdę, nie można mówić „hoc!“, zanim się nie przeskoczy.

Oberża opustoszała odrazu, a gospodarz i gospodyni w jaknajgorszych humorach zmiatali z podłogi czerupy. Jakże można liczyć gościom za potłuczone szklanki, kiedy gospodarz sam zaczął bijatykę? Ta okoliczność gryzła go niemało. Kiedy wzrok jego padł na gramofon, porwał płytę i rznął nią o ziemię, że się rozprysła w tysiące kawałków. „Potrzeba mi było przez głupią piosenkę robić sobie wrogów? Ale poczekaj, smyku, jak cię dostanę w swoje ręce, to popamiętasz ruski miesiąc!“

„Rączka wart porządnych cięgów, ale i wy, stare osły!“ powiedzała dosadnie oberżystka, oglądając ze współczuciem nabrzmiały policzek męża. „Wy mężczyźni jesteście gorsi od dzieci, jak wam zaczmera w głowie parę szklanek piwa!“

„Wam kobietom nie trzeba do tego piwa!“ odciął się mąż. Oberżystka nic już na to nie powiedziała. Mrucząc coś pod nosem, postawiła gramofon na oknie. —

... Jest noc. Piękna, cicha noc letnia w małem miasteczku. Księżyc spogląda na ziemię tylko jednem okiem, jakby się wstydził pokazać całego oblicza. Na niebie mrugają wesoło gwiazdy, a tu i ówdzie pies wyje serenadę księżycową. Jakżeś piękna, cicha nocy letnia!



pojąć. Ale i na ciebie przyjdzie czas, że zrozumiesz!“

Cóż to...? Zdaje się, że gramofon jednak może mówić, bo odzywa się teraz cicho do siebie, tylko krawiec go nie słyszy, bo nie urodził się w czepku: „Jutro skoczy jeden do wody, chcąc się wykąpać. Gdybym się tak ustawił, żeby krawędź mojej skrzynki sterczała ku górze, to uderzy o nią głową, zostanie ogłuszony i utonie. Nie chcę mu tego robić, chociaż to jego wina, że leżę pod wodą. Ale muszę się w jakiś sposób zemścić na nim. Nastawię do góry trąbę. Może złapiemy ptaszka!“ Tak duma sobie gramofon na dnie stawu, czekając cierpliwie na dzień jutrzejszy...

3.

Oberżysta zbudził się w nocy. Błyskawicą przemknęło mu przez myśl całe wczorajsze zajście. „Przeklęty gruchot!“ mruknął ze złością, wylazł z łóżka, włożył spodnie i po cichu zaczął się skradać ku szynkowni, gdzie stał gramofon. „Wezmę cię i wyrzucę do wody!“ powiedział zawzięcie. W tej chwili spotrzegł ze zdziwieniem, że gramofonu niema na oknie. „Oho, ukradł cię ktoś? Dobrze i tak! W każdym razie pozbyłem się kłopotu!“ Powiedziawszy to, wrócił do łóżka.

I gospodyni miała niespokojny sen. Wreszcie przebudziła się. „Przeklęty gramofon!“ powiedziała, przypomniawszy sobie wczorajsze zajście. „Ale czekaj! W gnojówce będzie w sam raz miejsce dla ciebie!“

Podeszła na palcach do okna i chciała zdjąć fatalną skrzynkę. Ale gramofon zniknął bez śladu. Zato na krześle leżała nieodstępna fajka męża. „A ty szczwany lisie!“ powiedziała. „Poszłabym o zakład, że stary był tutaj i sprzątnął gdzieś to pudło, a rano powie, że je ktoś ukradł!“ Zadowolona z takiego obrotu sprawy, położyła się zpowrotem.

Dziwna rzecz, kochany Czytelniku, jak czasem różni ludzie mają jednakie myśli. Jeszcze dziwniejsze jednak — że ukrywają

Przed domem krawca coś się porusza. Jakaś wysoka postać skrada się chyłkiem ku oberży. To obity żałośnie Euzebjusz Żaczek. Widział przedtem, że gramofon postawili na oknie i w głowie jego zrodziła się zuchwała myśl. Podkrada się bliżej. Wspaniale! Okna otwarte, a na jednem z nich stoi przeklęte pudło. „Czekaj, draniu! Więcej już nie zagrasz swojej piosenki!“ szepcze mściwie krawiec, zdejmuje skrzynkę z głośnikiem i znika w cieniach nocy. Tuż za miasteczkiem leży staw. Tam kieruje krawiec swoje kroki. „Sczeźnij, djabelskie nasienie!“ woła, podnosi wgórę nieszczęsny gramofon i z rozmachem ciska go w staw. „Tak,“ mówi do siebie zadowolony, „teraz możesz grać. Już szemrze nurt wody....“ Ale nie będziesz mi więcej skrzeczeć piosenki o krawcu, za to ręczę...“

Gdyby gramofon mógł mówić! „Ty ośla pało!“ powiedziałby w tej chwili.“ Przecie ja muszę grać, jak mi każą ludzie. A właściwie to samo w pewnym stopniu musi robić każdy człowiek, o ile chce utrzymać dobre stosunki z bliźnimi. Tylko ty, krawczyku, nie mogłeś dotychczas tego

je przed sobą. Gdyby tego nie robili, oszczędziliby sobie wielu przykrości.

„W nocy ukradł ktoś gramofon!“ powiedział rano oberżysta.

„Szkoda, ale może i dobrze, że się tak stało!“ odparła żona, myśląc naturalnie co innego.

„Tak, naprawdę szkoda!“ potwierdził oberżysta, myśląc sobie w duchu: „Chwała Bogu, że nareszcie pozbyłem się tego nieszczęsnego gruchota!“

— — — — — — — — —

Przyszła niedziela. Dzień od samego rana był gorący i parny. Rączka nauczył się w wojsku dobrze pływać i doceniać dobrodziejstwo chłodzącej kąpieli. A więc popołudniu poszedł do stawu, rozebrał się i wszedł do wody, gdzie już wesoło pluskała się dzieciarnia. Rączka nie był tem zachwycony, bo dzieci mąciły wodę w szerokim promieniu. Wskutek tego nie można było widzieć dna i zbadać, gdzie znajdowało się najgłębsze miejsce, nadające się do skoku w wodę. Ale Rączka pamiętał je jeszcze z czasów dzieciństwa. Rzucił się więc śmiało w wodę z podniesionemi nad głowę rękami.

Kiedy był już niedaleko od dna stawu, poczuł nagle, że jakaś przemożna siła pochwyciła jego ręce i ścisnęła je tak gwałtownie razem, że w żaden sposób nie mógł ich uwolnić. „Ratunku!“ chciał krzyknąć. Ale wciskająca się do gardła woda dała mu poznać, że i usta znajdują się w tej cieczy. „Co u djabła!“ pomyślał. „Przecie w naszym stawie niema polipów?“ Szarpnął się z rozpaczliwą siłą. Daremnie! Zaczynał się już dusić z braku oddechu. Rzucił ciałem w ostatnim wysiłku . . . jeszcze jedno szarpnięcie i — rąk wprawdzie nie uwolnił, ale przynajmniej wydostał się na powierzchnię.

„Ooo, patrzcie! Z wody wyłazi mrówkojad!“ zawołało jedno z dzieci. I rzeczywiście . . . Przedmiot, który wynurzał się z głębiny na światło dzienne, miał niezaprzeczone podobieństwo do ryja tego zwierzęcia.

Był to węższy koniec lejka gramofonu, a w lejku tkwiły obie ręce Rączki tak silnie, że nie mógł ich wydobyć. Młodzież parsknęła głośnym śmiechem. Rączka zaczerpnął głęboko oddechu. Czuł, że ręce zaczynają mu gwałtownie nabrzmiewać. Puścił się więc pędem w stronę najbliższych domów, ścigany przez rozradowaną dziatwę. Musiał czemprędzej pozbyć się lejka, a jedyny ratunek widział w miasteczku, gdzie go chyba uwolnią od tej przeklętej blachy. Biegł więc z lejkiem nad głową, jakby chodziło o życie, ciągle otoczony wrzeszczącą z uciechy gromadką.

„Mrówkojad! Mrówkojad!“ wołały za nim dzieci.

Były tam także dzieci letników. „To by się nadawało do naszego Ogrodu Zoologicznego!“ zawołał jakiś chłopak z Warszawy, budząc nowy wybuch śmiechu.

Biegnąca grupka wpadła pomiędzy pierwsze domy. Ludzie wychodzili właśnie z nieszporów. Na wesołe, bezpłatne widowisko każdy rad popatrzy. Cóż to wyprawiał Rączka, który zawsze narzekał na brak życia w miasteczku? Pewnie dawał bezpłatne przedstawienie, żeby rozruszać trochę ospałych mieszczuchów, jak zwykł był mówić.





„Do N. przyjechał cyrk, może go tam wzięli jako żywą reklamę!"

„Ależ nie widzicie, że on gra na gramofonie?"

„Hahaha!" zaśmiał się krawiec Żaczek, który odrazu się domyślił, w jaki sposób Rączka doszedł do tej ozdoby. „Zagrajże nam piosenkę o krawcu, ty podstępny smyku!"

„Dotychczas bawiłeś się tylko kosztem drugich!" zawołał oberżysta, stając wyraźnie po stronie krawca. „Wtedy dobrze ci było śmiać się. Śmiejże się teraz!"

„Gospodarzu, zaklinam was na wszystkie świętości, pomóżcie mi!" zawołał zrozpaczony Rączka. „Ręce mam już całkiem sine!"

„Wczoraj przez ciebie niejeden oberwał sińca!" odparł chłodno oberżysta. „Jeszcze dzisiaj mamy wszyscy znaki!"

„Gospodarzu, zlitujcie się! Przecie z was stateczny człowiek."

„A kto wczoraj wystrychnął na dudka statecznych ludzi, co? To musi być ukarane. Kto mi zapłaci za moje szklanki i popielniczki?"

„Ja zapłacę, gospodarzu, tylko uwolnijcie mnie nareszcie od tego lejka!"

„Mój gramofon zniknął wczoraj. Chociaż nie chcę twierdzić, że to ty go ukradłeś, to jednak najprawdopodobniej twoja to wina, że zniknął. Kto mi zapłaci za niego?"

„Ja zapłacę! Ale błagam was na litość Boską..."

„Pieniądze za gramofon pójdą do kasy gminnej na biednych. W ten sposób przynajmniej mąciwoda uczyni coś dobrego! A teraz przeproś krawca!"

„Przepraszam wszystkich i przepraszam pana Żaczka, tylko proszę was..." Zrozpaczony opuścił ręce. Wówczas oberżysta przystąpił doń i obiema rękami uderzył tak silnie w lejek, że blacha spadła Rączce na nogi.

„Au!" wrzasnął ten i pobiegł co sił w nogach, przed siebie, ścigany grzmiącym śmiechem obecnych.

„Dobrze wystrychnąć innych na dudka, co?" zawołał za nim oberżysta. „Ale nieprzyjemnie spróbować na sobie! Zapamiętaj to sobie dobrze, smyku!"

— — — — — — — — —

Tego samego wieczora nastąpiło ponowne pojednanie pomiędzy oberżystą i krawcem. Nie zamąciła go żadna złośliwa piosenka. A o północy Żaczek wyśpiewywał w najlepsze... piosenkę o krawcu:

„Krawczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi ubranie z wołowego ryku.
— Ja ubranie zrobię z ryku wołowego,
Ty mi nitkę uprządź z deszczyku drobnego.
— Ja nitkę uprzędę z deszczyku drobnego,
Ty mi suknię uszyj z kwiatu makowego!"

Od tego czasu była to jego ulubiona piosenka. I niema w tem nic tak dalece dziwnego. Bo jeśli człowiek żartuje sam z siebie, to go to nie boli, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak wówczas, kiedy żartują z niego drudzy.

Krawiec przyznał się oberżyście, jak to było z gramofonem. Oberżysta roześmiał się i powiedział, że miał zamiar sam to uczynić. A kiedy oberżystka dowiedziała się o wszystkiem, nie rzekła ani słowa, tylko uśmiechnęła się do siebie. Krawiec z biegiem czasu stał się trochę rozsądniejszy, jednak niezupełnie. Ale ostatecznie my wszyscy nie postępujemy lepiej....

Jak się bawiono przed stu laty w Polsce.

Najulubieńszą i najpopularniejszą zabawą Warszawy z przed stu lat były maskarady. Odbywały się one w salach redutowych teatrów. Przez czas karnawału odbywało się conajmniej sześć wielkich maskarad.

Jak bardzo niemi interesowała się ówczesna Warszawa, świadczy między innemi okoliczność, iż przebieg każdej maskarady był szeroko omawiany w prasie, a w szczególności wymieniano najbardziej efektowne i oryginalne kostjumy. Warszawa liczyła podówczas nie więcej jak 150 tysięcy mieszkanców, a przecież bywały maskarady, na których jawiło się kilka tysięcy osób. Starzy kronikarze piszą, że w takie noce widziano na ulicach do rana mnóstwo masek, jakby w Wenecji. Ciekawem jak podówczas maskowali się ludzie i w jakie kostjumy przebierali się nasi weseli przodkowie.

Ze starych kronik wyjmujemy opisy. Pisze więc kronikarz. że najbardziej podobał się strój: „motyla na głowie, motyle na kapeluszu, motyle na szpilkach, motyle na przepaśce, motyle na rękawiczkach, motyle na chustce od nosa, motyle wreszcie na trzewikach, co razem jest triumfem owadu nieśmiałości.“

Nadto jak czytamy w kronikach podobały się najbardziej „białe damy mające na głowach winogrona i śrebrne kłosy.“

Było zwyczajem w danej Polsce, że na takich zabawach karnawałowych jawili się poeci, którzy rozdawali wierszyki. Tak naprzykład ucharakteryzowanemu na eleganta, wręczył taki wierszyk:

Lubię piękny krój sukni
ubiory galowe
byle stosownię do nich
umeblować głowę...

Na takich zabawach karnawałowych nie brakło i złośliwych masek. Tak więc czytamy w starych kronikach: „Od starej Plotkiwiczowej wielu obecnych usłyszało prawdę, którejby od osób bez maski usłyszeć nie mogli“.

Były maski mało gustowne i jeszcze mniej zabawne. Tak naprzykład „jeden z elegantów miał mordę zwierzęcia, a na czole zegarek.

Można się było w tych dawnych dobrych czasach, zabawić tanio i wesoło. Na taką zabawę karnawałową kosztował bilet 13 groszy (tu westchnie niejeden czytelnik kalendarza), lecz za tę kwotę dawało się gościom jeszcze cygara, piwo, i inne smakołyki z bufetu.

Na owczeŝnych zabawach karnawałowych, nie gardzono widocznie napojami, skoro jedna z uczestniczek, żali się na łamach prasy, że zerwano jej kostjum, tak „iż się na ledwo od zupełnego obdarcia obronić zdołała“ przyczem zaznacza, że nie jednej to się zdarzyło.

Najweselszą była maskarada sylwestrowa Wtedy na ulicach Warszawy ukazywały się wielkie afisze z takim wierszykiem:

„Zdrowia jaknajczęstszego
i dochodu sto tysięcy...
a kto zdrów i ma pieniądze
zaspokoi wszystkie żądze.“

...I bawiła się i szalała ochoczo dawna Warszawa. Niejeden z czytelników kalendarza patrząc na te ciężkie czasy, jakie teraz wszyscy przeżywamy powie sobie:

— Oby Bóg dał, aby w Polsce wróciły się te czasy beztroskie, kiedy wszędzie pogoda słoneczna panowała i kiedy ludzie umieli się jeszcze zdrowo weslić...

Drzewo, jako syrena.

W centralnym ogrodzie botanicznym w Paryżu znajduje się ciękawe drzewo, które importowano z zagranicy, a które posiada wszystkie właściwościs syreny. Liście tego drzewa są charakterystycznie powykrzywiane i przedziurkowane. Kiedy wiatr słabo wieje, można usłyszeć cichy szept, jakby dzwięk piszczałki, ale kiedy wiatr silniej wieje, wtedy to tajenicze drzewo wydąje ze siebie dziwne tony, przypominające najzupełniej głos syreny.

— — — — — — — — —

MAŁŻONEK DOKTORA.

(Humoreska.)

Mecenas Ozorkiewicz siedział przy biurku, zajęty przeglądaniem akt swych klientów, gdy nagle służący, powoli drzwi otwierając, zameldował:

„Panie mecenasie, interesant.“

„Proś!“

„Jak się masz, Wiktorze?“ rozbrzmiał głos wchodzącego. „Wybacz, jeśli ci przeszkadzam! . . .“

„Witaj mi, Tadziu! Siadaj. proszę.“

Gość Tadzio, mężczyzna lat trzydziestu, był ubrany bez zarzutu, może nawet przesadnie. Jasny, długi wąs okrywający górną wargę, sztywno podkręcony do góry, zdawał się jakby palcem pokazywać na nieco łysiejącą czuprynę. W lewem oku trzymał ciągle szkiełko bez sznurka, a że w mowie przeciągał z angielska, robił osobą swą wrażenie sportsmena, lub co najmniej członka arystokratycznego klubu.

„Sądziłem, że cię nie zastanę w domu. Masz, widać, dużo roboty . . .

„Gdzie tam“ ciężkie czasy!

„Im cięższe dla ludzi, tem lżejsze dla was, adwokatów.

„Zawsze żartujesz! Ale, czemu mam zawdzięczać twe odwiedziny? Czybyś miał jaką sprawę?“

„Nie, tak głupi nie jestem! Chciałem cię tylko prosić o radę... chodzi tu o moją żonę!“

„A, o twą żonę, o doktora — Jadwigę?“

„Tak, . . . o doktora . . . Jadwigę“ powtórzył Tadeusz, cedząc każdą zgłoskę. „Wiesz, żem się ożenił z miłości, chociaż mnie odstraszała te jej medycyna. Była w przededniu egzaminów. Ustąpiłem tej jej zachciance, sądząc, że przepadnie. Ale gdzie tam, złożyła je z odznaczeniem. Wszystko jednak byłoby jak najlepiej, gdyby nie szalona fantazja praktykowania. Jak ja wobec tego wyglądam, jaką odgrywam rolę?“

„Najwygodniejszą na świecie rolę rentjera.“

„Ba! Jestem niczem, w pełnem znaczeniu tego słowa zbyteczną istotą. Gdy Jadzię napada ironja, nazywa mnie „golarzem baranich skórek“.

„Dowcipnie!“

„Powiadam ci, Wiktorze, gdybyś był na mojem miejscu, śmiałbyś się baranim głosem!“

— W towarzystwie rekomendują nas: „Pani doktor Jadwiga... pan Tadeusz!“ Jestem wciąż na szarym końcu, jakimś ogonkiem, epilogiem, który da się każdej chwili odrzucić? A jak mnie ona morduje! Wieczorem, przed snem, bada mi puls, rano muszę jej język pokazywać. Niedawno chciała doświadczać na mnie nowego systemu odtłuszczania. Przy śniadaniu, gdy chcę ją objąć i pocałować w czoło, odpowiada mi: „Tadziu, potargasz mi włosy! Poczekalnia pełna pacjentów — cóż oni sobie pomyślą!“

„Hm!“ mruknął adwokat.

„Przy obiedzie opowiada mi z zapałem o różnych ciekawych wypadkach klinicznych, aż mnie ciarki przechodzą, a co najgorsze, że tracę przez to apetyt.

„Tem więcej żal mi cię, bo wiem, jaki z ciebie smakosz.“

„W domu sam karbol, wszystko czuć karbolem, nawet całusy żony... ale nie koniec na tem.“

„No, no?“ rzekł zaciekawiony mecenas, przechylając się naprzód na krześle.

Tadeusz podkręcił wąsa do góry, odchrząknął i zmienionym głosem ciągnął:

„Wyobraź sobie, kilka dni temu Jadzia kazała nad dzwonkiem od ulicy przybić świecący w nocy szyldzik: „dzwonek do lekarza“. W tem właśnie sęk!

„Biedny Tadziu!“

„Młoda, ładna kobieta, która pozwala na to, żeby ją w nocy wydzwaniali z mieszkania, czyż to nie szczyt ironji z praw małżonka. Nie możesz sobie wystawić co ja od tej chwili przechodzę. Czuję, że cała moja energja poszło do licha. Co chwila myślę: O, teraz zaraz zadzwonią! Zwarjuję, jeżeli to dłużej potrwa.“

Mecenas w zamyśleniu pogładził brodę.

„Tak, mój drogi! Niestety niema takiego paragrafu prawa, któryby zabraniał doktorom szyldzików nad dzwonkami. Prawodawca tego nie przewidział.“

„Mój Wiktorze, musisz wynaleść, jaki środek. Wy adwokaci macie na wszystko sposoby.“

Mecenas podparł ręką głowę i zamyślił się. Nagle uśmiech zaigrał na jego obliczu, uderzył ręką o biurko i zawołał: „Eureka!“

„Czy może być?“

„Sposób wprawdzie nieco ryzykowny i łobuzerski. ale w takich razach cel uświęca środki. Zwolnij się na dziś wieczór przed żoną, wymyśl partję winta lub inny jaki pretekst i urządź sobie kolacyjkę z jaką wesołą damą w oddzielnym gabinecie w pobliżu swego domu.“

„Dobrze, ale gdzież ja znajde taką damę?“

To pozostawiam już twemu pomysłowi. Wszak z dawnych czasów musisz mieć jakieś znajomości.“

-No a cóż dalej?“

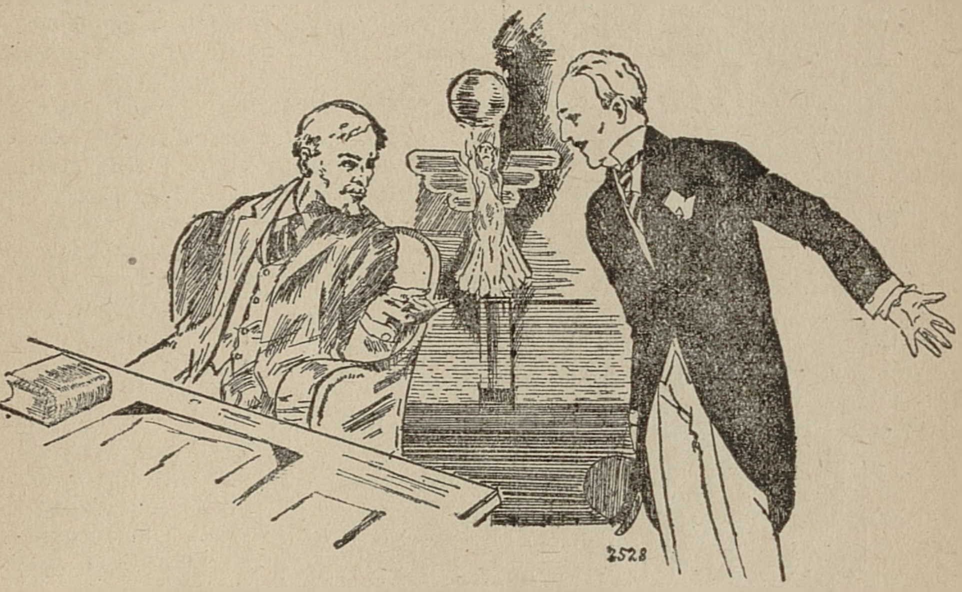
I wybiegł jak strzała.

Zegar wskazywał zaledwie kilka minut po dziewiatej rano, gdy Tadzio wpadł zadyszany do gabinetu mecenasa.

„No i cóż?“ zapytał adwokat zaciekawiony.

„Wiktorze, nie mam słów wdzięczności dla ciebie! Wszystko poszło jak najlepiej. Uważasz, wytrzasnąłem przypadkiem jedną dawną miłość.

Jest teraz jakąś śpiewaczką w operetce. Kolacja była wyśmienita, ani śladu karbolu. Punkt o drugiej w nocy — spóźniłem się nieco — dostaję strasznych kurczów w żołądku, a punkt o wpół do trzeciej



Kilka minut po dziewiątej rano. Tadzio wpadł zadyszany do gabinetu mecenasa.

„Koło dwunastej, pierwszej w nocy nagle zachoruj.“

„Co?“

„No, robi ci się niedobrze. Dzwonisz na kelnera i mówisz mu: „Źle mi się zrobiło... proszę mi natychmiast sprowadzić mego domowego lekarza“ i dajesz mu adres twojej własnej żony. Rozumiesz? Reszta sama z siebie wyniknie.“

„Niech cię djabli!“

Tadzio zerwał się z krzesła i namiętnie począł ściskać mecenasa.

„To mi adwokat! Jesteś największym ze wszystkich kauzyperdów.“

zastaje mnie żona, jako pacjenta w objęciach rywalki a capiłe, „A wrażenie?“

„Nie do opisania. Jadzia zemdlała, musiałem jeszcze po jednego doktora posyłać. Gdy przyszła do przytomności, rzekłem: Widzisz. wszystko to stąd, że mam żonę ze świecącym w nocy szyldzikiem.

„No i dalej?“

„Dziś z samego rana kazała zdjąć szyldzik i oświadczyła mi. że nie będzie zajmować się praktyką. To też jedziemy na lato do Zakopanego.“

„A honorarjum za wygrana sprawę?“

„Chodź, pójdziemy na śniadanko....“

„CO — FRYZURA CHŁOPIĘCA?"

Napisała Marja Rogalska.

„I mówię ci, stara: nie ścierpię tego, włosy muszą być nazad, jak były, albo niech mi się dziewucha nie pokazuje na oczy!"

Tak powiedział Krzyżan do żony i rąbnął przytem pięścią w stół, aż podskoczył młynek do kawy, a Krzyżanowej ze strachu wyleciał z rąk garnek, tłukąc się w drobne kawałki.

A to wszystko przez fryzurę chłopięcą, którą dziewczyna — ich Marysia — przed godziną przyniosła z miasta.

Było to zbyt wiele naraz dla kobieciny, która przez cały rok razem nie miała tyle do myślenia. Fryzura chłopięca, rozeźlony chłop, Marysia i czerupy pięknego, nowiuteńkiego garnka. Pozbierała je starannie z ziemi, poukładała na stole i zapłakała.

Tymczasem Krzyżan medytował: Posłali Marysię do miasta, żeby się trochę otarła pomiędzy ludźmi, a kiedy wróciła — żona upiekła jeszcze placek z powidłami, żeby dziewczynie łatwiej było przywyknąć do domu — jak zaczęła opowiadać, i opowiadać, tak nie miała nawet czasu zdjąć kapelusza. Wreszcie matka bierze kapelusz i powiada, żeby się rozgościła w domu, i — Krzyżan mało co nie wybuchnął śmiechem, ujrzawszy głupią minę kobiety, zaglądającej ciągle do kapelusza, jakgdyby piękne warkocze Marysi musiały siedzieć akurat w kapeluszu. Napróżno, warkoczy nie było i matce odjęło ze wszystkiem mowę. Ale nie ojcu.

„Co," powiedział, „fryzura chłopięca? Stara, ja nie znam tej dziewuchy! Nasza Marysia miała warkocze, jak szła do miasta. — Czego jeszcze stoisz? Wynoś mi się z domu!" krzyknął na dziewczynę, wskazując ręką drzwi. Marysia wybiegła z płaczem i zamknęła się w alkierzyku. A Krzyżan pomstował jeszcze dłuższy czas.

„Co ty wyrabiasz z dziewuchą stary?" odezwała się wreszcie żona, przestając chlipać. „Akurat, jakby kogo okradła, albo zabiła. Teraz w mieście taka moda, że noszą krótkie włosy."

„W mieście dzieją się różne rzeczy," mruknął Krzyżan, „a ty mówisz tak, jak pojmujesz swoim babskim rozumem. Długie włosy, krótki rozum, mówili dawniej; ale teraz to już całkiem nie pasuje. Teraz sam nie wiem, czy baby zmądrzały, czy też razem z włosami zgubiły do cna swój krótki rozum. A niech to najjaśniejsze!" wieśniak uderzył znów pięścią w stół. „I to ma być moje dziecko! I mam teraz chodzić na pośmiewisko całej wsi, jako ojciec takiego obskubańca?"

Krzyżan omal sam nie pobudził się do płaczu. Wziął kapelusz



„Co? Fryzura chłopięca? Nie znam tej dziewuchy! Nasza Marysia miała grube warkocze. Wynoś mi się z domu!"

i wyszedł na podwórze. I któż to tam stoi? Marysia, z dużą miotłą w rękach i w chusteczce na głowie, jakby nigdy nic nie zaszło. —

— — — — — — — — — —

Schludnie się oporządziła dziewucha, niema co, musiał przyznać. Ale włosy muszą być nazad, inaczej nie chce nic wiedzieć o córce. I przy tem zostało. Nie trwało też długo, a Marysia miała znów swoje grube ciemne warkocze, i byłoby wszystko dobrze, gdyby akurat gniady nie był znów stracił w tajemniczy sposób całego ogona.

Coprawda, gdyby Krzyżan przyjrzał się był nieco dokładniej warkoczom Marysi, byłby zrozumiał, gdzie podziały się włosy z ogona gniadego.

Jak Michał Reszka stracił swój ząb.

Michał Reszka miał zły ząb. A do tego złą babę. Złą babę mógłby był każdy zabrać Reszce z domu i z życia, nic by na to nie powiedział, nie, ani słowa.

Ale zęba za nic by nie pozwolił wyrwać. Miał ogromnego stracha przed rwaniem zębów, przed dentystą i jego szczypcami. Pewnego razu jednak stracił Michał swój ząb, coprawda nie u doktora i nie przez szczypce doktora.

Katarzyna Reszkowa miała jedną pasję. Musiała być na każdym pogrzebie. I kiedy umarł mężczyzna, a mężczyzna był żonaty, to Katarzyna potrafiła lamentować, jakby chodziło o jej męża.

Tak też było, kiedy umarł nagle Popczyk.

„Mój Boże,“ zaczęła wzdychać i biadać Reszkowa, „mój Boże, co za nieszczęście! Takie poczciwe chłopisko! takie dobre chłopisko, takie pracowite chłopisko! Że też Pan Bóg musi zawsze zabierać do siebie akurat najpoczciwszych, najspokojniejszych i najpotrzebniejszych ludzi!“

„Nie gadałabyś głupstw!“ wyrwało się nieostrożnie Reszce. „Bądź zadowolona, że świat tak urządzony. Bo gdyby Pan Bóg nie zabierał wpierw dobrych i potrzebnych ludzi, to jakże mogłabyś była doczekać swoich sześćdziesięciu trzech lat?“

I wskutek tego nieostrożnego powiedzenia stracił Reszka swój ząb. Nie w szczypcach doktora. Nie, doktór musiał zająć się Michałem dopiero po stracie zęba.

Tak to może się zdarzyć, jeśli ktoś wyrywa się niepotrzebnie ze swojem zdaniem.

Zęby a charakter.

Wśród dentystów polskich rozesłano niedawno ankietę na temat ewentualnego związku między ukształtowaniem zębów, a charakterem pacjenta. Pomimo pewnej rozbieżności w odpowiedziach można z ankiety wysnuć pewne wnioski ogólne. A więc naprzykład: kto śmiejąc się pokazuje górne zęby — ma być człowiekiem szczerym i budzącym zaufanie, kto w śmiechu ściąga wargi, jest przeważnie skryty a nawet podstępny. U ludzi kłótliwych zęby przednie, górne, przeważnie wystają nieco nad dolnemi, co ma być zarazem dowodem mściwości i wielkiej chytrości. Kły sterczące, górny szeroki, a dolny ostro zakończony — świadczą o zdolnościach duchowych. Rzucająca się w oczy nieregularność górnych zębów, oznacza charakter chorobliwy a nawet zbrodnicze instynkty. Pewien rosyjski kryminolog poświęcił nawet temu zagadnieniu większe dzieło, w którem dowodzi, że zwłaszcza u kobiet, nienormalny układ górnych zębów jest niezomylnym dowodem zbrodniczości. O delikatnym i subtelnym charakterze człowieka mają świadczyć zęby równe, białe, z odcieniem niebieskawym. Kto z czytelników kalendarza nie wierzy, niech się naocznie przekona.

— — — — — — — — —

Nieśmiały dentysta.

(Wesoła anegdotka.)

„Aj" — jęknęła pani Cecylja Wścibińska, żona bogatego hurtownika, podnosząc rączkę do twarzy. „Zdaje mi się, że złamałam sobie trzonowy ząb, gryząc te paskudne cukierki".

— „To nic, bagatelka" — odezwała się na to jej przyjaciółka — „Dam ci adres znakomitego dentysty, Leona Lewarka. To anioł, nie dentysta. Reperuje zęby wprost na poczekaniu. W dwa — trzy dni będzie po zmartwieniu."

—„A nie sprawi mi on zbyt wiele bólu?"

—„On? To jest wcielona delikatność. Nazywają go rozpieszczaczem zębów."

— Szybko, szybko, daj mi jego adres.

... Leon Lewarek, znakomity wyrwiząb, był człowiekiem w wieku półśrednim (określenie bokserskie) o niezwykle czułem na wdzięki niewieście sercu i o nieprawdopodobnej na półśredni wiek nieśmiałości.

Kiedy pani Cecylia, która była czarującą, pełną uroku trzydziestoletnią tygrysicą (no bo dlaczego lwicą?) weszła poraz pierwszy do gabinetu pana Leona, pan Leon zatrząsł się ze wzruszenia. Od pierwszego spojrzenia w jego lękliwem i nieśmiałem sercu rozgorzała bezpamiętna miłość.

„Proszę otworzyć buzię... doskonale...

Z każdą następną wizytą Cecylji, miłość w sercu pana Lewarka wzrastała. Ale wrodzona lękliwość nie pozwalała mu na wyjawienie jego uczuć. Za każdym razem przysięgał sobie, że przy jej następnej wizycie zdobędzie się na odwagę. I za każdym razem, zmieniał jej watę. Mijały tygodnie. Kuracja zęba nie postępowała ani trochę naprzód. Przeciwnie! Za każdym razem pan Leon podrażniał umyślnie nerw w ząbku pani Cecylji, aby być pewnym jej następnego przyjścia. Aż pewnego dnia, struna się przeciągnęła. Pani Cecylia wpadła do gabinetu dentysty z furją:

„Doktorze, tak dalej być nie może! Udałam się z mym zębem do pana, ponieważ zapewniano mnie, że pan tę sprawę załatwi najszybciej. Tymczasem rok minął od dnia, w którym zaczęłam się leczyć u pana. Z pańskiego powodu przeżywam dramaty w domu, bo mąż mnie podejrzewa, i robi mi sceny zazdrości. Dosyć! Jeżeli pan dziś nie skończy z mym zębem, to jutro idę do innego dentysty.

Pan Leon zbladł. Stanowcza chwila nadeszła. Dłużej zwlekać nie można.

„Dobrze! Dziś wszystko będzie skończone! Proszę, niech pani siada! Będę świdrował w ząbku, więc proszę otworzyć szeroko usteczka i za nic w świecie ich nie zamykać. Tak. Doskonale."

„Teraz kiedy ona nie może nic odpowiedzieć, zaczynajmy" pomyślał pan Lewarek i wyznał jej w płomiennych słowach swoją miłość, świdrując jej równocześnie w ząbku.

„A pani? Czy pani mnie też kocha?.. Milczenie jest znakiem twierdzenia. O jaki ja jestem szczęśliwy."

Pochylił się nad nią. I złożył na jej ustach głęboki pocałunek.

Pani Cecylia... już stała na równych nogach.. Jednym potężnym policzkiem wybiła panu Leonowi trzy trzonowe zęby, a kiedy pacjenci hałasem wywabieni z poczekalni, stanęli w drzwiach gabinetu, ujrzeli, jak nieszczęsny dentysta leżał na fotelu, a jego energiczna pacjentka stała przed nim ze szklanką wody i komenderowała:

—„Proszę wypluć... Tak! Doskonale! A teraz proszę wypłókać!"

Potem może je widzieć. Młody szczęśliwy małżonek i ojczulek powraca z biura. Naturalnie chce widzieć ukochane swoje dziecko. Leży ono jednak już zawalone pierzynkami.

„Tak chciałbym zobaczyć dziecko" powiada szczęśliwy ojczulek.

„Dziś w nocy, będziesz mógł je dokładnie oglądać, gdy je będziesz na rękach nosił" zapewnia go żona.

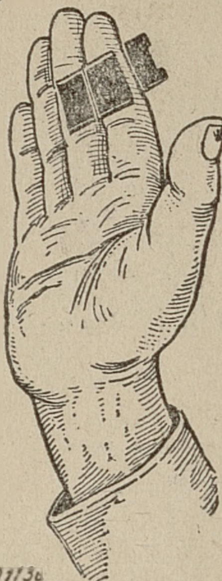
To mu się podoba! John Smith, amerykanin, padł ofiarą katastrofy kolejowej. Na szczęście rany nie okazały się śmiertelne i John Smith leczył się w szpitalu. W pewnej chwili zawołał o szklankę mleka. Ale podano mu kieliszek konjaku na wzmocnienie.

„Moi drodzy, przyprowadźcie mi tę krowę, która daje takie mleko. Zapłacę za nią dziesięć tysięcy dolarów."

WESOŁE ROZRYWKI.

Flet z papieru.

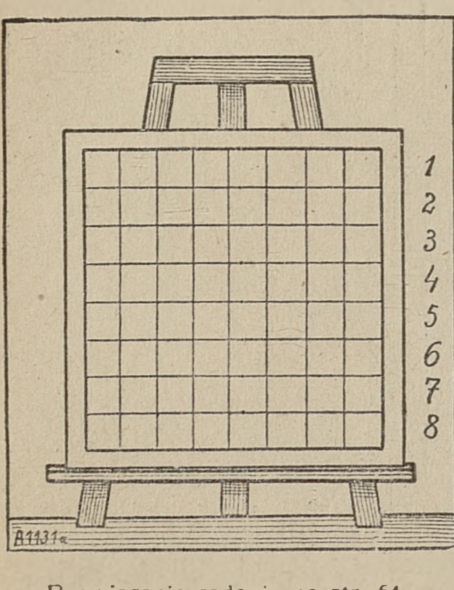




Z każdego niezbyt sztywnego papieru można sporządzić sobie flet. Robi się go z jednego paska, który składamy z sposób uwidoczniony na rycinie. Na górnej krawędzi załamania, to jest z środku paska wycinamy wąski, podłużny otwór, jednakże tak, żeby obie części paska papierowego trzymały się razem. I to widać z ryciny. Teraz wkładamy ten zaimprowizowany flet pomiędzy palec wskazujący i środkowy prawej ręki, jak to widać na rycinie, przytykamy oba płatki papieru do warg i dmuchamy silnie w szparę. Powstaje wówczas ton fletowy, który staje się niższy (głębszy), jeżeli rozszerzymy szparę pomiędzy palcami, podnosi się natomiast do przejmującej wysokości, jeżeli lekko ściśniemy palce.

Tajemnica liczb.

Widzimy tutaj tablicę, a na praw obok niej liczby od 1 do 8. Chodzi teraz o to, by liczby te powstawiać w pola tablicy w taki sposób, żeby w jednym rzędzie nie znalazły się dwie także same liczby, a więc naprzykład dwie trojki, albo dwie piątki. Zadanie nie jest trudne, wymaga jednak trochę cierpliwości.



Rozwiązanie zadania na str. 64.

Oryginalna waga.



Wetknij do korka igię i równolegle do niej dwa noże, albo widelce w taki sposób, żeby ostrza noży, względnie rękojeści widelców sterczały w kierunku igły. Potem do korka flaszki wetknij drugą igłę, uszkiem do góry, i połóż ostrożnie koniec pierwszej igły na końcu drugiej. Trąć to wszystko lekko w kierunku poziomym i masz gotową małą wagę.

Aż do jednego . . .



Pani Małgorzata (wczesnym rankiem do swego synka: „No, prędzej się ubierz, bo spóźnisz się do szkoły. Czy masz już wszys swoje buty."

Mały Michałek: „Naturalnie, mamusiu, aż do jednego . . .

Może się przydać!



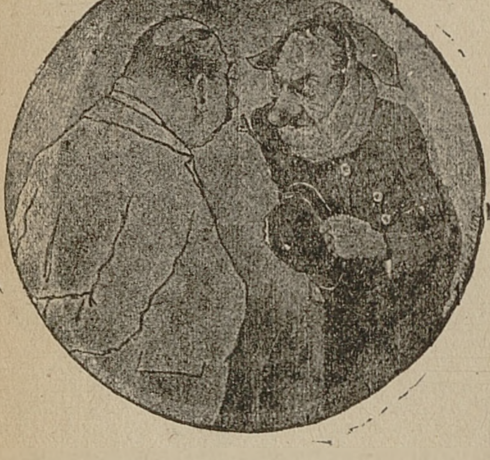
Kupczyński wzywa nagle do siebie sąsiada Maniuka.

„Zrobiłem testament, sąsiedzie,“ mówi do wchodzącego. „Bądźcie tak dobry i podpiszcie jako świadek.“

„Na miłość Boską!“ odzywa się Maniuk do Kupczyńskiej! „Na miłość Boską, to z waszym starym już tak kiepsko, że robi testament?“

„E, gdzietam!“ uspokaja go wieświaczka. „Ale widzicie, pozajutro ma wyjść nowe rozporządzenie o podatkach, to człowiek wie, co go czeka.“

U cyrulika wiejskiego.



Cyrulik: „No, cóż wam brakuje, Michno?“
Michno: „Brakować nic mi nie brakuje, ino niałem przynieść mojej starej lekarstwo i zawiązałem sobie głowę, żebym nie przepomniał!“

I to coś znaczy.



Wieśniaczka (do syna): „W szkole Antek jest pierwszy rachunkach, Wojtek pierwszy w pisaniu, Wicek w czytaniu. Tylko ty zawsze musisz być ostatnim . . .“
Chłopak: „To nieprawda, mamo. Kiedy zadzwonią na południe i szkoła się skończy, ja zawsze jestem pierwszy na ulicy.“

Także prawda.



Pani robi służącej wyrzuty, że na krzesłach pełno kurzce.“

„Gdzież to moja wina?!“ obarze się służąca. „Krzesła dlatego zakurzone, że nigdy nikt na nich nie siada!“

Oryginalne wyobrażenie.

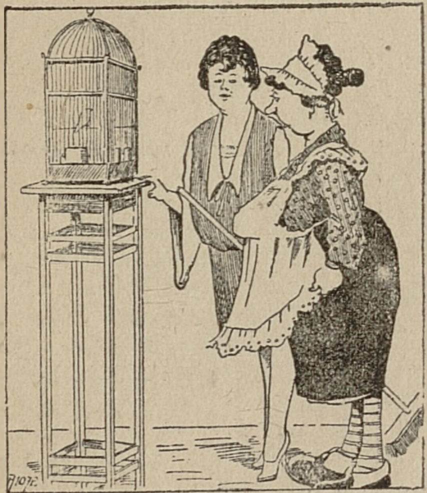


Podczas bojki pewnem człowiek otrzymał uderzenie w oko. Teraz siedzi u doktora.

„Na prawe oka nie będzie pan widział!“ mówi lekarz. „Jest pan formalnie dziura!“

„Dziura?“ powtarza pacjent. „To właśnie powinienem przez dziurę dobre widzieć!“

Miękkie czy twarde?



Pani Kogucińska ma nową służącą. Jest ona tak głupia, że człowiekowi robi się niedona sam jej widok. Do obowiązkow jej należy także karmienie ptaka, którego państwo Kogucińscy trzymajbrze w klatce.

„Co trzeba dawać ptakowi?“ pyta służąca.

„Jaja mrówcze!“

„Na miękko, czy na twardo?“

Jeżeli tylko nic więcej się wie stało . . . !

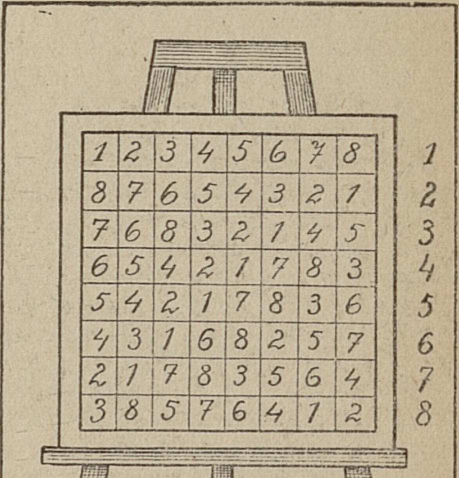


Państwo Michcińscy wyjeżdżają samochodem za miasto, Kierowca wjeżdża na drzewo. auto się przewroca i pasażerowe wypadają na ziemię. Pani Michcińska leży jak długa na brzuchu, a mąż siedzi na jej kapeluszu.

„Na miłość Boską, stary!“ woła ze strachem żona. „Przecież pognieciesz mi na nic kapelusz!“

Rozwiązanie zadania ze st. 62.

Tajemnica liczb.



Pokazujemy tutaj, jak — stosownie do warunków zadania należy uporządkować liczby, aby w jednym rzędzie nie znalazły się dwie jednakowe.

Kilka praktycznych rad.

Tekst do ryciny.

Tak, miły czytelniku naszego Kalendarza. Nieprawda, że miło byłoby trochę polatać? No, nie rozumiesz? Poprostu polatać sobie w powietrzu? Pomyśl sobie, jak by to było pięknie latać przez miasta i rzeki, lasy, góry itd. ludziom na głowy z wysokości pluć . . ach nie, chciałem powiedzieć: patrzeć na nich z wysokości. I gdyby tak twoja zacna połowica stała na dole i widziała, jak fruwasz sobie w powierzu i gdyby nawet krzyknęła „Zejdziesz na dół, tak, czy nie?“ — to śmiało mógłbyś powiedzieć: „Nie,“ gdyż nawet nie mogłaby cię trafić swoim pantofelkiem w głowę.

Tak — to byłoby ładnie, ale każdy lot w powietrzu jest jeszcze dzisiaj bardzo niebezpieczny. Spórzcie więc kochani nasi Czytelnicy na obrazek. Otóż jak widzicie — unosi się uśmiechnięty mężczyzna na falach wód . . . Jest to łódź motorowa — gdzie nasz jegomość zupełnie nie musi się męczyć — aby unieść się na falach jeżeli nie powietrznych, to na falach rzeki . . . Wszystko, to, wymyśliła technika, starając się uprzyjemnić żywot na tym padole ziemskim . . .

Ach, pomyślcie sobie — że taki dzień upalny smaży i praży — a tu swobodnie może sobie jegomość nasz pływać — i zimna woda w takim upalnym dniu sprawia rzeczywistą przyjemność.

Drugi nasz obrazek, także ma pewną łączność z powietrzem. Ale tu już sprawa przedstawia się zupełnie inaczej . . . Tu już idzie się „na całego,“ . . . Czasy jak wiadomo teraz przeżywamy bardzo ciężkie i niema człowieka, któryby nie wzdychał i nie był melancholijnym, że taka stagnacja, zastój i brak pieniędzy. Ten brak pieniędzy dotkliwe daje się we znaki naszym kupcom, którzy beznadziejnie wyczekują kupujących. Ale każdy chciałby chętnie kupić, czem jednak kupi — skoro niema gotówki.

Ale i tu można sobie poradzić. Potrzeba tylko powietrza, a przecież jak wiadomo powietrze otrzymujemy daremnie i bez wszelkiego opodatkowania. Powietrze jest też jedyną rzeczą, która przez dziewiećdziesiąt pięć europejskich, przejdzie bez wszelkich kłopotów celnych, Kupcy muszą powiększyć swoją siłę atrakcyjną, muszą pomyśleć o nowych środkach do przyciągania kupujących. Jest rada przyciąganie klientów: Niech sobie pobudują takie aparaty, jakie widzimy na naszym obrazku Widzimy oto: zapomocą wielkich wentylatorów i ciśnienia powietrza ściąga się w ten sposób kupujących do sklepu! Niemałą plagę mają kupcy z ajentami. Przyjdzie ci taki ajent do kupca, który od szeregu dni nie widział przed sobą żywego klienta i zacznie mu zachwalać towar i namawiać do kupna towarów. Nie zdoła się odczepić kupiec od takiego ajenta. Ten będzie wiercił mu w żołądku, zapewniał go, że nikt niema takich towarów jak on, takich tanich takich doskonałych. Niema żadnej mocy aby takiego ajenta się pozbyć. Będzie gadał i gadał i nie uspokoi się. Cóż uczynić ma kupiec? Oto spójrzcie na nasz aparat Jednem pociśnieniem guziczka przy biurku, sprawia, że nasz jegomość podskakuje w powietrzu — — i już ma dosyć teraz zamęczania bliźniego.

A teraz przechodzimy do spraw małżeńskich. Prawdziwy krzyż mają rodzice, kiedy ich los obdarzy córeczką, a już piekło na ziemi mają, kiedy tych córeczek, los im nie szczędził i kiedy pochwalić się mogą nieraz i ćwierć tuzinem. A tu mężczyzni dzisiejsi, ani myślą się żenić. Przyjdzie ci taki jegomość do domu porządnej dziewczyny, gada o wszystkiem zajada z apetytem podwieczorki i kolacje — tylko niema odwagi — ani chęci, poruszyć w swojej rozmowie najważniejszego tematu. Poprostu niema chęci oświadczyć się,

Spójrzcie na nasz obraz u dołu — i przyznacie, że jest to pomysł znakomity Bo oto taki jegomość, który niema ochoty „wyznania“ małżeńskiego taki jegomość zostanie przy pomocy nowego aparatu — zmuszony do klęknięcia przed swoją narzeczoną — a styłu już rodzice zjawiają się jak na zawołanie. Oto cztery nasze praktyczne wynalazki. Zechciejcie z nich skorzystać przyjaciele Kalendarza.

Sto dziewięć lat

Napisal Franciszek Parczyński.

1.

Weronka z Kosowej miala starego męża. O czterdzieści lat starszego od niej. To szmat czasu, przyjacielu, i nie każdy potrafi przetrzymać. Weronka jednak przetrzymała. Więcej, niż przetrzymała. Była zadowolona. »Jak ty możesz zawsze się śmiać?« pytali ludzie. »Nie dziwota«, odpowiadała z uśmiechem Weronka, »muszę przecie śmiać się za dwoje«. Mąż, urodzony zrzęda, wziął do domu swoją siostrę. Ta była jeszcze gorsza od niego. Weronka podumała chwilę. Potem śmiała się za troje.

Przyszły zle czasy. Zboże zmarnialo na pniu. Zaraza wyniszczyła bydlo w oborze. Stracili dom i gospodarstwo. Weronka musiała użyć całej siły woli, żeby zdobyć się na uśmiech. Uśmiech za czworo: Czwartą była bieda. Każdy człowiek przynosi ze sobą na świat pewien określony zapas wesołości; jeden tyle korcy, drugi tyle korcy. Skoro zapas się wyczerpie, skoro człowiek wydobędzie ostatnią rezerwę z pod samej śledziony, wtenczas już koniec. Wtenczas nie pomoże nawet spóźnione szczęście.

Pewnego deszczowego przedpołudnia Weronka zaśmiała się po raz ostatni. Po południu umarł mąż. A wieczorem poszła w świat zrzędna szwagierka. Kiedy następnego dnia Weronka szła przez wieś, ludzie oglądali się zdziwieni: »Co to za jedna, skąd się u nas wzięła?« Nie poznali Weronki. Twarz, wczoraj jeszcze tak pogodna i zadowolona, postarzała się o pięćdziesiąt lat. Odżegnywany śmiechem czas wrócił i za jednym zamachem przygniótł do ziemi podniesioną głowę. Przez noc ciemne włosy zaczęły odrazu siwieć, dziwnym trafem od końca ku korzeniom, a nie odwrotnie. Z Weronką był koniec.

»Koniec?« powiedziala sobie Weronka, zakasując rękawy. I zaczęla harować od świtu do nocy z dziwnie zmrożoną twarzą.

Szly lata. »Stara Weronka«, mówiono teraz we wsi, »powiedzcie starej Weronce... zawolajcie starą Weronkę.... dajcie starej Weronce... biedna ta stara Weronka...« — — — — — — — — —

»Chcieli pan wiedzieć, ile lat ma stara Weronka? Dalibóg, tego nikt we wsi nie wie. Od ludzkiej pamięci była już taka stara, musi chyba nigdy nie była młoda... Do gazety chcieli pan co o niej podać? Dalibóg, to chyba nie mogą pan więcej napisać, ino że bardzo stara.«

Obcy pan sam już nie był młodzieńcem. Czas wypisał na jego twarzy swoje charakterystyczne runy. Poszedł do proboszcza. Ten przewertował księgi. — »Żałuję bardzo«, powiedział po chwili, »kobieta ta pochodzi z okolic Wilna, musi pan tam się zwrócić. W każdym razie ma około osiemdziesiątki.«

Obcy poszedł do oberżysty. »Koło osiemdziesiątki?« powiedział ten. »Niech pan nie wierzy. Ona ma najmniej dziewięćdziesiąt.«

Obcy poszedl do samej Weronki. Staruszka doiła właśnie krowę. Spojrzala nań mętnym wzrokiem. Dopiero kiedy wydoiła łaciatą, powtórzyla powoli: »Lat? Tak, tak, panie, mam dużo lat, ho, ho!« Pokiwała przytem siwą głową i zaczęła doić czarną.

»Chcialbym się dowiedzieć, ile macie lat, babciu?« Staruszka nie przerywała swojej czynności, patrząc na pytającego bezmyślnym wzrokiem. Dopiero kiedy skończyła, powiedziała powoli: »Ile mam lat? O, dużo, panie, bardzo dużo! Nawet nie zliczylby.« I znów pokiwała siwą głową, biorąc się do dojenia krasej.

»Czy nie pamiętacie jakiego ważnego wydarzenia z młodych lat, to znaczy wydarzenia politycznego?« — »He?« doiła dalej.

»Może pamiętacie Napoleona?« — »Napoljona?« zamyślila się. »Ajakże, ajakże, panie, Napoljona.« »Wiecie, wtedy, jak go pobili w Rosji i musiał ucie-

kać; byliście pewnie małą dziewczynką?« — »Bili?« Ajakże, jak byłam małą dziewczynką, to mnie nieraz bili i musiałam uciekać.« — »Nie myślę was, tylko Napoleona.« »Ajakże, ajakże, teraz sobie przypominam, akurat wtenczas skończyłam szkołę.«

Obcy pan policzył. Potem wziął jej zwiędłą, pomarszczoną rękę. »Kobieto«, powiedział wzruszony, »to w takim razie macie 109 lat, sto dzie-więć lat! To wiek biblijny, babciu.«

»Umiem ino do cztyry, panie, dalej nie, ajakże, ino do cztyry.« Oparła pomarszczoną dłoń na wyschniętych biodrach. »Gdybym ino nie miała głodu, panie.«

Wzruszony, dał jej trochę pieniędzy. Spojrzała na nie podejrzliwie, jak człowiek, który nie miał nigdy pieniędzy w ręku, albo bardzo rzadko. »Głód, panie, głód!« — Przyniósł jej chleba. Schowała go w oborze, szepcząc tajemniczo: »To bez drugich, panie, bez



Obcy wziął jej rękę. „Kobieto", powiedział wzruszony, „w takim razie macie 109 lat!"

drugich — bo mi żałują kawałka chleba.«

Staruszka otworzyła usta i przerwała dojenie. Przewróciła wiadro. Wreszcie wyjąkała powoli: »Napoljon? Biblja?« Bili? Uciekał?«

»Tak, babciu, sto dziewięć lat. Wiecie przecież, ile to jest: sto dzie-więć?«

»Nie!«

»Nie umiecie rachować?«

»Ajakże: jeden, dwa, trzy, cztyry.«

»A dalej?«

»Cztyry.«

»Co, dalej nie umiecie?«

2

Obcy był dziennikarzem. I pewnego dnia w gazecie ukazał się artykuł jego pióra, we wzruszających słowach przedstawiający smutne położenie przeszło stuletniej starowiny, która nie ma nawet na kawałek chleba. Wkońcu artykułu była mowa o datkach na ręce proboszcza w Kosowej i o serdecznem »Bóg zapłać!« staruszki dla szlachetnych ofia-

rodawców, którego z pewnością Bóg wysłucha.

Jedna gazeta przedrukowała ten artykuł z drugiej. Zrobił się ruch w prasie. Przy śniadaniu pochylały się głowy nad gazetą i podnosiły w zamyśleniu. »Sto dziewięć lat!« szeptali starzy. »Z pewnością Bóg wysłucha!« powtarzały młode, pełne pragnień serca. A potem przyszedł pierwszy przekaz na plebanję w Kosowej.

»To pewnie omyłka«, powiedział kapłan. Ale potem przeczytał na odwrocie: »Dla starej Weronki.« — Z następnej poczty przyniósł posłaniec trzy przekazy. Potem pięć, potem dziesięć. Potem paczki z ryżem, kakao, winem, ubraniem. Musiano opróżnić komórkę na pomieszczenie tych wszystkich przesyłek. »Jednak musi to być jakaś omyłka«, mówił do siebie proboszcz. Ale potem przyszła pocztą gazeta z artykułem. Teraz było jasne. Wszystko to dla starej Weronki.

»Ja także jestem stara!« mruknęła kucharka proboszcza.

»I ja,« mówił posłaniec pocztowy.

»Ale nie macie sto dziewięć lat«, odparł proboszcz.

Wtedy spojrzeli po sobie: »Sto — dzie — więć? Ile to jest? Sto dziewięć listów, a każdy list to rok. Mocny Boże!« — Kucharka zrobiła rachunek na pierogach: »Cztery mogę zjeść naraz, a tu sto — dziewięć! Święty Józefie, musiałabym jeść bez cały miesiąc!« I oboje nie zazdrościli już staruszce lat i podarunków. Tylko krewnym wydłużały się coraz więcej miny: »Dla kogo to tyle pieniędzy, proszę dobrodzieja?«

»To dla Weronki.«

»Możemy jej przechować.«

»I u mnie nie zapleśnieją, moi kochani.«

»A ryż, mąka, kiełbasa i tyle innych dobrych rzeczy?«

»Mieliśmy tego roku złe żniwa. Pół wsi głoduje. Trzeba będzie rozdzielić to pomiędzy najbiedniejszymi, zanim się zepsuje.«

»Tak? A to, co dawaliśmy jej bez tyle lat, to nic?«

»Myślę, że ten przekaz będzie dostateczną rekompensatą, co?«

»Ależ księże proboszczu, prawo —«

»Kochaj bliźniego, jak siebie samego — jest najwyższem prawem.«

Odeszli, zgrzytając po cichu zębami. Proboszcz zaś udał się do Weronki i wypłacił jej pierwsze pięćdziesiąt srebrników. Spojrzała na pieniądze obojętnym wzrokiem.

»Przeliczcie!«

»Jeden, dwa, trzy, cztyry —«

»Dalej nie idzie?«

»He?« powiedziała Weronka, nie okazując najmniejszego zainteresowania dla lśniącej kusząco w słońcu garści srebra. Proboszcz zabrał więc pieniądze zpowrotem.

Kupił jej kawałek pola i krowę. I Weronka była szczęśliwa. Ale jeszcze nieraz musiał ją odwiedzić.

»Babciu, tutaj jeden pisze list do swoich pieniędzy.«

»Ha?«

»Wiecie przecie, co to jest list?«

»Nie.«

»W liście stoi, że chciałby wziąć za żonę swoją Franię.«

»To niech ją bierze.«

»Ale wy macie się o to modlić, bo on prosi o wasze wstawiennictwo u Boga.«

»Wstawiennictwo? U Boga? Franię? Niech tam, już się modlę.«

3.

W tydzień później zjawił się proboszcz znowu: »Babciu, teraz przysłała Frania pieniądze i list.«

»Ha?«

»W liście stoi, że chciałaby Antka za męża.«

»To niech go bierze.«

»I prosi o waszą modlitwę u Boga.«

»Modlitwę? Frania? Antek? Cóż ja mogę na to?«

»O co prosi taka starowina, tego z pewnością Bóg wysłucha,« napisane.

»Gdzie napisane?«

»W artykule o was.«

»W artykule? O mnie? Co też dobrodziej nie wygadują?«

»Babciu, babciu —!«

»Bądźcie ino spokojni, już się modlę.«

Następnego razu sam proboszcz był wzruszony. »Pomyślcie tylko, babciu, aż z Ameryki przyszły pieniądze.«

»Ha?«

»A teraz napisał także ksiądz biskup.«

»Wedle czego?«

— »Wedle was.«

»Biskup? Wedle mnie? Teraz to chyba prawda,« powiedziała, biorąc się do dojenia krowy.

Ogółem przyszło 190 przekazów. Nawet z Niemiec, z Francji i Ameryki.

»Babciu, teraz jesteście sławna na całym świecie.«

»Sławna? Co to takiego?«

»Jak ludzie o kim mówią.«

»To ja jezdem taka zła?« spytała przestraszona.

»Zła nie, ale stara.«

»Stara? To dzisiaj takie dziwne?«

»Ten, kto napisał artykuł o was, pisze znowu.«

»Ha?«

Kapłan rozłożył gazetę. »Słuchajcie: Sto dziewieć lat! Człowieka przejmuje mimowoli głęboki szacunek. Wszak to żywa twarz człowiecza, na której wyryło swoje ślady sto dziewięć wiosen, sto dziewięć zim. To oczy, które oglądały wielkiego Korsykanina. Oczy, które przetrwały całe dynastje królów. Cztery generacje złączył Bóg w tej jednej pracowitej starowinie.«

Zdziwiona Weronka podniosła pomarszczoną twarz. »Czy to po łacińsku?«

»Ależ babciu —«

»Bo ani w ząb nic rozumiem — aha, już wiem: to pewnikiem kazanie na niedzielę i dobrodziej próbują na mnie. A teraz muszę się wziąć za sprzątanie — dzisiaj sobota.«

Sprzątała i doiła, rznęła trawę dla krowy, bieliła wapnem — trochę drżącą ręką — płot koło chaty, a w niedzielę szłapała się przez wieś do kościoła.

Ludzie mówili za nią: »Ma dobrze na stare lata, ta Weronka.« — »Jakby to była jej zasługa, że ma przeszło sto lat!« — »I temu chce się jeść, co nie ma sto lat!« — »Jeszcze więcej, moi kochani!« »To skandal, żeby dla takiego starego chuchra żebrać po całym świecie!« — »A zresztą kto ją tam wie, czy ma naprawdę sto dziewięć lat! Widział kto mentrykę?«

To zrobiło swoje. Poczęła szerzyć się wątpliwość. Stanęła niezdecydowanie pod drzwiami plebanji. Zazdrość sięgnęła jej przez ramię i zapukała: »Chcielibyśmy zobaczyć metrykę Weronki!«

»Leży gdzieś na Litwie.«

»To niech wójt napisze.«

Wójt napisał. Krewni napisali także. Bali się o spadek.

Po jakimś czasie przyszła odpowiedź: »Papiery się spaliły«, pisała gmina.

»Wiecie co?« podszepnęła zazdrość, »Weronka wyszła zamąż w Sądeczyźnie, trzeba tam napisać, wójcie.«

Wójt napisał. Krewni napisali także. Przyszła metryka ślubu. »Zawarli związek małżeński: Marcin Kopczyński, urodzony w miejscu, 63 lata i panna, Weronika Eder, urodzona w Borownie (Wileńszczyzna), 23 lata —«

»A rok ślubu, wójcie?«

»Tysiąc osiemset pięćdziesiąty trzeci.«

»Pięćdziesiąt trzy a ile — jest sto? Ha?«

»A czterdzieści siedem.« Zaczęto rachować w pocie czoła. »Tera mamy rok Pański tysiąc dziewięćsetny dziesiąty. Znaczy się, od tego czasu pięćdziesiąt siedem lat. Pięćdziesiąt siedem a dwadzieścia trzy jest — jest?« »Jest — jest akurat osiemdziesiąt.«

Cisza przed kancelarją gminną. A potem jeden krzyk: »Na plebanję!«

Proboszcza zbudzono nagle z poobiedniej drzemki. »Ona ma osiemdziesiąt, nie sto dziewięć — osiemdziesiąt, nie sto dziewięć — osiemdziesiąt — osiemdziesiąt!«

Potem poszli do Weronki, dobijając się gwałtem do drzwi obory: »Ile masz lat, stara, ha?«

»Zawrzecie mi zaraz drzwi, wy głąby!« zaskrzeczał gniewnie cienki głos.

»Kiedy my są głąby, to ty jesteś kłamczycha!«

Staruszkę aż podrzuciło. »Co — ja jezdem — coo?« powiedziała powoli.

»Kłamczycha!«

Porwał ją straszny gniew, zalewając czerwienią szyję i pomarszczoną twarz, się na nich z widłami. — Wybiegli w popłochu: «Zwarjowała starucha, Weronka zwarjowała!» —

Proboszcz nie zmrużył oka przez całą noc. Rano jednak powziął silne postanowienie. Jego obowiązkiem było załagodzić jakoś tę sprawę.

Napisał do gazety długie sprawozdanie, jak się wszystko stało. I że urząd parafjalny gotów jest zwrócić pieniądze tym, którzy czują się oszukani. Inne gazety proszone są o przedruk.


1553

„Co ja jezdem?" „Kłamczycha!" — Wtedy rzuciła się na nich z widłami.

że stała się pałająca i gładka, jak suche jabłko w rurze, pałająca i gładka, jakby na nowo młoda. Młoda, jak w roku Pańskim pięćdziesiątym trzecim, kiedy jako 23-letnia dziewczyna poślubiła starszego od siebie o 40 lat Kopczyńskiego. Ale jeszcze się pohamowała. Powtórzyła tylko dziwnym jakimś głosem: «Coo — ja — jezdem!»

«Kłamczycha!» bluznęło urągliwie z gromady po raz trzeci. — Wtedy rzuciła

Redakcja zmarszczyła czoło: Sto dziewięć lat były ciekawe, ale osiemdziesiąt — «Panie Świerski, trzy wiersze petitem w »różnych».

— — — — — — — —

Upłynęło kilka tygodni od tego czasu. Proboszcz wyglądał codziennie posłańca z poczty: Czy też znów będzie cała paczka listów? Krewni snuli się milczkiem koło plebanji. Wieś rozpra-

wiała, chociaż już z mniejszem ożywieniem. Tylko ta, o którą chodziło, sprzątała, doiła, rznęła trawę, woziła gnój, jak od 109 lat — chciałem powiedzieć, osiemdziesięciu — przepraszam, siedemdziesięciu lat, bo na wsi dziesięcioletnia dziewczynka musi już pracować, aż drzazgi lecą.

Po miesiącu przyszła karta. Od jakiegoś emerytowanego generała. »Gdybym był wiedział, że pupilka księdza proboszcza młodsza jest o 29 lat, byłbym nic nie posłał. Ale ponieważ teraz wiem, że ma dokładnie tyle lat co ja, to przekazuję jeszcze 20 koron.«

Proboszcz odetchnął z ulgą.

Ulga była zupełna, kiedy przyszedł jeszcze jeden list: »Jakgdyby chodziło tu o ilość lat. Uważaliście ją za 109-letnią, a więc ma sto dziewięć. Ja muszę to wiedzieć, moje włosy posiwiały w ciągu jednej nocy. Teraz i one wypadły, za wyjątkiem może trzydziestu. Dlatego załączam takąż kwotę.«

Lekkim krokiem pośpieszył proboszcz — było to w dzień św. Jana — do Weronki z 50 koronami. Nie było jej w mieszkaniu. »Babciu!« zwołał do obory. — »Muh«, odpowiedziała krowa. »Babciu!« »Mu — u uh!«

Krowa była głodna. A Weronka przez całe swoje życie raczej sama niedojadła, niżby miała pozwolić głodować chudobie. Kapłan pchnął przymknięte drzwi. Na słomie leżała Weronka — martwa. Wyglądała spokojna i zadowolona.

Odbył się skromny pogrzeb i wesoła stypa. Krewni tym razem nie poskąpili grosza. Wiedzieli przecież, co winni swojej sławnej na cały świat Weronce.

Proboszcz nie wytrzymał długo na tej uczcie. Po trzeciem daniu siedział już w swoim pokoju i pisał długi list do dziennikarza-poety, za którego sprawą ludzie zainteresowali się losem staruszki. Przyszła krótka odpowiedź: »Adresat nie żyje. Całe życie pomagał innym. Kiedy nie mógł już pisać, zamknął się w mieszkaniu. Znaleziono go na św. Jana. Umarł z głodu.«

Sprytny i jeszcze sprytniejszy.

Pewien kupiec szkocki, zaangażowany finansowo w kilku przedsiębiorstwach handlowych w Indjach, usłyszał pogłoskę, jakoby jedno z tych przedsiębiorstw miało być poważnie zachwiane. Jednakowoż nie wymieniano jego nazwy. Kupiec wiedział wprawdzie mniej więcej, o którą firmę chodzi, ale chciał mieć pewność. Udał się więc do swego przyjaciela, o którym wiedział, że utrzymuje ożywione stosunki z Indjami i zapytał go od niechcenia, czy nie wie czegoś bliższego w tej sprawie.

»Owszem, wiem«, odparł zapytany.

»O jaką firmę chodzi?«

»Tego nie mogę powiedzieć, ponieważ chcę sprzedać swoje akcje, dopóki jeszcze nie spadły.«

»I ja chciałbym zrobić to samo.«

«Gdyby każdy chciał to zrobić, to akcje spadłyby odrazu na łeb!»

«Ale mnie możesz przecie powiedzieć. Wyświadczysz mi tem wielką przysługę.»

«Ale byłoby to ze szkodą dla mnie.»

»To może będziesz mógł przynajmniej zrobić dla mnie co innego. Wypiszę na kawałku papieru dziesięć nazw różnych firm. Powiesz mi tylko, czy znajduje się między niemi firma zachwiana.«

»Dobrze. To mogę zrobić.«

Kupiec wypisał dziesięć nazw różnych firm. Przyjaciel przeczytał i powiedział: »Firma, o którą ci chodzi, jest pomiędzy niemi.«

»Dziękuję. Teraz wiem już wszystko.«

»Jakim sposobem?«

»Dziewięć z tych nazw, które wypisałem, było zmyślone. Tylko jedna z tych firm egzystuje naprawdę.«

Woda na porost włosów i co z tego wynikło

Wesoły obrazek ze wsi polskiej.

Wanda była mimo lat trzydziestu pięciu jeszcze śliczną kobietą. Może dlatego, że całe życie spędziła na wsi, oddychając zdrowem powietrzem polskiej wsi, może też dlatego, że gospodarstwo rozwijało się doskonale i mąż był zawsze zadowolony, może dlatego właśnie, że i troski były jej obce, czuła się Wanda zawsze młodo i była w doskonałym humorze. Tylko jej mąż czasem zasępił się. Były to chwile, kiedy z żalem musiał skonstatować, że jego bujna czupryna znika raz na zawsze, jak wspomnienie młodości i że w miejsce lwiej kiedyś czupryny, przychodzi smutna łysinka, której żaden z mężczyzn chętnie nie widzi.

Dzisiaj był Marcin jednak w wyjątkowo dobrym humorze, kiedy powrócił wieczorem do domu.

— Wandeczko, dzisiaj udało mi się znakomicie sprzedać nasze prosiaki. Teraz z Polski będą wysyłać wielką ilość prosiaków do Wiednia. Właśnie dziś zawarłem już interes, że stale będę dostarczał. A także mam zamówienie na owies. Jednem słowem interes znakomity, mimo kryzysu. Widać, Bóg jest łaskaw z nami, bo mimo kryzysu jakoś nam idzie i jeszcze sobie grosz układamy. Ale też pomyślałem Wandeczko, żeby spełnić twoje życzenie. Dawno już chciałaś jechać do Krakowa i odkładaliśmy to z tygodnia na tydzień. A że jutro jedzie do Krakowa Maciejowa z córką, więc tak się składa, że możesz także jechać z nimi. Oglądnij sobie Kraków i kup sobie, czego dusza zapragnie, bo przecież cały rok w domu przy gospodarstwie się napracujesz i tak mało masz przyjemności. Ale proszę cię o jedno Wandeczko. Jak widzisz, wypadują mi w ostatnich dniach włosy. Otóż czytałem w naszej gazecie, że teraz można nabyć nowy środek do włosów »Lotion«, który aż z Paryża do Polski sprowadzają. Ale działanie tego środka jest nadzwyczajne. Już mi pisał o tem nasz rodak z Francji, który tam pracuje na farmie, że dzięki »Lotionowi« zyskał znowu włosy. Teraz dobrze się stało, ten cudowny środek także sprowadzają do Polski. Więc kupisz mi taką flaszeczkę. Myślę, że dostaniesz to najtaniej u fryzjera. Nie chodź do apteki, ale najlepiej wstąp do jakiegoś fryzjera i kup mi »Lotion«.

To powiedziawszy, wyjął Marcin z portfelu sto złotych i wręczając Wandzie, rzekł:

— Te wszystkie pieniądze należą do ciebie, tylko kupisz mi z tego »Lotion« a reszta należy do ciebie.

Wanda była bardzo uradowana i soczystym całusem podziękowała mężowi za tak hojny dar. Długo w nocy zasnąć nie mogła, układała sobie program dnia w Krakowie, a przedewszystkiem co sobie kupi za sto złotych, bo miała jeszcze parę złotych zaoszczędzonych, o których mąż nic wiedział; było tam z jakichś dziesięć złotych, więc sądziła, że to wystarczy na płyn do włosów dla męża, a te całych sto złotych zostanie na jej potrzeby.

Kiedy zbudziła się rankiem, zebrała się prędko, aby jeszcze udać się do Maciejowej, z którą razem jechać miała do Krakowa. W pociągu spotkała jeszcze kilka znajomych osób. Gwarzono wesoło i tak mijał czas.

Nareszcie znalazli się w Krakowie. Pani Maciejowa przeprosiła Wandę, bo musiała z córeczką udać się do lekarza i zmówiła się, że spotkają się wieczorem pod Sukiennicami. Wanda ruszyła sama w drogę. Oglądała cudowny Kraków. Tak dawno już w tem mieście nie była. A tyle czytała o tem mieście w kalendarzach, wiedziała tyle pięknych obrazków. A właśnie teraz rozdzwoniły się dzwony cudownym hejnałem... Wanda myślała.

— Piękne jest to miasto, ale ja nigdy nie chciałabym rzucić wioski swojej. Bo u nas w wiosce jest taka cisza, idąca od pól, że serce człowieka jakoś inaczej bije... I znamy się wszyscy, żyjemy w

wiosce jak jedna wielka rodzina, a w takiem mieście jeden drugiego nie zna, jeden drugiemu jest obcy...

Tak rozmyślając, stanęła przed sklepem fryzjerskim. Wielkiemi literami wypisane były tablice: »ondulacja«, »manicure«. »Co to może wszystko znaczyć?« myślala Wanda, patrząc w tablice...

Ale w tej chwili przypomniała sobie, że musi kupić mężowi u fryzjera wodę na porost włosów. I w tej chwili zbladła, bo zapomniała, jak się ta woda nazywa. Na szczęście przypomniała sobie, że mąż wydarł ogłoszenie z gazety i włożył jej do torebki. Wyjęła prędko z torebki skrawek gazety i weszla do zakładu fryzjerskiego.

Fryzjer spojrzał w karteczkę i rzekł:

— Aha, »Lotion«, to naprawdę doskonały środek. Już niejednemu pomógł. A czy to dla kobiety, czy dla mężczyzny?

— Nie dla mego męża, — rzekła nieco obruszona Wanda. — Moje włosy żadnych środków nie potrzebują. I w tej chwili z dumą wskazała na zwoje swoich włosów. Fryzjer uśmiechnął się i podał jej flaszeczkę »Lotionu«.

Tymczasem oglądała Wanda z zaciekawieniem różne aparaty.

— Jak widzę, interesuje się pani temi aparatami. Służą one do robienia nowych, modnych fryzur. Ja zapewniam — że taka fryzura bardzoby pani była odpowiednią. Pani ma bardzo stosowną twarzyczkę do tego — rzekł fryzjer, patrząc z milym uśmiechem.

Trzeba przyznać, że Wanda lubiala bardzo chętnie komplimenta. To też spiekła raczka i rzekla po długiej chwili wahania.

— Więc pan sądzi naprawdę, że taka fryzura odpowiadałaby mi do twarzy?

— Przedewszystkiem dlugie włosy znikają zupelnie i niezadługo ludzie z zdziwieniem patrzeć będą na kobiety, noszące długie włosy. Przecież musi pani przyznać, że noszenie długich włosów jest bardzo niewygodne. Ale gdy się ma taką śliczną rasową twarzyczkę jak pani, i te śliczne, ciemne włosy, to przecież musi się przyznać, że taka chłopięca fryzura będzie pani bardzo do twarzy. Niech pani pomyśli, jaka wygoda, szczególnie dla wieśniaczki, żadnych harnadli, żadnych szpilek, żadnych warkoczy i długich fryzur, które tyle zajmują czasu. Niech się pani długo nie zastanawia, bo teraz byłby czas najodpowiedniejszy, bo niema jeszcze naszych klientek, więc mogę natychmiast zabrać się do zrobienia pani pięknej fryzury, z której napewno będzie pani zadowoloną. I przekona się pani, jak to jest przedewszystkiem bardzo wygodnie.

Wanda byla w tym kierunku postępową, i nieraz, gdy widziała, jak do wioski przyjeżdżaly kobiety z miasta w krótkich włosach, to zawsze im zazdrościła. I pocóż my się właściwie musimy jeszcze męczyć temi długiemi włosami, — mawiała. Ale w tej chwili ogarnęla ją myśl: co też powie jej mąż, co też mówić będą sąsiedzi, kiedy z Krakowa przyjedzie do wioski z krótkiemi włosami. Na samą myśl ogarnialo ją dziwne drzenie.

Fryzjer widział, że Wanda waha się i że walczy ze sobą, więc rozpoczął dalszą argumentację:

— Nie namawiałbym pani z pewnością do tego, gdybym nie miał tego przeświadczenia, że taka fryzura doskonale będzie pani odpowiadała. Niechże pani skorzysta ze sposobności, bo przecież nie przyjeżdża pani tak często do Krakowa.

— Raz kozie śmierć — powiedziała Wanda z uśmiechem i za chwilę siedziala w osobnym pokoiku, przed wielkiem lustrem. Kiedy ujrzała wielkie nożyce fryzjera, zrobiło się jakoś niewyraźnie, ale po chwili zdobyła się na odwagę. Niedługo trwało — a »operacja« była skończoną.

— Niechże teraz pani pójdzie przed to wielkie lustro — powiedział fryzjer i przekona się sama, jak ta fryzura doskonale pani odpowiada.

Teraz fryzjer, widząc, że ma przed sobą wieśniaczkę z pieniądzmi, zaczął ją namawiać, aby sobie dała zrobić jeszcze masaż twarzy, ondulację, manekury, ale Wanda przerwała mu z uśmiechem:



Kiedy Wanda znalazła się na ulicy, musiała zauważyć, że przechodnie patrzą na nią ironicznym wzrokiem i śmieją się z niej, gdyż oto szła w modnej fryzurze, ale w staromodnej, długiej chłopskiej sukience.

— Ależ niech mi pan da z temi historjami spokój. Jestem zadowoloną, że mam główkę chłopięcą i dla męża »Lotion«.

Fryzjer spojrzał raz jeszcze na Wandę i rzekł:

— Muszę powiedzieć szczerze jeszcze jedną rzecz. Ta nowa fryzura doskonale odpowiada do twarzy pani, ale nie do tej staromodnej, długiej sukni. Ja radzę, pani, niech pani wejdzie tu do sklepu obok nas. Tam jest teraz wysprzedaż i dostanie pani bardzo tanio ładną modną sukienkę, krótszą, nie taką ogoniastą i zobaczy pani, jaką pociechę będzie miał mąż, i jak zazdrośne będą wszystkie sąsiadki.

— Dobrze, posłucham pana i zobaczę.

Kiedy Wanda znalazła się na ulicy, musiała zauważyć, że przechodnie patrzą na nią ironicznym wzrokiem i śmieją się z niej, gdyż oto szła w modnej fryzurze, ale w staromodnej, długiej chłopskiej sukience.

Początkowo nic sobie z tego nie robiła, potem jednak zrobiło się jej nieswojo. I oto ujrzała wielki sklep sukien damskich a w oknach wielkie tablice głosiły, że »z powodu wysprzedaży, kupić tu można wszystko po cenach najtańszych«. Niedługo namyślała się Wanda i po chwili weszła do sklepu i kazała sobie pokazać różne sukienki, z których wybrała jedną, która jej przypadła specjalnie do gustu.

— Doskonale pani teraz do twarzy — mówił kupiec z uśmiechem.

I Wanda była zadowoloną. Naturalnie ze stu złotych, ani z jej oszczędno-

ści nie było już ani grosza, akuratnie wystarczyło na podróż z powrotem.

Kiedy znalazła się w wiosce, spali już wszyscy. Wanda nie mogła zasnąć, czekała, co też mąż powie nazajutrz.

Nazajutrz o świcie zerwała się, ubrała się w nową sukienkę, przyczesała ładnie chłopięcą fryzurę, gdy oto w drzwiach znalazł się już Marcin i spojrzawszy na żonę, zawołał:

— Wszelki duch pana Boga chwali, co się to z tobą stało, kobieto, czyś może zmysły postradała?

I tu zaczął Marcin wyzywać i awanturować się, że ludziska śmiać się będą z niej i z niego. Dała mu spokojnie wszystko powiedzieć, poczem uśmiechnąwszy się do męża, rzekła:

— Ależ mężusiu, i któżby się o to tak gniewał. Każdy z nas przecież chce być młodym i nie lubi oznaki starości. Gdyby tobie na tem także nie zależało, to byś mi nie kazał kupić »Lotionu«. A przecież cała sprawa zaczęła się od tego, gdyż u fryzerja, gdy kupowałam dla ciebie środek na porost włosów, wpadła mi na myśl, że dam sobie ściąć włosy, a zresztą potem fryzjer namawiał mnie tak długo, aż uległam. Ale teraz idę się przebrać w starą sukienkę, aby cię mężusiu nie irytować.

Ale teraz Marcin spojrzał raz jeszcze zadowolonym wzrokiem na swoją żoneczkę, poczem rzekł:

— Wandeczko, zostań jeszcze w tej sukience. Chcę się przyzwyczaić do tego, że mam jeszcze młodą i ładną żoneczkę.

I na twarzy obojga pojawił się uśmiech zadowolenia.

Wesoła opowieść o rycerzu Bibule ..

Raz w dawnych czasach pewien król
dla córki chciał mieć męża...
nie pragnął jednak, żeby zięć
zbyt sławny był z oręża...

Po całym kraju dziwną wieść
rozniesli heroldowie...
»Ten weźmie ją, kto zdoła pić
najlepiej za jej zdrowie...«

Zaiste dziwny był to król
i sławny z toalety...
purpurę wciąż na czole miał,
na nosie zaś fiolety...

Kronikarz, który zaczął już
spisywać jego dzieje...
na wstępie godło króla dał:
»Za kołnierz nie wyleje...«

I stało się, że kiedy wieść
po całym świecie leci...
trzech weszło: Rycerz, Pijus wszedł
Łyktuś, Bibuła trzeci...

I pierwszy rzekł: »Ja kocham tak
niezmiernie swą bogdankę...
że na jej zdrowie zaraz tu
wychylę duszkiem szklankę.«

A drugi rzekł: »Ja większą chcę
poświęcić hekatombę...
za zdrowie jej na jeden haust
wypiję piwa bombę.«

A trzeci rzekł: »Ja w sercu mem
najszczersze mam pragnienie...
póty jej zdrowie będę pił,
dopóki mam pragnienie...«

I krzyknął król: »Bibuło, bierz,
powierzam ci swe dziecię...
będziemy razem z zięciem pić
jej zdrowie całe życie.«

Jak Antoni przez krowę szczęście znalazł ..

(Humoreska z polskiej wsi.) Napisał F. Edward Grabiński.

Antoni Smyrcz odziedziczył po swoich rodzicach gospodarstwo. Wystarczało ono na utrzymanie nietylko własne, ale przydałaby się jeszcze żonka. Bo było życzeniem matki, aby Antoni się ożenił. Zawsze mawiała: »Synu drogi, pamiętaj o tem, że żaden mężczyzna nie da sobie rady sam w życiu. Tak już zrządził mądry Bóg, że musimy iść razem w życie z kobietą, która i gospodarstwa doglądnie i ugotuje i w razie choroby dobrą opiekunką będzie.«

Pamięta Antoni te słowa matczyne i jej rady, kiedy wspominała o tem, jak źle samemu na świecie. Nie doczekała się biedaczka wnuka, o czem ciągle śniła. Ale trudna była sprawa z naszym Antonim. Był on bowiem zupełnie innym, jak jego rówieśnicy. Kiedy urządzano podczas karnawału bale wioskowe, śpieszyli wszyscy młodzieńcy potańczyć i zabawić się i może znaleźć panią swego serca. Tylko nasz Antoni spędzał wtedy czas nad książką, lub gazetą. Często mawiała mu matka: »Pamiętaj Antosiu, że lata mijają i musisz pomyśleć o żonie. Ona sama jednak do ciebie nie przyjdzie, musisz szukać....«

Jest tylko jedna dziewczyna wioskowa, Stasia, która zdaje się go bardziej interesować. Trwa to prawie od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzał.

Trzeba dodać, że Stasia znaną była ze swej urody, a przytem wiedziano, że jest pilną, że gospodarstwo ojcom prowadzi a w dodatku cieszyła się najlepszą opinją. Nieraz zastanawiał się Antoni nad tem, co ma znaczyć jego uczucie do Stasi. Czyliż byłaby to wkońcu miłość?....

Bo ile razy ujrzał ją, kiedy w niedzielę wystrojona wracała z kościoła, tyle razy uczuł dziwne drżenie i głośniejsze serca bicie, a oczu nie mógł oderwać od urodnej dziewczyny.

I trzeba przyznać, że Antoni łamie sobie nieraz głowę, jak ma właściwie zabrać się do rzeczy, bo nie chciałby się ośmieszyć.

Właśnie, kiedy oddawał się tym myślom, wszedł do chaty stary Maciej, który był jeszcze przyjacielem ojca zmarłego ojca Antoniego. Bardzo często zaglądał Maciej do chaty Antoniego, aby widzieć, jak sobie radę daje z pracą i nieraz upominał go, że już czas najwyższy pomyśleć o żeniaczce. Dzisiaj znowu rozpoczął rozmowę na ten temat.

— Pamiętaj o tem, Antoni, że my się starzejemy z każdym dniem a nie młodniejemy. O tem musisz pamiętać i poszukać sobie jakąś uczciwą dziewczynę, bo przecież sam nie nadążysz w pracy. A niema sensu, abyś przyjmował obcą siłę roboczą. Pamiętaj, że obcy to obcy. Patrzy tylko, by czas minął i on swe wynagrodzenie otrzymał. Inaczej natomiast pracuje żona. I człowiek ma swój porządek i jest zadowolony. Hej, Antoni, dziś już włos mam siwy, i doczekałem się ładnej starości, ale ci powiem szczerze, że wszystko zawdzięczam tylko mojej kobiecie. Zanim bowiem się ożeniłem, lubiałem często zaglądać do kieliszka. Ale to porządnie tak, że nietylko przepiłem cały tygodniowy zarobek, ale jeszcze żydowi pieniądze dłużen zostałbym. I nigdy nie byłbym niczego się dorobił, gdyby nie moja dobra żona. Jej to zawdzięczam, że dziś mam spokojne stare lata...

— Ja to rozumiem i nieraz już się nad tem zastanawiałem. Naturalnie, że już czas na żeniaczkę i przyznam się, że już...

— Ja wiem już wszystko... To mnie cieszy, Antoni... Powiedz mi wszystko całkiem szczerze, może ta historja ma jakiś haczyk... Niedaremnie człek żyje tyle lat na świecie, więc i pomóc młodszemu może.

— Ej, to historja dość długa — powiada Antoni — i musimy już siąść sobie, aby na ten temat pogwarzyć.

— A więc masz już jedną na oku — spyta stary Maciej — a czy nie zgadłem, gdy powiem jedno tylko słowo »Stasia«? —

Poczerwieniał nieco nasz Antoni, ale wnet nabrał odwagi i już prosto z mostu zaczął:

— Tak jest! Ze wszystkich dziewcząt podoba mi się najbardziej Stasia i już nieraz łamałem sobie nad tem głowę, jakbym to zrobił krótko i węzłowato, żeby moją żoną została. Zdaje mi się, że ona nawet pojęcia nie ma o tem, że mi się podoba.

— No jeżeli nic innego niema, — rzekł Maciej zadowolony — to sądzę, że cała sprawa da się w bardzo krótkim czasie ku obopólnemu zadowoleniu załatwić. No, musisz poprostu Stasi powiedzieć, jak się cała rzecz przedstawia, a naturalnie nie wolno ci też ominąć i ojca. Naturalnie, że nie możesz wpaść do chaty i odrazu czynić jej wyznania miłosne, bo to mogłoby się źle skończyć. Tu trzeba obmyśleć jakiś sposób. Czy nie chcesz przypadkiem kupić krowę?

— Krowy? — Pyta z zdziwieniem Antoni.

— Tak jest! Bo o ile mi wiadomo, ojciec Stasi chce sprzedać krowę. Więc ty możesz iść do nich, zaproponować im kupno. Będzie pewno w domu Stasia i tak od handlu przejdziesz potem do uczuć... i myślę, że już mnie zrozumiałeś. Ojciec Stasi jest łasy na wszelkiego rodzaju komplimenta, więc będziesz chwalił jego gospodarstwo i jego bydło, pochwalisz ogródek, na który jest specjalnie dumny — jednem słowem postarasz się go zyskać dla siebie.

— Zgoda — rzekł Antoni — i po chwili udał się do ojca Stasi. Po drodze układał już sobie cały program rozmowy, a tymczasem Maciej zacierał ręce z radości, bo miał dziwne przeczucie, że ta cała sprawa dobrze się skończy.



Jakież było zdziwienie Macieja, gdy ujrzał nagle Antoniego, wracającego do dom[u] z krową.

Minęły dwie godziny, a Antoniego niema. Różnie już zaczął myśleć nad tem Maciej. Jakież jego było jednak zdziwienie, gdy ujrzał nagle Antoniego, wracającego do domu z krową.

— Pohandlowaliśmy ze sobą, ale już wszystko dobrze załatwione.

— No dobrze, ale co ze sprawą małżeńską?

— Przecież sami mówiliście, Macieju, abym odrazu nie zaczynał, bo mógłbym tylko zepsuć całą sprawę.

— No, ale czy Stasia nie widziała ciebie?

— O tak, weszła nawet do izby, gdy ojciec wyszedł na chwilę.

— No i co wtedy uczyniłeś?

— No mówiłem do niej kiklka słów, chwaliłem krowę...

— Oj człowieku, człowieku — wołał rozgniewanym głosem Maciej — trudna z tobą sprawa. Toć przecież dziewczyna weszła do pokoju, wykorzystując chwilową nieobecność ojca. Ale nie po to przecież na miłość Boga weszła, abyś ty jej o krowie opowiadał... Och, ja boję się, że sobie u niej wszystko zepsuieś....

— Och, macie słuszność stary Macieju. włosy wyrwałbym sobie z wściekłości!

— No z samego rozpaczania nie będzie wiele pociechy. Teraz musimy tylko patrzeć, jak całą sprawę doprowadzić do dobrego końca. Jestem wprawdzie przekonanym że Stasia będzie obrażoną, no, ale to już trudna sprawa. A pamiętaj, Antoni, że żelazo trzeba kuć tak długo, póki jest gorące! Idźże teraz, przebierz się ładnie, pójdziemy razem, może da się jeszcze coś naprawić...

W godzinę później stanęli przed domem Stasi. Stary Maciej obmyślił już cały plan i powiada Stasi:

— E! Z tą waszą krową to nie będzie wiele pociechy! Ryczy jak opętana, widocznie jej bardzo tęskna do was z powrotem!

— No, to nic wielkiego się nie stało — odpowiada butnie Stasia — to weźmiemy krowę z powrotem do domu. I tak było nam żal, żeśmy ją sprzedali, a poza tem i tak nie jest zapłacona.

— Ej, ta sprawa nie da się tak szybko załatwić — rzekł Maciej do Stasi, odwołując ją na bok. — Mnie się wydaje, że ja znalazłem inne wyjście z tej całej sprawy. Mnie się zdaje, że lepiej będzie, skoro ty pójdziesz do krowy, zamiast krowa do ciebie. Jesteś mądrą dziewczyną, Stasienko, i zdaje mi się, że mnie dobrze rozumiesz, o co mi chodzi. Spójrz na Antoniego on myśli tak samo! On tę całą sprawę kupna krowy przeprowadził bardzo niezgrabnie. Ot, jak człowiek, który się nie rozumie na handlu światowym. No, Stasienko! — Jestem stary i dobrze ci radzę. Antoni ma piękne gospodarstwo, jest pracowitym człowiekiem, ale bez żony sobie rady dać nie może. Pomyśl więc, abyś najprędzej tam przyszła do niego, aby tej krowie nie było tęskno za tobą. No i także Antoniemu, który cię już od dłuższego czasu kocha i wśród wszystkich dziewcząt wioskowych sobie upatrzył od pierwszej chwili ciebie. No, przecież mnie posłuchasz...

— Ciebie tak, Macieju, — rzekła Stasia — ale tego to nie — rzekła, wskazując na Antoniego. — Bo czy ten człowiek sam niema ust, czy nie umie mówić?

— No, w stajni, to umię mówić, ale w izbie to nie, a z dziewczętami to jeszcze mniej, bo gdyby było inaczej, toby przecież już dawno znalazłby odwagę, aby ci wszystko powiedzieć.

Słuchał tych słów także ojciec Stasi, ukryty za przyzbą. Sam jednak wiedział dobrze o tem, że Antoni podoba się Stasi oddawna. Więc całkiem krótko załatwił sprawę, mówiąc:

— A teraz przynieś, Stasienko, flaszeczkę tej dobrej gorzały, którą w niedzielę z miasta przywiozłem i kawał kiełbasy do tego. I na tem zakończymy dzisiejszy handel.

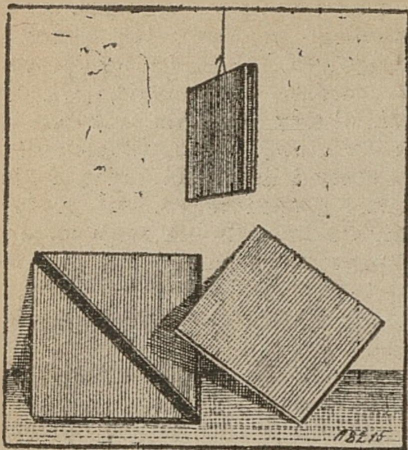
...I równo w miesiąc później już była Stasia jako żona Antoniego na gospodarstwie i już pracowała raźno na gospodarstwie jego.

Ale to »kupno krowy« i związana z tem żeniaczka rozeszła się wnet po całej wiosce i śpiewano wszędzie taką oto piosenkę:

— Powiedz mi, Antoni,
jasno jak na dłoni —
czy chcesz kupić krowę,
miej wyraźną mowę...
czy też ciebie nęka
ładna ta panienka...

WESOŁE ROZRYWKI

Każdy może być czarodziejem w domu.

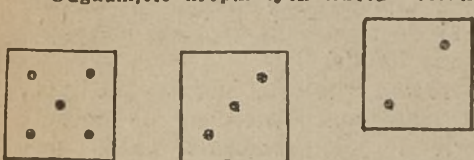


Pojedyńczy, praktyczny aparat do mierzenia wysokości. Chcąc zmierzyć wysokość drzewa, wieży lub innego wysokiego objektu, zawiesza się aparat na sznurku w ten sposób, żeby przez rurę, która biegnie z jednego kąta ku drugiemu, widać było wierzchołek danego przedmiotu. Górna kanta musi przytem stać horyzontalnie, porusza się tak długo naprzód albo w tył, aż dopóki nie zobaczy się wierzchołka. Odległość od tego obserwatora aż do odpowiedniego przedmiotu odpowiada dokładnie wysokości. Do skonstruowania potrzeba trzy deszczułki z pudełka na cygara, które muszą być prostokątne i mieć formę kwadratu.

Jedno z nich musi się przepołowić i obie połowy w odległości pięć milimetrów za sobą spoić. Trzecią deszczułkę przymocowuje się na górze.

Punkt zawieszenia musi znajdować się dokładnie w środku wyższej strony.

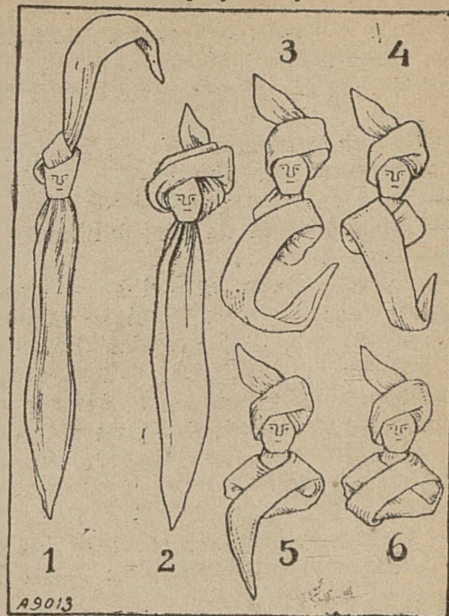
Odgadnijcie kropki tych trzech kostek.



Każe się rzucać kostkami a samemu trzeba obrócić się i w następujący sposób operować. Naprzykład są kostki w ten sposób umieszczone:

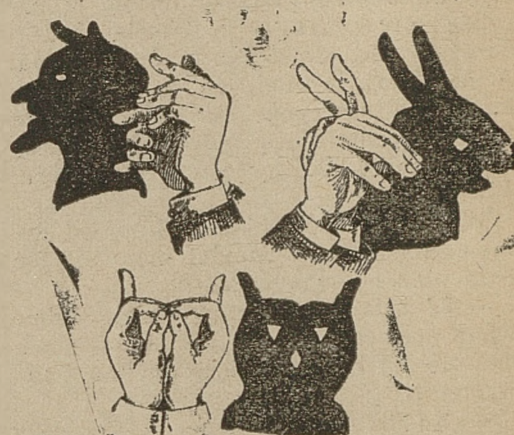
Podwaja się kropki lewej kostki = 10.5 do tego = 15 × 5 = 75. Do tego kropki średniej kostki = 78 × 10 = 780. Do tego kropki trzeciej kostki jest równy = 782. Każe się podać tę cyfrę i w pamięci odciąga się 250, jest równe = 532. Ta cyfra wskazuje kropki pojedyńczych kostek: 5, 3, 2.

Żart przy stole.



Utworzenie biustu kobiecego z jednej serwetki, przy pomocy sześciu zawiązań.

Zwyczajna zabawa w cienie.



W jaki sposób projektować na ścianę diabła, zająca — i kota?

Wyciągnąwszy ręce na lewo i na prawo, jak przełożyć monetę z jednej ręki do drugiej.

Założywszy się, że się to potrafi, kładzie się monetę z ręki jedną ręką na przedmiot, znajdujący się w pobliżu. Teraz potrzeba obrócić się w półkoło w ten sposób, żeby teraz drugą ręką wziąć z tego przedmiotu położoną monetę.

Zabawa w cienie.

Najpierw wyczarowujemy na ścianie cień gondoliera. Do tego jest nam potrzebny karton, wycięty w formie kapelusza, który trzymamy między wskazującym palcem a środkowym. Zresztą jest układ palców prawej rę-



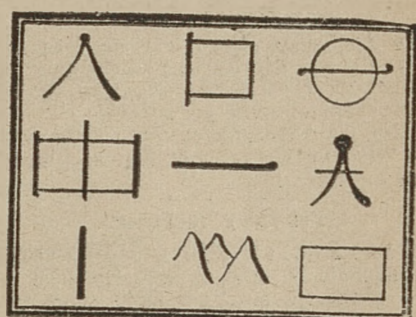
ki uwidoczniony na obrazku. Lewa ręka trzyma w niejakiem oddaleniu od prawej kartkę kartonu, wyciętą we formie łódki, podczas gdy na wielkim palcu prawej ręki jest umieszczona dłuższa, cienka trzaska, która ma na celu przedstawiać wiosło. Gdy więc wielki palec i razem z nim ta trzaska poruszają się naprzód i w tył, to widzimy na cieniu podo-



bieństwo poruszającej się łódki. Aby wrażenie było tem większe, można opowiadać przytem odpowiednią historję.

A teraz kolej na pijaka! Prawa ręka ma utworzyć twarz człowieka, a wskazujący palec ma wyobrażać na cieniu wielki nos pijacki. Wielki palec tworzy wystającą brodę. Kapelusz wyobraża kartka kartonu odpowiednio wycięta, którą trzyma wielki palec i wskazujący. Lewa ręka trzyma flaszeczkę. Na oba ramiona narzuca się sukno, żeby pijak miał także i postać. Dobrzeby było, akompanjować temu obrazowi wesołem opowiadaniem, przyczem przez odpowiednie poruszanie się palcami pijak zbliża flaszkę do ust — no i porządnie z niej pociąga.

Zadania pamięciowe.



Dzisiejsze chińskie pismo ma osobny znak dla 10.000 różnych pojęć. Dlatego też muszą Chińczycy dobrze opanować sport pamięciowy, aby umieć poznać dokładnie swoją mowę. Muszą poprostu być prawdziwymi genjuszami pamięci. Ano, spróbujcie, drodzy Czytelnicy, czy mielibyście także talent do chińskiego języka? Przypatrzcie się dobrze nowym chińskim znakom, ot tak przygiądajcie się temu 2—3 minut i spróbujcie potem z pamięci znaki i znaczenia powtórzyć albo napisać. Znaki oznaczają: w pierwszym rzędzie: nogi, usta, słońce, — w środku: środek, jeden, człowiek, dolny rząd: strzała, góry, tarcza. Porównując potem to, coście wy napisali, ze wzorem, możecie sami skonstatować, czy macie zdolności do chińskiego języka i czy macie wogóle talent do cudzego pisma i cudzych języków.

Zastrzega się.

Pani Halina jest świeżo upieczoną mężatką. Bardzo kocha swego męża i cały dzień zapewnia go o swej miłości. Także mężulek nie szczędzi miłych słów pod adresem żoneczki.

— Prawda, mój drogi, że się już nigdy nie rozstaniemy — szczebioce słodko żoneczka.

— Ależ nigdy — odpowiada mąż. — A gdybyśmy się kiedyś mieli rozstać, — powiada żoneczka — i gdybyś się kiedyś rozwiódł, to musisz mi przyrzec, że ożenisz się ze mną.

Przyjaciel zwierząt.

— Czy lubi pan zwierzęta? — pyta pan X. pana Budzińskiego, bankiera, który dorobił się już wielkiego majątku i teraz spokojnie żyje sobie jako rentjer.

— Ja zawsze lubiałem moje owieczki, które mogłem należycie ostrzyc — odpowiada w przystępie szczerości bankier.

Ona tego nie potrzebuje.

Bankier Hosenduft pyta bankiera Izaaka: Panie Izaak, czy to prawda, że córeczka pańska wyszła za mąż z miłości?

— Kto takie głupstwa opowiada? Poco moja córka miała wyjść za mąż z miłości, skoro ja jej dałem w posagu ćwierć miljona złotych?

Jego ostatnie życzenie.

Pan Apolinary Ziółko leży na łożu śmierci. Przez całe życie był wielkim pantoflarzem, gdyż bał się żony ponad wszystko. Teraz w godzinie śmierci pyta go żoneczka:

— No jakie masz życzenie, mój drogi?

— Włóż mi klucz do bramy, w trumnę — powiada biedny mąż.

Fałszywy rachunek.

Oskarżyciel: Ano proszę wysokiego sądu, on mnie w pysk, ja nic... On mnie drugi raz w pysk... ja nic... On mnie piąty raz w pysk. a ja nic...

Sędzia: Hola! Powolutku! A cóż było z tym trzecim i czwartem razem?

Oskarżyciel: Ano, proszę prześwietnego trybunału, trzeci i czwarty raz to ja mu oddawałem za pierwszy i drugi.

Kobiece rachunki.

— Masz dziesięć par trzewików a chcesz jeszcze jedną?

— Mam tylko pięć.

— Kobieto, czy ja nie umiem liczyć? Przecież najwyraźniej w świecie widzę, że dziesięć.

— Tak, ale musisz liczyć tylko połowę. Przecież mam dwie nogi.

To ci dureń.

Do restauracji przychodzi gość i woła chłopca:

— Chłopcze, zamów mi befsztyk z dwoma jajami.

— Do usług pana dobrodzieja.

Po chwili chłopak wraca z kuchni i kręci się koło gościa ze smutną jakąś miną.

— I cóż, mały? — pyta gość — zamówiłeś mi ten befsztyk?

— Zamówiłem, — odpowiada pikolo — ale nie może być, proszę łaski pana dobrodzieja.

— A dlaczego? — pyta jegomość.

— Bo kucharz ma tylko jedno jaje — odpowiada chłopiec, ukłoniwszy się gościowi grzecznie.

Zadanie dla rysowników.



Jak przemienić „fałszywą" piękną piękność — w piękną flaszkę?

Zawsze niezadowolona.

Pani Pyskalska znaną jest w całym domu z tego, że cały dzień od wczesnego ranka do późnej nocy kłóci się z mężem. Gdy zaś męża niema w domu, wtedy znajdzie sobie zawsze awanturę z sąsiadami. Jednem słowem, nie może siedzieć spokojnie, musi się awanturować.

Właśnie dzisiaj wybuchła znowu awanturka między nią a mężem. W pewnej chwili chwyta żona buciki i chce niemi trafić w głowę męża. Ten w ostatniej chwili zdołał „uratować się" i tylko z brzękiem pada stłuczona szyba.

— No, nie mogłeś postawić się równo przed oknem, byłby bowiem z tego rzutu pożytek — powiada pani Pyskalska.

Ach, ten pieniądz!

— Czyś wygrał na loterii, że się żenisz? — pytał zdziwiony przyjaciel Kalasanty Wincentego

— Ależ gdybym wygrał na loterji, mój drogi, tobym przecież nie musiał się żenić — odpowiedział zapytany.

Wyrozumiała żona.

W knajpce z muzyczką spotyka się dwóch przyjaciół.

— Jak się masz, Piotruś? Ho, ho, co za postęp! W knajpce życia używasz? A ja myślałem, że cię twoja stara na krok nie puszcza od siebie.

— A bo to raz się bawię! Co wieczór za miasto się wypuszczam.

— Ale żona piekło ci musi robić, kiedy do domu wchodzisz.

— Nie głupim się z nią kłócić. Ona się nawet nie domyśla, że mnie w domu niema.

— A jak wracasz nad ranem, to też niema awantury?

— Skądże, ani piśnie słówkiem

— Toś ją dopiero do porządku przyuczył. A jakim sposobem?

— Wcale jej nie uczyłem. Sama wzięła i już pół roku temu umarła.

Podróż nadzwyczajnym pociągiem

Jan Kanty Szczep, ogrodnik z Berdychowa, był sobie człowiekiem najpoczciwszym w świecie. Cały dzień pracował, jak pszczółka, chodząc po swoim pięknym ogrodzie, od grządki do grządki i pielęgnując je z troskliwością. A że przytem zawód swój znał doskonale i nie szczędził nakładu, przeto warzywo Jana Kantego sławne było na całą okolicę. Wszystkie dwory ubiegały się, aby mieć szparagi, kalafjory, delikatne groszki a nawet pietruszkę i cebulę z Berdychowa. Właściciel zaś najpierwszej restauracji w powiatowem mieście R., pan Spatula, nie byłby brał skądinąd warzywa i włoszczyzny, jeno od naszego Szczepa

Po pracowitości, drugim wielkim przymiotem Jana Kantego była cichość i bezprzykładna cierpliwość, która sprawiała, że w łagodnym i zamożnym domku pana ogrodnika panowała jego miła małżonka, hoża i energiczna Zochna. Miłość prawdy każe nam jednak wyznać, że Zochna nie nadużywała nigdy swej władzy, lecz pracując w zawody z mężem, tak troskliwe miała o niego staranie, że zacny Szczep opływał we wszelkie wygody i żył sobie, jak to mówią, gdyby pączek w maśle.

Lecz że to na tym mizernym świecie nic niema bez »ale« i nawet ze świecą nie znajdzie się człowieka, któryby nie miał jakiegoś błędu, słabostki, lub przywary, więc też i nasz poczciwy ogrodnik podlegał pewnemu cierpieniu, a to chorował na gardło: nie żeby tam miał ból jakiś, ale raz po raz uczuwał w niem nadzwyczajne palenie i suchość; wtedy musiał koniecznie gardło odwilżać, bo inaczej zdawało mu się, że oddechu nie dobędzie. Mianowicie widok sądeczka z piwem, lub gąsiora z winem potęgował owo palenie; bo to musimy dodać, że Jan Kanty wódki, araku, likieru i im podobnych odwilżających gardło płynów nie pijał nigdy i uroczyście zapewniał każdego, że on się tam »trunkami nie trudni«.

Ale skoro był w bliskiem miasteczku A., gdzie była stacja kolei żelaznej, lub w powiatowem mieście R., a napadło go przypadkiem owo palenie gardła, wtedy tak długo gasił nieszczęśliwy pożar, aż wszystkie przedmioty zaczęły około niego skakać, tańczyć i zachodzić mu drogę. To też maszerując do domu, z kapeluszem na bakier, gniewał się na księżyc, że się z niego wyśmiewa, kłócił się z wierzbą, co mu zastawiła drogę i nie chciała krokiem ustąpić na bok. A gdy nareszcie po wielu trudach dobił się do Berdychowa, trafił do swego ogrodu i wkroczył do izby, Zochna, choć bardzo męża kochała i choć one napady gwałtownego palenia nie często się zdarzały, stawała się w takim razie nieubłaganą... ale co tam zdradzać przed światem tajemnice małżeńskie! Dość, że w ładnym domku państwa Szczepów panowała wtedy jakby burza, czy coś podobnego; na drugi dzień zaś Zochna miała oczy zapłakane i ciężko wzdychała, a Jan Kanty pracował z podwójną gorliwością, ze wstydu ócz nie śmiał podnieść do góry, zaciskał pięści na samego siebie i przysięgał w duszy, że na drugi raz, choćby mu się gardło płomieniem paliło, nie będzie ognia zalewał i gasił, niechże raczej na węgiel zgorzeje.

Mimo tych przysiąg, dość długo przecie chorował nieszczęśliwy Szczep na ową suchość gardła, aż przed kilku laty zdarzył mu się wypadek, który go na zawsze uzdrowił z tej palącej choroby.

Jan Kanty, aby jak najmniej bywać w miasteczku i w powiatowem mieście, odsyłał warzywo panu Spatuli koleją przez ogrodniczka, który trzy razy tygodniowo zawoził rano pełne kosze na kolej do bliskiej stacji w A. Tam pakował je do wagonu, jechał z niemi do miasta R., gdzie je odstawiał i w południe wracał do domu. Pan ogrodnik zaś tylko wtedy udawał się do R., gdy trzeba było zrobić rachunek z restauratorem i odebrać pieniądze.

Zdarzyło się, że Szczep, nie mając czasu, całe trzy kwartały nie był w powiatowem mieście; pan Spatula wzy-

wał go kilka razy, więc nareszcie postanowił pojechać i rachunki załatwić. Ponieważ do najbliższej stacji kolei do A. było tylko pół mili, przeto Jan Kanty, nie chcąc na tę małą odległość zaprzęgać swego konika, wybrał się z rana piechotą.

Ubrawszy się chędogo, wziął sporego sękacza do ręki i jął się czule żegnać ze Zochną; poczciwa kobiecina była też mocno czegoś wzruszona, a głaszcząc swojego Jasia po twarzy, rzekła z przymileniem:

— Jeno mi się nie baw długo... bo jak będziesz wracał z pieniędzmi przez bór, wieczorem, jeszcze cię kto napaść może!

— A ten co mówi? — zawołał ze śmiechem Szczep, pokazując sękacza. — Nie bój się, Zochno! Wiesz, żem przecie nie płochliwy, nie boję się byle czego i nie prędko mnie kto zmoże.

— Oj, Jasiu! jest jedna rzecz, co cię łatwo z nóg zwali... Ty już wiesz, o czem myślę...



„Nie bój się Zochno! Wiesz, żem przecie nie płochliwy, nie boję się byle czego i nie prędko mnie kto zmoże."

— At! głupstwo! — mruknął Jaś gniewnie i zarumienił się, jak panienka. — To się po mnie nie pokaże! Ja się tam trunkami nie trudnię!

— No, no, idź z Bogiem! A wracaj rychło, bo będę bardzo niespokojna... już tak dawno nie byłeś w mieście...

Lecz Szczep nie słuchał, co dalej prawiła Zochna; pospiesznie wysunął się za drzwi i sążnistemi krokami ruszył ku A., szepcąc do siebie:

— Utrapienie z temi kobietami! Zawsze się to czegoś lęka, coś przewiduje, wiecznie o człowieka kłopoce! Niby to Pan Bóg nie dał nam chłopom więcej rozumu, niż im białogłowom! Ale to już taka babska natura!

* * *

Po tęgim półgodzinnym marszu przybył Jan Kanty zmęczony i spragniony do A. Przeszedł szybko miasteczko i udał się wprost na dworzec. Wszedłszy do sali trzeciej klasy i ujrzawszy długie rzędy flaszek z napojami różnego gatunku i pękaty sądeczek ciemnego piwa, poczuł gwałtowne palenie w gardle i taką suchość, że mu język kołkiem stanął; ale wspomnienie ostatnich słów Zochny odegnało pokusę. Bojąc się jednak, aby mu sił nie brakło, opuścił czemprędzej niebezpieczną salę, a zapaliwszy fajeczkę, jął się przechadzać i kopcić jak lokomotywa.

W kwadrans później siedział już w wagonie trzeciej klasy i pędząc do R., mówił do siebie półgłosem:

— A co ha? Dzielny z ciebie chłop, Jasiu! Jednak się nie dałeś! Musi się Zochna o tem dowiedzieć i pochwalić swojego Jasia. Takem rad z siebie, że dałbym sobie buzi! Szkoda, że to samemu pocałować się nie można!

Rachunek z restauratorem wnet był załatwiony. Pan Spatula, wychwalając towar Jana Kantego, poczęstował go do-

skonałym obiadem, wychylił z nim sporą buteleczkę dobrego wina i wkońcu wręczył rozochoconemu Szczepowi nie 190 talarów, jak się ten spodziewał, ale okrągłe 200, zapewniając, że towar rzetelnie był obliczony i sumiennie zapisany.

Pan ogrodnik zgarnął talary, a lubo nigdy nie był bez grosza i nie znał, co to bieda, to przecie tyle pieniędzy razem jeszcze nie miał przy sobie; gdyż kasę w domu utrzymywała Zochna, twierdząc, że bojący się cudzej krzywdy Jaś, wszystkoby rozdał dla spokoju sumienia; najczęściej też poczciwiec nie wiedział nawet, ile ma w szkatule groszy.

— To tam o tem Zochna radzi, — mawiał — co mnie się troszczyć i kłopotać o mamonę! Kto poczciwie żyje i pracuje, ten z głodu nie umrze!

Rozmarzony winem zacny Szczep, schowawszy dwieście talarów do kieszeni, z podniesioną głową wyszedł na ulicę i stąpając z góry, z tak dumną miną spoglądał dokoła, uderzając raz po raz we wypchaną kieszeń, jakby chciał zawołać:

— Ile kosztuje Europa? Kupię ją za gotówkę!

Załatwiwszy interes, za którym do R. przyjechał, mógł teraz Jan Kanty spokojnie wracać do domu, ale sobie pomyślał:

— Poco się będę spieszył? Do wieczora jeszcze kawał czasu, a Zochna ino się boi, żebym w nocy przez bór nie szedł. Jak mnie to kocha, poczciwa dusza! Muszę jej też za to sprawić ładny upominek. Mam przecie dziesięć talarów zanadto, toć je mogę spokojnie wydać! Ale co temu kochanemu kobiecisku też kupić? Na suknię, czy chustkę jedwabną? No, zobaczymy!

Tak się ze sobą rozmówiwszy, zaczął pan ogrodnik chodzić po handlach i targować materje i chustki, aż jakaś sprytna kupcowa wytłumaczyła Szczepowi, że najlepiej kupić na suknię i chustkę. Jan Kanty, zlekka podochocony, kupił rzeczywiście sztuczkę bardzo pięknej materji na suknię i śliczną jedwabną chusteczkę, za jaką Zochna już od dwóch lat wzdychała; lecz była sama zbyt oszczędną, aby ulec pokusie i na taki zbytek, jak mówiła, sobie pozwolić.

* * *

Było już po trzeciej z południa, gdy Szczep z zawiniątkiem pod pachą opuścił handel i szedł sobie prosto na dworzec. Przechodząc około oberży pod »Białym Niedźwiedziem«, spojrzał na tablicę nad drzwiami, na której był wymalowany wielki, biały niedźwiedź, trzymający w jednej łapie kufel z szumiącem piwem, a w drugiej potężnych rozmiarów flaszkę; paszcza niedźwiedzia z wyszczerzonemi kłami uśmiechała się do Jana Kantego, a oczy mrugały na niego; tak się przynajmniej poczciwemu Szczepowi zdawało.

— Chcesz mi niby powiedzieć, że piwo dobre i że mógłbym wstąpić? — zagadnął do namalowanego niedźwiedzia Jan Kanty, uśmiechając się także. — I prawie masz słuszność; w gardle pali mnie, jakbym rozpalone węgle w gębie nosił... Obiad pana Spatuli djabelnie był przesolony... tak, to niezawodnie od tego to palenie... wino nie gasi palenia, a poczciwy pan Spatula tylko winem mnie traktował... A gdyby tak kufeleczek ciemnego?... Jeden jedyny kufelek?... Nie wiem zresztą, poco się tak spieszę na dworzec? — tłumaczył sobie dalej, czując, że pragnienie, palenie i suchość w gardle dochodzą do najwyższego stopnia.

— O wpół do czwartej odchodzi tylko pociąg pośpieszny, w którym niema trzeciej klasy, a drugą jechać?... Dałaby mi Zochna!...

— A dobry wieczór! Jak się macie, panie Janie? — odezwał się nagle gospodarz oberży, który w tej chwili stanął na progu. — Prosimy, prosimy dalej! Jest tu dwóch znajomych, a sądeczek ciemnego świeżo napoczęty.

W chwilę później siedział Szczep za stołem i trącał kuflem z panem Jeziorkiem, dzielnym krawcem, który już niejedno ubranie uszył naszemu ogrodnikowi i z panem Skrobowiczem, golarzem, który niedawno powrócił z Ameryki, o której opowiadał istne cuda.

Jan Kanty zażądał drugiej, trzeciej i czwartej kolejki i ze zdumieniem słuchał niestworzonych rzeczy, opowiadanych przez Amerykanina, który kłamał, jak z nut.

Wieczór już był bliski, gdy pan Skrobowicz zaczął opowiadać o jakimś amerykańskim kaznodziei. W tej samej chwili w myśli Jana stanęła Zochna; zimno go przeszło, przypomniały mu się wszystkie kazania, jakie od żony w życiu usłyszał, stracił humor, ciekawość go opuściła, nawet piwo już mu nie smakowało; powstał więc spiesznie, twierdząc, że wielki czas na niego, zapłacił za całą pijatykę trzy talary i podążył na kolej. Na dworcu cicho było i spokojnie; okienko, gdzie sprzedają bilety, zamknięte, sala pusta.

— Nie potrzebowałem się tak spieszyć, przyszedłem o wiele za rychło — mruknął Jan Kanty i siadłszy sobie w kąciku, zabierał się do drzemki.

Po małej chwili wszedł posługacz z miotłą i zaczął salę zamiatać.

— No, no, powoli braciszku! — zawołał Szczep rozgniewany, że mu w drzemce przeszkodzono i kurzono pod nosem. — Aby mnie czasem nie wymieć! Kiedy pociąg odchodzi?

— Już odszedł — odparł posługacz, szastając miotłą.

— Ja się nie pytam o ten, co odszedł, tylko o ten, co pójdzie; kiedy odchodzi najbliższy pociąg?

— Jutro rano o szóstej. A teraz sobie ruszajcie, bo muszę światło zgasić.

— A do stu tysięcy mędeli szparagów! — zaklął Szczep. — Ja dziś muszę jechać, nie jutro! Rozumiesz? Dziś, zaraz, natychmiast, koniecznie! — wołał rozpaczliwie i energicznie Jan Kanty, bo gdy sobie podpił, opuszczała go zwykła łagodność i cichość, a kłócił się wtedy rad, z kim tylko mógł.

— Jeno nie wyprawiajcie tu krzyków i wynoście się zawczasu, bo zawołam pana naczelnika.

— A wołaj ich sobie i dziesięciu, do stu tysięcy mędeli szparagów! On mnie tu naczelnikiem będzie straszył! Patrzcie go!

Niedługo wszedł posługacz z naczelnikiem stacji.

— To ten człowiek tak hałasuje, proszę pana naczelnika — wskazał posługacz Jana Kantego — i nie chce wyjść ze sali.

— Panie naczelniku, — zawołał Szczep płaczliwym głosem — ja muszę koniecznie dziś jechać do domu, do żony, do mojej Zochny!

Naczelnikowi żal się zrobiło biedaka, a że był człowiek ludzki, więc odparł łagodnie:

— Mój dobry człowieku, to niemożliwe; spóźniliście się na ostatni pociąg i koniecznie zaczekać musicie do jutra.

— Ale może pan hrabia będzie chciał jechać nadzwyczajnym pociągiem — odezwał się ze złośliwym uśmiechem



„Chcesz mi niby powiedzieć, że piwo dobre i że mam wstąpić?“

posługacz który czuł się dotknięty tem, że naczelnik nie wyrzucił ogrodnika za kark — bo przecie wielcy panowie często tak jeżdżą!

Krew zakipiała w Janie Kantym.

— A do stu tysięcy mędeli szparagów! — zakrzyknął. — Czy to koniecznie trzeba być hrabią, żeby jechać nadzwyczajnym pociągiem?

— O, nie koniecznie, — odparł, śmiejąc się naczelnik — ale do tego potrzeba pieniędzy. Dla was, mój poczciwcze, byłaby to rzecz za droga.

— Czemu to właśnie dla mnie ma być za droga, panie naczelniku? — zawołał Szczep, uderzając się po kieszeni i patrząc z góry na posługacza. — Ile też kosztuje taki pociąg nadzwyczajny?

— Dokąd?

— Do A.

— Dwadzieścia i pięć talarów.

— Dwadzieścia pięć talarów? tylko tyle? Tu są pieniądze! Proszę kazać natychmiast zaprzągać!

— Dobrze! — odpowiedział naczelnik. — Za godzinę będzie pociąg gotowy; tymczasem zatelegrafuję do A.

W godzinę później siedział sobie Jan Kanty we wagonie pierwszej klasy, huśtając się na miękko wysłanem siedzeniu. Z początku wstawał, otwierał okno, znowu siadał, przysłuchiwał się buchającej parze, wyglądał oknem, lecz wnet przekonawszy się, że nadzwyczajnym pociągiem jedzie się tak samo jak zwyczajnym, rozparł się wygodnie na siedzeniu, głowę oparł na poduszkach i usnął, jak za dobrych czasów.

Tymczasem w miasteczku A. powstał rejwach nie do opisania. Nadszedł telegram, że za półtorej godziny przybędzie nadzwyczajny pociąg do miasta. Naczelnik stacji w A. wiedział, że spodziewany jest w miasteczku naczelny prezes, więc pomyślał sobie tak:

— Kiedy pociąg nadzwyczajny nie ma przejeżdżać, ale przybyć do miasta, to któżby tu do nas przyjeżdżał nadzwyczajnym pociągiem, jeśli nie naczelny prezes? Albo też... kto wie? Czy to nie następca tronu?... bawi przecie w tej okolicy a chodziły pogłoski, że do naszego miasta wstąpi. Kto wie, co się ukrywa za tem nagłem, niespodziewanem przybyciem?... Tam do kata! trzeba dać znać burmistrzowi!

Jak postanowił, tak uczynił. Pan naczelnik udał się sam do miasta i opowiedział burmistrzowi, którego był przyjacielem od serca wszystko, co wiedział i czego się domyślał.

Pan burmistrz stał chwilę, jak piorunem rażony. Spodziewał on się wprawdzie naczelnego prezesa i nawet zapadła uchwała, że na jego uczczenie mają być chorągwie wywieszone, tak samo na wypadek przybycia następcy tronu, postanowiono urządzić iluminację i wielki obiad w hotelu »Pod Koroną«; ale teraz właśnie największa bieda była w tem, że z telegramu nie



W godzinę późniei siedział sobie Jan Kanty we wagonie pierwszej klasy, huśtając się na miękko wysłanem siedzeniu.

można było wymiarkować, kto przyjedzie: naczelny prezes, czy następca tronu? A tu jeszcze na nieszczęście tylko półtorej godziny czasu!

Ale od czegóż burmistrz jest burmistrzem, żeby nie potrafił sobie poradzić? Gdy minęło pierwsze przerażenie, postanowił być przygotowanym na wszelki wypadek. Rozesłał więc woźnych na wszystkie strony, aby na łeb i na szyję wywieszano chorągwie, zdobiono domy i natychmiast iluminowano miasto; zaś gospodarzowi hotelu »Pod Koroną« polecono przysposobić wspaniałą kolację; nakoniec panowie radni i reprezentacja miasta mieli się stawić za pół godziny we frakach.

Tak wszystko zarządziwszy, przezorny burmistrz myślał sobie:

— Jeżeli to rzeczywiście przybędzie następca tronu, toć przyjęcie będzie takie, jak być powinno dla takiego dostojnika, jeżeli zaś przyjedzie tylko naczelny prezes, to też się nie obrazi pewnie, że go z takiemi honorami przyjmujemy; a nawet... kto wie!...

Tu słodko uśmiechnął się pan burmistrz do jakiejś nadziei i z gorączkowym pośpiechem wdziewał buty i frak, a zapinając guziki, powtarzał sobie dwie mowy: jedną ułożoną na przyjęcie naczelnego prezesa, drugą, którą miał witać następcę tronu; pani burmistrzowa przesłuchiwała męża po kolei, raz tej, drugi raz tamtej mowy, poprawiając troskliwie każdą omyłkę.

* * *

Tymczasem w miasteczku wrzało, jak w ulu. Na rozkaz burmistrza wszyscy obywatele stanęli, jak jeden mąż, na nogach i nuż oświecać swoje siedziby. Rozwieszono dywany i chorągwie, ustawiono świece, ulice wysypywano białym piaskiem, który już od tygodnia leżał na rynku przygotowany, a w hotelu bito kury, kaczki, indyki i nakrywano stoły.

Gdy nareszcie pan burmistrz zapiął ostatni guzik i przepowiedział po raz dziesiąty obydwie mowy, a całe miasteczko zajaśniało morzem płomieni, panowie radni z burmistrzem na czele, otoczeni tłumem ciekawych, podążyli co tchu na dworzec. Na peronie ustawiła się reprezentacja miasta szeregiem, obok stanęła miejska kapela, składająca się z siedmiu niestrojących się trąb, burmistrz zaś blady jak chusta, odszedł trochę na bok, aby raz jeszcze spojrzeć na swoje mowy, które miał w kieszeni.

Naraz przeciągłe gwizdnięcie odezwało się w dali, ukazały się iskrzące ślepia lokomotywy i pociąg z hukiem zajechał przed dworzec. Okno oddziału pierwszej klasy było spuszczone, ale nikt się nie pokazał.

Pan burmistrz był w śmiertelnym strachu i strasznej niepewności: czy naczelny prezes, czy następca tronu?

— Tak, — pomyślał sobie — to z pewnością następca tronu; przecież naczelny prezes byłby się dawno pokazał w oknie.

I pewien już teraz swego, odchrząknął, skłonił się nisko przed otwartem oknem i zgięty w pałąk, rozpoczął swoją mowę:

— Miłościwy Książę! Najmiłościwsza Cesarska Mości! Reprezentanci wier... wierno... poddańczego naszego miasta ze... ze... zebrali się... aby Wwwwaszej Cesarskiej...

Tu nieszczęśliwy burmistrz zgubił wątek swej mowy, której nie zdołał się dobrze wyuczyć, bo na pamięci nieco szwankował, a podczas gdy w myśli gonił za odpowiednim wyrazem, wokoło panowała taka cisza, że słychać było bicie wiernopoddańczych serc panów radnych. W oknie nikt się jeszcze nie pokazał, ale ze środka słychać było mocne chrapanie, które wcale nie brzmiało po cesarsku. —

Urzędnik, prowadzący pociąg, zszedł tymczasem i przypatrywał się tej uroczystej scenie z coraz większem zdziwieniem; chciał właśnie zebranym wyjaśnić rzecz całą, gdy pan burmistrz, nie mogąc złapać wątka swej mowy, w największym ambarasie dał znak kapeli; ta na jego skinienie huknęła tak strasznym wrzaskiem, jakby miała wywrócić mury jerychońskie, a burmistrz przy pomocy radnych i licznej gawiedzi krzyczał, co sił w gardle:

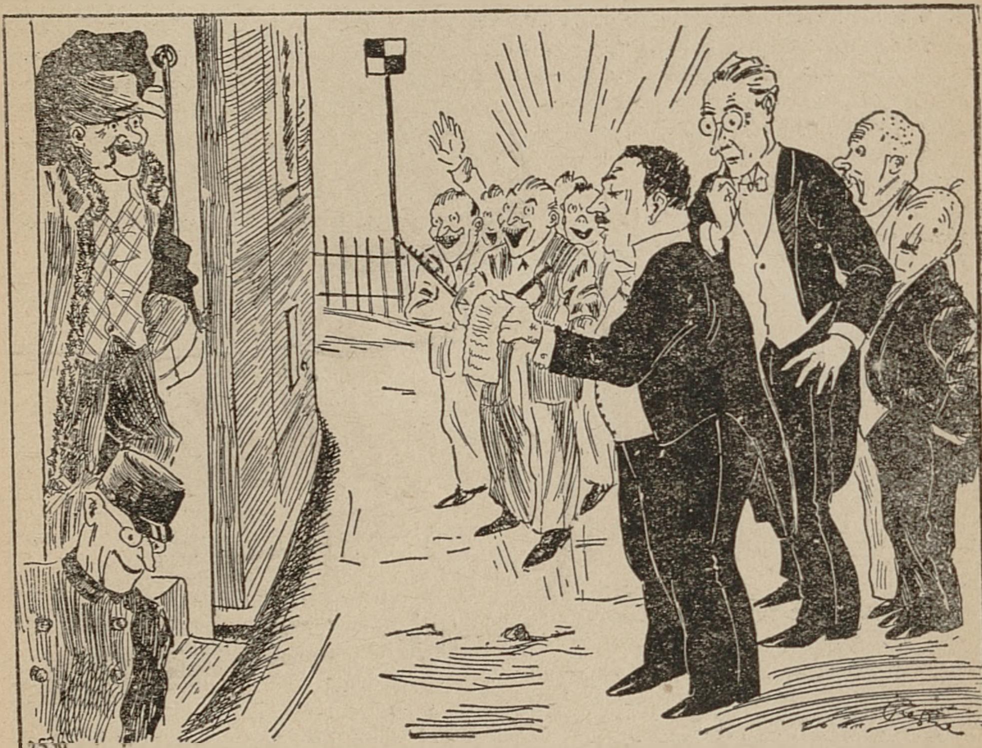
— Jego Cesarska Mość, następca tronu niech żyje! Jeszcze raz: niech żyje! I jeszcze raz: niech żyje!

Teraz poruszyło się coś w wagonie i w oknie pokazała się rozespana twarz Jana Kantego.

Prowadzący pociąg, kładąc się od śmiechu, otworzył drzwi wagonu, a nasz Szczep z kijem w ręku wyszedł i zdziwiony przypatrywał się osłupiałym ojcom miasta.

— Co? co, co, co, co? — odezwały się się panu burmistrzowi i całej reprezentacji miasta i ruszył spokojnie przez rzęsiście oświetlone miasteczko ku Berdychowu.

Skoro prowadzący pociąg wyjaśnił, jak się rzecz miała, osłupienie, wstyd i gniew panów radnych zmieniły się w śmiech serdeczny. Sam tylko burmistrz gryzł trochę wąsy i duchem wysłał woźnych do miasta z rozkazem, aby czemprędzej zwijano chorągwie, gaszono świece i zaprzestano iluminacji. Lecz



...a nasz Szczep z kijem w ręku wyszedł i zdziwiony przypatrywał się osłupiałym ojcom miasta.

różne głosy — a toć to Jan Kanty z Berdychowa!!!

Szczepowi nie bardzo się podobało, że wszystkie otwarte usta i wytrzeszczone oczy zwrócone były na niego z takim wyrazem, jakby mu co najmniej rogi wyrosły,

— Tam do stu tysięcy mędeli szparagów! — mruknął sobie pod nosem. — Czego te łyki tak się na mnie dziś gapią?

Ale nie tracąc zresztą miny, ukłonił co było zrobić z kolacją? Koszta musiano zwrócić gospodarzowi hotelu z kasy miejskiej, a kolację zjedli burmistrz i panowie radni, z których niejeden, śmiejąc się w duszy, błogosławił Szczepa, że z jego przyczyny uraczył się smaczną kolacją na koszt miasta.

* * *

Tymczasem Jan Kanty maszerował przez przyozdobione i jaśniejące ilumi-

nacją ulice miasteczka, nie przeczuwając wcale, że całą tę paradę na jego cześć urządzono. Ale choć wokoło niego wszystko jaśniało i wyglądało uroczyście, to serce i myśli Jana Kantego czarne zaległy chmury.

Wiedział biedak, jakie przyjęcie czeka go w domu, gdy się Zochna dowie o owym dwudziestopięciotalarowym pociągu, a że się dowie z pewnością, o tem wcale nie wątpił, wolał więc odrazu sam wszystko powiedzieć.

Jak się tam małżonkowie rozmówili, gdy Szczep wyznał winę swoją, to nie wiadomo i co tam zresztą komu do tego? Może też piękna materja na suknię i śliczna jedwabna chusteczka zażegnała burzę, być może! Lecz to pewna, że na drugi dzień Zochna miała oczy czerwone od płaczu, a Jan Kanty z taką pilnością wbijał kołki w ogrodzie, jakby je chciał na miazgę roztrzaskać. Niby te kołki były winne całej awanturze!

Później jednak, gdy się Zochna dowiedziała o uroczystem przyjęciu męża przez burmistrza i panów radnych, gdy jej opowiedziano, jaka była iluminacja, muzyka, mowa, wiwaty, a nawet doskonała kolacja na cześć jej kochanego Jasia, uśmiała się serdecznie i udobruchała zupełnie.

Jan Kanty zaś za to wspaniałomyślne przebaczenie dał swojej Zochnie słowo, że już nigdy nie przebierze miarki i rzeczywiście słowa dotrzymał. Od owego czasu, gdy podróżował nadzwyczajnym pociągiem, upłynęło lat kilka, a zacny Szczep nigdy więcej nad jeden kufelek piwa, lub kieliszek wina nie pije i wszystkim opowiada z dumą, że on się tam »trunkami nie trudni«, w czem ma zupełną słuszność.

HUMOR

U lekarza.

— Pańska nerka jest wprawdzie nabrzmiała, ale to mnie nie niepokoi.

— Tak, panie doktorze, gdyby pan miał nabrzmiałą nerkę, teżbym się nie niepokoił.

I tak źle i tak niedobrze.

Lekarz: Przedewszystkiem niech pani nie daje mężowi mocnej kawy. To męża zbytnio podnieca.

Żona pacjenta: A gdy mu daję słabą kawę, jest jeszcze bardziej podniecony.

Skóra z tatusia.

Pan Samochwalski opowiada w otoczeniu rodziny o przebiegu swego polowania na lwy.

— Gdy lew rzucił się na mnie, powiedziałem sobie: „Albo ja zdobędę jego skórę, albo on moją".

— Och, tatusiu, — wtrąca się mała córeczka pana Samochwalskiego — toby było dopiero śmieszne, gdybyś wstając z łóżka chodził po własnej skórze.

Za późno.

Rodzina siedzi przy obiedzie. Nagle woła mała Zosia: „Dziadziu!"

Dziadek surowo: Małe dzieci powinny słuchać i nic nie mówić.

Po obiedzie woła dziadek do siebie Zosię i pyta czule:

— Czego chciałaś podczas obiadu, dziecino?

— Już za późno, dziadziu, — odpowiada Zosia — w sałacie była mucha i ty już ją zjadłeś.

Dorobek.

Bogaty bankier, znany z nielitościwego wyzyskiwania swych pracowników, targuje się z młodzieńcem, kandydującym na posadę. Proponuje mu sto złotych miesięcznie. Ale kandydat waha się i twierdzi, że przecież on z tego nie może żyć. Bankier chce go jednak przekonać, że w biurze zacząwszy od małego, można z czasem dojść do wysokiego stanowiska. Wzywa więc swego prokurenta:

— Powiedz pan, panie, temu kawalerowi, coś miał u nas, gdy zaczynałeś przed dwudziestu laty.

— Phi...? Ja? — odpowiada zagadnięty, — niespełna dwadzieścia złotych.

— A co masz teraz?

— „Suchoty" — odpowiada zagadnięty.

Zorjentował się.

Nauczyciel wykłada: Ulice w miasteczkach noszą przeważnie imiona wielkich i zasłużonych w historji mężów. Naprzykład Jagiellońska, Batorego, Mickiewicza. Powiedz mi, Jagoda, przy której mieszkąsz ulicy?

— Ja nie wiem, bo u nas okna wychodzą na podwórko.

Zawsze obliczona.

Ona: Wiesz mężusiu, była tu dziś biedna rodzina. Tak mi jej było żal. Dałam jej trochę znoszonych rzeczy.

On: Ależ dobrze! A co dałaś?

Ona: Twoje granatowe ubranie, które nosiłeś sześć lat i moją zieloną sukienkę, którą kupiłam przed dwoma miesiącami.

„Tani Jakób“ sprzedaje swe towary

Napisał Józef Piotrowski.



Któż nie znał z wieśniaków starego Jakóba, który od wielu lat zjawiał się na jarmarkach, aby sprzedawać swoje »tanie« towary. Oto posłuchajmy, w jaki sposób pan Jakób sprzedawał swoje specjały.

— Witam was panowie wieśniacy. Pamiętajcie o tem, że jesteście w Polsce najważniejszą częścią narodu. Witam was serdecznie. Dzień dobry. Co, czy nie odpowiadacie mi? No, to ja wam powiem szczerze, że ja was, a wy mnie nie potrzebujecie. Dlatego teraz uważajcie dokładnie, co ja wam powiem i wytłumaczę, jak każdy z was może stać się bogaczem. I ja, moi drodzy, byłem kiedyś biednym, ale dzisiaj jestem fabrykantem chrabąszczy i mam w domu trzy próżne szkatulki, pełne dziesięciozłotówek. A wiecie, dlaczego dzisiaj tanio będę sprzedawał? Bo dostałem telegram, że moja teściowa przyjedzie. Moja teściowa to kaliber własnego gatunku. Nawet piosenkę o niej ułożyłem, którą wam, moi kochani i szanowni klienci daremnie zaśpiewam:

Moja teściowa, dowód jest dowodem,
jest chyba napewno z piekła rodem —
ale tu głoszę takie zasady,
że Lucyper z nią także
nie da sobie rady.

Więc uciekam przed teściową i wszystko dzisiaj sprzedaję daremnie! Poznajcie dobre serce Jakóba! A mogę dawać moje towary daremnie, bo je kupiłem w fabryce, gdy w niej nie było nikogo i nikt tam mnie nie widział. Kto dziś u mnie towaru nie kupi, ten jest nawet głupszy niż na to wygląda. A gdy urząd podatkowy zrabował wam wszystkie pieniądze, to zanieście swoje dzieci do zakładu zastawniczego, byleście mogli dzisiaj u mnie towar kupić, gdyż nie prędko taka nadarzy się znowu okazja. Więc patrzcie teraz, co wam pokażę. Więc przedewszystkiem na

pierwszy ogień idzie para szelek. Spójrzcie tylko dokładnie na te szelki. Ja naprzykład nie noszę zupełnie ich, bo moja żona nosi w domu spodnie i nigdy ich nie rozbiera. Te moje szelki można rozciągnąć od Warszawy do Poznania i żaden pociąg pospieszny im nie nadąży. Sam patent na moje szelki kosztował 50.000 złotych, a mimo to jestem tak tani. Na tych szelkach powiesił się niedawno pewien fabrykant warszawski i nic się potem nie stało — tym szelkom. Temi szelkami możesz odprowadzić krowę do domu, o ile ją kupiłeś na jarmarku! Dawniej związywali sobie ludziska sznurami spodnie! Ale te czasy już minęły. Dzisiaj są modne moje szelki i tylko moje! Dlatego nie namyślajcie się długo, bo może być zapóźno. Nie mam całego wagonu przecie! Mam jeszcze kilkanaście sztuk. Mogłem je wczoraj sprzedać, ale że jestem do was bardzo przywiązany, więc ich sprzedać nie chciałem, tylko dlatego, abyście wy się mogli zaopatrzeć w ten niebywały towar! Co?? Co? Nikt nie kupuje? Czy może jeszcze wam dodać parę nowych spodni? Te szelki kosztują wszędzie 10 złotych, a ja wam sprzedaję nie za 9 złotych, ani nie za 8 złotych, ani nie za 5 — tylko za jednego złotego! Dalej, panowie, prędko! Złotówka, jedna marna złotóweczka i już ten wspaniały towar, już jest twoją własnością!

No, skoro widzę, że nikt z was nie ma zainteresowania, więc służę nowym towarem. Spójrzcie! Oto macie przed sobą szpinki do kołnierzyków. Takiego towaru jeszcze nie było! Te szpinki można rozpinać i zapinać — noszą je dziś najwięksi arystokraci! Cały tuzin za pół złotego. Co? Nikt nie kupuje? Czy może kołnierzyki związujecie sznurkiem? Nie, to nie! Ja sam wam mówię, że nie jesteście zmuszeni kupować. Wystarczy, skoro tu stoicie i patrzycie głupio na mnie!

A teraz patrzcie: scyzoryk! Takiego scyzoryka nie widzieliście jeszcze! Tym scyzorykiem możesz w nocy pchłom głowy odcinać! A nóż ten jest tak ostry, że gdy kogoś schwyta policja przy bójce a ma przy sobie ten nóż, to odrazu o trzy tygodnie więcej kryminału dostanie. Co? Nikt nie kupuje tego scyzoryka? No, patrzcie, moi drodzy, na futerał! Gdzie widzieliście już w swem życiu taki futerał? Ale jak widzę, nie macie zrozumienia dla rzeczy doskonałych. Te scyzoryki są i tak za dobre dla was! Niema zmartwienia! Schowam je, a przecież ludziska mówią, że niezadługo będzie wojna! Sprzedam wtedy scyzoryki na użytek naszej armji i wtedy zwycięstwo nasze jest pewne!

Ludziska! Ale czegóż stoicie i nic nie kupujecie? Nie macie pieniędzy?, więc skoro jesteście bez pieniedzy, to po jakiego lichą przyjeżdżacie właściwie do miasta? Lepiej leżeć w pieluchach w domu, niż zabierać czas sobie i wielkiemu kupcowi.

A teraz spójrzcie na moje widelce! Na takim widelcu możesz mieć odrazu słoninę i kiełbasę! Ten widelec to cud techniki dwudziestego wieku! Co? Nikt nie kupuje? Nikt nie ma zainteresowania? Czy może chcecie, abym wam gwiazdy sprzedawał? Tak się wydaje, skoro, jak widzę, nie macie zrozumienia dla takich widelców? Może porcję szynki jeszcze wam dodać do tych widelców? To trudno, bo ja mam już apetyt doskonały!

Patrzę na was pełen podziwu! Brałem już udział w czterech wojnach i walczyłem w legji Cudzoziemskiej z czarnymi. Ale te dzikusy tam miały większe zainteresowanie dla towarów takich, jak ja wam teraz za bezcen sprzedaję. Nie wierzycie, że byłem na czterech wojnach? No, nie będę tracił czasu, aby wam udowodnić. Czy nie widzieliście moich dwudziestu orderów? Nie noszę ich, bo jestem człowiekiem skromnym, a zresztą, gdybym ubrał wszystkie medale, tobym się ugiął pod ich ciężarem.

Otóż bierzcie prędko łyżki! To nie są zwykłe łyżki, to są aparaty do jedzenia! To są prawdziwe motory! Dawniej musiano chłopom wiercić dziury w brzuchu i tam wkładano jedzenie! Teraz już tego nie trzeba. Moje łyżki wystarczają, aby swobodnie i godnie sobie pojeść. Naturalnie, o ile się ma co. Bo jeszcze kotletów i sznycelków mimo najszczer-

szych chęci dodać nie mogę. Uczyniłbym to, ale jak wiecie, na świecie jest kryzys! Ach, te czasy dawniejsze! Opowiadała mi moja prababka, jak dawniej ludziska musieli się męczyć, bo takich łyżek nie mieli! Taką łyżką można nakarmić na pięć minut rodzinę złożoną z dwunastu osób! A wiecie, co taka łyżka kosztuje? W Warszawie sprzedają ją za sto złotych! U mnie, u taniego Jakóba, kosztuje tylko sto groszy! Nie namyślajcie się, bo będę sądził, żeście postradali zmysły i każę was odwieść do zakładu warjatów.

No a dalej nie kupujecie nic? I wy się dziwicie potem, że panuje w Polsce bezrobocie? Więc wy uważacie, że lepiej jest chować pieniądze pod poduszką, niż kupować rzeczy pożyteczne? Przeciwnie znam lepszego ulokowania kapitałów. No, ale teraz jestem pewnym, że zaraz każdy wyciągnie pieniądze! Bo oto patrzcie! Sprzedaję teraz szczotki! Są one zrobione z włosów Chińczyków! Tego jeszcze na świecie nie było! Słyszeliście zapewne, że Chińczycy noszą długie warkocze! Otóż gdy taki Chińczyk coś przeskrobie, to jest, gdy wejdzie w kolizję z prawem, wtedy ścinają mu warkocze za karę. Otóż specjalnie wyjeżdżam co miesiąc do Chin i skupuję u władz sądowych te ścięte warkocze, z których robię te szczotki. Kupujcie zaraz! To kiedyś będzie stanowiło majątek! Synowie wasi i córki błogosławić was będą za te chińskie szczotki! Prędko, bo taka okazja już się tak szybko nie nadarzy. Gdy tą szczotką czyścić będziesz swoje stare ubranie, to stanie się piękniejsze, jak nowe. Gdy uderzysz tem kłótliwą babę, to zamilknie na dzień cały! Kosztuje taka szczotka tylko 2 złote! Pomyślcie jakie poniosłem wydatki, jadąc do Chin i tak dalej. No, nikt nie ma zainteresowania? Więc może zainteresują was inne szczotki, do szorowania!? Oto pokażę wam szczotkę, która jest zrobioną z włosów amerykańskiej dziewicy! Kto nie wierzy, temu to dam na piśmie. Z tych szczotek sprzedałem już dwadzieścia tysięcy, z tego większą część sprzedałem Prusakom, którzy używają to jako szczotki do zębów, gdyż oni umieją więcej gębę rozdziawić, jak my! A teraz wszyscy ogłupiejecie ze zdumienia! Oto zapytacie, co kosztują te dwie szczotki, kiedy się je razem kupi? Oto wam powiadam i nie cofnę mego słowa! Te obydwie szczotki kosztują razem tylko jedną złotówkę! Mnie osobiście kosztują one trzy złotówki, więc widzicie jasno, że dwa złote dokładam. Ale to nie szkodzi! Przy większej sprzedaży to się już jakoś wyrówna. Ale teraz uważajcie! To, co wam pokażę, to oślepi wasze oczy! Oto spójrzcie: macie przed sobą wspaniały pierścień brylantowy! Kto sobie taki pierścień kupi, ten może spokojnie już patrzeć w przyszłość! Ten pierścień składa się z 48 wspaniale cyzelowanych kamieni! Może być tylko 47, o ten jeden kamień nie będziemy się sprzeczać. Musicie wiedzieć, że dziesięć tysięcy aresztantek w Amsterdamie pracowało przez długie noce i dnie nad temi pierścieniami! Pomyślcie: dziesięć tysięcy aresztantek! Takiego pierścienia nawet król nie może sobie dzisiaj kupić. Chyba tylko rzeźnicy polscy, którzy tak umieją śrubować ceny mięsa.

Mój panie, co to za pierścień! Kiedy wpatrzysz się bliżej, widzisz na tym pierścieniu pięć części świata: Europę, Azję, Amerykę, Afrykę i siebie samego! Ten pierścień nosi się lepiej jak złote pierścienie, on jest sprzedawany jako złoty, a przecież nie jest złoty! Jest to ów znany pierścień aluminiowy, który nabyć można u każdego jubilera za 30 groszy, a który wyjątkowo u mnie kosztuje 2 złote 50 groszy. Ten sam pierścień mam także w fasonie damskim, to jest dla naszych niewiast. Gdy ktoś chce wysłać pierścień swojej ulubionej, narzeczonej albo przyjaciółce, niech do tego pierścionka dołączy jeszcze karteczkę z wierszem:

O moja luba, niech się nie dąsa,
gdy ją coś gryzie i kąsa..
i ja już kąsanie takie miałem
i poskrobać się musiałem...

A więc słuchajcie! Ja wam daję ten pierścień, ten wspaniały brylantowy pierścień za pięćdziesiąt groszy. Cóżto?

Czyście naprawdę dzisiaj wszyscy rozum stracili? Nie korzystacie z tej okazji? Powiedźcie sami, uderzcie się w głowy, kiedy znowu nadarzy się okazja kupienia takiego brylantowego pierścionka za pięćdziesiąt groszy. Oto, co widzę? Pan ekonom kupuje sobie pierścień? Czy został pan może wybrany posłem sejmowym? W takim razie moje najgorętsze współczucie! A teraz uważajcie, oto mam tutaj cudowny pugilares! Kto kupi pierścień i włoży do tego pugilaresa, ten się przekona, że jak cudem zaczną się u niego dwoić pieniądze! A kto nie wierzy, ten niech się przekona...

Co? Wy ciągle stoicie, patrzycie na mnie i nic nie kupujecie? No, to ja dam wam teraz znakomitą radę! Idźcie do domów, niech każdy stłucze u siebie szyby, a potem sprzedajcie te kawałki szkła, a gdy zyskacie z sprzedaży jakieś grosiwa, wtedy przyjdźcie tu znowu i kupujcie u mnie towary! Pamiętajcie, powtarzam raz jeszcze: taka okazja się tak prędko już nie nadarzy! Ale wy ciągle tylko stoicie i słuchacie! Zdaje się, że moje przemówienia są wam milsze, niż kazania naszego proboszcza! O, gdybym tylko spotkał proboszcza, tobym mu już powiedział, jakie ma on owieczki! O, jak widzę, kilka osób chciałoby już uciekać. Ależ możecie zostać i słuchać dalej! Przecież to nic was nie kosztuje! Taka już moja dola, ja tu muszę stać i płuca sobie muszą wykrzyczeć a nikt nie kupuje! No, zostańcie jeszcze tutaj kwadrans a doczekacie się tego, że każdemu rozdam wszystko daremnie! Bo przecież ja tego śmiecia nie będę pakował jeszcze! No, słuchajcie, mam jeszcze do sprzedania wspaniały barometr! A potem tani notes! W tym notesiku możecie sobie pisać! Co macie pisać, pytacie? Ot, zapiszcie, ile macie płacić podatku, potem wrzućcie ten notes do Wisły i już cała sprawa załatwiona. A zatem prędzej! Nie namyślajcie się! Za chwilę jadę aeroplanem do Paryża po nowe towary! A pojutrze jadę do Chin po nowe warkocze do moich szczotek. Ale jak widzę, szkoda każdej chwili, jaką tu spędzam. Wysłuchliście tylko chętnie! Ale na świecie nic nie można daremnie mieć. Więc nie będę już tracił więcej czasu! Pójdę do karczmy »Pod słoniem«, wypiję kilka bomb piwa, bo mi już płuca wyschły z gadania. Dziękuję wam, moi panowie uroczyście, żeście tak długo mnie raczyli słuchać a nic nie kupiliście. Ot, taka już dola poczciwego kupca, starego Jakóba. Do widzenia, moi panowie!

HUMOR

W knajpie.

Pan Maszynka lubiał opowiadać o sobie, a specjalnie o swoich dalekich podróżach, o swojej odwadze i zdobyczach. Pewnego razu w większem gronie stałych bywalców w knajpie „Pod wielką beczką" opowiadał następujące swoje wspomnienia z odbytych podróży:

„Było to na pustyni," rozpoczął. „Odkryliśmy ślady lwa, który był tak wielki, że moi wszyscy towarzysze uciekli przerażeni. Tylko ja zostałem na posterunku i czekałem, zanim lew padnie od mojej szabli, gdyż proch strzelniczy wyszedł i miałem tylko przy sobie starą szablę. Godziny mijały, a ja czyhałem na lwa. Wkońcu przyszła odpowiednia chwila. Wyskoczyłem — chwyciłem szablę i za chwilę — był ogon lwa w moich rękach."

„Ale dlaczego ogon?" pytali sąsiedzi, „dlaczego nie głowę?..."

„Bo głowę już ściął mu ktoś przedtem."

Podobieństwo.

Pan Kieszonka spędzał lato na wsi. Pewnego dnia napadł go rozjuszony byk — ale nie stało mu się nic złego i wyszedł bez szwanku z tej opresji. W domu pyta go małżonka:

„Powiedz mi, o kim myślałeś, gdy cię napadł ten dziki byk?"

„O moim egzekutorze podatkowym," odpowiada Kieszonka.

Tego on nie może zrozumieć.

Mały Pawełek ujrzał jakiegoś człowieka, jak na brzegu rzeki łowił ryby. Ten namęczył się cały dzień i z trudem dopiero udało mu się schwytać cztery małe rybki.

Pawełek jest zdziwiony i powiada do ojca:

„Ja tego nie rozumię. W szkole uczyłem się, że niektóre ludy żyją z połowu ryb. Dziwi mnie przeto, że ten rybak jeszcze nie skonał z głodu."

Chcemy być zgrabni!

Pewien uczony anglik powiedział „Chciałbym mieć zawsze obok siebie tylko ludzi tłustych". Powiedzenie to ma swoje znaczenie. Wiemy bowiem doskonale, że tłuści ludzie, posiadają zazwyczaj bardzo dobre charaktery. Obce im są wszelkie podstępy i zdrady — mowią szczerze, i prosto w oczy — wszystko, nie znają obłudy. Jednem słowem: ludzie tłuści są dobrzy i zacni. No, ale znane to już przysłowie: co zadużo to zanadto. Tak powiedział sobie pewien właściciel paryskiej restauracji, który przyjrzawszy się kucharze gimnastyczne „zgięcie". Nie bardzo ono jest elastyczne, ale będzie można wybaczyć, gdy się zważy, że przeszkadzają im w tem ich brzuchy.

Właściciel restauracji zmusza swoich kucharzy do cwiczeń, do powiada: „Gdy nie będziesz zgrabnym, nie będziesz też mógł odpowiednio gotować, kucharz musi być zwinnym jak wiewiórka, a jakże osiągnąć tę zwinność kiedy brzuch przeszkadza.

Kucharze początków protestowali, ale teraz z zadowoleniem łażą na dachy bo



swoim kucharzom, zauważył z zgrozą, że puchną mu niczem pączki. Że jednak nad restauracją wznosiła się na dachu wspaniała terasa — zarządził, że wszyscy kucharze, muszą codziennie odbywać cwiczenie gimnastyczne. Tak więc na jednej z głównych ulic Paryża, widzieć można groteskowy obrazek. Oto na dachu owej restauracji stoją kucharze w karnych rzędach i gimnastykują się, że aż patrzeć miło.

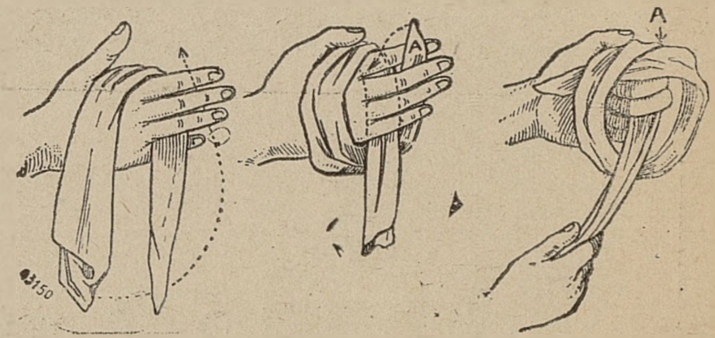
Jak wam, kochani czytelnicy, nasz obrazek wskazuje, robią w tej chwili nasi oprócz gimnastyki mają też świecie powietrze, które im jest bardzo potrzebne, po oddychaniu powietrzem kuchennem, które nie jest zdrowe i które w pierwszym rzędzie wytwarza właśnie te nieszczęsne „brzuchy". No, nasi kucharze mogą w wolnych chwilach się gimnastykować, gdyż już się gotować nauczyli. Ale czasy mamy dzisiaj tak dzikie, że kobiecinki nasze niektóre doskonale się gimnastykują, uprawiają sporty — rzucają dyskiem — ale gotować..... nie umieją.

DLA ZABICIA CZASU

Zagadkowe węzły.

Skręcamy chustkę do nosa we formie „bindy“ i kładziemy w prawą rękę. Potem rzucamy jednym rzutem ręki uhusteczkę na stół i patrz — węzeł jest gotów! Cała tajemnica polega na tem, że ten mały „tryk“, który tu koniecznie potrzebny jest, przedtem musi być dokładnie wypróbowany i wyćwiczony.

Żeby łatwiej ten „tryk“ wykonać, trzeba chusteczkę rzucić na stół — lub też podrzucić ją w powietrzu. Ten ruch kombinuje się z innym, na którym właściwie polega ten „tryk“. I to w ten sposób, że przy odpowiedniej szybkości widz wogóle dezorjentuje się. Bierzemy chusteczkę, najlepiej jedwabną, i rozścielamy ją na stole, kładziemy dwa przeciwległe końce nad sobą, tak, zeby powstał „trójkąt“. Teraz skręcamy chusteczkę z końca tak, że tworzy się z tego wąziątki pasek.



W tej formie kładziemy chusteczkę na prawą rękę, jak to jest wskazane na pierwszym obrazku. Teraz skręcamy nagle rękę na dół i teraz rozchodzi się przedewszystkiem o to, żeby ten koniec chusteczki, który zwisza z ręki, złapać palcem wskazującym i środkowym, odpowiednio do drugiego obrazku. Gdy teraz wyciągniemy mały palec i koniec chusteczki przy rzucaniu nią na stół, z małego palca nie wypuścimy, to wytworzy się przytem węzeł sam ze siebie.

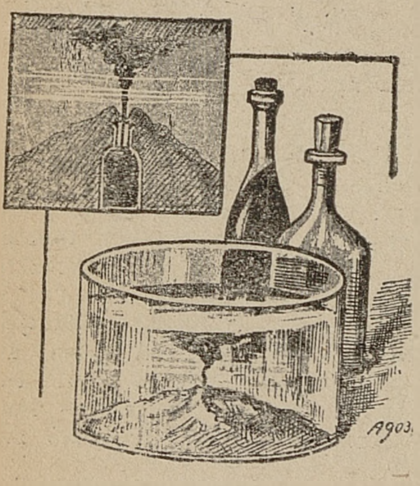
Ten eksperyment z chusteczką i już gotowym na niej węzłem możemy jeszcze dalej kontynuować i w widzów wmówić, że chusteczka jest zaczarowaną i że teraz wogóle nie da się zawiązać węzła.

Postępuje się tu w ten sposób:

Bierzemy koniec chusteczki w lewą rękę i udajemy, że chcemy nią zawiązać węzeł. Gdy jednak próbujemy go ściągnąć — węzeł w żaden sposób nie zawiązuje się. Używa się następującego tryku: Podczas gdy okręcamy chusteczkę w prawej ręce w sposób przedstawiony na trzeciej figurze, poruszamy wielki palec lewej ręki w ten sposób, że chwytamy ją w punkcie oznaczonym na figurze „A“.

Wtedy jest zupełnie wykluczonem zawiązać węzeł, ponieważ chusteczka nie da się wogóle wciągnąć.

Wytworzyć wulkan pod wodą.



Stawiamy na dnie zbiornika z wodą małą flaszeczkę pełną czerwonego wina. Ta flaszka ma korek z maleńką dziurką w całej jego rozciągłości.

Ponieważ oba płyny mają różną gęstość, musi woda wtargnąć do flaszki i wyprzeć stamtąd wino, które wytryska cieniutkim promieniem i zbiera się na górze.

Nie przelęknijmy się chwilowo tych trudności, ale pracujmy nadal skrzętnie, aby naprawdę wytworzyć wulkan.

Posłuchajmy więc z uwagą nadal:

Z gipsu albo z gliny robi się na dnie zbiornika maleńką górę, w której jest ukryta **f l a s z k a**. Można też na wierzchołku tego małego modelu utworzyć coś w rodzaju małego **k r a t e r u**.

Gdy się przytem wodę porusza, to ten cienki promień, utworzony z wytryskającego czerwonego wina, będzie podobny do słupu dymu, który jest przy wybuchu wulkanu.

Obrazek, umieszczony po lewej stronie, wykaże wam, kochani Czytelnicy, że jakkolwiek zdawałoby się rzeczą trudną wywoływać zjawiska natury, to jednak przy zainteresowaniu i dobrej woli i chęciach — można uczynić bardzo wiele. Przekonajcie się i zabierzcie do roboty! Życzymy powodzenia.

Prędko się zorjentował.



Podczas świąt wielkanocnych przechadza się ulicami pan Ziółko. W jakiejś bocznej ulicy spostrzega jakiegoś nieznanego mężczyznę, który ciągle zbliża się do niego. Pan Ziółko czuje naraz, że jakaś obca ręka znalazła się w jego kieszeni.

— Ależ czego pan szuka w kieszeni mego płaszcza? — pyta zirytowany.

— Ha... ha... uśmieje się pan... Ja szukam jaj wielkanocnych — odpowiada ze spokojem zagadnięty.

On mu przecież nic nie robi.



Do małego miasteczka zajeżdża menażerja. Właściciel menażerji prowadzi dwa niedźwiedzie ze sobą na sznurku. Naturalnie uradowane dzieci pędzą za tymi niezwykłymi gośćmi, okrzykami radosnemi wyrażając swoje zadowolenie. Pięcioletni Bronek bezustannie stara się zbliżyć do niedźwiedzi.

— Ależ patrz, żebyś znikł stąd — woła zirytowany właściciel.

— Ależ dlaczego? — pyta Bronek. — Przecież ja nic tym niedźwiedziom złego nie robię.

On mu już wytłumaczy.



Do antykwarjusza przychodzi pewien Amerykanin, zakupić jakieś specjalne okazy.

— Czy widzi pan, tutaj mam radjo, — powiada antykwarjusz — które było kiedyś własnością Krzysztofa Kolumba.

— Ależ mój panie, przecież za jego czasów nie było jeszcze radja zupełnie — odpowiada Amerykanin.

— No, właśnie dlatego ten okaz jest tak drogi i rzadki — odpowiada antykwarjusz.

Słuchać i posłuchać.

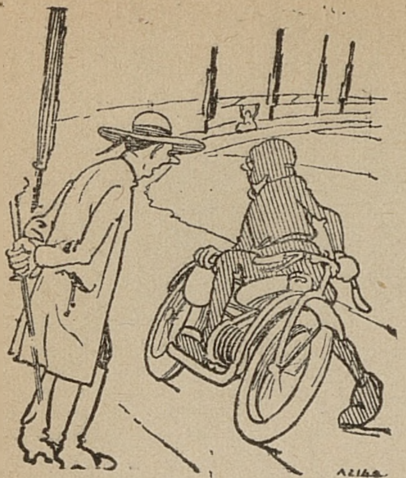


Pan dyrektor Złotnicki jest dzisiaj w złym humorze, gdyż w domu jest mała awanturka z żoneczką. Nagle wydaje mu się, że ktoś podsłuchuje ich rozmowę pod drzwiami. W tej chwili otwiera gwałtownie drzwi i faktycznie spotyka w nich pokojówkę.

— A to co za sposób? — woła zagniewany bankier — podsłuchiwać nasze rozmowy?

— Proszę mi wybaczyć. Ale jaśnie pani powiedziała mi, że poprzednią pokojówkę musiała oddalić, bo nigdy nie słuchała. Więc ja teraz, aby tego uniknąć, chciałam słuchać.

Niema nieszczęścia

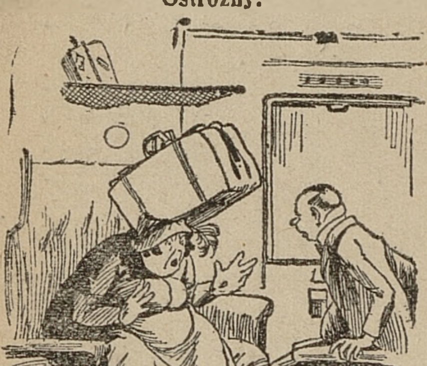


Pan Mleczko jest zażartym „motorzystą" nie zna innej przyjemności. Chętnie wybiera się na wycieczki, ale dziś ma kłopot niemały. Oto uczepiła się teściowa, że ją musi zabrać ze sobą. Rad nierad zabiera ją ze sobą Mleczko. W drodze staje pan Mleczko i zakłopotany zdaje się za czemś szukać. Jakiś przechodzień pyta:

— Czy stało się jakieś nieszczęście?

— Nie, tylko zgubiłem swoją teściową.

Ostrożny.



Pan Jaskólski jedzie koleją. Przy wsiadaniu manipuluje bardzo niezręcznie kufrem, wreszcie udało mu się go ustawić na górnej poręczy. Po jakimś czasie spada nagle kufer na głowę siedzącej naprzeciwko pasażerki.

— Ależ na miłość Boga! — woła przerażona kobieta. Uspokoiwszy się nieco, zapytuje:

— No, jakże to, czy nie mógł pan postawić kufra po drugiej stronie?

— Nie mogłem, gdyż w takim razie byłby spadł na moją głowę.

Nie zrozumiał umyślnie.



Pan Pudełko po długich poszukiwaniach znalazł mieszkanie letnie dla siebie i rodziny. Ucieszył się, że tu na letnisku odpocznie po trudach i pracy całorocznej. Ale mieszkanko było tylko tak długo piękne i ładne, jak długo pogoda była ładna. A kiedy tylko deszcz zaczął padać, zaczęło również przeciekać przez dach. Pan Pudełko leży sobie w łóżku w ciekawej pozycji, bo ma w ręku parasol, który go ma chronić od deszczu. Wściekły zaczyna wołać na gospodarza:

— Panie gospodarzu! Niech-no pan spojrzy, to przecież niemożliwe, jak długo to trwać będzie?

— Mój drogi panie, — odpowiada gospodarz — mimo najszczerszych chęci nie mogę przepowiedzieć pogody.

Największa kara.

Dawno to już, dawno się działo, kiedy w pewnej wiosce pokazał się niedźwiedź, czyniąc wszędzie wielkie spustoszenia.

Nareszcie po długich trudach udało się schwytać niedźwiedzia. Zaczęto więc radzić nad tem, w jaki sposób ukarać niedźwiedzia.

— Jestem za tem, żeby temu potworowi gorącem żelazem wypalić wnętrzności — mówił krawiec.

— A ja jestem za tem, żeby wystawić szubienicę i powiesić go...

Wtedy zerwał się miejscowy krawiec i rzekł:

— Mam dla niego najstraszniejszą karę. Nie znam sroższej kary — mówił krawiec, który był znanym w wiosce jako pantoflarz.

— Jaka to kara? — pytają zdziwieni.

— Ona będzie znacznie ostrzejszą, niż wy wymyśliliście.

— A więc jaka?

— No, poprostu ożenimy go!

Lekarstwa własnego wyrobu

Pomiędzy lekarstwami, jakich żąda się w aptece, słyszymy często słowa: spirytus (wyskok), ekstrakt i tynktura. Wszystkie te środki przechowuje się we flaszkach i słojkach i tak samo sprzedaje. Te trzy rzeczy nie oznaczają jednak jednego i tego samego, i sposób ich przyrządzania jest zupełnie odmienny. Jeżeli chodzi o spirytus, to najczęściej — nie zawsze — miesza się razem różne płyny, z których jeden jest zawsze alkoholem (spirytus), naturalnie w pewnym, określonym stosunku. Ekstrakty (wyciągi) mogą zawierać samą wodę, często jednak i do nich dodaje się małą ilość alkoholu. Tynktury wreszcie są roztworami samego alkoholu, to znaczy, że do ich sporządzania nie używa się wcale wody.

Dajemy trzy przykłady:

1. Spirytus kamforowy, ten wyborny środek uśmierzający bóle reumatyczne i podagryczne, sporządza się w następujący sposób: Na 1 dekagram kamfory nalewamy 7 dkg spirytusu i 2 dkg wody, zatykamy dobrze flaszeczkę i zostawiamy tak długo, dopóki nie rozpuści się wszystka kamfora. Rozumie się, że ilość tych podanych składników można także zwiększyć w dwójnasób, trzeba tylko zawsze zachować ten sam stosunek, np. zamiast 1 dkg kamfory, 7 dkg spirytusu i 2 dkg wody można również wziąć podwójną ilość wszystkich składników, a więc 2 dkg kamfory, 14 dkg spirytusu i 4 dkg wody. Reguła ta stosuje się do wszystkich recept, przepisujących pewne określone części wagi.

2. Ekstrakt jest bardziej wodnistym wyciągiem.

Ekstrakt z gencjany (goryczki): 2 dekagramy pociętych korzeni gencjany zalewamy 10 dekagramami wrzącej wody, przykrywamy i stawiamy na 48 godzin w cieplem miejscu, często kłócąc płyn. Następnie przecedzamy go przez płótno, a pozostałe resztki zalewamy na nowo 10 dekagramami wody, stawiając płyn tylko na 12 godzin. Po upływie tego czasu i ten płyn wyciskamy, poczem mieszamy oba płyny, wlewamy do rondelka i grzejemy tak długo, aż woda wyparuje mniej więcej do połowy. Przechowujemy dobrze zakorkowane.

3. Tynktura. Tynkturę arniki sporządzamy w następujący sposób: Obskubujemy kwiaty arniki (pomurnika) i wsypujemy w ilości około 2 dekagramów do flaszki, zalewając je 10 dekagramami spirytusu; zostawiamy to przez tydzień, często kłócąc. Po tym czasie filtrujemy płyn, t. zn. przecedzamy go przez płótno.

Wszystkie te trzy środki lecznicze stosuje się oszczędnie, wewnętrznie kilka kropli na cukier, zewnętrznie jako nacieranie; nie trzeba zaraz wysmarowywać całej flaszki, większe znaczenie ma samo nacieranie, czyli masaż ciała. Spirytus, ekstrakt i tynktura dadzą się przechowywać bez kłopotu; pół litra wystarczy często na kilka lat przeciw nagłym dolegliwościom; nie przypadają one kurzem i nie pleśnieją, jak zioła i w razie potrzeby są odrazu pod ręką. Jedno coprawda byłoby fałszywem. Mianowicie gdyby ktoś sądził, że tynktura wyleczy ze wszystkich przypadłości. Byłby to gruby błąd, może bardzo niebezpieczny. Ale, kto wie! Swego czasu pewien pomysłowy pokątny doktór dawał 70 chorym lekarstwo z jednej i tej samej blaszanki; czy wszystkim jednakowo pomogło, tego nie umiałby z pewnością powiedzieć sam »doktór«.

Jak co roku...

Właściciel dóbr, pan Galiński, ma córeczkę piękną, miłą, tylko już leciwą. Dawno minęła jej już trzydziestka, ale że jeszcze nie ma mężulka, więc stale nazywa się, że jest jeszcze młodą i ma lat 25. Z okazji imienin córeczki urządza właściciel dóbr wielkie przyjęcie, na które zaproszony został także miejscowy notarjusz, znany ze swego humoru i dowcipu. Podczas kolacji przemawia notarjusz na cześć solenizantki i chwytając puhar wina, powiada:

„Pozwólcie mi dziś jak co roku — szanowne państwo wypić z okazji dwudziestopięciolecie urodzin nadobnej solenizantki.“

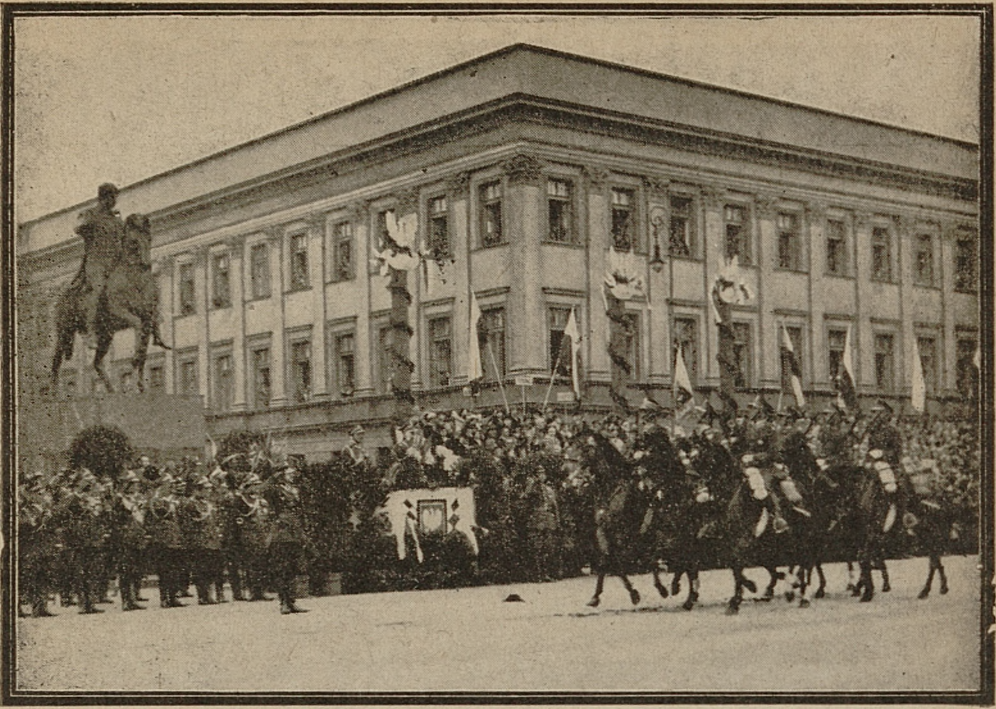
Miliony, których nikt chce

Czy uwierzycie, kochani Czytelnicy, że dzięki temu, że ludzie mają krótką pamięć, albo przez niedbałość ludzką, zyskuje czasem państwo ogromne sumy? Tak naprzykład urzędowy Bank Anglji przechowuje u siebie papiery państwowe nieznanych właścicieli, których wartość sięga ośmdziesiąt miljonów złotych. Procent tych papierów jest dosyć wielki, dochodzi bowiem nieraz do dwóch miljonów rocznie. To jest tylko pobieżne obliczenie, gdyż tylko wtajemniczeni urzędnicy mógliby powiedzieć, jak wysoką jest rzeczywista wartość tych papierów, których właściciele nie zgłaszają się wcale. W każdym razie przekracza ona oficjalną cyfrę. Bank Anglji nie podaje jednak dokładnie katastru i ilości papierów, gdyż obawia się, że w tej chwili otrzyma tysiące zgłoszeń, z których może większa część nie będzie miała żadnego uzasadnienia. Tak więc czeka urzędowy Bank Anglji, aż zgłosi się jakiś interesent z pretensjami, że należy mu się taki a taki pakiet akcji, lub taka ilość procentów, i udowadnia, że papiery zgubił lub zapomniał je zgłosić itd. To jednak nie wystarcza. Bo wtedy dopiero Bank Anglji ogłasza w gazetach dokładną ilość owych akcyj i wtedy ma prawo każdy zaprotestować przeciwko wydaniu tych papierów, twierdząc, że to do niego należą. Naturalnie, że twierdzić, to jest rzecz bardzo łatwa. Zrozumiałem jest, że trzeba także swoje pretensje należycie udowodnić. Mogłoby się zdawać, że papiery państwowe kupują sobie ludzie, którzy chcą spokojnie ulokować bezpiecznie swoje pieniądze i mieć skromne procenta. Tymczasem, gdy pewnego dnia nastąpi zmiana w pewnych papierach państwowych, i Bank Anglji musiał wobec istniejących ustaw powiadomić o tem swoich klientów, okazało się, że na wysłanych 68.000 listów tylko 12.700 mogło być dostarczonych a wszystkie inne powróciły z dopiskiem, że adresata nie można było osiągnąć. W jaki to sposób się dzieje, że tylu właścicieli papierów państwowych nie upomina się poprostu potem o swoją własność, pozostawiając nieraz przypadkowi losu, uzyskanie tych wielkich wartości nieraz z powrotem.

Otóż bardzo wielu właścicieli papierów wartościowych wyjeżdża za granicę i nie pozostawiają po sobie żadnych adresów i nie troszczą się o papiery, ani o dywidendy. Powiadają sobie, że papiery nie przestanę być ich własnością, że już w swoim czasie zgłoszą się po odbiór procentów, które w tym czasie narosną i że wtedy spora sumka się zbierze.

Są to naturalnie ludzie zamożniejsi, którzy wyjeżdżając w świat, mają inne fundusze, i te papiery państwowe przechowują sobie jako rezerwę w kraju. Ale niechno taki jegomość zemrze zagranicą bez pozostawienia testamentu a już cała sprawa staje się uciążliwą i utrudnionem stanie się potem oddanie papierów prawnemu ich właścicielowi, względnie spadkobiercy. Według sprawozdań Banku Anglji istnieją bardzo liczne wypadki, że właściciele papierów umierają, pozostawiając dokładne testamenty, ale zapominają podać, ile mieli papierów państwowych i jakie. Taki człowiek zapewne sądzi, że państwowe papiery już znajdą same drogę do niego. Tymczasem tak nie jest, papiery te narazie nie mają właściciela i tak trwa może jeszcze długie lata, bo musi minąć bardzo wielki okres czasu, zanim państwo stanie się prawnym właścicielem tych papierów. Tak naprzykład zmarła niedawno w Maryslji pewna Angielka. Wyjechała ona przed sześćdziesięciu laty z Anglji. Do ostatnich chwil życia cieszyła się niezłem zdrowiem. Znała język francuski, zajmowała się sprawami społecznemi a szczególnem jej umiłowaniem była opieka nad zwierzętami. I oto co się dzieje... Ta angielska emigrantka żyła przez cały czas w Marsylji jedynie z datków i zapomóg, jakie otrzymywała od swej rodziny. A tymczasem nie wiedziała o tem, że w Anglji na jej konto złożone były papiery państwowe, które jej mogły zapewnić nietylko spokojne, ale nawet zbytkowe życie. Dopiero po jej śmierci znaleziono wśród starych papierów dokładne zapiski, zawierający dokładny rejestr papierów. Zapiski te poczynił jej mąż nieboszczyk a biedna kobieta cierpiąca na zanik pamięci — nic o tem nie wiedziała.

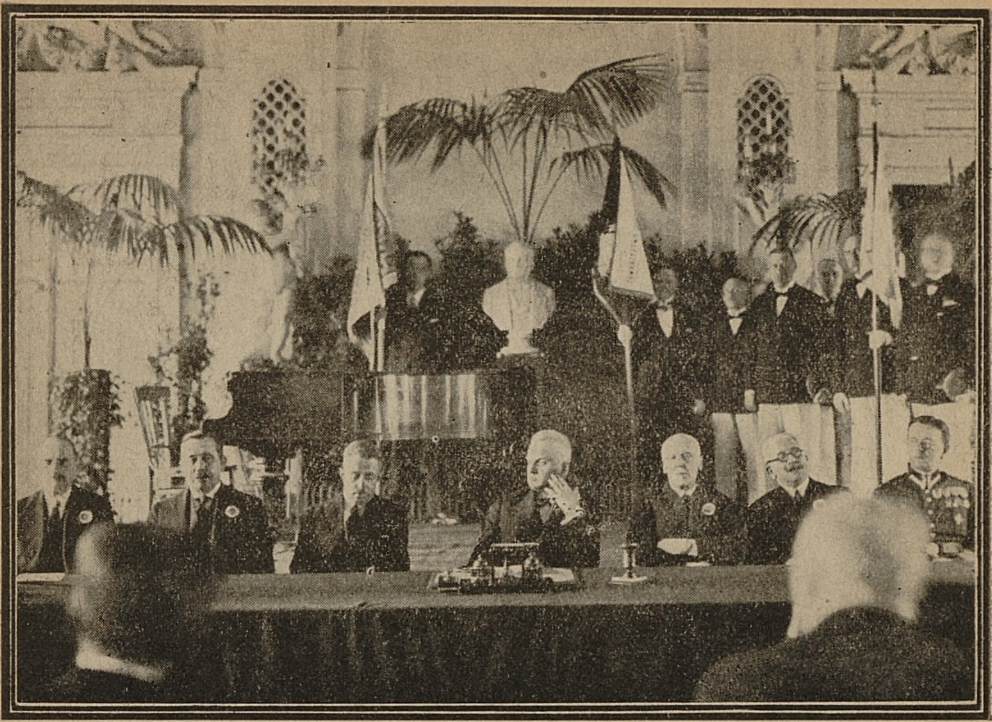
Historja w obrazach.



Uroczystości 3 Maja w Warszawie. Rewja wojskowa na placu Marszałka Piłsudskiego.



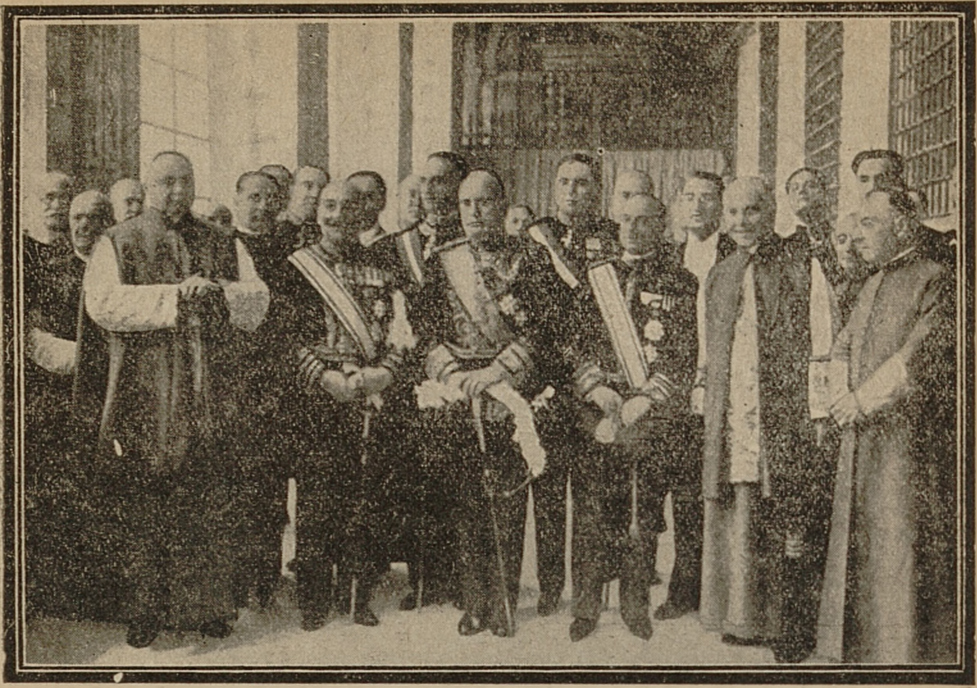
Poświęcenie Instytutu Radowego w Warszawie w dniu 29 maja 1932. W ramach tej uroczystości odbyło się sadzenie drzewek obok instytutu. Na zdjęciu p. Prezydent Rp. w chwili sadzenia drzewek, obok p. Marja Skłodowska-Curie.



Akademja Moniuszkowska w Warszawie, dnia 4 czerwca z okazji przypadającej 60 rocznicy zgonu wielkiego muzyka i kompozytora Stanisława Moniuszki.



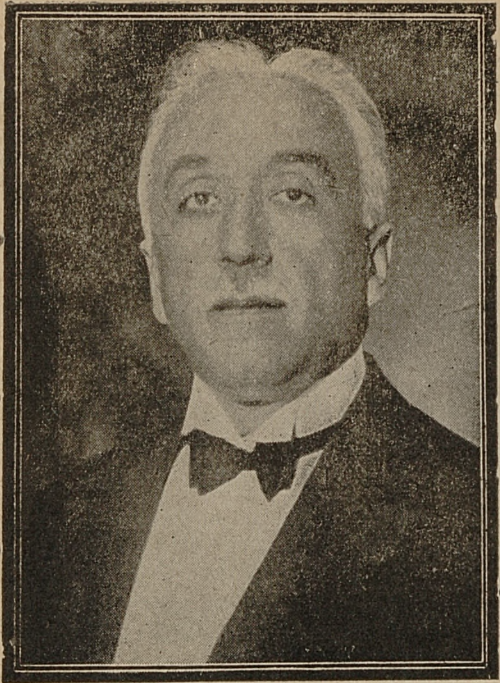
Marja Skłodowska-Curie w Warszawie. Dnia 27 maja 1932 wielka uczona polska wzięła udział w uroczystem poświęceniu i otwarciu Instytutu Radowego jej imienia przy ul. Rakowieckiej.



Oficjalna wizyta premjera włoskiego Mussoliniego w Watykanie 11 lutego 1932. Mussolini ze swoją świtą przed apartamentami Ojca św.



Dyplomaci niemieccy w Paryżu po przyjęciu u premjera francuskiego. Stoją od strony lewej ku prawej: francuski minister finansów Flandin, premjer Laval, kanclerz Rzeszy Niemieckiej dr. Brüning, francuski min. spraw zagr. Briand i minister spraw zagr. Rzeszy dr. Curtius.



Wybrany w dniu 10 grudnia 1931 pierwszy prezydent republiki hiszpańskiej: Alcala Zamora.



Albert Lebrun, nowy prezydent republiki francuskiej.



Dyplomaci francuscy w Berlinie w apartamentach pałacu kanclerza Rzeszy. Stoją od strony prawej ku lewej: poseł francuski w Berlinie, Poncet, minister Rzeszy Niemieckiej dr. Wirth, biskup dr. Schreiber, minister spraw zagr. Rzeszy dr. Curtius, francuski min. spraw zagr. Briand, premjer francuski Laval i kanclerz Rzeszy dr. Brüning.



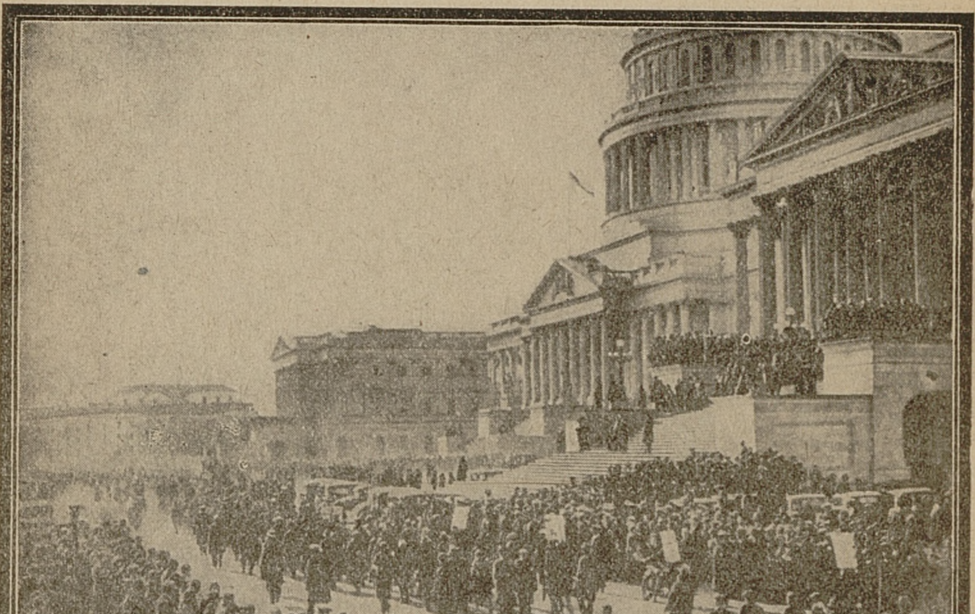
Pogrzeb polityka francuskiego Arystydesa Brianda. Kondukt żałobny przechodzi pod Łukiem Triumfalnym.



Pogrzeb zamordowanego prezydenta Francji Pawła Doumera.



Nowy rząd francuski, utworzony w lutym 1932 r., z premjerem Tardieu w środku pierwszego rzędu.



Marsz głodujących bezrobotnych w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych. Członkowie „głodnej armji“ przed Kapitolem, siedzibą rządu.



Z teatru wojny w Chinach. Wieś koło linji kolejowej Szanghaju, splondrowana i spalona w czasie walki.



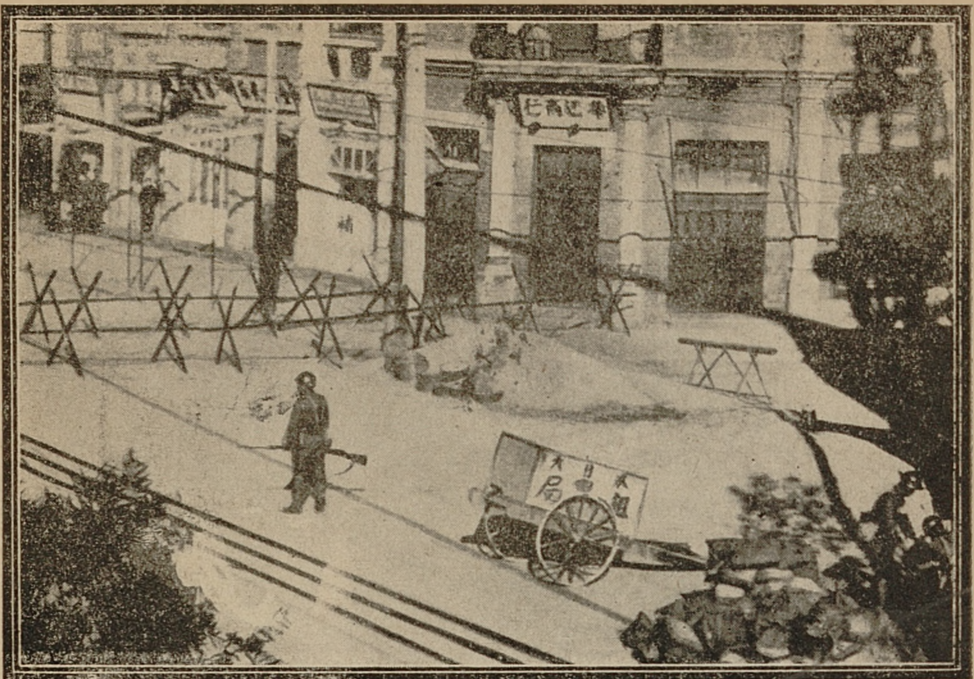
Z teatru wojny w Chinach: Część olbrzymiego pochodu uciekinierów z teatru wojny. Dwukolowe wózki osobowe, wozy ciężarowe, wozy z rannymi i tysiączne rzesze pieszych — oto obraz ucieczki.



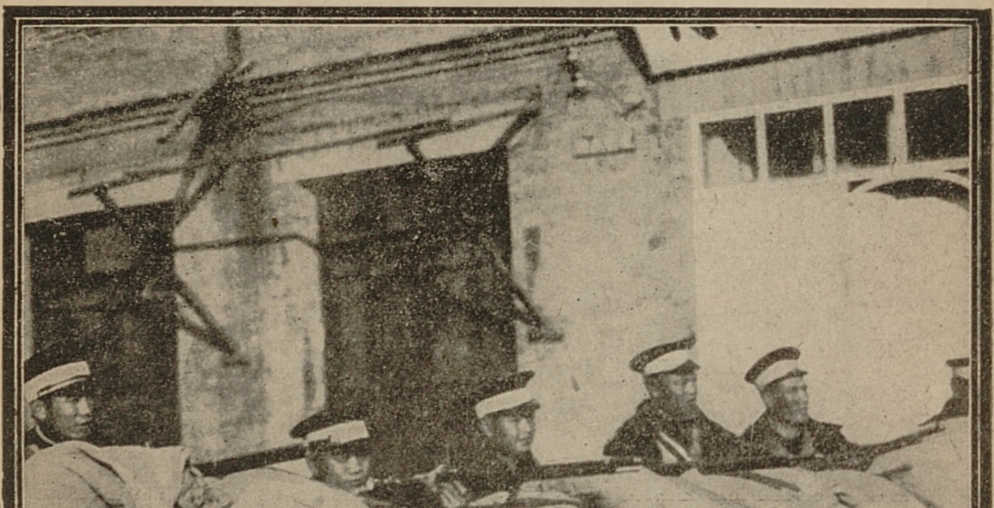
Z teatru wojny w Chinach: Ranni marynarze japońscy odsylani są do kraju.



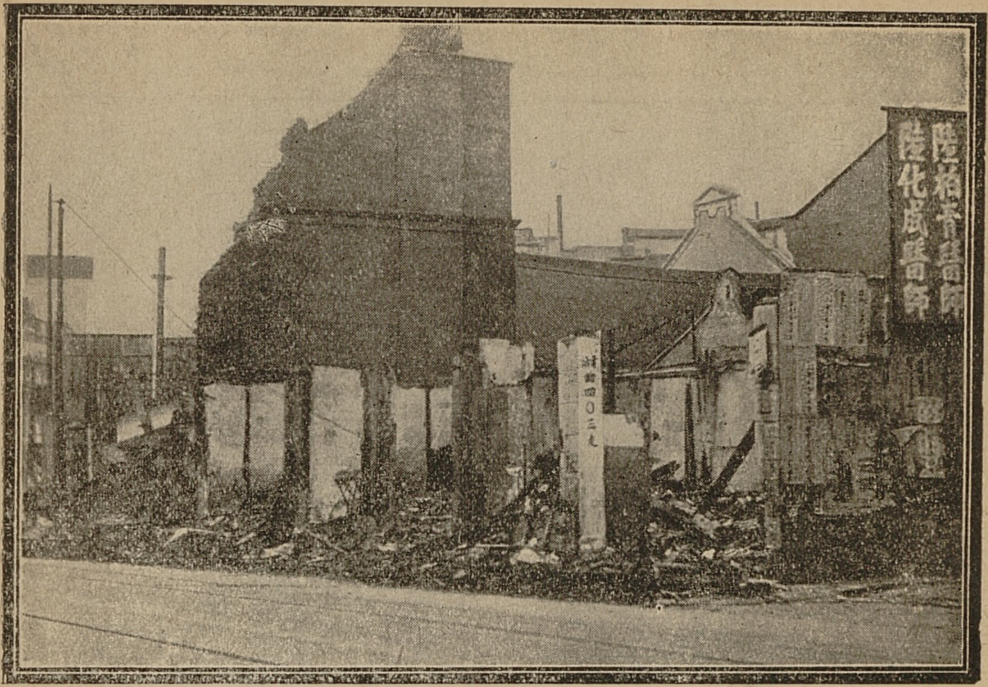
Z teatru wojny w Chinach: Aresztowani rabusie chińscy, którym Japończycy dostarczali broni, ze swemi t. zw. chusteczkami sygnałowemi.



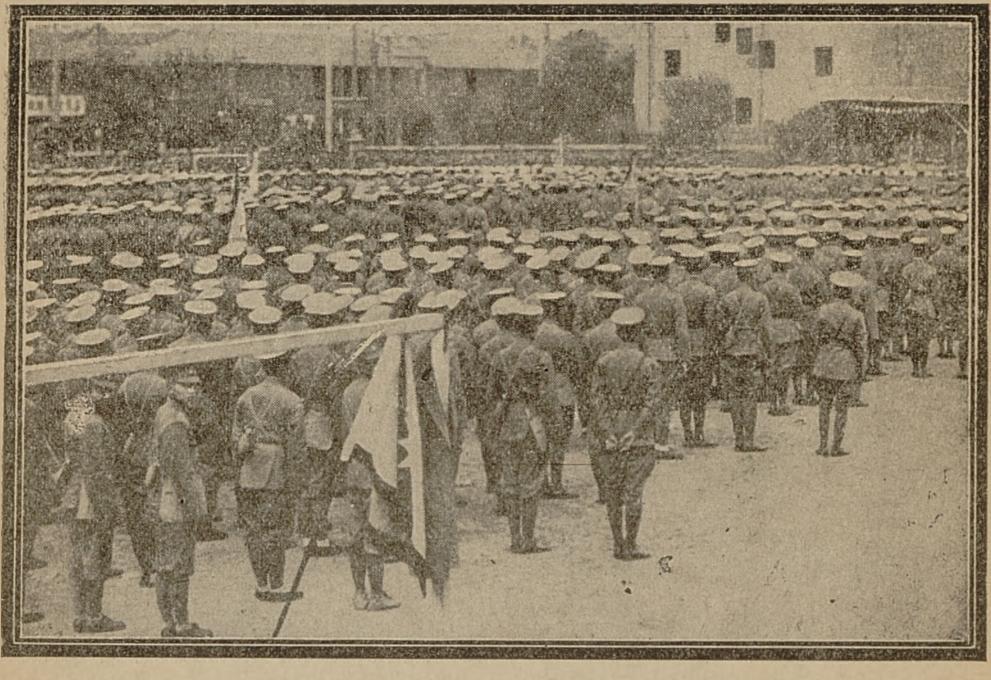
Z teatru wojny w Chinach: Posterunki japońskie pilnują granic osady japońskiej w Tientsinie.



Z teatru wojny w Chinach: Żandarmi chińscy bronią przedmieść Tientsinu.



Z teatru wojny w Chinach: Zniszczona dzielnica miasta Szanghaju po ataku lotniczym



Z teatru wojny w Chinach: Chiński korpus ochotniczy w sile 3.000 ludzi przed wyruszeniem na front.

Najważniejsze opłaty stemplowe.

Czeki: Jeżeli wystawca wręczył go innej osobie przed datą wystawienia . . . 0·3%

Dzierżawa: Od umowy, stwierdzającej dzierżawę lub najem rzeczy od wartości zobowiązań 1%

Od najmu skrzynki depozytowej (safe) płaci wynajmujący 10%

Obligi, skrypta dłużne, rewersy:

Zasadniczo od sumy . . . . 0·5%

Pełnomocnictwa: Zasadniczo . . . 3·— zł.
Upoważniające do zastępstwa w sądach I-szej instancji, lub odbioru wyższej sumy od 500 zł. . . . . . 1·— zł.
Poniżej tej sumy — wolne od opłaty.
Powyżej 500 zł należnych ze stosunku służbowego, lub z tytułu zwrotu wkładki z P. K. O. — wolne od opłaty.
W sprawach karno-skarbowych, administracyjnych i sądowych, oraz substytucyjne — wolne od opłaty.

Pokwitowania: Powyżej 50 zł. . . 0·20 zł.
Wolne od opłaty: na rachunkach, w obrocie tego samego przedsiębiorstwa, stwierdzające odbiór pensji lub uiszczenie sumy należnej z wekslu, czeku i inne mniej ważne . .

Poręczenia: . . . . 3·— zł.
Wolne od opłaty: poręka na wekslu, czeku, przy pożyczce . . . .

Podania: Do urzędów państwowych od pierwszego arkusza zasadniczo 3·— zł.

Od dalszego arkusza i każdego załącznika . . . . 0·50 zł.

Rachunki: Do 20 zł. wolne od opłaty.
Przedsiębiorstw opłacających podatek przemysłowy:
ponad 20 zł. do 50 zł. . . . . . . 0·10 zł.
Za każde dalsze 50 zł. . . . . . . 0·10 „
W innych wypadkach 1%
Zagraniczne: tak samo jak krajowe.

Sprzedaż nieruchomości: 4%
W drodze parcelacji 1%
Nieruchomości położonej zagranicą 0·2%

Sprzedaż ruchomości (lub zamiana): 0·1%
Opłaty stemplowej nie pobiera się, jeśli wartość objektu sprzedażnego nie przekracza 20 zł. . . . .
Od umowy stwierdzającej sprzedaż 0·2%

Świadectwa: Wydawane przez urzędy państwowe, sądy i notarjuszów . . 3·— zł.

Wyciągi z ksiąg metrykalnych poza obszarem b. dzielnicy pruskiej . . 3·— zł
W innych wypadkach . . . . . . 1·— „
Akt nadania obywatelstwa polskiego 50·— „
Akt zezwolenia na zmianę nazwiska 200·— „
Świadectwa szkolne — wolne od opłaty . . . .

Skala wekslowa.

Weksle wystawione w Polsce — zasadniczo:

			do	50	zł.	zł.	—·20
ponad	50	zł.	„	100	„	„	—·30
„	100	„	„	200	„	„	—·60
„	200	„	„	300	„	„	—·90
„	300	„	„	400	„	„	1·20
„	400	„	„	500	„	„	1·50
„	500	„	„	600	„	„	1·80
„	600	„	„	700	„	„	2·10
„	700	„	„	800	„	„	2·40
„	800	„	„	900	„	„	2·70
„	900	„	„	1·000	„	„	3·—
„	1·000	„	„	2·000	„	„	6·—
„	2·000	„	„	3·000	„	„	9·—
„	3·000	„	„	4·000	„	„	12·—
„	4·000	„	„	5·000	„	„	15·—
„	5·000	„	„	6·000	„	„	18·—
„	6·000	„	„	7·000	„	„	21·—
„	7·000	„	„	8·000	„	„	24·—
„	8·000	„	„	9·000	„	„	27·—
„	9·000	„	„	10·000	„	„	30·—
„	10.000	„	„	od każdego zaczętego tysiąca	. . . .	„	3·—

Weksle in blanco (bez wymienienia sumy) . . . . 30·— zł

Wtóropis wekslu, oraz odpis wekslu, zaopatrzony w indos, albo w porękę wekslową, podlega opłacie jak weksel . . . .

Wystawione zagranicą podlegają opłacie, jeżeli:

1) miejsce płatności znajduje się w Polsce,

2) weksel wystawiony opiewa na walutę polską,

3) weksel jest **zaskarżalny** w Polsce.

Weksel zagraniczny należy ostemplować w Kasie Skarbowej.

Dodatkowo ostemplować wekslu nie wolno.

Podpisanie wekslu przed jego należytem ostemplowaniem podlega karze w wysokości 25-cio krotnej należności.

Taryfa pocztowa i telegraficzna.

I. Przesyłki listowe.

a) Obrót wewnętrzny i z w. m. Gdańskiem.

Listy zwykłe: do 20 gramów . 25 gr.
ponad 20 „ 250 „ . 50 „
„ 250 „ 500 „ . 80 „.

Karty pocztowe: pojedyncze . . . . . . 15 gr.
z odpowiedzią . . . . . . 30 gr

Największy wymiar 15×10·5 cm, najmniejszy 10×7 cm.

Druki: do 25 gramów . . . . 5 gr.
„ 50 „ . . . . 10 „
„ 100 „ . . . . 15 „
„ 250 „ . . . . 25 „
„ 500 „ . . . . 50 „
„ 1000 „ . . . . 60 „

Druki dla ociemniałych: do 5·000 gramów 5 gr.

Próbki towarowe: do 250 gramów 25 gr.
ponad 250 „ 500 „ 50 gr.

Największy wymiar: 45×20×10 cm.
rulonów 45×10 cm.

Polecenie: . . . . 50 gr.

Ekspres: . . . . 80 gr.

b) Obrót miejscowy.

Listy zwykłe: do 20 gr 15 gr.
ponad 20 „ 250 „ 25 „
„ 250 „ 500 „ 40 „

Kartki pocztowe: pojedyncze . . . . . 10 „
z odpowiedzią . . . . 20 „

c) Obrót zagraniczny.

Listy: do 20 gramów . . . . 60 gr.
do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier . . . . 50 „
za każde dalsze 20 gramów . . . . 30 „

Karty pocztowe: pojedyncze . . . . 35 gr.
z odpowiedzią . . . . . 70 „
do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier pojedyncze . . . . 30 „
z opłaconą odpowiedzią . 60 „

Wymiary jak w obrocie wewnętrznym.

Druki: za każde 50 gramów . . . . 10 gr.

Druki dla ociemniałych: za każde 1·000 gr 5 gr.
do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 3·000 gramów . . . . . 5 gr.

Najwyższa dopuszczalna waga listów i druków 2 kg., pojedyńczo wysyłanych tomów i druków dla ociemniałych 8 kg.

Polecenie . . . . 60 gr.

Próbki towarów: za każde 50 gramów . . 10 „
jednak najmniej . . . . . . 20 „

Najwyższa waga 500 gramów, — wymiary jak w obrocie wewnętrznym.

II. Listy wartościowe.

W obrocie wewnętrznym: do 20 gramów 75 gr
„ 250 „ 1·00 „
„ 500 „ 1·30 „.

pozatem: opłata asekuracyjna od każdych deklarowanych 100 zł wartości . . . . 10 g

należność manipulacyjna przy paczkach ponad 100 zł . . . . 30 „

i opłata dodatk. bez względu na wagę paczki 10 „

W obrocie z woln. miast. Gdańskiem: należność od deklarowanej wartości jak przy listach wartościowych zagranicznych.

W obrocie zagranicznym: opłata jak za list odpowiedniej wagi i należytość od każdych deklarowanych 300 franków złotych (lub części tychże) 50 gr

III. Przekazy.

Zwykłe, pobraniowe i zleceniowe:
do 10 złotych . . . . 20 groszy
„ 25 „ . . . . 35 „
„ 50 „ . . . . 50 „
„ 100 „ . . . . 70 „
„ 250 „ . . . . 95 „
„ 500 „ . . . . 1·35 „
„ 1.000 „ . . . . 2·20 „

telegraficzne: prócz zwykłej opłaty należytość za telegram, oraz za ekspres, należytość manipulacyjna . . 20 gr

IV. Telegramy.

Telegramy miejscowe: 5 gr od wyrazu plus 25 „ opłaty zasadniczej od telegramu.

Opłata od wyrazu telegramu zwykłego . . . 15 gr.
„ „ „ „ pilnego . . . 45 „

Pozatem taksa zasadnicza . . . . 50 „

V. Paczki.

a) Obrót wewnętrzny.

Waga	do 100 km	do km 300	do 600 km	ponad 600 km
do 1 kg	0·60 zł.	0·80 zł.	1·00 zł.	1·20 zł.
„ 3 „	0·80 „	1·20 „	1·60 „	2·00 „
„ 5 „	1·20 „	1·80 „	2·40 „	3·00 „
„ 10 „	1·80 „	2·60 „	4·00 „	6·00 „
„ 15 „	2·50 „	4·00 „	6·00 „	8·00 „
„ 20 „	3·50 „	6·00 „	8·00 „	10·00 „

Opłata dodatkowa od paczki 10 gr.

b) Obrót z wolnem miastem Gdańskiem.

Paczki zwykłe: do 1 kg . . 60 cent. w złocie
„ 5 „ . . 120 „ „
„ 10 „ . . 180 „ „
„ 15 „ . . 300 „ „
„ 20 „ . . 380 „ „

Paczki ochronne: opłaty 50% wyższe.

Paczki ekspresowe: dodatk. opłata 80 cent. w złocie.

Władze i Urzędy Rzeczypospolitej.

Adresy władz w Warszawie.

Prezydjum Rady Ministrów, ulica Krakowskie Przedmieście 46–48.
Najwyższy Trybunał Administracyjny, ul. Miodowa 22.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ul. Nowy Świat 69.
" Spraw Zagranicznych, ul. Wierzbowa 1.
" Spraw Wojskowych, ul. Nowowiejska 1/3/5.
" Skarbu, ul. Rymarska 3/5.
" Przemysłu i Handlu, ul. Elektoralna 2.
" Rolnictwa, ul. Senatorska 15.
Ministerstwo Reform Rolnych. pl. Dąbrowskiego 6.
" Komunikacji ul. Nowy Świat 14.
" Robót Publicznych ul. Kredytowa 9.
" Robót Publicznych, ul. Kredytowa 9.
" Pracy i Opieki społecznej, pl. Dąbrowskiego 1.
" Sprawiedliwości, ul. Długa 7.
" Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Bagatela 12.
Najwyższa Izba Kontroli Państwa, ul. Żorawia 44.

Konsulaty państw obcych w Polsce.

Warszawa.

Argentyński — Żabia 4.
Austrjacki — Koszykowa 11 b.
Belgijski — Swiętokrzyska 25/6.
Boliwijski — Wiejska 17.
Brazylijski — Zgoda 4.
Bułgarski — Aleje Ujazdowskie 39.
Chilijski — Mokotowska 19/10.
Czechosłowacki — Koszykowa 4.
Duński — Piękna 10.
Konsul honorowy — Bielańska 4.
Estoński — Aleje Ujazdowskie 19/4.
Finladzkie poselstwo - pl. Napoleona 3.
Konsul honorowy — Matejki 8.
Francuski — Aleje Róż 2.
Grecki — Marszałkowską 48/5.
Hiszpański — Piękna 66 a.
Holenderski — Czackiego 9.
Japoński — Foksal 10.
Jugosłowiański — Al. Ujazdowskie 38.
Kubański — Przemysłowa 26.
Łotewski — Szkolna 6.
Meksykański — Szpitalna 5.
Niemiecki — Piękna 17.
Norweski — Foksal 3.
Paragwajski — Nowy Świat 17.
Peruwjański — Oboźna 11.
Portugalski — Foksal 14.
Rumuński — Wiejska 10.
San Domingo — Nowowiejska 20.
Stannów Zjednocz. A. P. — Jasna 11.
Szwajcarski — Smolna 25.
Szwedzki — Królewska 3.
Turecki — Szopena 2 a.
Węgierski — Mokotowska 48.
Wielko-brytyjski — Aleje Róż. 10/2.
Włoski — pl. Dąbrowskiego 6.
Związku Socjal. Republik, Rad., — ulica Poznańska 15.
Francuska agencja honorowa — ulica 10-go lutego.

Bielsko.

Austrj. konsul hon. —

Bydgoszcz.

Szwedzki wicekonsul — Gdańska 120.

Gdynia.

Finlandzki gen. kon., siedziba konsula Gdańsk, Werftgasse 4.

Katowice.

Brazylijski — Warszawska 4.
Czechosłowacki — Moniuszki 5.
Finladzki — Słowackiego 15.
Francuski — 3-go Maja 23.
Niemiecki — Sokolska 8 (willa Dame).
Szwedzki — Juljusza Wigonia 8.
Węgierski — Mickiewicza 14.
Włoski —
Wielko-brytyjski wicekonsul — ulica 3-go Maja 33.

Kraków.

Argentyński — Radziwiłłowska 28.
Austrjacki — Wolska 4.
Czechosłowacki — Gołębia 18.
Grecki — Wiślna 3.
Niemiecki — Warszawska 7.
Peruwjański — Długa 27.
Węgierski — Podwale 7.

Lwów.

Austrjacki — Brajerowska 14.
Belgijski kons. hon. — Nabielaka 37a.
Brazylijski — Lindego 9.
Czechosłowacki — 3-go Maja 2.
Duński — Nowy Świat 14.
Finlandzki kons. hon. — Łozińskiego 4.
Francuski — Czarneckiego 4.
Holenderski — Mickiewicza 10.
Peruwjański —
Rumuński kons. gen. — pl. Marjawicki.
Turecki wicekonsul — Zimorowicza.
Włoski —
Węgierski — Łyczakowska 3.
Zw. Socj. Rep. Rad — Nabielaka 27.

Łódź.

Austrjacki — Targowa 63.
Belgijski — Zawodzka 5.
Duński — Piotrkowska 135.
Finlandzki — Piotrkowska 282.
Francuski — Piotrkowska 177.
Grecki — Zachodnia 41/3.
Łotewski — Pabjanice, ulica Piłsudskiego 8.
Niemiecki — Aleje Kościuszki 85.
Peruwjański kons. hon. —
Urugwajski kons. hon, —
Włoski kons. hon. —
Wielko-brytyjski konsul honorowy — Ewangelicka 1.

Poznań.

Austrjacki konsul honorowy — plac Wolności 18.
Belgijski konsul honorowy — ulica Słowackiego 55.
Brazylijski wicekonsul honorowy — Kantaka 7.
Czechosłowacki — pl. Sapieżyński 8.
Duński kons. hon. — Ratajczaka 16.
Francuski — Berwińskiego 1.
Grecki konsul honorowy — ulica Rzeczypospolitej Polskiej 1.
Holenderski — konsul honorowy — Al. Marcinkowskiego 3.
Łotewski konsul honorowy — ulica 27-go Grudnia 2.
Niemiecki konsul generalny — ulica Zwierzyniecka 15.
Rumuński konsul honorowy — plac Wolności 18.
Szwedzki konsul honorowy — ulica św. Marcina 26.
Wielko-brytyjski wicekonsul honor. — Uniwersytet.

Puck.

Duński — siedziba konsula Gdańsk' Langgasse 73.

Toruń.

Francuska agencja konsularna — Mostowa 38.
Niemiecki — Bydgoska 34/36.
Peruwjański kons. hon. —

Wilno.

Łotewski — Piaskowa 14/2.

Gdańsk.

Placówki dyplomatyczne wszystkich prawie państw obcych.

Polskie urzędy konsularne zagranicą.

Apostolska Stolica. — Ambasada: Rzym (Lungotevere des Mellini 24).

Argentyna. — Poselstwo: Buenos Aires (Calle Juncal 1360) — Konsulat przy poselstwie, Buenos Aires (Las Heras 1617).

Austrja. — Poselstwo: Wiedeń III (Rennweg 1). — Konsulat przy poselstwie.

Australja. Konsulat: Sydney (46—52 Carrington street).

Belgja. — Poselstwo: Bruksela 20 Avenue des Gaulois). — Konsulaty: Antwerpja (Anvers, 38 rue Van Dyck, Bruksela (Bruxelles, 10 Place du Luxembourg).

Brazylja. — Poselstwo: Rio de Janeiro (Senador vergeziro 197) — Konsulaty: przy poselstwie, Kurytyba (Rua 13 de Mais 63 i San Paulo (Rua Luiz Coelho 6).

Bułgarja. — Poselstwo: Sofja Patriarch Eftimi 35). — Konsulaty: przy poselstwie (Graf Ignatieff 51) i Warna (Angle des rues Tsar Boris et Rankov).

Chile. — Konsulat: Santiago de Chile (Calle Nueva York 54).

Chiny. (Mandżurja). — Delegatura Rz. Posp. — Charbin (Gloukhaia 24).

Czechosłowacja. — Poselstwo: Praga (Staromestke Namesti, Palais Kinsky). — Konsulaty: Praga I (Prikope 15). Bratislava Gundulicova 12). Koszyce (Rakoczy 16), Morawska Ostrawa i Uzhorod (pl. Żatkowicza 6).

Danja. — Poselstwo: Kopenhaga (Frederiksgade 17). — Konsulaty: Kopenhaga, Frederiksgade 11), Aalborg, (Jumfru Annagade 16), Aarkus (Rosenkranzgade 23), Haderslev (Norregade 30), Hasle a Bornholm (Klinker og Chammottestenfabrikker) i Odense (Odensen Aegforretning).

Egipt. Poselstwo: (Kair 16 Rue Ebn Zanki a Zamalek). — Konsulat przy poselstwie.

Estonja. — Poselstwo: Tallin (Rewel), Kohtu tanaw 10 (Wyszogrod — Domberg). — Konsulat przy poselstwie.

Finlandja. — Poselstwo: Helsingfors (Satamakatu 5. — Konsulat (Fabriksgaten 6-a).

Francja. — Ambasada: Paryż (12 Avenue de Tokio). — Konsulaty: Paryż XVII (c. 19 rue Alphonse de Neuville) Alger (24 boulevard Carnot, Bordeaux (27 Cours du Pave — des— Charttrons), Le Havre (148, boulevard de Strassbourg). Lille (119 boulevard de la Republique), Lyon (202 cours Gambetta), Marsylja (Marseille, 6 place Saint—Ferreol), Nicea (Nice, 12 rue de France), Strassburg (49 boulevard Clemenceau).

Grecja. — Poselstwo: Ateny (Athenes 3 Place Mavrocordato, maison de Baltazzi). — Konsulaty: przy poselstwie i Saloniki (Salonique, 6 rue Hermmou).

Hiszpanja. — Poselstwo: Madryt, (Zurbano 21). — Konsulaty: przy poselstwie i Barcelona (Rambla Cataluna).

Holandja. — Poselstwo: Haga (Prinsessegracht 9). — Konsulaty: Rotterdam (Diergaardelaan 44-a), Amsterdam (Pays-Bas), Amsterdam, Heerengracht 495). Dordrecht (Pays-Bas), Dordrecht, Singel 287), Heerlen Pays Bas, Heerlen, Tempsraat 12).

Indje holenderskie. — Konsulat: Batawja (Indes neerlandaises, Java, Welwreden, Molenvliet Oost).

Japonja. — Poselstwo: Tokjo, (65 Zaimkucho, Azabuku). — Konsulaty: przy poselstwie i Osaka (2-chom. Junkeimachi, Mimamiku.

Jugosławja. — Poselstwo: Belgrad, (Krunska 58). — Konsulaty: przy poselstwie, Zagrzeb Haulilikova 8) i Banja-Luka (Aleksandrova 2).

Kanada. — Konsulaty: Montreal, (Oue 1490, Mackay street), Winnipeg (Man. 178 Pertage Ave).

Luksemburg. — Konsulat (Luxembourg, 5 rue Joseph II).

Liga Narodów. — Delegacja polska przy Lidze Narodów, Genewa, (12, rue Charles Galland).

Łotwa. — Poselstwo: Ryga (Elizabetes iela 41/43 dz. 8). — Konsulaty: Ryga Rainis bul. 6), Dyneburg (Dangawpils, Teatra iela 8) i Libawa (Liepaja, Lorenca 17).

Meksyk. — Poselstwo: Mexico D. F., Pasco de la Reforma 42).

Monaco. — Konsulat: Monte Carlo (47 rue Plati).

Niemcy. — Poselstwo: Berlin, Kurfürstenstrasse 136). — Konsulaty: Berlin (Kurfürstenstrasse 187), Bytom (Beuthen, Gleiwitzerstr. 10), Frankfurt (Schaumankai 43), Królewiec (Königsberg, Mittel Fragheim 24), Monachjum (München. Kufsteinerplatz 2/III), Ełk, (Ostpreussen, Lyck, Falkstrasse 19), Essen (Hinderburgstrasse 90/92), Hamburg (Kirchenallee 27), Kwidzyn (Marienwerder Herrenstrasse 14), Lipsk (Leipzig, Gellerstrasse 7/1), Olsztyn, Allenstein, Friedrich Wilhelm Platz 5), Piła (Schneidemühl, Moltkestr. 11), Szczecin (Stettin, Friedrich Karlsstrasse 9) i Wrocław (Breslau, Freiburgerstrasse 29).

Norwegja. — Poselstwo: Oslo (Sophus Lustgt 5), — Konsulaty: Oslo (Dronningenst 4) . Tönsberg.

Palestyna. — Konsulat: Jerozolima, (Jerusalem, Bab - el - Zahre).

Paragwaj. — Konsulat: Paraguay, Asuncion, Calle 15 de Agosto 225).

Persja. — Poselstwo: Teheran (Parc Amin - ed - Dowleh Khiaban Daravze Chimran). — Konsulat: Tabryz Quartier Mahsoudie, Ma son S. E. Blouri).

Peru. — Konsulat: Lima (Barranca Santo Izabel 274).

Portugalja. — Konsulaty: Lizbona. (Lisbonne, rua dos Lu iadas 15). Porto (Avenida dos Aliados 41/11).

Rosja. — Poselstwo: Moskwa (Powarskaja 21). — Konsula y: przy poselstwie, Moskwa. Mieszczanskaja 32/34), Charków (Rue Rakowski 15). Mińsk (Sowietskaja 84), Tyflis (Korganowska 24), Kijów (Rue Liebknecht 1), Leningrad (Naberejnaja Krasnowo Flota 14).

Rumunja. — Poselstwo: Bukareszt (Bucaresti, Alea Alexandru 21) — Konsulaty: (Bucaresti, strada Lueger 11). Czerniowce, (Cernauti strada Archimandrit Eusebie Popovici 18-a. Galac (Galati, strada Mihai Bravul 28), Kiszyniów (Rue Prinz Nicolae 5), i Braila (Rue General Praporgescu 9).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. — Ambasada: Waszyngton, (C. C. 2640, 16-th street). — Konsulaty: Chicago III („America Fore". 844 Rush.), Nowy Jork (N. Y. 953 Third Avenue, 57-th street), Buffalo. N. Y. (617 Filmore Avenue), Detroit. Mich. (80 E. Garfiel Avenue), Pittsburg, Pa. (249. N. Craig street).

Szwajcarja. — Poselstwo: Berne Bern, Elfenstrasse 20) Konsulaty: przy poselstwie i Zurych (Franmünsterstrasse 13).

Szwecja. — Poselstwo: Sztokholm, (Narvagen 32, IV). — Konsulaty: przy poselstwie, Sztokholm (Strandvägen 1), Malmö (Fingaten 2) i Göteborg.

Turcja. — Poselstwo: Angora (Baite Postale 55). — Konsulat: Konstantynopol (Stamboul, Taxim, Rue Syra Selvi 139).

Urugwaj. — Konsulat: Montevideo. (Calle Mercedes 1074).

Węgry. — Poselstwo: Budapeszt I. (Orszaghazutca 13), — Konsulat: przy poselstwie (Kossuth Lajos ter 13/15).

Wielka Brytanja. — Ambasada: Londyn (W. I. 47. Portland Place) Konsulaty: Londyn (W. C. I. 2 Upper Montagne street) i Dublin (33 Aiselburg Road Ireland).

Włochy. — Ambasada: Rzym (43, via Venti-quattro-maggio,, Palazzo Rospigliosi). — Konsulaty: przy ambasadzie. Rzym (Roma, Piazza Capitelli 3). Florencja (Firenze, Lung Arno del Tempio 22), Medjolan (Milano, Piazza Castello 6), Katanja (Catania, Via Anzalone 7) i Triest (Piazza della Borsa 4).

JARMARKI W POLSCE

Woj. Białostockie.

Augustów. miasto pow. Jarmarki w pierwsze wtorki: po Nowym Roku, po Niedzieli Palmowej, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Wincentym, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie. Co wtorek i piątek targ.

Bakalerzewo. pow. Suwałki. Jarmarki: 9 stycz., 6 lut., 13 marca, 24 kwietnia, 19 czerw., 31 lipca, 6 listop.

Bargłów. pow. Augustów. Co czwartek targ.

Białowieża, pow. Bielsk. Co poniedziałek targ.

Białystok. miasto powiatowe. Jarmarki: 24 czerwca. Co czwartek targ.

Bielsk. miasto pow. Jarmarki: 7 stycz., pierwszego czwartku Wielk. Postu w czwartek środopościa w pierwszy dzień po Wniebowst., trzeciego dnia Ziel. Św., w pierwszy dzień po oktawie Bożego Ciała, 29 wrześ., 20 grudnia. Co czwartek targ.

Boćki. pow. Bielsk. Jarmarki: w pierwszą środę po 1 każdego miesiąca. Co środę targ.

Brańsk. pow. Bielsk. Jarmarki: w pierwszy dzień po św. Kazimierze, pierwszego dnia po Ziel. Św., pierwszego dnia po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Barbarze. Co poniedziałek targ.

Brańszczyk. pow. Ostrów. Jarmarki: w pierwsze wtorki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Brok. pow. Ostrów. Jarmarki: we wtorki po 1 każdego miesiąca. Co piątek targ.

Brzostowica. pow. Grodno. Co wtorek targ.

Choroszcz. pow. Białystok. Jarmarki: 19 marca i 1 paźdz. i w pierwszy poniedziałek po 1 października.

Ciechanowiec. pow. Bielsk. Jarmarki: w 1 czwartek każdego parzystego miesiąca. Co czwartek targ.

Ciechanowiec. gm. Klukowo. pow. Wysokie Mazowieckie. — Jarmarki w pierwsze poniedz.: po 2 lutym, 23 kwietnia, po święcie Bożego Ciała, 10 sierp., 21 września i 30 list. Co poniedziałek i czwartek targ.

Czerwin, pow. Ostrołęka. Jarmarki we wtorki: po 28 stycz., po Niedz. Zapust., po 1 kwiet., po 29 wrześ., 1 listopada, po 13 grudnia.

Czerwienie. pow. Ostrów. Jarmarki: po św. Agnieszce, po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwiet., po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Łucji.

Czyżew. gm. Dmochy Glinki. pow. Ostrów. Jarmarki we wtorki: po Nowym Roku, po św. Józefie, po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Michale, po św. Szymonie, po św. Mikolaju.

Dąbrowa, pow. Sokółka. Jarmarki: we wtorki po św. Franciszku, Wszystk. Św., Wielkiej Nocy, Ziel. Św. Co wtorek targ.

Długosiodło. pow. Ostrów. Jarmarki w środę po 1 każdego miesiąca.

Drohiczyn, pow. Bielsk. Jarmarki: 29 października (3 dniowy). Co poniedziałek targ.

Filipów, pow. Suwałki. Jarmarki: 5 lutego, 26 marca, 28 maja, 20 sierpnia, 24 września, 12 listopada.

Goniądz. pow. Białystok. Jarmarki: w pierwsze poniedz. po 29 stycz., 18 czerw., 13 sierpnia. Co poniedz. i piątek targ.

Goworowo. pow. Ostrołęka. Jarmarki: w czwartek po 15 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Grajewo, pow. Szczuczyn. Jarmarki miesięcznie w poniedz. po 1 i 15 każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ.

Grodno. miasto pow. Jarmarki po pon.

Grodzisk. pow. Bielsk. Jarmarki we wtorki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Hajnówka. pow. Bielsk. Co środę targ.

Bolynka. pow. Augustów. Jarmarki po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu.

Indura. pow. Grodno. Co wtorek targ.

Jałówka. pow. Wołkowysk. Jarm.: 1 każdego miesiąca.

Janów. pow. Sokółka. Jarmarki we wtorki po: 3 Królach, św. Macieju, św. Kazimierzu, św. Józefie, św. Jerzym, Wniebowstąpieniu, św. Antonim, św. Szymonie i Judzie, św. Andrzeju, św. Tomaszu. Co wtorek targ.

Jedwabno. pow. Kolno. Co środę targ.

Jeziory, pow. Grodno. Jarmarki: 1 paźdz. (st. st.), 14 paźdz. (now. st.).

Kleszczele. pow. Bielsk. Co poniedz. targ.

Knyszyn. pow. Białystok. Jarm.: w pierwszy czwartek po 3 Królach, w pierwszy czwartek po półpościu, w pierwszy czwartek po Wniebowz., w pierwszy czwartek po Bożem Ciele. Co czwartek targ.

Kolno, miasto pow. Jarmarki: 8 marca, 4 maja, 5 lipca, 27 września, 4 paźdz., 29 listop. Co czwartek targ.

Krynki. pow. Grodno. Jarmarki: 7 stycznia, 3 lutego, 5 marca, 24 kwietnia, 9 maja, 14 czerwca, 6 lipca, 16 sierpnia, 9 września, 4 paźdz., 3 list., 9 grudnia. Co czwartek targ.

Lipsk. pow. Augustów. Jarmarki: 12 rocznie w pierwszą środę każdego miesiąca. Co poniedziałek targ.

Łapy. gm. Poświetne, pow. Wysokie Mazowieckie. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Łomża. miasto powiatowe. Jarmarki: w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., w 2 poniedz. Wielkiego Postu, po Niedz. Kwiet., w poniedz. po NMP. Szkaplerznej, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. po św. Stanisławie Kostce. Co wtorek i piątek targ.

Lunna. pow. Grodno. W pierwszy wtorek każdego miesiąca targ.

Mała Narewka. pow. Bielsk. Jarmarki pierwszego dnia każdego mies. Co wtorek targ.

Miastków. Jarmarki w środę po 1 każdego miesiąca.

Milejczyce. pow. Bielsk. Jarmarki: 15 lutego, 9 września, 19 grudnia. Co wtorek targ.

Myszynice, pow. Ostrołęka. Jarmarki: w środę po 6 stycz., po 25 marca, po 15 czerw., po 15 sierp., po 29 września, po 11 listopada.

Nur. pow. Ostrów. Jarmarki: w 1-szą środę po św. Pawle Pustel., po półpoście, po Zesl. Ducha św., po M. B. Szkaplerznej, po św. Jadwidze. Co środę targ.

Odelsk. pow. Sokółka. Jarmarki na 3 dzień po Ziel. Św., 30 czerw., 3 lipca, 27 grudnia. Co środę targ.

Orla, pow. Bielsk. Jarmarki w pierwsze wtorki po 1 każd. mies. Co wtorek targ.

Ostrołęka. miasto pow. Jarmarki w środy: po 14 lutym, po 19 marcu, po 2 lipcu, po 14 wrześniu, po 1 listopadzie, po 8 grudniu. Co wtorek targ.

Ostrów, miasto pow. Jarmarki po św. Błażeju, po półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Feliksie. Co poniedziałek i czwartek targ.

Pieski, pow. Wołkowysk. Jarm.: 25 stycz., 25 lut., 26 marca, 25 kwiet., 10 i 25 maja, 25 czerw., 25 lipca, 25 sierp., 25 wrześ., 25 paźdz., 25 list., 7 i 27 grudnia.

Poręba, pow. Ostrów. Jarmarki: w środy po 15 każdego miesiąca.

Porozów. pow. Wołkowysk. Jarmarki: 10 każdego miesiąca.

Raczki. pow. Augustów. Jarmarki: po Niedz. Zapusnej, po św. Trójcy, po Niedzieli Przewodn., po Przem. Pańsk.

Radziwiłów. pow. Szczuczyn. Jarmarki: w 1-sze czwartki po 3 Królach, po św. Marku Ewang., po św. Alojzym, po Niepokalanem Pocz. Co czwartek targ.

Rajgród. pow. Szczuczyn. Jarmarki we wtorki po: Oczyszczeniu NMP., św. Kazimierzu, Zwiastow. NMP., św. Filipie i Jakóbie, Nar. NMP. i po św. Franciszku. Co wtorek i piątek targ.

Roś. pow. Wołkowysk. Jarmarki: 10 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, 10 maja, 12 czerw., 10 lipca, 10 sierp., 11 września, 10 paźdz., 10 listop., 11 grudnia, oprócz tego w środopoście, 2 paźdz., 3 listopada.

Sejny. miasto pow. Jarm.: w pierwszy wtorek każdego miesiąca. Co wtorek i piątek każdego tygodnia targ.

Siemiatycze. pow. Bielsk. Jarm.: w pierwszy czwartek po 1 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Sokoły. pow. Wysokie Mazowieckie. Jarmarki: w pierwsze wtorki po Nowym Roku, po Niedz. Wstępnej Wielk. Postu, po św. Józefie, po Niedz. Przewod., po św. Antonim Padewskim, po św. Małgorzacie, po Wniebowz. NMP. i przed św. Mikołajem Biskupem. Co czwartek targ.

Sokółka. miasto pow. Co poniedziałek i czwartek targ.

Sopoćkino. pow. Augustów. Jarmarki: po św. Trójcy, po św. Edwardzie.

Suchowola. pow. Sokółka. Jarm.: w czwartki po Nowym Roku, po M. B. Gromnicznej, po Zwiastowaniu NMP., w Wielki Czwartek, po św. Stanisławie, po św. Piotrze, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu. Co czwartek targ.

Suwałki. miasto pow. Jarmarki: w środę po 3 Królach, po św. Romualdzie, św. Benedykcie, Przewod. Niedz., św. Stanisławie, św. Antonim, po Szkaplerznej, św. Rochu, św. Justynie, św. Franciszku, Wszyst. Św., św. Andrzeju. Co wtorek i piątek targ.

Swisłocz, pow. Wołkowysk. Jarmarki 15 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Szczuczyn, miasto pow. Jarmarki: we wtorki. Co piątek targ.

Tykocin, pow. Wysokie Mazowieckie. Jarmarki we wtorki po: Oczyszcz. NMP., św. Trójcy, św. Wincentym

a Paulo, św. Marcinie, św. Franciszku Seraf., św. Tomaszu Ap. Co wtorek i piątek targ.
Wiżajny, pow. Suwałki. Jarmarki: 6 lut., 27 marca, 13 czerw., 18 lipca, 22 sierp., 3 października.
Wołpa, pow. Grodno. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca targ.
Wysokie Mazowieckie, miasto pow. — Jarm. w poniedz. po: 3 Królach, Starozap. Niedz., Kwiet. Niedz., św. Filipie i Jakóbie, św. Janie, Nar. NMP., Wszystk. Św., po 1 tego miesiąca, kiedy niema rocznego jarmarku. Co poniedziałek i czwartek targ.
Zabłudów, pow. Białystok. Jarmarki: w poniedziałki po 1 każdego miesiąca. Co poniedziałek targ.
Zambrów, pow. Łomża. Jarmarki we wtorki po św. Walentym, Niedz. Środop., Ziel. Świątk., św. Idzim, św. Łukaszu, św. Łucji. Co czwartek targ.

Woj. Kieleckie.

Będzin, miasto pow. Jarmarki: środa każdego tygodnia.
Białobrzegi, pow. Radom, jarmarków 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku Ewang., przed św. Janem Chrzcic., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.
Brzesko Nowe, pow. Miechów, jarmarków 6, we wtorki po Nawróceniu św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji, małe targi w poniedziałek każdego tygodnia.
Busko, pow. Stopnica, targi małe raz w tygodniu we środę, jarm. 5, w środy po 3 Królach, po Niedz. Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedzieli i świąt uroczystych, po Wszystk. Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Chęciny, miasto, pow. Kielce, targi w poniedziałki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystk. Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.
Chmielnik, pow. Stopnica, targi wielkie raz na tydzień w czwartek, w razie święta w piątek, targi małe 4 razy w tygodniu: w poniedziałek, wtorek, środa i piątek, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św. Andrzeju ap.
Czeladź, miasto, pow. Będzin, jarmarki we czwartek każdego tygodnia.
Częstochowa, miasto pow., targi we wtorki i piątki każdego tygodnia, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., w środę po Ziel. Świątkach, w poniedziałek po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.
Daleszyce, pow. Kielce, targi w poniedziałki (nie odbywają się obecnie), jarmarków 2, w środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.
Dąbrowa, miasto, pow. Będzin, jarmarki w poniedziałki i piątki każdego tygodnia.
Działoszyce, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.
Fałków, gm. Ruda Maleniecka, pow. Końskie, targi we czwartki.
Głowaczów, pow. Kozienice, jarmarki i targi odbywają się każdego tygodnia we wtorki.
Gniewoszów, pow. Kozienice, jarmarki po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedziałek po św. Szymonie i Judzie.
Gowarczów, pow. Końskie, targi w poniedziałki po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Iłża, miasto pow., co poniedziałku jarmarki: po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Iwaniska, pow. Opatów, jarmarki w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.
Jedlińsk, osada, pow. Radom, jarmarki we wtorki (jarmarki nie stałe).
Jędrzejów, miasto pow., targi wielkie w czwartki, jarmarków 6, w czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, w środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), we czwartek po św. Katarzynie.
Kazimierza Wielka, pow. Pińczów, dzień targowy poniedziałki.
Kielce, miasto pow., targi w piątki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu.
Klimontów, pow. Sandomierz, jarmarki w każdy wtorek.
Kłobucko, pow. Częstochowa, targi we środę każdego tygodnia, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Końskie Przedbórz, miasto pow., targi we wtorki, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Koprzywnica, osada, pow. Sandomierz, jarmarki w każdy czwartek.
Korczyn Nowy, pow. Stopnica, targi wielkie raz na tydzień w poniedziałek, targi małe raz na tydzień w piątek.
Koszyce, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Ziel. Św., po Wnieb. N. M. P., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Koziegłowy, pow. Zawiercie, jarmarki w każdy czwartek.
Kozienice, miasto pow., jarmarki i targi odbywają się w czwartki każdego tygodnia.
Krzepice, pow. Częstochowa, targi we czwartki każdego tygodnia, jarmarków 6, w poniedz. po św. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Ziel. Świątk., w poniedz. po NMP., Szkapl., po Narodzeniu NMP., po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kromołów, pow. Zawiercie, jarmarki w każdy poniedziałek.
Książ Wielki, pow. Miechów, małe targi we środę każdego tygodnia, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elibiecie, po św. Łucji.
Lelów, osada, pow. Włoszczowa, w poniedziałek targi małe. Targi odbywają się jedynie w dnie powszednie z wyłączeniem uroczystych świąt narodowych, państwowych i kościelnych, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Lipsk, osada, pow. Iłża, co drugi wtorek targ.
Łagów, pow. Opatów, jarmarki we czwartki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, w czwartek po św. Marcinie.
Łopuszno, osada, pow. Kielce, co czwartek targ.
Magnuszew, osada gminy Trzebień, pow. Kozienice, jarmarki i targi odbywają się w poniedziałki (co dwa tygodnie).
Małogoszcz, pow. Jędrzejów, targi małe w środy, jarmarków 6, w czwartek: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcic., w czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.
Miechów, miasto pow., małe targi odbywają się we wtorek każdego tygodnia, jarmarków 6, w poniedz.: po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po Niedz. Kwietn., w poniedziałki przed św. Janem Chrzcic., po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie, po św. Łucji.
Mniów, osada, pow. Kielce, co poniedziałek targ.
Modrzejów, na terenie miasta Sosnowca, pow. Będzin, targi we czwartek każdego tygodnia, jarmarków 6, w poniedz.: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Andrzeju.
Mstów, pow. Częstochowa, targi w poniedziałki co 2 tygodnie, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu NMP., przed Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Odrowąż, pow. Końskie, targi w poniedziałki.
Odrzywół, pow. Opoczno, targi we środy: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po Przemienieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Oksa, pow. Jędrzejów, targi małe we wtorki.
Olkusz, miasto pow., targi małe we wtorki i piątki, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Opatów, miasto pow., jarmarki w środy i piątki: w środy: po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwietn., przed św. Janem Chrzcic., po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Opoczno, miasto pow., targi w czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Przewod., po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.
Opatowiec, pow. Pińczów, dzień targowy środy.
Osiek, pow. Sandomierz, jarmarki małe w każdą środę.
Ostrowiec, pow. Opatów, jarmarki w poniedziałek i czwartki.
Ożarów, pow. Opatów, jarmarki we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po 1-szej niedzieli Adwentu.

Pacanów, pow. Stopnica, targi małe raz na tydzień w czwartek, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem; po św. Michale, po św. Marcinie.

Pilica, pow. Olkusz, targi małe we wtorki, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Pińczów, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Urszuli, po św. Łucji.

Pogoń, na terenie miasta Sosnowca, pow. Będzin, targi we wtorki i piątki każdego tygodnia.

Połaniec, pow. Sandomierz, jarmarki małe w każdy wtorek.

Proszowice, pow. Miechów, małe targi we środę każdego tygodnia, jarmarków 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.

Przyrów, pow. Częstochowa, targi we wtorki co 2 tygodnie, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedz. Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.

Przysucha, pow. Opoczno, targi w czwartki.

Przytyk, pow. Radom, jarmarki w poniedziałki: po św. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., przed św. Filipem a Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyższeniu Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem.

Radom, miasto pow., jarmarki w czwartki: na św. Jana Chrzcic. (5-dniowy) i od dnia 9 września (5-dniowy).

Radoszyce, pow. Końskie, targi we środy, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Raków, pow. Opatów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzcic., po św. Annie, po Wniebowzięciu NMP po św. Mateuszu.

Sandomierz, miasto pow., jarmarki w każdy poniedziałek, targi w każdy czwartek. Na targach spędu zwierząt gospodarskich niema.

Secemin, jarmarków 6, w czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.

Sędziszów, pow. Jędrzejów, targi małe we wtorki.

Sielec, na terenie miasta Sosnowca pow. Będzin, targi w piątki każdego tygodnia.

Sienno, osada, pow. Iłża, targi co 2 tygodnie we wtorki, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Siewierz, pow. Zawiercie, jarmarki w każdy wtorek.

Skalbmierz, pow. Pińczów, jarmarki we czwartki: po św. Józefie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franc. Seraf., po Wszystkich Świętych.

Skała, pow. Olkusz, targi małe w środy, jarmarków 6, w środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Kazimierzu przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Skaryszów, pow. Radom, jarmarki we wtorki: po Niedz. Wstępnej (3-dniowy), po Niedz. Przewod., po św. Jakóbie Apostole, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Skarżysko Kamienna, pow. Końskie, targi we wtorki.

Sławków, pow. Olkusz, targi małe w czwartki.

Słomniki, pow. Miechów, małe targi odbywają się we czwartek każdego tygodnia, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Franciszku Borg.

Słupia Nowa, osada, pow. Kielce, targi we środy, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św. przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą.

Słupia, pow. Włoszczowa, w poniedziałek targi małe. Targi odbywają się jedynie w dnie powszednie za wyłączeniem uroczystych świąt narodowych, państwowych i kościelnych.

Sobków, pow. Jędrzejów, targi małe w środy, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.

Solec, osada, pow. Iłża, targi co dwa tygodnie we środy, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po 40 męczennik., po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.

Staszów, miasto, pow. Sandomierz, targi w każdy czwartek, jarmarki w każdy poniedziałek. Na targach spędu zwierząt gospodarskich niema.

Stopnica, miasto pow., targi małe raz na tydzień we wtorek, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.

Suchedniów, pow. Kielce, targi w czwartki.

Szczekociny, miasto, pow. Włoszczowa, w środy targi duże, w piątki targi małe. Targi odbywają się jedynie w dnie powszednie za wyłączeniem uroczystych świąt narodowych, państwowych i kościelnych.

Szydłów, pow. Stopnica, targi małe raz na tydzień w środę.

Szydłowiec, pow. Końskie, targi we środy, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Niedz. Kwiet., przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku, po św. Marcinie.

Tczów, osada, pow. Iłża, targi co dwa tygodnie w poniedziałki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedz. Kwietniej, po św. Trójcy, Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Wojkowice, wieś w gminie Ożarowice, pow. Będzin, co poniedziałek targ.

Wierzbnik, miasto, pow. Iłża, jarmarki co czwartku.

Wiślica, pow. Pińczów, targi w czwartki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zielonych Świątk., po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.

Włoszczowa, miasto pow., w poniedziałek targi duże, w piątek targi małe. Targi odbywają się jedynie w dnie powszednie za wyłączeniem uroczystych świąt narodowych, państwowych i kościelnych, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.

Wodzisław, pow. Jędrzejów, targi wielkie w poniedziałki, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli a odop., we wtorki po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.

Wolbrom, pow. Olkusz, targi małe w czwartki, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Kwietniej, po św. Antonim Pad., po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.

Zagożdżon, wieś gminy Jedlnia, pow. Kozienice, targi w soboty każdego tygodnia.

Zamów, pow. Opoczno, co poniedziałek targ.

Zawichost, miasto, pow. Sandomierz, jarmarki małe w każdą środę.

Ząbkowice, pow. Olkusko-Siewierski, co poniedziałek targ.

Żarnów, pow. Opoczno, targi w poniedziałki.

Żarnowiec, pow. Olkusz, targi małe w poniedziałki, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach i po św. Franciszce Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedz. po Narodz. NMP., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.

Żarki, pow. Zawiercie, jarmarki w każdą środę.

Zawiercie, targi w każdy czwartek.

Zwoleń, miasto, pow. Kozienice, jarmarki i targi każdego tygodnia w czwartki.

Woj. Krakowskie.

Alwernia, pow. Chrzanów, targi co środę.

Andrychów, pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg: Od czasu wojny targi się nie odbywają. O ile w dzień targowy przypada święto, targ odkłada się na dzień następny w wymienionych miejscowościach.

Biała, miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedz. po 3 Królach, pierwszy poniedz. po św. Jakóbie Apost., 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedz. po św. Szymonie i Judzie, 19 marca, ostatni poniedziałek przed Niedz. Palmową, 1 maja, 25 lipca, 10 sierpnia, 24 sierpnia. Co wtorku i soboty targ.

Biecz, pow. gorlicki: Jarmarki w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Każdego poniedz. targ.

Błażowa, pow. Rzeszów, targi co środę, 6 jarmarków: 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 lipca, 30 września, 12 listopadu.

Bobowa, pow. grybowski: co czwartku targ.

Bochnia, miasto pow.: jarmarki 12 i 26 stycznia, 9 i 23 lutego, 8 i 22 marca, 5 i 19 kwietnia, 4, 17 i 31 maja, 14 i 28 czerwca, 12 i 26 lipca, 9 i 23 sierpnia, 6 i 20 września, 4, 18 i 31 października, 15 i 29 listopadu, 13 i 27 grudnia. Targi co drugi czwartek.

Bolesław, pow. Dąbrowa, jarmarki co drugi czwartek po jarmarku w Żabnie.

Borowa, pow. mielecki. Co wtorek targ.

Borzęcin, jarmarki co drugi wtorek.

Brzesko, miasto pow.: co drugi wtorek w miesiącu jarmarki a w każdy wtorek i piątek targi.

Brzostek, pow. Pilzno. co wtorek targ.
Chrzanów, miasto pow.: w 2-gi poniedziałek po 3 Królach. w poniedz. po NMP. Gromn. na św. Grzegorza, na św. Jakóba i Filipa. na św. Małgorzatę, na Jana Chrzciciela, na święto Wniebowz. NMP., na św. Jakóba apost., na św. Franciszka Borg., na św. Szymona i Judy, na św. Marcina apost., na św. Mikołaja bisk. Co czwartku targ.
Ciężkowice, pow. grybowski: co środę targ.
Czchów. pow. Brzesko, targi co drugi wtorek.
Czarny Dunajec, pow. Nowy Targ, targi co poniedziałek.
Czudec. pow. Strzyżów, targi co środę.
Czernichów, pow. krakowski: 12 jarmarków w każdą środę po pierwszym.
Dąbrowa. miasto pow., co 2-gi poniedziałek jarmark.
Dębica. pow. Ropczyce: 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, w dzień św. Jadwigi, 4 grudnia. Co środy targ.
Dobczyce, pow. wielicki: 12 jarmarków a to w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Targi co drugą środę. Targi odbywają się w drugim tygodniu.
Dukla, pow. Krosno, 12 jarmarków.
Frysztak, pow. Strzyżów, targi co czwartek.
Głogów, pow. Rzeszów, targi co poniedziałek.
Gorlice, miasto pow.: ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Królów, św. Mateuszu, Niedz. Kwiet., św. Filipie i Jakóbie, Wniebowst., św. Janie Chrzcic., św. Marji Magdalenie, Wniebowz. NMP., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Seraf., św. Marcinie, trzeciej niedz. Adwentu. Każdego wtorku targ.
Grybów, miasto pow., co poniedziałek targ.
Gdów, pow. Wieliczka, targi co drugą środę. Targi odbywają się w jednym tygodniu.
Jabłonka, pow. Nowy Targ, targi co drugą środę.
Jasło, miasto pow.: jarmarki: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopadu i 1 grudnia. Co piątku targ.
Jaworzno, pow. Chrzanów, targi co czwartek.
Jawornik Polski, pow. Rzeszów, targi co poniedziałek, 9 jarmarków: 24 lutego, w poniedz. po Niedz. Kwiet., 1 maja, 24 czerwca, 12 i 24 sierp., 23 września, 7 października, 2 grudnia.
Jodłowa, pow. Pilzno, co drugi wtorek targ.
Jordanów, pow. Maków, targi co drugi poniedziałek, w razie święta w dniu następnym.
Kalwarja, pow. wadowicki: jarmarki dwie środy w każdym miesiącu, po jarmarkach w Lanckoronie.
Kamień, pow. Nisko, targi co wtorek.
Kamienica, pow Limanowa, jarmarki co trzeci wtorek.
Kańczuga, pow. Przeworsk, targi co wtorek.
Kęty, pow. bialski: targi co poniedziałek. Pierwsze targi w miesiącu oznaczone są jako jarmarki, w drugi poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po Wniebowst., w poniedz. po św. Krzyżu, w poniedz. po Narodzeniu NMP. Każdy trwa 8 dni.
Kołaczyce, pow. Jasło, targi co drugi poniedziałek.
Kolbuszowa, miasto pow., targi co wtorek. Uwaga pod Sokołów.

Krosno, miasto pow., targi co poniedziałek. Prócz tego 12 jarmarków, których daty oznaczą się na każdy rok.
Krościenko, pow. Nowy Targ, targi co drugi poniedziałek.
Krzeszowice, pow. Chrzanów, co poniedziałku targ.
Limanowa, miasto pow., jarmark co drugi poniedziałek.
Lipnica Murowana, pow. bocheński, jarmarki: 11 stycznia, 1 i 22 lutego, 14 marca, 4 i 25 kwietnia, 9 i 30 maja, 20 czerwca, 11 lipca, 1 i 22 sierpnia, 12 września, 3 i 25 października, 14 listopadu, 5 i 27 grudnia.
Lubień, pow. myślenicki: w pierwszą środę każdego miesiąca jarmarki.
Łabowa, pow. Nowy Sącz, targi 4 października, 18 października i co drugi czwartek, 3 stycznia, we czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wielk. Postu, w 3-ci czwartek Wielk. Postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcic., we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.
Łańcut, miasto pow., targi co wtorek a w razie święta w dniu następnym. Jarmarki: 7 stycznia, 3 lutego, w środopościu, około 15 marca, 15 maja, 13 czerwca, 13 lipca, 26 lipca, 24 sierpnia, 5 października, 11 listopadu, 30 listopadu (w razie święta w dniu następnym).
Leżajsk, pow. Łańcut, targi co wtorek a w razie święta w dniu następnym. Jarmarki 21 stycznia, 23 maja, w piątek po Wniebowst., 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 12 listopadu, 6 grudnia (w razie święta w dniu następnym).
Lanckorona, pow. Wadowice, jarmarki: pierwsza środa po 1-szym i pierwsza po 15-tym każdego miesiąca.
Łapanów, pow. bocheński. Jarmarki: 9 i 23 stycznia, 6 i 20 lutego, 5 i 19 marca, 2, 16 i 30 kwietnia, 14 i 28 maja, 11 i 25 czerwca, 9 i 23 lipca, 6 i 20 sierpnia, 3 i 17 września, 1. 15 i 29 października, 12 i 26 listopada, 10 i 24 grudnia.
Liszki, pow. Kraków, targi we środę po 15-tym a w razie przeszkody w następną środę. 12 jarm. zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Majdan, pow. Kolbuszowa, targi co poniedziałek. Uwaga pod „Sokołów".
Łącko, pow. Nowy Sącz. Targi 4 paźdz., 25 paźdz. i co trzeci czwartek.
Łukowice, pow. Limanowa, jarmarki co trzeci czwartek.
Maków, miasto pow., targi co drugi czwartek, w razie święta we środę.
Mielec, miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromn., po św. Trójcy, po Wniebowz. NMP., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Targi co poniedziałek i czwartek.
Milówka, powiat Żywiec. Targi co drugi wtorek.
Mszana Dolna, pow. Limanowa. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Muszyna, pow. Nowy Sącz. W poniedziałek po Gromn., po Wniebowst., po św. Małgorzacie po św. Michale, po poświęceniu kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Targi 8 paźdz., 23 paźdz. i co drugi poniedziałek.
Myślenice, miasto pow.. Targi co wtorek i piątek. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Jarmarki co drugą środę po limanowskich.
Niebylec, pow. Strzyżów. Targi co poniedziałek.

Niegowić, pow. Bochnia. Jarmarki: 3, 17 i 31 stycznia, 14 i 28 lutego, 13 i 27 marca, 10 i 24 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 19 czerwca, 3, 17 i 31 lipca, 14 i 28 sierpnia, 11 i 25 września, 9 i 23 paźdz., 6 i 20 list., 4 i 18 grudnia.
Niepołomice, pow. bocheński. Jarmarki: 10 i 24 stycznia, 7 i 21 lutego, 6 i 20 marca, 3 i 17 kwietnia, 1, 15 i 29 maja, 12 i 26 czerwca, 10 i 24 lipca, 7 i 21 sierpnia, 4 i 18 września, 2, 16 i 30 paźdz., 13 i 27 listop., 11 i 24 grudnia. Targi co drugi wtorek.
Nowy Sącz, miasto pow., co wtorek i piątek targ.
Nowy Targ, miasto pow. Co 4-ty poniedziałek jarmark. — Targi co czwartek.
Olpiny, pow. Jasło, co 2-gi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło, co czwartek targ na bydło.
Oświęcim, miasto pow. — Targi co czwartek.
Pilzno, pow. Oświęcim: 1 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 9 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 paźdz., 30 listop., 15 grudnia. Co poniedziałek targ.
Piwniczna, pow. Nowy Sącz. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środop., we wtorek po Ziel. Święt., 25 lipca, 24 sierpnia. — Targi: 3 paźdz. i 17 paźdz., i co drugą środę naprzemian z targami w Starym Sączu.
Prądnik Czerwony, pow. Kraków. — Targi we środę po 15-tym a w razie przeszkody w następną środę.
Rogi, pow. Krosno, 9 jarmarki.
Przeworsk, miasto pow. Targi w poniedziałki, środy i piątki.
Przecław, pow. Mielec. Co wtorku targ.
Rabka, pow. Maków. Targi co drugi poniedziałek.
Radłów, pow. Brzesko, co środę targ.
Rajcza, pow. Żywiec. Targi co czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Radomyśl Wielki, pow. Mielec. Targi co czwartek.
Rudnik n. S., pow. Nisko Targi co czwartek, w razie święta rzym.-kat. targi odbywają się dnia następnego.
Radomyśl n. S., pow. Tarnobrzeg. Targi co poniedziałek.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Targi co czwartek.
Rzepiennik Strzyżewski, pow. Gorlice. Targi co czwartek.
Rzeszów, miasto pow. Targi co piątek. 7 jarmarków: 19 marca, 24 kwietnia, na św. Trójcę, 7 czerwca, 22 lipca, 21 września, 2 listop., 21 grudnia.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Targi co wtorek.
Ropczyce, miasto pow.: 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedz. wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedz. przewodniej, w 3-ci dzień po Ziel. Święt., przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 paźdz., 9 grudnia. Co drugi poniedz. targ.
Sędziszów, pow. Ropczyce, co piątek targ.
Skawina, pow. Kraków, co czwartek targ.
Skrzydlna, pow. Limanowa, jarmarki po tymbarskich co drugi czwartek.
Slemień, pow. Maków, targi co drugi poniedziałek.
Sokołów, pow. Kolbuszowa. Targi co środę. — Uwaga: O ile dni targowe przypadają w uroczyste święta, wówczas w Majdanie odbywa się targ dnia następnego, t. j. we wto

tek. w Kolbuszowej we środę, w Raniżowie dnia poprzedniego, t. j. we środę, a w Sokołowie dopiero następnej środy.

Sucha, pow. Maków, co 2-gi wtorek targ.

Sułkowice, pow. Myślenice, co 2-gi poniedziałek jarmarki.

Szczepanów, pow. Brzesko. Targi co drugą środę.

Szczucin, pow. Dąbrowa, co środę jarmark.

Szczurowa, pow. Brzesko, jarmarki co drugi czwartek.

Tarnobrzeg, miasto pow., targi co środę.

Tarnów, miasto pow. Jarmarki pierwszy poniedziałek w styczniu, 8 lut., 19 marca, w drugi poniedziałek w sierpniu, 29 września, w drugi poniedziałek w październiku, listop. i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

Trzciana, pow. bocheński. Jarmarki: 3, 17 i 31 stycznia, 14 i 28 lutego, 13 i 27 marca, 10 i 24 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 19 czerwca, 3, 17 i 31 lipca, 14 i 28 sierpnia, 11 i 25 września, 9 i 23 października, 6 i 20 listopada, 4 i 18 grudnia.

Tuchów, pow. Tarnów, co wtorek targ.

Tyczyn, pow. Rzeszów. Targi co poniedziałek. 10 jarmarków: 2 stycznia, 25 stycznia, 4 marca, 26 kwiet., 3 maja, w poniedziałek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada.

Tylicz, pow. Nowy Sącz, w następujące poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Palmowej, po Ziel. Święt., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystk. Świętych. — Targi: 11 paźdz., 25 paźdz. i co drugi czwartek naprzemian z targami w Łabowej.

Tymbark, pow. limanowski: Jarmarki co drugi poniedziałek.

Ujanowice, pow. Limanowa, targi co drugi czwartek.

Uście Ruskie, pow. gorlicki, 14 targów, daty oznacza się na każdy rok.

Uście solne, pow. bocheński. Jarmarki: 2, 16 i 30 stycznia, 13 i 27 lutego, 12 i 26 marca, 9 i 23 kwietnia, 7 i 21 maja, 4 i 18 czerwca, 2, 16 i 30 lipca, 13 i 27 sierpnia, 10 i 24 września, 8 i 22 października, 5 i 19 listop., 3, 17 i 31 grudnia.

Wadowice, miasto pow. Jarmarki: Pierwszy czwartek po 1-szym i pierwszy czwartek po 15-ym każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wieliczka, miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co drugi poniedziałek targ. Targi odbywają się w jednym tygodniu.

Wielopole, pow. Ropczyce, co drugi poniedziałek targ.

Wiśnicz nowy. Targi w każdą środę. Jarmarki: 4 i 25 stycznia, 15 lutego, 7 i 28 marca, 18 kwietnia, 9 i 30 maja, 20 czerwca, 11 lipca, 1 i 22 sierpnia, 12 września, 3 i 24 paźdz., 14 listop., 5 i 26 grudnia.

Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Targi: 10 paźdz., 24 paźdz. i co drugą środę naprzemian z targami w Piwnicznej.

Strzyżów, miasto pow., targi co wtorek.

Wiśniowa, pow. Wieliczka, co 2 gi czwartek targ. Targi odbywają się w jednym tygodniu.

Wojnicz, pow brzeski Targi co drugi poniedziałek.

Zakliczyn, pow. Brzesko. Targi co drugi poniedziałek.

Zator, pow. Oświęcim. Targi co poniedziałek.

Zassów, pow. Pilzno. Targi co wtorek.

Żabno, pow. Dąbrowa. Jarmarki co drugi poniedziałek.

Zawoja, pow. Maków. Targi co drugi wtorek.

Zdynia, pow. gorlicki: 9 targów, daty oznacza się na każdy rok.

Żmigród Nowy, miasteczko, pow. jasielski. Jarmarki: we wtorki po M. B. Gromn., w Środopościu, po św. Wojciechu, po św. Janie, po św. Jakóbie, po św. Jadwidze i po św. Łucji.

Żywiec, miasto pow.: 9 jarmarków: w poniedziałek po Trzech Królach, po Wniebowst. Pańsk., po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Bartłomieju, po św. Macieju, po św. Marcinie, przed Świętami Wielkanocnemi i 21 grudnia. Targi co środę.

Żołynia, pow. Łańcut. Jarmarki: 25 stycznia, 24 lutego, 19 marca, w poniedziałek Wielkiego Tygodnia, 1 maja, poniedziałek po św. Trójcy, 24 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, 8 września, 21 września, 28 października, 25 listop., 21 grudnia (w razie święta w dniu następnym).

Woj. Lubelskie.

Aleksandrów, osada Józefów, pow. Biłgoraj. Jarmarki: poniedz. po: 1 stycz., 2 lut., 19 marca, 13 lipca, 26 lipca, 15 sierp., 21 wrześ., 1 paźdz. i 8 grud. każdego roku. Targ poniedz. (w razie święta, piątek) każdego tygodnia.

Annopol, pow. Janów Lubelski, osada Annopol. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Bełżyce, osada Bełżyce, pow. Lublin. Dni jarmarków środa po: niedz. Białej, 8 maja, 13 lipca, 29 wrześ., 1 listop. i 13 grudnia. Dni targów wtorek każdego tygodnia.

Biała Podlaska, miasto pow. Dni targów czwartek każdego tygodnia. Dni jarmarków pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Biłgoraj, miasto pow. Dni jarmarków czwart. po: 6 stycz., 24 lut., 25 mar., 22 lipca, 15 sierp. i 4 paźdz. każdego roku. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Brzeziny, osada Milejów, pow. Lublin, targ czwartek każdego tygodnia.

Brzozówka, stacja kol. Szastarka, powiat Janów Lubelski, targ środa każdego tygodnia.

Białopole, pow. Hrubieszów, targ każdy poniedziałek.

Bukowa, osada Sawin, pow. Chełm. targi poniedziałek każdego tygodnia. Jarmarki pierwszy poniedziałek każdego drugiego tygodnia.

Bychawa, pow. Lublin, dni jarmarków środa po: 6 stycz., niedz. środop., 22 lip., 21 wrześ. i 21 paźdz. oraz przed 1 maja każdego roku.

Chełm, miasto pow., dni jarmarków: pierwszy wtorek każdego drugiego miesiąca. Dni targów wtorek i piątek każdego tygodnia.

Chudowola, osada Michów, pow. Lubartów, jarmarki środa każdego tygodnia.

Cycow, wieś Cycow, pow. Chełm. Jarmarki wtorek po: 10 marca i 6 grudnia każdego roku, targi wtorek każdego drugiego tygodnia.

Czajki, osada Kraśniczyn, pow. Krasnystaw, targi poniedziałek każdego tygodnia.

Czemierniki, osada Czemierniki, pow. Lubartów, jarmarki wtorek po: 21 stycz., 24 lut., 25 mar., 8 maja, 29 czerwca, 15 sierp., 28 paźdz. i 30 listopada.

Drzewce, osada Wąwolnica, pow. Puławy, jarmarki środa każdego tygodnia.

Dubienka, pow. Hrubieszów, targ czwartek każdego tygodnia.

Frampol, osada Frampol, pow. Biłgoraj, jarmarki poniedziałek po: 6 lut., 4 mar., 25 kwietnia, 13 czerw., 18 lipca i 18 paźdz. każdego roku. — Targ poniedziałek każdego tygodnia.

Garwolin, miasto pow., jarmarki środa po: 24 lut., niedzieli przewodniej, 10 czerw., 24 sierp., 25 wrześ. i 21 grudnia każdego roku. Targi środa każdego tygodnia.

Goraj, osada Goraj, pow. Biłgoraj, targi środa każdego tygodnia.

Gorzków, osada Gorzków, pow. Krasnystaw, jarm. 1, we wtorek po 8 maja każdego roku, targi czwartek każdego tygodnia.

Grabowiec, osada Grabowiec, powiat Hrubieszów, targi poniedziałek każdego tygodnia.

Gułów, osada Adamów, pow. Łuków, jarmarki poniedziałek po: 4 marca, 24 sierp., 15 paźdz. i 30 listop. oraz przed 1 maja i 24 czerwca. Targi poniedziałek każdego tygodnia.

Horodło, osada Horodło, pow. Hrubieszów, targi poniedziałek każdego tygodnia.

Horodyszcze, osada Wisznice, powiat Włodawa, jarmarki poniedziałki po: 24 kwietnia, 24 czerw. i 15 sierp. Targi poniedziałek po 15-ym każdego miesiąca.

Hrubieszów, miasto pow., targi wtorek każdego tygodnia.

Irena, osada Irena, pow. Puławy, targi środa każdego tygodnia.

Izbica, osada Izbica, pow. Krasnystaw, dni jarmarków pierwsza środa na początku każdego kwartału. Dni targów piątek każdego tygodnia.

Janów Podlaski, miasto J. P., pow. Konstantynów z siedzibą w Janowie Podlaskim, dni jarmarków wtorek po 10 i 25 każdego miesiąca. Dni targów wtorek po 10 każdego miesiąca.

Janów Lubelski, miasto pow., dni jarmarków: 2 stycznia, 3 lutego 4 marca, 4 maja, 24 czerwca, 14 września, 2 listop., 9 grudnia. Targi czwartek każdego tygodnia.

Jarczów, osada Jarczów, pow. Tomaszów Lub., targi środa każdego tygodnia.

Jarosławiec, osada Uchanie, powiat Hrubieszów, targi środa każdego drugiego tygodnia.

Jaszczów, Biskupice, pow. Lublin, dni jarmarków 7 stycz., 8 maja, 27 wrz. i 11 listop. Targi poniedziałek każdego tygodnia.

Kazimierz, osada K., powiat Puławy. Dni jarmarków wtorek każdego tygodnia. Dni targów piątek każdego tygodnia.

Kock, miasto Kock, powiat Łuków. Dni jarmarków: wtorek po 2 lut., 19 mar., 23 kwiet., 4 paźdz., 4 list. i 13 grudnia. Dni targów wtorek każdego tygodnia.

Kodeń, osada K., powiat Biała. — Dni jarmarków wtorek po 15-ym każdego miesiąca, wtorek po 11, po 12, po Zielon. Świąt — roczne.

Komarów, osada K., pow. Tomaszów Lub. Dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Kosów, osada Kosów, pow. Sokołów. Dni jarmarków wtorek po: 1-ym i 15-ym każdego miesiąca. Dni targów wtorek każdego tygodnia.

Końskowola, osada K., powiat Puławy. Dni jarmarków wtorek każdego tygodnia.

Kraśnik, miasto Kraśnik, pow. Janów Lubelski. Dni jarmarków: 7 stycz., 24 lut., następny dzień po niedzieli Palm. 13 maja, 13 czerw., w lipcu na św. Kiljana, nast. dzień po 15 sierp., nast. dzień po 14 września, 4 paźdz., 11 listop. i 4 grudnia. Dni targów wtorek każdego tygodnia.

Krasnobród, osada Krasnobród. pow. Zamość. Dni targów wtorek każdego tygodnia.

Krasnystaw, miasto pow. Dni jarmarków: wtorek po 1-ym każdego miesiąca. Dni targów wtorek i piątek każdego tygodnia.

Kryłów, osada Kryłów, pow. Hrubieszów. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Krzeszów, osada Krzeszów, pow. Biłgoraj. Dni targów środa każdego tygodnia.

Krzczonów, wieś K., pow. Lublin. Dni jarmarków 8 stycz., 5 marca, 14 kwiet., 2 lip., 10 wrześ. i 5 list. Dni targów czwartek każdego drugiego tygodnia.

Kurów, osada K., pow. Puławy, dni targów czwartek każdego tygodnia.

Łaskarzew, osada Ł., pow. Garwolin, dni targów wtorek każdego tygodnia.

Łaszczów, osada Ł., pow. Tomaszów Lub., dni targów wtorek każdego tygodnia.

Łęczna, miasto Ł., powiat Lubartów, dni jarmarków poniedziałek każdego tygodnia, ponadto na „Boże Ciało" oraz 1 września każdego roku. Dni targów piątek każdego tygodnia.

Lubartów, miasto pow. Dni jarmarków wtorek po: 6 stycz., Niedz. Palm., 8 maja, 26. lip., 24 sierp., św. Dionizym, ponadto wtorek każdego drugiego tygodnia. Dni targowe wtorek i piątek każdego tyg.

Łomazy, osada Ł., powiat Biała Podlaska. Dni jarmarków pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Łosice, miasto Łosice, pow. Konstantynów, z siedzibą w Janowie Podl. Dni jarmarków środa po: 21 stycz., niedzieli Palm, niedzieli przewodn., 8 maja, 24 czerw., 16 lip., 15 sierp., 29 wrześ., 2 paźdz., 10 listop. i 8 grudnia oraz przed niedz. środop. Dni targów środa po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Łuków, miasto pow. Dni jarmarków wtorek: w 1-ym tygodniu Wielk. Postu, ostatnim tygodniu przed Wielkanocą, 1-ym tygodniu po Wielkanocy, 1-ym tygodniu po Ziel. Świąt, 1-ym tygodniu po 8 wrześ. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Łysobyki, pow. Łuków. Dni jarmarków o ile nie będzie. dni targów co drugi wtorek świąt rzym.-kat.

Maciejowice, osada M., powiat Garwolin. Dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Markuszów, osada M., powiat Puławy. Dni jarmarków poniedziałek każdego tygodnia.

Międzyrzec, miasto M., powiat Radzyń. Dni jarmarków: czwartek po 1-ym i 15-ym (wzgl. 1-go i 15-go) każdego miesiąca. Dni targów wtorek, czwartek każdego tygodnia.

Modliborzyce, osada M., powiat Janów Lubelski. Dni jarmarków: 21 stycznia, 24 lut., 12 marca, 26 marca, 25 kwietnia, 9 maja, pierwszy dzień po Ziel. Świąt, 30 czerwca, 23 lipca, 10 sierp., 24 sierp., 8 września, 28 września, 15 paźdz., 28 paźdz., 13 list., 25 list. i 21 grudn. Dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Mordy, miasto M., powiat Siedlce. Dni jarmarków: poniedziałek po: 1-ym każdego miesiąca, oraz czwartek po: 4 marca i 29 września każdego roku. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Niedrzwica Kościelna, wieś N. K., pow. Lublin. Dni targów pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Dni jarmarków poniedziałek po: Wniebowstąp. Pańsk. i św. Bartłomieju.

Opole, wieś Podedwórze. Dni targów środa po 10-ym każdego mies.

Opole, osada O., powiat Puławy. Dni jarmarków poniedziałek każdego tygodnia.

Osieck, osada O., powiat Garwolin. Dni jarmarków czwartek po 6 stycz., niedzieli świętopustnej Ziel. Świąt, 16 lip. i 1-ej niedzieli adwentu, oraz przed 1 września każdego roku. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Ostrów Siedlecki, miasto O. S., powiat Włodawa. Dni jarmarków poniedziałek po: 26 maja, 28 czerwca, 13 lipca, 15 paźdz. i 20 listopada, oraz przed 10 sierp. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Parczew, miasto P., powiat Włodawa. Dni jarmarków wtorek po: 6 stycz., 2 lut., 4 marca, 23 kwiet., 8 maja, 30 maja, 24 czerw., 5 września, 2 października i 8 grudnia, oraz w 2 tygodniu po 15 sierpnia. Dni targów wtorek i czwartek każdego tygodnia

Parysów, osada P., powiat Garwolin. Dni jarmarków wtorek każdego drugiego tygodnia.

Puławy, miasto pow. Dni jarmarków: środa każdego tygodnia. Dni targów wtorek i piątek każdego tygodnia.

Pawłów, osada Pawłów, powiat Chełm. Dni jarmarków środa po: 25 marca, opiece św. Józefa. Zielon. Świąt, Bożem Ciele, 15 sierp. i 4 grudnia każdego roku. Dni targów środa każdego tygodnia.

Piaski Wielkie, osada P. W., powiat Lublin. Dni jarmarków środa po: 24 lutego, niedzieli Palm., św. Kiljanie, 14 wrześ. i 1 listop., oraz przed 29 grudnia. Dni targów środa każdego tygodnia.

Piszczac, osada P., pow. Biała Podlaska. Dni jarmarków pierwsza środa każdego miesiąca. Dni targów środa każdego tygodnia.

Radecznica, wieś R., powiat Zamość. Dni targów środa każdego drugiego tygodnia.

Radzyń, miasto pow. Dni jarmarków poniedziałek po 1-ym każdego miesiąca. Dni targów środa każdego tygodnia.

Rejowiec, osada R., powiat Chełm. Dni jarmarków poniedziałek po: 17 lut. i przed 24 kwietnia każdego roku; środa po: Zielon. Świąt. i 15 sierp. każdego roku. Dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Rossosz, osada R., powiat Biała Podlaska. Dni jarmarków środa po 10-tym każdego miesiąca.

Ruchna, osada Liw, pow. Węgrów. Jarmarki 4 rocznie. Dni targów pierwszy czwartek każdego mies.

Rybitwy, osada Józefów, pow. Puławy. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Ryki, osada R., pow. Garwolin. Dni jarmarków czwartek każdego tyg.

Sarnaki, osada S., pow. Konstantynów z siedzibą w Janowie Podl. Dni jarmarków wtorek po 21 stycz., niedzieli środopustną, 23 kwiet., 8 maja, 29 wrześ. i 18 paźdz. Dni targów wtorek po 1 i 15 każdego mies.

Siedlce, miasto pow. Dni jarmarków wtorek po: 6 stycz., 2 lut., wstępy czyli środop., 4 maja, św. Trójcy, 24 czerw., 26 lip., 21 wrześ. i 11 listop., tudzież wtorek po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca. Dni targów wtorek i piątek każdego tyg.

Siedliszcze, osada S., pow. Chełm. Dni jarmarków czwartek po: 2 lut., 19 marca, Bożem Ciele, 15 sierp., 29 września i 11 list. każdego roku. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Skierbieszów, wieś S., pow. Zamość. Dni jarmarków 8 lipca każdego roku. Dni targów pierwsza środa każdego miesiąca.

Sadowne, osada S., pow. Węgrów, dni targów: od 1 kwietnia do 30 września, wtorek każdego tygodnia od 1 paźdz. do 30 marca każdego tyg.

Skupie, osada Mokobody, pow. Siedlce, dni jarmarków pierwsza środa każdego miesiąca, oraz pierwsza środa po 15-ym października każdego roku (jarmark roczny).

Sławatycze, osada S., pow. Włodawa, dni jarmarków poniedziałek po 1-ym każdego mies. Dni targów poniedz. każdego tygodnia.

Sobibór, Maroszyn Mały, pow. Włodawa, dni targów każda środa o ile nie będzie świąt rz.-kat.

Sobirów, Wola Uhruska, dni targów czwartek każdego tygodnia.

Sobienie Jeziory, osada S. J., pow. Garwolin, dni targów wtorek każdego tygodnia.

Sobolew, osada S., pow. Garwolin, dni targów czwartek każdego tyg.

Sokołów, miasto pow., dni jarmarków czwartek po: 6 stycz., Bożem Ciele, 16 sierp., 29 września, 30 paźdz. oraz w Wielki Czwartek. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Sterdyń, osada St., pow. Sokołów, dni jarmarków poniedziałek po: 21 stycz., 24 lut., 10 marca, 1 maja, 15 czerw., 25 lip., 24 sierp., 21 wrześ., 15 i 28 paźdz., 11 listop. i 21 grudnia. Dni targów poniedziałek każdego miesiąca.

Stoczek, osada St., pow. Węgrów. dni jarmarków: poniedziałek każdego tygodnia.

Stoczek, miasto St., pow. Łuków. dni jarmarków wtorek każdego drugiego tygodnia.

Świerże, osada Ruda Huta, powiat Chełm, dni targów czwartek każdego drugiego tygodnia.

Świerzo, osada S., pow. Chełm, dni targów środa każdego drugiego tygodnia.

Szczebrzeszyn, miasto S., pow. Zamość. dni targów wtorek każdego tygodnia.

Tarnogród, osada T., pow. Biłgoraj, dni jarm. wtorek po: 6 stycz., Niedzieli Palmowej, 2 lipca i 14 września, oraz przed 10 sierp. i 28 paźdz. Dni targów wtorek każdego tyg.

Tomaszów, miasto T., pow. T. Lub., dni targów czwartek każdego tyg.

Turka, osada Dorohusk, pow. Chełm, dni targów czwartek każdego tyg.

Turobin, osada T., pow. Krasnystaw, dni jarmarków wtorek po: 25 stycz., 19 marca, 23 kwietnia, św. Trójcy, 29 czerwca, 16 sierpnia, 15 październ. i 4 grudnia. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Tyszowce, os. T., p. Tomaszów Lub., dni jarmarków środa po: 11 stycz., 1 lut., 19 i 22 lut., 29 marca,

10 maja, 21 maja, 31 maja, 21 czerwca, 5 lipca, 9 sierpnia, 13 wrześ. i 8 list. Dni targów środa każdego tygodnia.

Urzędów, osada U., pow. Janów Lub., dni jarmarków pierwszy poniedziałek po Popielcu, pierwszy poniedziałek po Wielkanocy, 15 czerwca, 10 sierp., 18 paźdz. i 9 grudnia. Dni targów poniedziałek każdego drugiego tygodnia.

Węgrów, miasto pow., dni jarmarków wtorek każdego tygodnia (2 roczne w marcu i listopadzie). Dni targów piątek każdego tygodnia.

Werbkowice, wieś W., pow. Hrubieszów, dni (jarmarków) targów czwartek każdego tygodnia.

Włodawa, miasto pow., dni jarmarków czwartek po Wielkanocy prawosław. 4 lipca, 28 sierpnia i 14 października. Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Wohyń, osada W., pow. Radzyń, dni jarmarków poniedziałek, o ile nie będzie świąt rz.-kat. Dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Wojsławice, osada W., pow. Chełm, dni jarmarków środa po: 19 mar., św. Trójcy, 24 kwiet., 8 wrześ., 29 wrześ. i 25 listop. każdego tygodnia. Dni targów środa drugiego każdego tygodnia.

Wola Czołnowska, osada Baranów, pow. Puławy, dni targów wtorek każdego tygodnia.

Wola Wereszczyńska, wieś Wereszyn, dni targów środa każdego drugiego tygodnia.

Wysokie, osada W., pow. Krasnystaw, dni jarmarków pierwsza środa każdego miesiąca, o ile nie będzie świąt rz.-kat.

Zakanale, osada Konstantynów, pow. Konstantynów z siedzibą w Janowie Podl., dni jarmarków wtorek po 5-ym każdego miesiąca.

Zaklików, osada Z., pow. Janów Lub., dni jarmarków 22 stycz., nast. dzień po niedz. środopostnej, 27 lipca, 25 sierp., 2 listop. i 14 grudnia. Dni targów środa każdego tygodnia.

Zakrzówek, osada Z., pow. Janów Lubelski, dni targów czwartek każdego tygodnia.

Zamość, miasto pow., dni jarmarków poniedziałek po: 7 lut., 9 marca, Wniebowstąp. Pańskiem, 12 lipca, 21 wrześ. — Dni targów czwartek każdego tygodnia.

Żelechów, miasto Ż., pow. Garwolin, dni targów wtorek i piątek każdego tygodnia.

Zemborzyce, os. Głusk, pow. Lublin, dni targów co drugi poniedziałek, o ile nie będzie św. rz.-kat.

Żółkiewka, osada Z., pow. Krasnystaw, dni targów poniedziałek każdego tygodnia.

Zwierzyniec, wieś Z., pow. Zamość, dni targów środa każdego tygodnia.

Woj. Lwowskie.

Baligród, pow. liski: Każdego poniedziałku targ tygodniowy; w razie święta targi nie odbywają się.

Baranów, pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Bełz, pow. sokalski: Co czwartku targ. W pierwszy dzień po św. Stefanie. mucz. ruskim, w pierwszy poniedziałek Zapust. grec.-kat., w pierwszy poniedziałek po Niedzieli kwietniej rusk., po Przewodniej Niedzieli rusk., Wielkanocnych Świętach rusk., w pierw. wtorek po Ziel. Świętach rusk., 2 lipca, 2 sierp., 19 paźdz., 27 listop., 18 grud.

Bircza miasto, pow. dobromilski: 2 stycz., 29 czerw., 6 paźdz.,; co środę targ.

Błażowa, pow. rzeszowski: 6 stycznia, 12 marca, 2 lipca, 8 sierpnia, 11 i 29 września, 13 grudnia. Każdej środy targ.

Bóbrka, miasto pow.: 16 stycz., 17 marca, 8 maja, 26 lipca, 31 paźdz., 7 grudnia. Co czwartku targ.

Brzozów, miasto pow.: w poniedziałek wzgl. wtorek po 3 Królach, w dzień św. Doroty, — zawsze w poniedziałek, wzgl. poniedziałek po środopościu (w razie święta wtorek), w dzień św. Wojciecha, wzgl. wtorek po Ziel. Świętach, w dzień św. Piotra i Pawła, poniedz. w dzień św. Magdaleny, poniedz. w dzień św. Bartłomieja, w dz. św. Krzyża, w dzień św. Franciszka, w dz. W. Święt., 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Bukowsko, pow. Sanok. Co czwartek targ.

Chodorów, pow. Bóbrko. Jarmarki 14 października.

Cieszanów, m. pow. Co wtorku targ.

Czudec, pow. Strzyżów. Co środy targ.

Domaradz, pow. Brzozów: 7 stycz. w pierw. środę po św. Walentym, 4 marca w pierwszą środę po św. Kazimierzu, 1 maja w pierwsz środę po św. Filipie i Jakóbie, 2 lipca w pierwszą środę po Naw. N. P. Marji, 5 wrześ. w pierwszą środę po św. Wawrzyńcu, 11 list. w pierwszą środę po św. Marcinie.

Dobromil, miasto pow.: 19 stycz., od 1 do 18 sierp. Każd. poniedz. targ.

Drohobycz, miasto pow. Co poniedz. targ.

Dubiecko, pow. przemyski: 25 stycz., 20 lut., 27 marca, 6 i 30 czerw., 4 września, 4 paźdz., 2 i 27 listopada, 21 grudnia.

Dukla, pow. krośnieński: 7 stycz., 24 lutego, 19 marca, po Wniebowst., Bożem Ciele, 24 czerw., 22 lipca, 30 wrześ., 20 listop., 20 grudnia. Co czwartku targ.

Dynów, pow. Brzozów: 10 stycz., w dzień św. Pawła, czwartek, 2 lut., w dzień N. P. M. Gromn., czwartek, 19 marca, w dzień św. Wojciecha, czwartek, 14 kwiet., w dzień św. Walerjana, czwartek, w nast. dzień po Wniebowst. Pańsk., 13 czerwca, w dzień św. Antoniego, czwartek, 25 lipca, w dzień św. Jakóba, czwartek, 20 sierp., w dzień św. Stefana, czwartek, 9 września, w dzień po Matce Bosk. Siewnej, 10 paźdz., w dzień Matki Bosk. Różańcowej, 5 listop., w dzień św Elżbiety, czwartek, 6 grudnia, w dzień św. Mikołaja. Co czwartku targ (w razie święta w piątek.)

Frysztak, pow. Strzyżów. Co czwartku targ.

Głogów i Jawornik polski, pow. Rzeszów, mimo, że posiadają koncesje na targi i jarmarki, targi i jarmarki po wojnie nie odbywają się.

Gródek Jagiell., miasto pow. Każdego czwartku targ.

Jaćmierze, powiat Sanok. — Jarmarki w poniedz. i wtorek po niedzieli środopustnej, 8 i 9 maja, 24 i 25 czerw. (podług kalendarza pol.).

Jarosław, miasto pow. Co piątku targ.

Jaryczów nowy, pow. lwowski: 21 stycznia, 30 maja, 19 wrześ., 11 listopada. Co środy targ.

Jawornik, pow. rzeszowski. Co poniedziałku targ.

Jaworów, miasto pow.: 13 maja, 1 sierpnia, 6 października, 6 grudnia. Co poniedziałku targ.

Kamień, pow. Nisko. Co wtorku targ.

Kańczuga, pow. przeworski. Targi odbywają się co wtorku. Jarmarki odbywają się w najbliższy wtorek po: Trzech Królach, Niedzieli starozapustnej, św. Grzegorza, Niedzieli czarnej, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu, św. Rozalji, św. Michale, Karolu, Barbarze.

Kolbuszowa, miasto pow. Co wtorku targ.

Komarno, pow. Rudki. Co pon. targ.

Korczyna, pow. Krosno. Co piątek targ.

Krakowiec, pow. jaworowski. Jarmarki odbywają się: pierwszy czwartek po: rusk. Nowym Roku, Rus. Świtenju, św. Józefie, rusk. Wielkiej Nocy, św. Jakóbie, rusk. Czesnim chrzeście, św. Łukaszu, ruskim Dwytrze, św. Katarzynie, rusk. Mikołaju. Co czwartek targ.

Krosno, miasto pow.: pierwszy poniedziałek po Nowym Roku, 3 kwiet., w poniedz. po św. Trójcy, 31 lipca, pierwszy poniedziałek w miesiącu na św. Szymona i po 22 paźdz. pierwszy poniedziałek.

Kulików, pow. żółkiewski: 14 stycz., 14 lut., 14 kwiet., 5 maja, 21 czerw., 20 lipca, 28 sierpnia, 27 wrześ., 12 paźdz., 10 listop., 20 grudnia.

Leżajsk, pow. łańcucki. 21 stycznia, 23 kwiet., 9 maja, 24 sierp., 14 wrześ., 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorku targ.

Lubaczów, pow. cieszanowski. Co poniedziałek targ.

Lwów, miasto stoł. Małopolski. — Co piątku targ.

Lutowiska, pow. liski. Według obrządku gr.-kat.: Po Nowym Roku, po Strydeni, w środę po środopustną, po św. Jurze, po Wniebowstąpieniu, po Zielonych Świętach, w piątek po 9-ym czwartku od Świąt Wielkiejnocy, po św. Piotrze, po Przemienieniu Pańskiem, po Nar. N. P. M., w dniu Łuki (31 paźdz. rzym.-kat.), po św. Mikołaju. Co czwartku targ.

Łąka, pow. Sambor. Od czasu wybuchu wojny targi ani jarmarki nie odbywają się.

Łańcut, miasto pow.: 7 stycz., 3 lut., 13 czerw., 13 lipca, 24 sierp., 4 paźdz., 11 i 30 listopada. — Uwaga: Prócz tego odbywają się jarmarki w terminie niestałym: 1. Czwarty wtorek po wielkim poście, 2. poniedziałek po Wniebowstąpieniu. — Co wtorku targ.

Lisko, pow. Lisko. Co wtorku targ. W razie święta targi w dzień nast.

Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Mikołajów, pow. Bóbrka. Jarmarki odbywają się: 1. Następnego dnia po rusk. św. Stefanie 10 stycz. 2. następnego dnia po Trzech Świętych 13 lut. 3. następ. dnia po Palmowej niedzieli 4. W dniu ruskiego Bożego Ciała 5. 15 maja (rzym.-kat.). 6. 10 czerwca (rzym.-kat.). 7. W dniu rusk. Uspania Anny 7 sierpnia. 8. 10 wrześ. (rz.-kat.). 9. W dniu rusk. Pokrowy 14 paźdz. 10. 15 list. (rz.-kat.).

Mosty wielkie, pow. żółkiewski. — Co środy targ.

Mrzygłód, pow. sanocki. Jarmarki odbywają się po ruskiej: Matce Bosk. Gromnicznej, Zwiastowaniu, Przewodniej niedzieli, Boż. Ciele (pol.), Matce Boskiej Zielnej, Wzniesieniu Krzyża, św. Michale, św. Mikołaju. W razie święta najbliższy poniedz.

Narol. pow. Lubaczów. Co czwartek targ.
Nawarja. pow lwówski: 18 stycznia, 14 lut., 11 lipca. 18 sierp., 26 wrz., 10 listop. Co środy targ.
Niebylec. pow strzyżowski. Co poniedziałku targ.
Niemirów pow rawski. W razie święta polskiego. ruskiego lub żydowskiego. jarmark odbywa się w następny dzień. Co czwartku targ.
Oleszyce. pow Lubaczów. Co środy targ.
Podbuż. pow. Drohobycz. Od czasu wybuchu wojny targi ani jarmarki nie odbywają się.
Pruchnik pow jarosławski. Jarmarki odbywają się 23 stycznia. 24 lut., 20 marca, 10 i 24 kwiet.. 8 maja. 16 czerw.. 13 lipca. 26 lipca. 7 sierp., 11 wrześ., 16 paźdz., 13 listop., 7 i 27 grudnia
Przemyśl. miasto pow.: 13 stycz., 6 kwiet.. 6 lipca. Co piątku targ.
Przeworsk. miasto pow.: 2 stycz., 19 marca. 1 maja. 27 lipca. 4 paźdz., 19 listop. Co poniedz., środy i piątku na artykuły spoż. targ.
Radomyśl. pow. Tarnobrzeg. Co poniedziałek targ.
Radymno. pow jarosławski: 2 stycz., 14 lut.. 4 marca. 10 marca. 23 kw., 8 maja. 16 lipca. 10 i 24 sierpnia, 21 września. 18 paźdz., 21 listop., 22 grudnia. Co poniedziałku targ.
Ranizów pow Kolbuszowa. — Co czwartku targ.
Rawa ruska. miasto pow. W razie święta polskiego. ruskiego lub żydowskiego jarmark odbywa się w następny dzień. Co poniedz. targ.
Rogi. pow Krosno: 26 lipca, 24 sierpnia, 6 grudnia.
Rozwadów. pow. Tarnobrzeg. — Co wtorku targ.
Rudki. miasto pow. Co wtorku targ.
Rudnik. p. Nisko. Co czwartku targ.
Rymanów. pow. sanocki. Co poniedz. targ W poniedziałki, których odbywają się jarmarki w Krośnie. odpadają targi w Rymanowie.
Rzeszów. miasto pow: 19 marca, 23 kwietnia. na św. Trójcę, 2 lipca. 21 wrześ., 2 listop., 21 grudnia. Co piątku targ
Sambor. miasto pow. Co czwar. targ.
Sanok. miasto pow. Co środy targ. (W razie święta w piątek.)
Sądowa Wisznia. pow. mościski: 2 stycz.. 6 czerw.. 28 sierp., 21 paźdz. Targi tygodniowe każdej środy.
Sieniawa. pow. jarosławski. Co czwartku targ
Sokal. miasto pow.: 18 stycz., 24 lut.. 18 lipca. 4 paźdz., 2 i 22 list., 13 grudnia. Co poniedziałku targ.
Sokołów. pow Kolbuszowa: 25 marca, 29 czerw., 25 lipca. 11 paźdz. Co środy targ.
Stary Sambor. miasto pow. Każdego wtorku targ.
Strzeliska nowe, pow. bóbrecki. Następnego dnia po św Jordanie rusk., następnego dnia po ruskich Ziel. Świętach. W sierpniu następ. dnia po gr K. Usp. Boh. W grudniu po gr.-k. Uwedeniu Boh. nast. dnia. Co poniedziałek targ.
Strzyżów. miasto pow. Co wtorek targ.
Szczerzec. pow lwowski: 2 stycznia. pierwszy wtorek po Ziel Święt.. 13 lipca. 30 wrześ. Co czwartku targ.
Tarnobrzeg (Dzików). miasto pow.. W każdą środę targ
Tyczyn. pow. rzeszowski: 24 stycznia, 4 marca. na Zwiastowanie N. P. M.. w piątek po Bożem Ciele. 22 lipca, 17 sierp., 21 paźdz., 28 paźdz., 25 listopada.
Ulnów. pow rawski: W razie święta polsk. ruskiego, lub żydowskiego jarmarki odbywają się w następny dzień — 20 stycz. 20 lut.. 13 czerwca. 13 lipca. 20 wrześ.. 31 paźdz. Każdego piątku targ
Ulanów. pow Nisko. Co poniedz. targ
Ustrzyki dolne. pow. Lisko. — Według obrzadku gr.-kat.: Po Nowym Roku, po Stryдeni. w środę środopustną. po św. Jurze. po Wniebowstąpieniu. po Zielonych Świętach, w piątek po 9-tym czwartku od Świąt Wielkiejnocy. po św. Piotrze. po Przemienieniu Pańskiem. po Nar N P Marji. w dniu Łuki (31 paźdz. rzym.-kat.), po św. Mikołaju Co środy targ.
Wielkie Oczy. pow. jaworowski: 4 stycz. 8 lut., 29 marca, 31 maja, 19 lipca, 23 sierp., 4 paźdz, 6 grud Co środy targ.
Winniki. p. lwowski. Co soboty targ.
Żołynia. pow. łańcucki: 25 stycznia, 24 lut.. 19 marca. 1 i 31 maja, 24 czerwca. 27 lipca. 10 sierpnia, 24 września, 28 października. 25 listopada i 21 grudnia; prócz tego odbywa się jarmark o terminie niestałym w poniedziałek po niedzieli palmowej.
Żółkiew. miasto pow: 2 i 20 stycznia. 3 i 27 lutego. w środę 4-go tygodnia rusk. wielk. Postu, 3 maja. 30 czerwca. 14 sierpnia. 14 września. 2 i 11 listopada. 5 grudnia. Co wtorku targ.

Woj. Łódzkie.

Powiat Brzeziński.

Będków: a) Jarmarki w środy: po św. Agnieszce. po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po św. Bartłomieju. przed św. Szymonem i Judą. po św. Katarzynie. b) Targi w środy
Brzeziny: a) Jarmarki w czwartki: po 10-ym i 21-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.
Głowno: a) Jarmarki we wtorki: po Trzech Królach. po Oczyszczeniu N. M. P., po Wniebowstąpieniu Pańskiem. po św. Jakóbie. przed św. Idzim, po św. Katarzynie. b) Targi we wtorki.
Jeżów: a) Jarmarki w środy: po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.
Katarzynów: Targi we wtorki.
Stryków: a) Jarmarki w czwartki: po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.
Tomaszów Mazowiecki: Targi we wtorki i piątki
Ujazd: Jarmarki w poniedziałki.

Powiat Kaliski.

Blaszki: a) Jarmarki we wtorki: po 2-gim lutego, po Przewodniej Niedzieli. po 13 czerwca. po 16 sierpnia. po 28 września, po 25 listopada, oraz po 8-ym stycznia. marca. maja. lipca. września i listopada. b) Targi w poniedziałki, z wyjątkiem poniedziałków w tygodniach. w których odbywają się jarmarki.
Ceków: Jarmarki w poniedziałki po 14-ym każdego miesiąca.
Godziesze-Wielkie: Jarm. w czwartki po 14-ym każdego miesiąca.
Chocz: a) Jarmarki we wtorki: przed 1 stycznia. przed 1 marca. przed 1 maja. przed 1 lipca. przed 1 września. przed 1 listopada. b) Targi we wtorki przed 1-ym każdego parzystego miesiąca. t. j. przed 1 lutego, przed 1 kwietnia itd.
Iwanowice: Jarmarki we wtorki: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Trójcy. po Przemienieniu Pańskiem. po Nar. N. M. P., po św Andrzeju
Kalisz: a) Jarmarki we wtorki: po 2 lutego. przed św Markiem. 19, 20 i 21 maja (3 dni). przed św. Idzim, po św. Jadwidze. po św. Marcinie. b) Targi we wtorki i piątki
Koźminek: a) Jarmarki w środy: po 1-ym każdego miesiąca b) Targi w środy
Opatówek: Jarmarki w poniedziałki: po pierwszym każdego miesiąca
Stawiszyn: a) Jarmarki w poniedziałki po 8-ym każdego miesiąca. — b) Targi w czwartki. wyłączając czwartki w tygodniach. w których odbywają się jarmarki.
Strzałków: Jarmarki w czwartki: po 1 stycznia. po 1 marca. po 1 maja. po 1 lipca, po 1 września. po 1 listopada.

Powiat Kolski.

Babiak: a) Jarmarki we wtorki: po 5 lutego. po 5 kwietnia, po 5 czerw., po 5 sierpnia, po 5 października, po 5 grudnia. b) Targi w poniedziałki po 15 każdego miesiąca.
Brudzew: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-ym każdego miesiąca.
Dąbie: a) Jarmarki w czwartki: po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki i czwartki.
Koło: a) Jarmarki we wtorki: po 1-ym każdego miesiąca i po Oczyszczeniu N M P., po niedzieli środopustnej, po św. Stanisławie. pod podwyższeniu św. Krzyża, po św Szymonie i Judzie, po św. Katarzynie. b) Targi we wtorki i piątki.
Kłodawa: a) Jarmarki we wtorki: po 7 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki
Izbica: a) Jarmarki w czwartki: po Trzech Królach. po św Kazimierzu. po św. Stanisławie. po Nawiedzeniu N. M P., po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem. b) Targi w czwartki
Sompolno: a) Jarmarki w środy: po Oczyszczeniu N M P., po Niedzieli Kwietniowej. po Zielonych Świątkach. przed św Janem. po Podwyższeniu Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem. b) Targi w czwartki.

Powiat Koniński.

Golina: a) 12 jarmarków rocznie w środy po 14-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Grodziec: Jarmarki we wtorki po 14-ym każdego miesiąca.
Konin: a) Jarmarki we wtorki: po 7-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Kramsk: Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia. po 15 marca, po 15 maja. po 15 lipca, po 15 września, po 15 listopada
Krzymów: Jarmarki w poniedziałki po 15 lut., 15 kwiet., 15 czerw., 15 sierp., 15 listop. i 15 grudnia.
Rychwał: a) Jarmarki w poniedziałki przed 1 każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Rzgów: Jarmarki w poniedziałki po 20-ym każdego parzystego miesiąca, t. j. po 20-ym lutego, po 20-ym kwietnia itd., po 15 stycznia, po 15 kwietnia. po 15 lipca, po 15 paźdz.
Ślesin: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki
Tuliszków: Jarmarki w środy przed 15-ym każdego miesiąca.

Władysławów: a) Jarmarki w środy: przed św. Józefem, przed Zielonemi Świątkami, przed św. Janem, przed św. Bartłomiejem, przed WW. Świętymi, przed pierwszą Niedzielą Adwentu. b) Targi w środy.

Powiat Łaski.

Lutomiersk: a) Jarmarki w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Palmowej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą. b) Targi w środy.

Łask: a) Jarmarki w czwartki: po Trzech Królach, po Niedzieli Palmowej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. M. P., po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale. b) Targi w czwartki.

Pabjanice: a) Jarmarki w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, w poniedziałek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed św. Szymonem i Judą, w czwartek przed św. Tomaszem. b) Targi we wtorki i piątki.

Szczerców: a) Jarmarki we czwartki: po św. Agatonie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po WW. Świętych. b) Targi w czwartki.

Widawa: a) Jarmarki: 23 lutego, 16 marca, 2 kwietnia, 13 lipca, 16 listopada, 21 grudnia. b) Targi w poniedziałki.

Zelów: Targi w środy.

Powiat Łęczycki.

Grabów: a) Jarmarki w środy: po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Łęczyca: a) Jarmarki we wtorki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Ozorków: a) Jarmarki w poniedziałki: po 7-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki i piątki.

Poddębice: a) Jarmarki we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcinie. b) Targi we wtorki.

Piątek: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.

Wartkowice: Jarmarki w poniedziałki: po 20 stycznia, po 20 marca, po 20 maja, po 20 lipca, po 20 września, po 20 listopada.

Powiat Łódzki:

Aleksandrów: a) Jarmarki w czwartki: po 10-ym każdego miesiąca. b) Targi w piątki.

Obojny: Targi w środy.

Kazimierz: Jarmarki we wtorki po 5-ym stycznia po 5-ym marca, po 5-ym maja, po 5-ym lipca, po 5 ym września, po 5-ym listopada.

Konstantynów: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1-ym każdego miesiąca b) Targi w poniedziałki.

Łódź: a) Jarmarki we wtorki: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedzielą Kwietniową, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem. b) Targi we wtorki i piątki.

Ruda Pabjanicka: Targi w czwartki.

Tuszyn: Jarmarki we wtorki.

Zgierz: a) Jarmarki w środy: po 15 każdego miesiąca. — b) Targi we wtorki i piątki.

Powiat Piotrkowski.

Bełchatów: a) Jarmarki w poniedziałki: po Niedzieli Środopustnej, przed św. Stanisławem, po św. Erazmie, przed Narodzeniem N. M. P., po św. Aniołach Stróżach, po Bożem Narodzeniu. b) Targi w poniedziałki.

Gorzkowice: Targi w poniedziałki.

Kamieńsk: a) Jarmarki w środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Tomaszem Apostołem. b) Targi w środy.

Kleszczów: Targi we wtorki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Piotrków: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Stanisławie, po św. Janie Chrzcicielu, po św. Jakóbie, po św. Marcinie. b) Targi we wtorki i piątki.

Ręczno: Targi we wtorki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Rozprza: Targi w czwartki.

Srocko: Targi w poniedziałki.

Sulejów: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Wniebowst. N. M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, po św. Leonardzie. b) Targi w środy.

Wolbórz: a) Jarmarki we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po św. Mikołaju. b) Targi w czwartki.

Powiat Radomskowski.

Brzeźnica: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-ym i 15-ym każd. mies. b) Targi w poniedziałki po 15-ym każdego miesiąca.

Koniecpol: a) Jarmarki w czwartki po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.

Pajęczno: a) Jarmarki we wtorki: po 15-ym każdego miesiąca b) Targi we wtorki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca

Pławno: a) Jarmarki we wtorki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki po 15-ym każdego miesiąca.

Radomsko: a) Jarmarki w czwartki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.

Sulmierzyce: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 września, po 15 listopada. b) Targi w poniedziałki przed 1 i 15 każdego miesiąca.

Wielgomłyny: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1 stycznia, po 1 marca, po 1 maja, po 1 lipca, po 1 września, po 1 listopada. b) Targi w poniedziałki.

Żytno: a) Jarmarki w środy po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Powiat Sieradzki.

Braszewice: a) Jarmarki w środy po 1-ym każdego miesiąca.

Burzenin: a) Jarmarki w środy po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Sieradz: a) Jarmarki we wtorki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Szadek: a) Jarmarki w środy po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Warta: a) Jarmarki w czwartki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.

Zadzim: Jarmarki w poniedziałki po 1-ym każdego miesiąca.

Zduńska Wola: a) Jarmarki we wtorki po 20 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Złoczew: a) Jarmarki w poniedziałki po 14-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.

Powiat Słupecki.

Kazimierz-Biskupi: a) Jarmarki w środy: po 20 stycznia, po 20 marca, po 20 maja, po 20 lipca, po 20 września, po 20 listopada.

Kleczew: a) Jarmarki we wtorki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Pyzdry: a) Jarmarki w czwartki po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.

Skulsk: Jarmarki w poniedziałki po 8-ym każdego miesiąca.

Słupca: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Wilczyn: Jarmarki w środy: po 15 lutego, po 15 kwietnia, po 15 czerwca, po 15 sierpnia, po 15 października, po 15 grudnia.

Zagórów: a) Jarmarki w środy po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Powiat Turecki.

Dobra: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Walentym, po Przewodniej Niedzieli, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po WW. Świętych, przed św. Tomaszem. b) Targi w środy.

Turek: a) Jarmarki we wtorki po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Uniejów: a) Jarmarki we wtorki: po św. Macieju, po Przewodniej Niedzieli, przed Zielonemi Świątkami, po św. Wawrzyńcu, przed św. Michałem, przed św. Andrzejem. b) Targi w czwartki.

Powiat Wieluński.

Bolesławiec: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 lipca, po 15 wrześ., po 15 listopada. b) Targi w poniedziałki.

Działoszyn: a) Jarmarki w czwartki: po Trzech Królach, po Wielkanocy, przed Zielonemi Świątkami, po św. Jakóbie, po WW. Świętych, przed Bożem Narodzeniem. b) Targi w czwartki.

Kraszewice: Jarmarki we wtorki po 14-ym każdego miesiąca.

Lututów: a) Jarmarki w czwartki: przed 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.

Osjaków: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1 stycznia, po 1 marca, po 1 maja, po 1 lipca, po 1 września, po 1 listopada. b) Targi w poniedziałki.

Praszka: a) Jarmarki w środy po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi w środy.

Rudniki: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki po 15-ym każdego miesiąca.

Skomlin: a) Jarmarki w czwartki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi w czwartki po 15-ym każdego mies.

Wieluń: a) Jarmarki we wtorki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki.

Wieruszów: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-ym każdego miesiąca. — b) Targi w środy. — Jarmarki i targi przypadające na uroczyste dnie świąteczne, odbywać się będą dnia następnego.

Woj. Nowogródzkie.

Powiat Baranowicze.

Baranowicze: Jarmarki: 8 stycz., 28 kwiet. i 1 paźdz. Targi w poniedziałki i czwartki.
Lachowicze: Targi w środy i piątki Jarmarki: 23 maja, 21 czerwca i 27 października.
Mołczadź: Targi w środy. Jarmarki: 28 kwiet., 12 lipca, 2 sierp., 27 września.
Horodyszcze: Targi w poniedziałek. 3 jarm. doroczne. 7 maja, 4 czerw. i 10 października.
Ostrów: Targi w dniu 15 każdego miesiąca. Jarmarki: 8 i 19 stycz., 7 kwiet., 22 maja, 12 lipca, 19 i 28 sierpnia, 21 września, 14 października, 10 listopada, 27 listopada, 14 i 19 grudnia każdego roku.
Stołowicze: Jarmarki: 28 sierpnia i 24 września.

Powiat Lida.

Lida: Targi w poniedziałki.
Ejszyszki: Targi w czwartki. Jarmarki: 18—20 maja, 8—10 czerwca.
Woronowo: Targi we wtorki.
Iwje: Targi w środy. Jarmarki: 2 stycznia, 1 lutego, 18 maja, 8 czerwca, 30 czerwca, 29 września, 1 i 2 listopada.

Powiat Szczuczyn.

Szczuczyn: Targi w poniedziałki i czwartki.
Wasiliszki: Targi w wtorki. Jarmarki 2 w roku, 24 kwiet. i 5 czerwca.
Ostryna: Targi w poniedziałki.
Żołudek: Targi w poniedziałki.
Bielica: Targi w środy.
Sobakińce: Targi w środy.
Sobotniki: Targi w poniedziałki. Jarmarki pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Bieniakonie: Targi w środy.
Nowy-Dwór: Targi w czwartki.
Raduń: Targi w środy.
Lipniszki: Targi w czwartki. Jarmarki: 7 stycznia, 5 marca, 11 czerwca, 16 i 26 lipca, 16 sierpnia, 9 wrześ.
Skrzybowce: Targi w środy.

Powiat Nieśwież.

Nieśwież: Targi w środy i piątki.
Kleck: Targi w poniedziałki.
Snów: Targi we wtorki.
Horodziej: Targi w czwartki.
Siniawka: Targi w czwartki.
Zaostrowiecze: Targi w czwartki. Jarmarki : 22 maja i 1 września.

Powiat Nowogródek.

Nowogródek: Targi w poniedziałki i czwartki. Jarmarki: 1 marca, 22 czerwca, 19 sierpnia, 17 grudnia.
Zdzięcioł: Targi we wtorki i piątki.
Lubcza: Targi we wtorki i piątki.
Korelicze: Targi w środy Jarmarki: 5 stycznia, 18 kwietnia, 6 czerwca, 29 czerwca, 6 sierpnia i 8 września.
Nowojelnia: Targi w środy.
Dworzec: Targi w poniedziałki.

Powiat Słonim.

Słonim: Targi w poniedz. i czwartki.
Byteń: Targi 20 każdego miesiąca. Jarmarki: 12 lipca i 27 października.
Dereczyn: Targi we wtorki i 23 każdego miesiąca.
Kozłowszczyzna: Targi w poniedziałki.

Powiat Stołpce.

Stołpce: Targi w wtorki i piątki i czwartki: Jarmarki: 6 marca, 14 kwietnia, 22 maja, 12 września, 9 października, 8 listopada, 19 grudnia.
Mir: Targi w poniedziałki. Jarmarki: 24 lutego, 8 czerwca, 22 lipca.
Derewne: Targi w czwartki.
Rubieżewicze: Targi w poniedziałki.
Turzec: Targi we wtorki. Jarmarki: 6 maja i 9 grudnia.

Powiat Wołożyn.

Wołożyn: Targi w poniedziałki i czwartki. Jarmarki: 12 stycznia, 23 lutego, 12 kwietnia, 14 czerwca, 17 września.
Traby: Targi we wtorki.
Wiszniew: Targi we środy. Jarmarki: we środę po Trzech Królach, w środę popielcową, w środę pierwszą i drugą postu, po wszystkich świętych.
Naliboki: Targi w poniedziałki.
Iwieniec: Targi w środy.
Wołma: Targi w czwartki.

Woj. Poleskie.

Powiat Brzeski.

Brześć n. B.: Targi wielkie 1 i 16 każdego miesiąca. Targi małe środa i piątek każdego tygodnia.
Wysokie Litewskie: Targi małe w czwartek każdego tygodnia. Targi wielkie 20 każdego miesiąca, oraz 9 lutego, 24 maja, 2 lipca, 11 września i 4 grudnia.
Kamieniec Litewski: Targi wielkie 5 stycznia, 13 stycznia, 3 lut., 5 lut., 5, 14 i 25 marca, 5 kwiet., 5 i 6 maja, 13 maja, 5 i 25 czerw., 12 i 15 lip., 15 sierp., 19 sierp., 5 i 14 września, 5 października, 14 paźdz., 5 i 21 listopada, 5 i 17 grudnia. — Targi małe w czwartek każdego tygodnia.
Czernawczyce, gm. Turna: 10 każdego miesiąca. 28 sierpnia, 10 listopada i 19 grudnia.
Czerniany: 22 każdego miesiąca.
Wielkoryta: Targi wielkie: 8 stycznia, 8 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 8 lipca, 8 sierpnia, 8 września, 8 października, 8 listopada.
Pożeżyn-Masiewicze, gm. Wielkoryta: Targi wielkie 4 każdego miesiąca.
Maloryta: Targi wielkie 15 i 28 każdego miesiąca.
Domaczewo: Targi wielkie w każdą środę po 15-ym każdego miesiąca i w czasie świąt prawosławnych, w Wniebowstąpienia P. i św. Łukasza.
Mokrany, gm. Wielkoryta: Targi wielkie: 25 kwiet., 25 czerw., 25 lipca i 25 września.

Powiat Drohiczyn.

Drohiczyn: Targi wielkie każdego 15 miesiąca, oraz w każdy poniedziałek wielkiego postu (prawosł.). Jarmarki: 15 lutego każdego roku. Każdego poniedziałku po prawosławnej niedzieli przewodniej, oraz każdego 22 maja, 6 sierpnia, 14 września, 19 lipca. Targi małe w poniedziałki każdego miesiąca.
Wołowel: Jarmarki 5-go dnia każdego miesiąca.
Odryżyn: Jarmarki: 8 jarmarków rocznych w dn. 12 lutego, 22 marca, 3 maja, 25 czerwca, 2 i 14 sierpnia, 9 października i 17 grudnia każdego roku.
Janów: Targi małe w środę każdego tygodnia. Jarmarki: 5 jarmarków rocznych — 4 stycznia, 6 maja, 7 lipca, 14 i 27 października każdego roku. 12 jarmarków miesięcznych 5-go każdego miesiąca. Jarmarki dodatkowe: 2 kwiet., 12 września, 22 listopada każdego roku.
Chomsk: Jarmarki: w dniach 2 i 19 stycznia, 1 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 i 12 lipca, 2 i 28 lipca, 1 i 27 września, 14 października, 21 listopada, 22 grudnia każdego roku, oraz w środę przed wielkim postem (prawosł.), t. z. „maślennica" i w środę środopościa każdego roku.
Motol: Targi wielkie: 9 stycznia, 11 stycznia, 22 marca, 7 kwietnia, 13 maja, 14 sierpnia, 22 września, 9 października, 8 listopada, 7 grudnia, 17 grudnia każdego roku i w dziesiąty tydzień po Wielkiej Nocy „Dziesiatucha". Targi małe we czwartek każdego tygodnia.

Powiat Kamień-Koszyrski.

Kamień Koszyrski: 52 jarmarki rocznie w każdy wtorek.
Soszyczno: 24 jarmarki w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca.
Rzeczyca: Targi wielkie 15-go każdego miesiąca.
Worchy: 12 jarmarków 1-go każdego miesiąca.
Wielka Głusza: 24 jarmarków 1 i 16 każdego miesiąca.
Krymno: 12 jarmarków 3 dnia każdego miesiąca.
Lubieszów: 12 jarmark. 10-go każdego miesiąca i tradycyjne 15 maja, 13 lipca, 21 września i 19 grudnia.
Lubiaż: 4 jarmarki rocznie w każdą ostatnią środę przed świętami W. Nocy i Bożego Narodzenia, oraz 30 lipca i 15 września.
Pniewno: 12 jarmarków 2 każdego miesiąca.

Powiat Kobryński.

Kobryń: 1. Rynek, 2. pl. 3 Maja. Targi małe w poniedziałki i czwartki. 1. Rynek, 2. pl. 3 Maja, 3. Targowica. Jarmarki 10, 20 i 30 każdego miesiąca.
Antopol: Targi małe co poniedziałek. Jarmarki: 1-go każdego miesiąca, 24 stycznia, 22 marca, pierwsza środa po Wielkiejnocy, 10-ty poniedz. po Wielkiejnocy, 2 sierpnia, 27 września, 27 paźdz., 9 grudnia.
Dywin: Jarmarki 4 i 17 każdego miesiąca.
Horodec: Jarmarki: 5 każdego miesiąca, drugi dzień po Wniebowst. Pańskiem, 12 września.
Samary: Jarmarki 12 każdego mies.
Lelików: Jarmarki 25 każdego mies.
Tewle: Jarmarki 7 i 20 każdego mies.
Czerniany: Jarmarki 23 każdego mies.
Mokrany: 25 każdego miesiąca.
Nowosiołki: Jarmarki: 2 stycznia, 1 marca, 1 maja, 1 lipca, 1 września, 10 listopada.
Żabinka: Jarmarki: 15 i 25 każdego miesiąca, 28 października i 14 paźdz. jarmark odpustowy.

Powiat Kosowski.

Kosów-Poleski: Targi małe w czwartki każdego tygodnia z wyjątkiem przypadających w tym dniu świąt.
Różana: Jarmarki: 15 rocznie, które odbywają się 10 dnia każdego miesiąca, w środę czwartego tygodnia wielkiego postu, 12 lipca i 19 sierpnia.) Targi małe: W każdy poniedziałek z wyjątkiem przypadających w dniu świąt. Targi duże: 12 listopada i 19 sierpnia, oraz w 4-ym tygodniu wielkiego postu.
Telechany: Targi duże 20 stycznia, 7 kwietnia, 6 maja, 7 lipca, 11

września, 21 listopada. Targi małe co czwartek, oprócz dni świątecz.

Iwacewicze: Jarmarki duże 15 lutego, 6 maja, 27 września, 9 listopada. Targi małe w każdą środę oprócz dni świątecznych.

Sw. Wola: Jarmarki duże: 9 stycznia i 27 września i poniedziałek przewodni, według starego stylu. — Targi małe: W pierwszy wtorek miesiąca a jeśli w dniu tym przypada święto — targ odbywa się w dniu poprzedzającym, czyli że w pierwszy poniedziałek danego miesiąca.

Powiat Łuniniecki.

Łuniniec: Jarmark wielki 1 i 15 każdego miesiąca. O ile w wymienione dni wypadnie święto, jarmark odbywa się następnego dnia powszedniego. Targi małe każdego dnia z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

Łachwa: Targi wielkie 15 każdego miesiąca.

Kożangródek: 22 maja i 19 grudnia każdego roku jarmarki małe.

Wiczyn: Na drugi dzień Ziel. Świąt według starego stylu i 28 sierpnia jarmarki małe.

Hancewicze: Targi wielkie 12 razy do roku. Odbywają się w 1-szy czwartek każdego miesiąca, o ile w dzień jarmarczny wypadnie święto, jarmark odbywa się dnia następnego i 40 targów małych w każdy pozostały czwartek.

Powiat Piński.

Pohost-Zaborodzki: Targi wielkie: 20 stycznia, 22 maja, 2 sierpnia, 10 października.

Moroczno: Targi wielkie 20 stycznia, 7 kwietnia, 12 września, 12 listopada. Targi małe 27 każdego miesiąca.

Pińsk: Targi wielkie 8 kwietnia, 21 września, 19 grudnia, wg. star. stylu, drugi dzień Zielonych Świąt, dziewiąty piątek po Wielkanocy i 15 sierpnia każdego roku. — Targi małe w poniedziałki, środy i piątki.

Łahiszyn: Targi wielkie 15 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 12 lipca, 19 sierpnia, 14 października. — Targi małe 1-go każdego miesiąca.

Lemieszewicze: Targi wielkie: 22 maja, 21 września.

Serniki: 15 każdego miesiąca, 22 maja, 7 lipca, 8 listopada, 19 grud.

Sudcze: Co drugi miesiąc 15-go.

Powiat Prużański.

Prużana: Targi wielkie: 19 sierpnia, 27 października i 10 listopada każdego roku. — Targi małe w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia.

Szereszów: Targi małe w czwartek każdego tygodnia. Targi wielkie: 23 stycznia, 22 marca, 4 sierpnia, 14 października, 14 listopada.

Sielec: Targi wielkie: 23 stycznia, 22 marca, 4 sierpnia, 14 października, 14 listopada.

Malecz: Targi wielkie: 12 lipca, 14 września, 21 listopada, 9 grudnia.

Bereza Kartuska: Targi wielkie: 1 stycznia, 23 kwietnia, 29 czerwca, 15 sierpnia, 8 września, 14 października, w ostatni czwartek przed popielcem, po Wielkanocy, według starego stylu, 5 każdego miesiąca. — Targi małe w czwartek każdego tyg.

Linowo: Targi małe w środę każdego roku. — Targi wielkie 8 listopada każdego roku.

Powiat Stoliński.

Stolin: Targi wielkie: 15 stycznia, 15 lutego, 15 i 21 marca, 15 kwietnia, 6 i 15 maja, 15 i 30 czerwca, 15 lipca, 15 i 19 sierpnia, 15 września, 15 października, 15 i 29 listopada, 15 grudnia. 52 targi małe co czwartek.

Dawidgródek: Targi wielkie 1-go każdego miesiąca. Targi małe co środa i piątek każdego tygodnia.

Płotnica: Targ wielki 14 października.

Woj. Stanisławowskie.

Bohorodczany, miasto pow.: Jarmarki: 15 stycznia, 8 lutego, 6 kwiet., 19 maja, 22 czerwca, 9 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 14 października, 9 listopada. Targi co drugą środę.

Bolechów, pow. Doliwa: Co poniedziałek targ.

Bołszowce, pow. Peczeniżyn: Jarmarki 16 lipca. Co poniedziałek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn: Jarmarki: 2 stycznia, 25 lutego, 26 marca, 5 maja, 22 czerwca, 8 lipca, 10 sierp., 19 września, 2 listopada, 6 grudnia. Targi w czwartek.

Bursztyn, pow. Rohatyn: Targi w wtorek.

Delatyn, pow. Nadwórna: Co poniedziałek targ. — Jarmarki: 16 stycz., 24 marca, 24 kwietnia, 1 czerwca, 27 sierpnia, 9 września, 20 wrześ., 20 listopada, 20 grudnia.

Dolina, m. pow.: Jarmarki: 18 stycz., 16 lut., 9 mar., 13 kwiet., 14 maja, 8 czerwca, 8 lip., 3 sierp., 7 wrześ., 15 paźdz., 16 listopada, 27 grudnia. Każdego wtorku targ.

Halicz, pow. stanisławowski: 25 marca, 5 lipca, 14 października. Targi w środę.

Gwoździec, pow. Turka: Co poniedziałek targ.

Horodenka, miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Targ we wtorek.

Jabłonów, pow. Peczeniżyn: 31 stycz., 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Kałusz, miasto pow.: Co poniedz. targ.

Kołomyja, miasto pow.: 19 stycznia, 21 lutego, 2 sierpnia, 4 września, 31 października, 18 grudnia. — Targi w środę.

Kosów, miasto pow.: Każdej środy targ tygodniowy.

Łanczyn: Jarmarki: 10 stycznia, 30 marca, 25 lipca.

Mikołajów n. D., pow. Żydaczów: Targi we wtorek.

Nadwórna, miasto pow.: Jarmarki: 20 i 21 stycznia, 7 i 8 kwietnia, 5 czerwca, 10 i 11 lipca, 7 sierpnia, 15 i 16 października, 5 grudnia. — Co wtorku targ.

Obertyn, pow. horodeński: Co poniedziałek targ.

Ottynia, pow. tłumacki: 20 i 29 stycz., 16 lutego, 22 marca, 19 kwietnia, 14 maja, 28 czerwca, 21 lipca, 20 sierpnia, 13 września, 2 i 29 listopada, 23 grudnia. — Targi tygodniowe co wtorku.

Peczeniżyn, miasto pow.: Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, 22 marca, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 29 sierp., 14 paźdz., 9 listopada, 17 grudnia. Targi we wtorek.

Rohatyn, miasto pow.: Jarmarki 17, 18 i 19 marca. Targi w środę.

Rożniatów, pow. Dolina: Jarmarki: 15 stycznia, 10 lutego, 8 maja, 13 lip., 14 sierp., 22 września, 20 październ., 22 listopada. Targ w środę.

Skole, miasto pow.: Targi w środę.

Smorze, pow. Skole: Jarmarki we wtorki co 2—3 tygodnie.

Śniatyn: Jarmarki 8 lutego, 14 października, 5 listopada, 17 grud. Targi w środę.

Sołotwina, pow. Bohorodczany: Jarmarki: 10 stycznia, 16 lutego, 14 marca, 10 maja, 11 czerwca, 2 sierpnia, 9 października, 22 listopada, 20 grudnia.

Stanisławów, miasto pow.: Jarmarki 15 lutego, 20 marca, 15 maja, 16 czerwca, 7 sierpnia, 14 września, 5 grudnia. Targi w czwartek.

Stryj, miasto pow.: Targi w czwartek.

Tłumacz, miasto pow.: Targi w poniedziałek.

Turka, miasto pow.: Jarmarki: 1 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 1 maja, 1 lipca, 1 sierpnia, 1 września, 1 października, 1 listopada. Targi w środę.

Wysocko, pow. Turka: Jarmarki pierwszego każdego miesiąca.

Zabłotów, p. Śniatyn: Targi we wtorek.

Żurawno, pow. Żydaczów: Jarmarki: 29 stycznia, 27 sierp., 13 paźdz., 21 listopada. Targi w środę każdego tygodnia.

Żydaczów, miasto pow.: Jarmarki: 20 stycznia, 11 września, 9 listopada. Targi w środę.

Woj. Tarnopolskie.

Powiat Borszczów.

Borszczów: Targi w poniedziałki.
Jezierzany: Targi w piątki.
Mielnica: Targi we wtorki.
Korolówka: Targi w czwartki. Jarmarki w środopościu i Wniebowst. obrz. gr.-kat.
Skała: Targi w środy.

Powiat Brody.

Brody: Targi w poniedziałki.
Podkamień: Targi w czwartki.

Powiat Brzeżany.

Brzeżany: Targi w środy.
Kozowa: Targi w poniedziałki.
Narajów miasto: Targi w czwartki. — Jarmarki: 20 stycznia, 8 kwietnia.

Powiat Buczacz.

Buczacz: Targi w czwartki.
Jazłowiec: Targi we wtorki.
Kolopiec: Targi co drugi wtorek.
Monasterzyska: Targi w środy.
Potok złoty: Targi w środy.
Ujście Zielone: Targi w czwartki.

Powiat Czortków.

Czortków: Targi w poniedziałki. — Jarmarki: 21 maja, 12 lipca, 28 sierpnia, 20 grudnia.

Powiat Kopyczyńce.

Chorostków: Targi w poniedziałki.
Probużna: Targi we wtorki.
Kopyczyńce: Targi w środy.

Powiat Kamionka Str.

Kamionka Str.: Targi we wtorki.
Busk: Targi we wtorki.
Milatyn Nowy: Targi w czwartki.

Powiat Podhajce.

Podhajce: Targi w czwartki.
Horożanka: Targi w środy.
Zawałów: Targi we wtorki.

Powiat Przemyślany.

Przemyślany: Targi w poniedziałki.
Gliniany: Targi w czwartki.

Powiat Radziechów.

Toporów: Targi co drugi czwartek.
Radziechów: Targi w poniedziałki.
Witków Nowy: Targi co drugą środę.
Stojanów: Targi co drugi wtorek.
Łopatyn: Targi co drugą środę.

Powiat Skałat.

Skałat: Targi we wtorki.
Grzymałów: Targi w czwartki.
Podwołoczyska: Targi w czwartki.

Powiat Tarnopol:

Kozłów: Targi w czwartki.
Tarnopol: Targi w środy. Jarmarki: 2 stycznia, 14 lutego, 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierpnia, 26 września.
Mikulińce: Targi w poniedziałki.

Powiat Trembowla.

Budzanów: Targi w czwartki.
Trembowla: Targi we wtorki. Jarmarki: 7 i 16 lipca.

Powiat Zaleszczyki.

Tłuste: Targi w czwartki.
Zaleszczyki: Targi we wtorki.

Powiat Zbaraż.

Zbaraż: Targi w poniedziałki.

Powiat Zborów.

Pomorzany: Targi w środy.
Załeżce: Targi w poniedziałki.
Zborów: Targi we wtorki.
Jezierna: Targi w poniedziałki.

Powiat Złoczów.

Złoczów: Targi w poniedziałki.
Olesko: Targi co drugi wtorek.
Sokołówka: Targi co drugą środę.

Woj. Warszawskie.

Wojew. Warszawskie.

Baranów, jarm. 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedz. Zapustnej, po Niedz. Kwietniej, po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP przed św. Szymonem i Judą.
Biała, pow. Rawa Mazow., jarm. w piątki: po św. Wojciechu, po bł. Jakóbie Strenie, po Podn. Krzyża św. przed św. Tomaszem ap. Co piątek targ.
Bielawy, pow. Łowicz, jarm. 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Bielsk, pow. Płock, jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Kwiet., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed św. Janem Chrz., po św. Annie, po ścięciu św. Jana, po św. Urszuli.
Bieżuń, pow. Sierpc, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Małgorz., po Nar. NMP., po św. Mikołaju.
Błonie, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP.; po Niedz. Kwietnej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.
Bobrowniki, pow. Lipno, jarm. 5, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Andrzeju.
Bodzanów, pow. Płock, jarm. 6, w czwartki po Zwróceniu św. Pawła, w środy po Niedzieli Środopust., po św. Stanisławie, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Łukaszu Eweng., po św. Klemensie.
Bolimów, pow. Łowicz, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Nar. NMP., po św. Marcinie.
Brześć Kujawski, pow. Włocławek, jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kal., po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych; z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.
Chodecz, pow. Włocławek, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Chorzele, pow. Przasnysz, jarmarków 6, w poniedziałki: przed Zapustami, po Niedzieli Kwiet., po Bożem Ciele, po Nar. NMP., po Wsz. Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.
Chrostkowo, pow. Rypin, jarmarki w poniedziałki: przed bł. Andrzejem Bobolą, przed bł. Bogumiłem, po bł. Bronisławie, po NMP. Loretańskiej. Co trzeci poniedziałek targ.
Ciechanowiec, pow. Wysoko Mazowiecki, jarmarków 6, w poniedz. po: M. B. Gromnicznej, św. Wojciechu, Bożem Ciele, św. Wawrzyńcu, św. Mateuszu, św. Andrzeju.
Ciechanów, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po św. Weronice, po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po Nar. NMP., po św. Marcinie.
Czernichów, pow. Lipno, w pierwszą środę każdego miesiąca targ.
Czersk, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, przed św. Janem Chrz., po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.
Czerwińsk, pow. Płoński, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Nar. NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.
Dobre, pow. Mińsk-Mazowiecki, co poniedziałek targ.
Dobrzyń nad Drwęcą, pow. Rypin, jarmarków 12, we wtorki: po Now. Roku, po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietnej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrz., po Nawiedzeniu NMP., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Katarzynie i po św. Leokadji.
Dobrzyń nad Wisłą, pow. Lipno, jarm. 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedz. Środop., po Wniebowst. Pańsk., po św. Marji Magdal., po św. Franc. Seraf., po Niep. Pocz. NMP.
Dobin, pow. Płock, jarmarków 6, w środę po Zwiast. NMP., we wtorek po św. Stanisławie, w środy po św. Antonim Pad., po św. Marji Magd., we wtorki przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Dzierzgowo, pow. Przasnysz, jarmarki w środę: po bł. Andrzeju Boboli, po Zwiastowaniu NMP., przed bł. Jolantą po św. Bronisławie. Co środę targ.
Falenica, pow. Warszawa, co czwartek targ.
Gombin, pow. Gostynin, jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedz. Palmową, przed Wnieb. Pańskiem, po B. Ciele, po Narodz. NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.
Glinojeck, pow. Ciechanów, jarmarki w środę: po Dobrosławie, po św. Anastazym, przed bł. Szymonem z Lipnity i po św. Jadwidze. — Co środę targ.
Gołymin, pow. Ciechanów, Jarmarki w poniedziałki: po Zwiast. NMP., po św. Władysławie, po św. Bartłomieju, po św. Salomei. Co trzeci poniedziałek targ.
Gostynin, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.
Góra Kalwarja, pow. Grójec, jarmarki 4 w środy: po 3 Królach, po Wielkiejnocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.
Grodzisk, pow. Błonie, jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Grójec, miasto pow.: jarmarków 6, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Iłow, pow. Sochaczew, jarm. 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 męczennikach, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Jabłonna, pow. Warszawa, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia, a także 6 jarmarków w ciągu roku., w czwartki, a mianowicie: 1. po Oczyszczeniu NMP., 2. po św. Wojciechu, 3. po św. Antonim, 4. po św. Jakóbie, 5 po św. Michale, 6. po św. Łukaszu.
Jadów, pow. Radzymin, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Nar. NMP., po św. Bor.
Janów, pow. Przasnysz, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrz., po św. Bartłomieju, po Podwyż. Krzyża św., po św. Andrzeju.
Jeziorna Królew., pow. Warszawa, co poniedziałek targ.
Kałuszyn, pow. Mińsk Mazow., jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwiet., po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Karczew, pow. Warszawa, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszyst. Świętych, po św. Łucji.
Kiernozia, pow. Łowicz, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastow. NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kokol, pow. Lipno, jarmarków 6, po św. Wojciechu, w poniedz. po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem Apostołem.
Kołbiel, jarmarków 6, w środy: przed św. Karolem Wielkim, po św. Winu.

Ferarjnszu. po św. Trójcy, po św. Michale, po św Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kowal, pow. Włocławek, jarmarków 6 w środy: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrz., po św. Jakóbie Ap., po Nar. NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Krasnosielec pow. Mińsk Mazowiecki, jarmarki: we wtorki: przed św. Agnieszką, św. Józefem, po św. Stanisławie, św. Piotrze i Pawle, przed św. Mateuszem, po Wszystkich Świętych. Co wtorek i sobotę targ.

Krośniewice, pow. Kutno, jarmarków 6. w poniedziałek po Oczyszcz. NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 8-ciej niedzieli Adwentu. Co czwartek targ.

Kutno, miasto pow., jarmarków 6. w czwartki: przed św. Walentym, po Niedz. Środopost., przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., i po św. Elżbiecie.

Kuczborg, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dyonizym, po św. Klotyldzie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Latowicz, pow. Mińsk Mazowiecki, jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św. Małgorz., na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana, na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli, oprócz tego odbywa się jeszcze 14 targów stosownie do przywilejów miasta.

Leoncin, pow. Sochaczew, jarmarki w poniedziałki: po św. Andrzeju Boboli, po św. Zofji, po M. B. Zielnej, po Ofiarowaniu NMP. Co drugi poniedziałek targ.

Lipno, miasto pow., jarmarków 6. w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po NMP. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie i Judzie.

Lubicz, pow. Lipno, jarmarki: w środę przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Janie Nep., po bł. Szymonie z Lipnicy, po św. Jadwidze. Co środę i sobotę targ.

Lubień, pow. Włocławek, jarmarków 6. w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedz. Przewod., w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Święt., po św. Łucji.

Lubraniec, pow. Włocławek, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedz. Kw., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św. Aleksym, po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Łowicz, miasto pow. jarmarków 6, w poniedz. po Niedz. Starozapust., we wtorek po Niedz. Kwiet., na św. Jana Chrzcic. 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w poniedziałek po św. Andrzeju.

Łyszkowice, pow. Łowicz, jarmarki w poniedziałki przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Bonifacym, po M. B. Zielnej, po św. Jadwidze. Co poniedziałek targ.

Maków, miasto pow., jarmarki w środy: po św. Macieju, św. Marku, przed św. Janem Chrz., po św. Bartłomieju, św. Łukaszu, przed św. Tomaszem. Co środę targ.

Mińsk Mazowiecki, miasto powiat., jarmarki 2, w poniedziałki po Niedzieli Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Mława, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki po św. Macieju, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Mogielnica, pow. Grójec, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Mrozy, pow. Mińsk Mazow., co wtorek targ.

Mszczonów, pow. Błonie, jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzc., po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Nadarzyn, pow. Błonie, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środopost., po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Nasielsk, powiat Pułtusk, jarmarków 6, we wtorki po Niedz. Środopost., po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokal. Poczęciu NMP.

Nieszawa, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Nowe Miasto, pow. Płońsk, jarmarków 6, w poniedziałek po Niedz. Wstęp., w czwartek przed Niedz. Kwietnią, w środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w poniedziałek po Nar. NMP., w czwartek po św. Jadwidze.

Nowe miasto nad Pilicą, pow. Rawa Mazowiecka, jarmarki w czwartki po M. B. Gromnicznej, po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, przed św. Marcinem. Co czwartki targ.

Nowy-Dwór, jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.

Okuniew, pow. Warszawa, podczas lata, od 1 kwietnia do 1 października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2-gi tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6, w poniedziałek po Niedz. Przewodn., we wtorki przed N. Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju.

Osięciny, pow. Nieszawa, jarmarków 6, w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.

Osmolin, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apost., po św. Stanisławie, po św. Kandydzie czyli po dniu 3 paźdz., po św. Marcinie.

Otwock, pow. Warszawa, co czwartek targ.

Ożarów, pow. Warszawa, co środę targ.

Piaseczno, pow. Warszawa, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedz. Starozap., po Niedz. Kwiet., po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Piotrków, pow. Nieszawa, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą niedz. postu, w piątek przed Niedz. Kwiet., w poniedziałki po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Jakóbie, po Wszystk. Świętych.

Płock, miasto pow., jarmarki 2, we wtorki: przed św. Janem Chrzcic. i po św. Michale. Co wtorek i piątek targ.

Płońsk, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Popowo Kościelne, pow. Pułtusk, 1-szy czwartek każdego miesiąca targ.

Pruszków, pow. Warszawa, co czwartek targ.

Przasnysz, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Kwiet., po Wniebowst. Pańskiem, po św. Jakóbie, po Narodz. NMP., po św. Katarzynie.

Przedecz, pow. Włocławek, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedz. Kwiet., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Pułtusk, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Puszcza Marjańska, pow. Skierniewice, 1 i 3 poniedziałek targ.

Raciąż, pow. Sierpc, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Andrzeju.

Radzanów, pow. Mława, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiast. NMP., po św. Wojciechu, po Wniebowst. Pańskiem, po św. Antonim, po św. Jakóbie, po ścięciu św. Jana.

Radziejów, pow. Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwiet., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Radzymin, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niepokalanem Pocz. NMP.

Rawa Mazowiecka, miasto pow., jarmarki: we wtorek przed św. Maciejem, po św. Stanisławie, przed bł. Czesławem Odrowążem, po M. B. Siewnej, po św. Barbarze, co wtorek targ.

Raciążek, pow. Maków, jarmarki w poniedziałki: po św. Trójcy, po NMP. Szkapl., po Nar. NMP., po Wszyst. Świętych.

Rypin, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Serock, pow. Pułtusk, jarmarki 4, w 1 wtorek po św. Mateuszu, w środy: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Sierpc, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Grzegorzu, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Skempe, pow. Lipno, jarmarków 6, w czwartek po św. Macieju, w środę po św. Stanisławie, w czwartek po św. Małgorzacie, po Narodz. NMP., po św. Franciszku, po św. Marcinie.

Siennica, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po Wszyst. Święt.

Skierniewice, miasto pow., jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach, i po Niedz. Środop., w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Apostole, po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Skrwilno, pow. Rypin, jarmarki w czwartki: po 3 Królach. po bł. Wincentym Kadłubku. po M. B. Śnieżnej, przed św. Stanisławem Kostką. Co czwartek targ

Służew, pow Nieszawa, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.

Dzisna, miasto pow. Co wtorek i piątek targ. Jarmarki: piątki przed Bożem Narodzeniem, Wielkiejnocy wg. nowego i starego stylu.

Głębokie, pow. Dzisna. Co poniedziałek, czwartek i piątek targ. Jarmarki we czwartki przed św Bożego Narodzenia, t. zw. „Kraśnik".

Gródek, pow. molodecki Co wtorek targ. Jarmarki w 1 szy wtorek po niedzieli Przewodniej wg. starego stylu.

Hoduciszki, pow. Święciany. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Holszany. pow. Oszmiana. Jarmarki 23 marca, ostatni poniedziałek po Wielkiejnocy, 23 kwietnia, 13 i 24 czerwca, 16 sierpnia, 8 września i 9 grudnia. Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Hołubicze. pow. dzisieński. Targi we wtorki każdego tygodnia.

Hruzdowo. pow. postawski. Targi we środy każdego tygodnia.

Ignalino, pow. Święciany. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Ilja, pow Wilejka. Co środę targ. — Jarmarki: 19 stycznia i 2 sierpnia

Jaszuny, pow. wileńsko-trocki: Targi 20-go każdego miesiąca

Jody, pow brasławski Co wtorek targ.

Kiemieliszki. pow. Święciany Targi we środy każdego tygodnia.

Kobylniki, pow. postawski. Jarmarki: 4 stycznia. 5 lutego, 4 marca, 24 marca, 11 czerwca. 22 lipca, 16 sierpnia, 29 września i 10-go listopada. Targi we wtorki każdego tygodnia

Komaje, pow Święciany. Targi we środy każdego tygodnia. Jarmarki: 3 lutego. 20 marca. 24 kwietnia 30 czerwca, 2 października. 2 listopada oraz w trzeci dzień Zielonych Świąt.

Koziany, pow brasławski. Targi we środy każdego tygodnia.

Krzywicze. pow Wilejka Co środę targi.

Kurzeniec. pow Wilejka. Jarmarki: Drugi wtorek po Wielkiejnocy. pierwszy wtorek po Bożem Narodzeniu, ostatni wtorek przed Wielkim Postem oraz 6 sierpnia. 8 września i 9 grudnia.

Landwarów. pow. wileńsko-trocki Każdego tygodnia co poniedziałek targ.

Lebiodziewo. pow. molodecki. Jarmarki zaś w pierwszy poniedziałek po Nowym Roku. oraz w dniach 29 lutego. 15 maja, 29 lipca, 7 paźdz i 8 grudnia Co poniedziałek targ

Łużki. pow. dzisieński. Targi we wtorki każdego tygodnia

Łyntupy, pow. Święciany. Jarmarki 1 maja, w trzeci dzień po Wielkiejnocy i w dzień Zielonych Świąt. — Targi we czwartki każdego tygodn

Mejszagola, pow. wileńsko-trocki. Każdego tygodnia co poniedziałek targ.

Miadzioł, pow. postawski. Jarmarki: 19 stycznia, 15 lutego, 15 maja, 6 lipca, 14 sierpnia, 14 i 29 paźdz., 11 listopada. 21 grudnia. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Miory, pow. brasławski. Targi w poniedziałek każdego tygodnia i we czwartek każdego tygodnia. Jarmarki: w najbliższą środę, czwartek i piątek po 6 stycz. (Trzech Króli). 27. czerwca (św. Jana) i 1 listopada (Wszystkich Świętych).

Mielegiany, pow. Święciany. Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Michaliszki, pow. wileńsko-trocki. — Jarmark 29 września, targi 14 i 28 każdego miesiąca.

Niemenczyn, pow. wileńsko-trocki. — Targi we czwartek każdego tygodn.

Nowa Wilejka. pow. wileńsko-trocki. Targi we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Nowo-Święciany, pow. Święciany. Jarmarki 2 lut., 19 marca, 29 czerwca, 13 października. Targi we wtorki i piątki każdego tygodnia.

Nowe Troki. miasto pow. Targi we czwartek każdego tygodnia i w pierwszy poniedziałek każdego mies. Jarmarki 6 stycznia, 19 marca, 13 czerwca, 28. października.

Nowy Pohost, pow. brasławski. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Olkieniki. pow. wileńsko-trocki. Targi we wtorki każdego tygodnia.

Olkowicze, pow. Wilejka Targi w poniedziałki.

Opsa. pow. brasławski. Targi w poniedziałki Jarmarki 24 i 25 czerwca i w poniedziałki i wtorki ostatniego tygodnia Adwentu.

Orany, pow wileńsko trocki Targi we wtorki każdego tygodnia.

Ostrowiec. pow wileńsko-trocki. Targi w poniedziałek każdego tygodnia.

Oszmiana, miasto pow Jarmarki: 23 kwietnia i każdego następnego dnia po następujących świętach: Wniebowstąpienie. Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny, Bożego Ciała, oraz 15 sierpnia. 29 i 30 września Targi we czwartki każdego tygodnia

Plissa. pow. dzisieński Targi we środy każdego tygodnia

Podbrodzie. powiat wil.-trocki. Targi we środy każdego tygodnia.

Podbrodzie, pow Święciany Targi w poniedziałki każdego tygodnia. — Jarmarki: w pierwszy czwartek każdego miesiąca w poniedziałek po niedzieli palmowej. we wtorki po niedzieli różańcowej

Postawy. miasto pow Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Prozoroki. pow. dzisieński Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Rudziszki. pow. wileńsko trocki. Targi we środy każdego tygodnia.

Słobódka, pow brasławski. Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Smorgonie, pow Oszmiana Jarmarki: 26 lutego. 28 maja, 29 czerwca 6 sierpnia. 10 września 1 października, w każdą środę przed Bożem Narodzeniem, oraz 24 grudnia.

Sobota, pow Łowicz. jarmarków 6. we wtorek po 3 Królach, w W. Czwartek, w czwartek po Ziel Świątkach po św. Wicie, po św Bartłomieju po Wszystkich Świętych.

Sochaczew. miasto pow. jarmarków 6, we wtorki po św Pryscę czyli po dniu 18 stycznia. po Niedz. Kwiet., po św. Wojciechu, po Zielonych Św., po św. Marji Magdalenie. po św. Urszuli.

Sochocin. pow. Płońsk, jarmarków 6, w środy po św. Błażeju, po św Stanisławie. przed św. Janem Chrzcic., w czwartki po św. Dominiku, po Podw. Krzyża św., po św. Klemensie.

Stanisławów. pow. Mińsk Mazowiecki. jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Strzegowo, pow. Mława, jarmarki w poniedziałki: po św Marji Kleofasowej, po Bł. Bogumile, po św. Zuzannie, przed św. Józefem. Co poniedziałek targ.

Szreńsk. pow. Mława, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., w środy: przed św. Janem Chrzcic., po św. Jakóbie, przed św. Idzim. po św. Jadwidze.

Tarczyn. pow. Grójec, jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu. po Niedz. Przewod., po św. Bogumile, po św. Mateuszu. przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostolem.

Tłuszcz, pow. Radzymin, jarmarki we wtorki po św. Andrzeju Boboli, po św. Anastazym, po bł. Jolancie, przed św. Bronisławą. po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem. Co wtorek targ

Warka. pow. Grójec, jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedz. Środop., po św. Stanisławie, po św Tekli. po św. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Warszawa. jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie. w listopadzie w poniedziałek po Wszyst Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. — Prócz tego jarmark na wełnę od dn. 15 czerwca. trwający przez dni 8. Kontrakty na św. Jana Chrzcic — Jarmark chmielny od 25 września 10 dni trwający.

Wiskitki. pow. Błonie. jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie. po św Stanisławie, po Bożem Ciele. po Wniebow. NMP., po św. Koźmie i Damjanie. po Wszystkich Świętych.

Włocławek miasto pow. jarmarków 6. w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Boż., we wtorek po św. Stanisławie. w czwartki po św. Dominice, przed Nar. NMP., po św Leonardzie.

Wołmin, pow. Radzymin. jarmarki w czwartek przed św. Janem Złotoustym, po św Klemensie. po św. Paschalinie, po św Szymonie z Lipnicy. po św. Eustachym. po św. Gertrudzie. Co czwartek targ.

Wyszków pow Pułtusk. jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji. po św. Grzegorzu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Justynie, po św. Łucji.

Wyszogród. pow. Płock. jarmarków 6, we wtorki: po św Józefie. po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Bożem Ciele. po św. Jakóbie. po św. Michale. po św. Łucji

Zakroczym. pow Warszawa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku. po św. Katarzynie Sen., po św Marku i Marcelim. po św. Kunegundzie. po Narodzeniu NMP., po św Marcinie.

Zawidz, pow. Sierpc. jarmarki: w 1 poniedziałek każdego miesiąca.

Zduny. pow. Łowicz. jarmarki w piątek: po św. Wincentym Kadłubku, przed św. Stanisławem, po św. Elżbiecie Co 1 piątek targ.

Zieluń. pow. Mława, jarmarki we wtorek: przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Zofji, przed św. Ładysławem, przed św. Salomeą. Co wtorek targ.

Żuromin. pow. Sierpc, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Piotrze i Pawle, po Nar. NMP., po Wszystkich Świętych.

Żychlin, pow. Kutno. jarmarków 6 w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św.

Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Żyrardów, pow. Błonie, jarmarki w pierwsze środy: w lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, październiku i grudniu. Co środę i sobotę targ.

Woj. Wileńskie.

Brasław, miasto pow. Jarmarki: w najbliższą środę po 2-gim lutym, 29 kwietnia i 2 października. Targi w środy i piątki każdego tygodnia.

Budsław, pow. Wilejka. Co poniedziałek targ.

Daugieliszki, pow. Święciany. Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Dołhinów, pow. Wilejka. Co czwartek targ.

Druja, pow. brasławski. Co wtorek i piątek targ.

Drujsk, pow. Brasław. Jarmarki: 7 stycznia, 9 maja i 12 sierpnia. Co wtorek targ.

Dryświaty, pow. brasławski. Targi we czwartki każdego tygodnia. Jarmarki w 1-szy czwartek po 1 (Nowym Roku), 2 św. Kazimierzu, 1 maja, 11 i 12 lipca, w 1-szy czwartek po 1 października oraz ostatni czwartek listopada.

Dukszty, pow. Święciany. Targi we środy każdego tygodnia.

Dunilowicze, pow. postawski. Targ we wtorki każdego tygodnia.

Dziewieniszki, pow. Oszmiana. Jarmarki: 29 kwietnia, 9 września i 1-go października. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Świr, pow. Święciany. Jarmarki: 20 kwietnia, 2 i 30 czerwca, 12 paźdz., 2 listop. i 7 grudnia. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Święciany, miasto pow. Jarmarki: od 1-go do 5-go stycznia i od 1-go do 7-go września. Targi we wtorki i piątki każdego tygodnia.

Szarkowszczyzna, pow. dziśnieński. — Targi we środy każdego tygodnia.

Szemietowszczyzna, pow. Święciany. — Targi we środy każdego tygodnia.

Szumsk, pow. wileńsko-trocki. Targi w każdą środę.

Taboryszki, pow. wileńsko-trocki. Targi 25-go każdego miesiąca.

Turgiele, pow. wileńsko-trocki. Jarmarki 8 maja, targi 10-go każdego miesiąca.

Turmont, pow. brasławski. Targi we wtorki każdego tygodnia.

Widze, pow. Brasław. Jarm.: w pierwszy wtorek po 6 stycznia (Trzech króli), dniu Bożego Ciała, po 16 lipcu (N. P. Marji Szkaplernej) po dniu Matki Boskiej Różańcowej, po Przewodniej niedzieli i we środę w połowie Wielkiego Postu (Środopust). Targi we wtorki każdego tygodnia.

Wielkie Soleczniki, pow. wileńsko-trocki. Targi 1-go każdego miesiąca.

Wilejka, miasto pow. — Targi we czwartki każdego tygodnia.

Wilno, miasto pow. Jarmarki: 1. Plac Łukiski 4 marca, na św. Kazimierza 2, ul. Ponarska 54, 4 marca przez dni kilka, 3 przy kościele św. Piotra 29 czerwca 4 przy kościele św. Jerzego 23 kwietnia, 5. przy kościele św. Jana 24 czerwca. Targi we wtorki i piątki.

Wojstom, pow. Wilejka. Targi w poniedziałki każdego tygodnia.

Wołkołata, pow. postawski. Targi we środę każdego tygodnia.

Worniany, pow. wileńsko-trocki. Targi we czwartki każdego tygodnia.

Żuprany, pow. Oszmiana. — Jarmarki: 30 czerwca, 25 lipca, 2 listopada.

Woj. Wołyńskie.

Aleksandrja, pow. rówieński. Targ 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Beresteczko, pow. horochowski. Co czwartek targ.

Berezno, pow. kostopolski. — Jarmarki: 19 stycznia, 22 czerwca, 12 lipca i 22 września. Targi w każdą środę.

Bereżce, pow. Krzemieniec. Targ w każdy poniedziałek.

Białozórka, gm. Białozórka, pow. Krzemieniec. Co poniedziałek targ.

Boremel, gm. Boremel, pow. Dubno 5 i 20 każdego miesiąca targ.

Bucyń, pow. Kowel. Targi 13 i 28 każdego miesiąca.

Czartorysk, pow. łucki. Targi 1 i 3 poniedz. każdego miesiąca.

Derażne, pow. kostopolski. Targi w każdy czwartek.

Dubno, miasto pow. Co poniedz. targ.

Hołoby, pow. Kowel. Targi w każdy wtorek.

Horochów, miasto pow. Co czwartek targ.

Hoszcza, gm. Hoszcza, pow. Równe. Targ w każdą środę.

Jeziorany, gm. Warkowicze, pow. Dubno. Targi drugi i czwarty wtorek każdego miesiąca.

Katerburg, pow. krzemieniecki. Targ w każdy czwartek.

Kiwerce, pow. łucki. Targi każdy wtorek.

Klewań, pow. rówieński. Co czwartek targ.

Kniahinin, pow. dubieński. Jarmark 12 i 24 każdego miesiąca.

Kołodno, pow. krzemieniecki. Targ w każdy wtorek.

Kołki, pow. łucki. Targ każdy wtorek.

Korzec, pow. Równe. Jarmarki w dniu popielca, 9 marca, 9 maja, 24 czerw. 20 lipca, 15 sierpnia, 6 paźdz., 1 i 15 każdego miesiąca targ.

Kostopol, miasto pow. Targi w każdy wtorek.

Kowel, miasto pow. Co czwartek targ (w razie święta dnia następnego.)

Kozin, pow. dubieński. Targi w każdą środę.

Krymno, pow. Kowel. Targ co drugi wtorek.

Krzemieniec, miasto pow. Targ w każdy wtorek.

Kupiczów, pow. kowelski. Targi w każdą środę.

Luboml, miasto pow. Co poniedziałek targ.

Ludwipol, pow. kostopolski. 7 i 21 każdego miesiąca targ.

Łanowce, pow. Krzemieniec. Targ w każdą środę.

Łokacze, pow. horochowski. Targi w każdą środę.

Łuck, miasto pow. Co czwartek targ (w razie święta dnia następnego.)

Maciejów, pow. Kowel. Co środę targ.

Maniewicze, pow. Kowel. Targ co drugi wtorek miesiąca.

Miedwieże, pow. łucki. Targi 2 i 4 poniedziałek każdego miesiąca.

Międzyrzec, pow. Równe. 10 i 25 każdego miesiąca targ. Jarmarki 10 marca, 29 maja, 11 lipca, 27 września i 22 grudnia.

Mielnica, pow. kowelski. Targi w każdą środę.

Młynów, pow. dubieński. Jarmarki 14 i 28 każdego miesiąca.

Murawica, pow. dubieński. Jarmarki 7 i 21 każdego miesiąca.

Mielce, pow. kowelski. Targi każdego 5 dnia miesiąca, 22 czerwca, 25 lipca, 19 sierpnia i 19 grudnia.

Niesuchoiże, pow. kowelski. Targi w każdy poniedziałek.

Nieświcz, pow. łucki. Targ w każdy poniedziałek.

Mizocz, pow. zdołbunowski. Targi 1 i 15 każdego miesiąca, oraz 2 lut., 11 marca, 23 kwietnia, 6 sierpnia, 11 września, 28 października, 25 listopada i 9 grudnia według starego stylu.

Ołyka, przedm. Zaworocie, pow. łucki. Targ w każdą środę.

Ostróg, pow. zdołbunowski. — Co czwartek targ.

Ostrożec, pow. dubieński. Targi we wtorek każdego tygodnia.

Ożdziutycze, pow. horochowski. Targi w każdy piątek.

Poczajów, pow. krzemieniecki. Targ w każdy czwartek.

Poryck, pow. Włodzimierz. Co wtorek targ.

Powursk, pow. kowelski. Targi 13 i 27 każdego miesiąca.

Radziwiłłów, pow. dubieński. Targi małe w każdy wtorek.

Ratno, pow. kowelski. Jarmarki 6 i 21 każdego miesiąca.

Rożyszcze, pow. łucki. Targ w każdy poniedziałek.

Równe, miasto pow. Targi w każdy poniedziałek.

Sienkiewiczówka, pow. łucki. Targ w każdą środę.

Stepań, pow. kostopolski. Targi w każdą środę.

Szumsk, pow. krzemieniecki. Targ w każdy poniedziałek.

Szack, pow. lubomelski. Targ co drugą środę.

Torczyn, pow. Łuck. Co wtorek targ.

Tuczyn, pow. Równe. Jarmarki 5 i 20 każdego miesiąca.

Turzysk, pow. kowelski. Targi w każdy poniedziałek.

Uściług, pow. Włodzimierz. Co środę targ. Jarmarki 11 i 12 marca, oraz 14 i 15 października każdego roku.

Warkowicze, pow. Dubno. Targi w czwartek każdego tygodnia.

Wiśniowiec, pow. krzemieniecki. Targ w każdy poniedziałek.

Włodzimierz, miasto pow. Targi w każdy poniedziałek i czwartek.

Wyszogródek, pow. krzemieniecki. — Targ w każdy czwartek.

Zdołbunów, miasto pow. Co środa targ.

Zofjówka, pow. łucki. Targ w każdy wtorek.

W razie świąt przypadających w te dni — targi przenoszą się na dzień następny.

Jaka będzie pogoda?

Jaka będzie w lecie pogoda?

Pogody i słońca możemy się spodziewać:

Gdy słońce zachodzi wieczorem jasno i czysto.

Gdy gwiazdy mało migotają i mają w około siebie okrąg biały lub czerwonawy.

Gdy przy pogodnym zachodzie łyska się, a nic słychać grzmotów.

Gdy rosnący lub malejący księżyc świeci się jasno, pięknie, srebrzyście.

Gdy na pełni widać wyraźnie ciemne plamy; gdy wieczorem nietoperze wiele latają.

Gdy komary zbijają się wieczorem w kupy, wznoszą się razem ku górze i razem opadają.

Gdy pająki (krzyżaki) siedzą przed południem w środku swej sieci, i wstrząsają nią nogami.

Gdy po deszczu zachodzi słońce ogniście i purpurowo.

Gdy stawy, bagna i łąki rano silnie wapor ją; dymią.

Gdy z rana obfita jest rosa na łąkach i polach.

Gdy dym z komina prosto wznosi się i nie rozdziela.

Gdy powietrze na szczytach gór wysokich jest jasne i spokojne.

Gdy chmurki płyną prędko po niebie w kierunku panującego wiatru na ziemi.

Gdy w czasie spokojnego deszczu nagle wiatr powstaje.

Gdy w czasie dnia powstaje na niebie białe delikatne chmurki, niby wełniste zagony.

Gdy leżące mgły wypija bardzo prędko słońce.

Gdy podczas deszczu poczyna się wyjaśniać od strony północnej.

Gdy światło płonie spokojnie, nie pryskając ani trzeszcząc.

Gdy glisty i dżdżownice wyrzucają małe kupki ziemi obok siebie.

Deszcz poznajemy po następnych znakach:

Gdy słońce podczas wschodu i zachodu wygląda blado, mdło, jakby jakaś zimna kula, a promienie jego nie mają siły.

Gdy gwiazdy świecą bez blasku, matowo, mało rzucają promieni, i wyglądają zamglone.

Gdy księżyc wygląd ma ciemny, szary, lub otoczony jest ołowianym kręgiem.

Gdy bydło w południe szuka i łapie powietrze, kopytami i rogami grzebie ziemię, lub językiem liże swe łapy.

Gdy jaskółki nisko ziemi latają, lub blisko murów.

Gdy psy nie chcą żryć, lub przewracają się po ziemi i jedzą trawę

Gdy w upały muchy i komary są naprzykrzone, dokuczają zanadto ludziom i zwierzętom.

Gdy w dniu gorącym solniczka jest wilgotną a sól zbija się, lub jest mokra.

Gdy słychać głos dzwonów dalej, niż zazwyczaj.

Gdy od strony południowej ku wschodowi powstają korzeniaste chmury.

Gdy dłuższy czas wieją wiatry południowe.

Gdy glisty nie chowają się do ziemi, lecz wypełzają na wierzch i wylegują się.

Jaka będzie w zimie pogoda?

Zimna i mrozy będą:

Gdy słońce ma około siebie pierścień, lub nawet kilka obręgów.

Gdy gwiazdy świecą bardzo jasno, a przytem migotają się.

Gdy panują wiatry północne i północno-wschodnie.

Gdy śnieg pada małymi płatkami, jest okrągły lub do gradu podobny.

Gdy wody silnie parują.

Gdy ptaki wodne uciekają z małych stawów a szukają wielkich wód.

Odwilż nastąpi:

Gdy w południe wiatr sprowadza szron.

Gdy śnieg pada wielkimi szerokimi i ciężkimi płatkami.

Gdy śnieg pod stopami skrzypieć przestaje.

Gdy podczas pogody między południem a wieczorem nad płynącemi wodami ciągnie się wydłużona mgła i trwa 2—3 dni.

Gdy sople zwieszające z dachów wilgotnieją.

Szanujcie i chrońcie wasze zdrowie!













Nasi dziadowie mieli rację, kiedy radzili naszym ojcom trzymać się dobrej starej reguły, że człowiek przez codzienne zabiegi musi uczynić ciało odpornem, by mogło łatwo przemóc pojawiające się choroby. — Podajemy tutaj kilka takich rad dla

chorych i zdrowych,

których należałoby zawsze przestrzegać, ponieważ zawsze okazują się skuteczne.

(20)

Rano

po opuszczeniu łóżka, natrzyj wszystkie członki, muskuły i skronie prawdziwym fluidem Follera „Elsa", uśmierzającym bóle; działa to dodatnio na organizm, wzmacnia go, krzepi i czyni odpornym na przeziębienia, katar i t d.; kilka kropel fluidu, zmieszanych z wodą do płókania ust i gardła, chroni przed bólem gardła, chrypką, zaflegmieniem i utrzymuje zęby w zdrowiu, dzięki swoim własnościom dezynfekcyjnym.

W podróży

uśmierzający bóle fluid Fellera „Elsa" użyty wewnętrznie i zewnętrznie, jest również wybornym środkiem ochronnym. — Kilka kropel na cukrze ma bardzo przyjemny smak i uśmierza boleści żołądkowe, pomaga niezawodnie przy mdłościach, jak również w chorobie morskiej. — Równie wyśmienitym jest fluid „Elsa" przy bólach głowy, zębów i t. d.

Wieczorem,

przed udaniem się na spoczynek, natarcie fluidem „Elsa" jest prawdziwem dobrodziejstwem dla znużonego, osłabionego ciała zwłaszcza dla ludzi, którzy źle śpią, cierpią na darcie w członkach, bóle twarzy itd. Taki masaż pobudza przyjemnie obieg krwi i zwiększa ogólne poczucie zdrowia.

W domu

od 36 lat fluid Fellera „Elsa" w setkach wypadków oddaje nieocenione usługi, jako wypróbowany środek domowy. Do okładów w wypadkach skaleczeń i wszędzie, gdzie potrzeba szybkiej pomocy, jest on zawsze niezawodną ochroną.

Fluid Fellera „ELSA" z prawnie chronioną marką „**Elsafluid**", ten wyśmienity środek domowy, nabywać można we wszystkich aptekach we flakonach podwójnych lub specjalnych.

W przesyłce pocztowej wypada tem taniej, im więcej naraz zamówimy i kosztuje:

1 flak. specjaln. Kc	27·—	3 flak. podw. Kc	37·—
4 „ „ „	97·—	12 „ „ „	189·50
10 „ „ „	225·—	30 „ „ „	323·—

— Przy większych zamówieniach jeszcze taniej! —

Fellera pigułki przeczyszczające „Elsa", regulujące trawienie. — 1 rulon (6 pudełek), — jako dodatek do fluidu Kc 18·—. Pigułki zamówione oddzielnie Kc 18·— wraz z przesyłką pocztową i opakowaniem.

Miejsca nabycia: Prawdziwe preparaty „Elsa" **apt. E. V. Fellera** można zamawiać:

Dla Czechosłowacji: Czechosłowackie miejsce wysyłki Nr. 5 Elsa i Hega preparatów, Opawa ptek. E. Hannel.

Pigułki „Elsa"



łagodny, wzmacniający żołądek środek przeczyszczający o niezawodnem działaniu; nie drażnią jelit i powodują szybki stolec.— Rulon (6 pud.) z przesyłką poczt. i opak. Kc 18·—.

Szwedzkie krople „Elsa" (likwor żołądkowy) przyspieszają trawienie, pobudzają apetyt.— Duży flakon Kc 10·50.

„Elsa" prawdziwy tran z wątroby dorsza (po-muchli), smaczny. — Wzmacnia każdego, zwłaszcza słabowite dzieci i kobiety. — Duża flaszka Kc 10·50.

„Elsa" wino chino-wo-żelaziste dla niedokrewnych i cierpiących na blednicę.

Zagorjański sok piersiowy „Elsa" przeciw kaszlowi oraz bolom piersi. Flakon Kc 7·—.

„Elsa" pastylki przeciw robakom (glistom) słodzone. — 1 torebka zawierająca 10 pastylek Kc 6·—

Sztyft mentolowy Elsa (przeciw migrenie), wyśmienity przy bólach głowy, migrenie. Również przeciw ukąszeniom owadów. — Sztuka Kc 4·50.

Nagniotki powodują często zakażenie krwi, jeżeli je wycinamy! Można je usunąć łatwo i szybko **plastrem turystycznym „ELSA".**



Mały karton Kc 4.50 duży Kc 7·—

Tynktura turystyczna „ELSA" flaszeczka z pędzlem — Kc 3·50.

Puder Elsa przeciwko poceniu się ciała i nóg. — Pud. z sitkiem, jako dod. Kc 4·50.

„Elsa" proszek na robactwo prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i bydła. 1 puszka Kc 6·—.

„Elsa" proszek odżywczy dla bydła, radość rolników! — 1 pudełko Kc 4·—.

Dla Polski: **Polska Ekspedycja Nr. 5 preparatów „ELSA", apteka A. Gutwińskiego, BIELSKO, Rynek 15.**

Dla wszystkich innych krajów: **Apteka Eugen. V. Fellera, Stubica Donja 5, Jugoslawja.**

Pierwszej jakości **czeskie pierze**

wprost od hodowcy gęsi — czyste, nowe, wolne od prochu przytem tani i doborowy towar.



(41)

1 kilo szarych, półskubanych piór Kc 10·— i 12·—; pół białych pierwszej jakości Kc 15·— i 18·—; białego puszystego Kc 20·— i 25·—; pańskiego skubanego Kc 40·— i 50·—; pół puchu Kc 60·— i 70·—; skubanego pierza Kc 80; dartych piór Kc 20·—, 22·— i 28·—; dartego puchu Kc 40·— i 45·—: szarego pierza Kc 40·— i 60·—; białego Ko 80·— i 100·—; najlepszego pierza Kc 120·—. — Wielkie, gotowe pościele z dobrym wsypem Ko 0.—, 80·—, 120·—, 160·— i 220·—. Poduszki Ko 20·—, 25·—, 35·—, 40·—, 50.— i 65·— wysyła za zaliczką pocztową

chrześcijański specjalny dom wysyłkowy pościeli i hodowla gęsi

VÁCLAV FREMUTH

Dešenice 864/11, (Czeski las).

Nieodpowiedni towar zamieniam lub zwracam pieniądze.
Wzory i cenniki także na gotową pościel darmo i opłatnie.
Dogodne kupno, — gdyż z pierwszej ręki.

Nakładem i drukiem zakładu katolickich wydawnictw

TOMASZA NAGŁOWSKIEGO i SKI

CZĘSTOCHOWA, Wieluńska 5

ukazała się książeczka do nabożeństwa dla dzieci pod tytułem

„Ofiara Serca"

Stron 144, format 10×7 ctm.

O książeczce tej p. K. H. pisze w Nr. 297 „Kurjera Warszawskiego", z dnia 29 października 1927 r. co następuje:

„Nakładem zakładu katolickich wydawnictw T. Nagłowskiego w Częstochowie wyszły w świat trzy, otrzymane przez nas książeczki, których zarówno pod względem treści jak i formy zewnętrznej nie powstydziłyby się firmy wydawnicze stołeczne.

Piękną książeczką do nabożeństwa dla dzieci p. n. „Ofiara Serca" zbogaciła dziatwę katolicką p. M. H. Giełżyńska. Z wyjątkiem modlitw i pieśni kościelnych, w brzmieniu ustalonem dla wszystkich wiernych, modlitwy przed spowiedzią i po niej (poprzedzono dyskretnym rachunkiem sumienia), modlitwy na ważniejsze święta i okolicznościowe — to wszystko pod piórem autorki nabrało swoistego wdzięku, przemawiając do serc dzieci, a ich imieniem — do nieba — językiem prostym, im właściwym. Oddzielne wydanie dla dziewczynek, oddzielne dla chłopców. Książeczka drobnego formatu, oprawna, ze złoconemi brzegami, pociąga samym wyglądem zewnętrznym." (84)

Piękni ludzie nie znoszą żadnych wad w piękności,

podobnie jak nie znoszą brudu na ciele. — Jeżeli jednak chcemy, aby nasze zabiegi kosmetyczne były skuteczne, — musimy używać jedynie środków naprawdę dobrych, które poniżej wymieniamy. —

Są one w powszechnem użyciu już od 36 lat!

Fellera pomada do twarzy „ELSA".



Niezrównany ten środek zmiękcza skórę twarzy i rąk, czyniąc ją elastyczną. Plamy wątrobiane, zaskórniki i piegi znikają po krótkim czasie, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Nawet zmarszczki wygładzają się po zastosowaniu regularnych masaży kaukaską pomadą do twarzy marki ELSA. Kto używa jej dłuższy czas, dostaje czystą, białą skórę, odporną na zimno i wiatr, oraz czystą, delikatną płeć, jak płeć dziecka. — 1 słoik jako dodatek do pomady Fellera Kc 10·—, — 2 słoiki zamówione oddzielnie Kč 28·— z przesyłką i opakowaniem.

E L S A płynne mleko liljowe nadaje twarzy młodzieńczy, świeży i zdrowy wygląd. — Flakon Kc 7·—.

E L S A mydło z mleka liljowego nadzwyczaj subtelne mydło kwiatowe. — Czyni skórę miękką i delikatną. — 1 sztuka jako dodatek Kč 6·—.

E L S A mydło boraksowe chętnie używane do usuwania fatalnych piegów, liszajów i wyrzutów skórnych. — 1 sztuka jako dodadek Kc 5.—.

E L S A pomada do włosów tanechinowa pomada na porost włosów. Działa nadzwyczaj dodatnio na włosy i skórę głowy, zapobiega wypadaniu włosów i przedwczesnej siwiźnie, zmiękcza sztywne i kruche włosy, czyniąc je podatnemi i nadając im świetny połysk i przyspiesza porost włosów. 1 słoik jako dodatek Kč 10·—, 2 słoiki zamówione oddzielnie Kč 26·— z przesyłką i opakowaniem.

E L S A wyskok do włosów 1 Flakon Kč 10.50.

H E G A puder dra Klugera Kč 7·—.

E L S A toaletowe pastylki do mycia Cena 1 pudełka jako dodatek Kč 5·50.

E L S A woda dla ust utrzymuje zęby czystemi i białemi działa odświeżająco, dezynfekująco oraz usuwa nieprzyjemną woń z ust. — 1 flakon Kč 10·50.

E L S A woda kolońska nadzwyczaj wykwintna działa odświeżająco. — Mały flakon Kč 5·50, — duży Kč 16·50.

E L S A zapach leśny w pokoju oczyszcza i dezynfekuje powietrze, szczególnie w izbach chorych. — Flakon jako dodatek Kč 8·50.

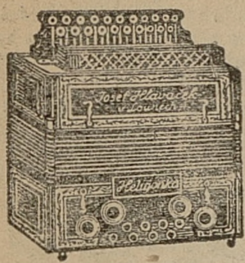
Miejsca nabycia: Prawdziwe preparaty „E L S A" aptekarza E. V. FELLERA można nabywać:

Dla Czechosłowacji: Czechosłowackie miejsce wysyłki Nr. 5 Elsa i Hega preparatów, Opawa, aptekarz E. Hannel.

Dla Polski: Polska Ekspedycja Nr. 5. preparatów „Elsa" apteka A. Gutwińskiego, Bielsko, Rynek 15.

Dla wszystkich innych krajów: Apteka Eug. V. FELLERA, Stubica Donja Nr. 5. (Jugosławja). (20)

Najlepsze harmoniki, światowej sławy,



także chromatyczne wyrabia

Józef Hlavaček,

wytwórnia harmonik

w Laun,

(Czechosłowacja).

— Cenniki bezpłatnie. —

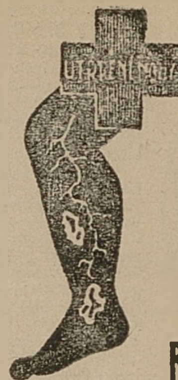
Specjalność:

Harmoniki „Helikon“.

Na całym świecie rozbrzmiewa piękny ton naszych harmonijek. 50 lat doświadczenia i rzetelnej pracy daje gwarancję dobroci towaru. (17)

Nasze harmoniki **„Helikon“, chromatyczne i fortepianowe** wyrabiane są z najlepszego materjału, przez najzdolniejszych fachowców.

OTWARTE NOGI



Żylaki,
Wrzody,
Gruczoły,
Stare rany,
Liszaje, (46)
Hemoroidy
Egzemę

leczy najszybciej

Brunatna Maść Pasterska

Brunatna maść pasterska jest najlepszym i najtańszym środkiem do pewnego usunięcia **wszelkich chorób skórnych.** Nie zawiera szkodliwych, ani trujących składników.

Tysiące podziękowań.

Cena podwójnej puszki Kč 12·— (zł. 3·20).

To nabycia w aptekach. Skład fabryczny:

Apteka Rübezahl w Rochlitz n./Izerą.

S/375, Karkonosze. Czechosłowacja.

Najlepsza i najpiękniejsza książka do rozmyślania dla zakonnic i pobożnych osób.

— Osoby świeckie odnoszą korzyść w rozważaniach tych rozmyślań. —

„Chrystus życiem mojem“.

Napisał ks. Alfred Hoppe, były proboszcz.

W dziele tem są rozmyślania nad życiem Pana Jezusa, zastosowane szczególnie dla zakonnic.

Ks. ALFRED HOPPE napisał już bardzo wiele budujących książek, które rozeszły się w wielu tysiącach egzemplarzy, a nawet zostały tłumaczone na różne języki. — Autor otrzymał przeszło 2.000 listów dziękczynnych od kapłanów i zakonnic. — W dziele uderzają: uchwycenie momentów dramatycznych i psychologicznych w życiu Pana Jezusa, trafne porównania wzięte z życia i zastosowanie odpowiednie do codziennego życia zakonnic, — i dlatego śmiało powiedzieć można, że rozmyślania te są jedne z najlepszych i najodpowiedniejszych dla zakonnic, jakie dotychczas wyszły. — Rozmyślań tych jest 6 tomów, a w każdym tomie 100 rozmyślań. Do każdego rozmyślania jest dodana rycina jednego ze sławnych mistrzów malarstwa, przedstawiająca tajemnicę rozmyślania, uzmysławiającą przedmiot rozmyślania a tem samem ułatwiająca samo rozmyślanie.

Cena jednego tomu 8·— złotych, — z przesyłką 9.— złotych.

(64)

Do nabycia w firmie:

TOMASZ NAGŁOWSKI i Ska, CZĘSTOCHOWA,

ul. Wieluńska 5. tel. 5-82 i III Aleja 50 tel. 300

Zakład Katolickich Wydawnictw, Drukarnia i Księgarnia.

UWAGA: Wysyłamy tylko po otrzymaniu należytości z góry (przyjmujemy również w znaczkach pocztowych).

Choroby płuc uleczalne?

Cierpiący na astmę, katar oskrzeli płucnych, zastarzały kaszel, zaflegmienie, zastarzałą chrypkę niech czyta broszurę pod tym tytułem. Wydawca tejże. Dr med. GUTTMANN, były lekarz naczelny sanatorjum Finsen wskazuje jak można usunąć te cierpienia sposobem dla każdego zrozumiałym na naturalnej drodze. Każdy chory otrzyma tę broszurę na żądanie zupełnie darmo i opłatnie. — Wystarczy karta korespondencyjna (należycie opłacona) z dokładnym adresem:

PUHLMAN & CO., BERLIN O 991. Müggelstrasse 25-25a.

(89)

(13) **Tanie czeskie**



pierze do poduszek.

1 kg szarego dartego Kč 18.—, półbiałego Kč 22.—, białego Kč 30.—, lepszego Kč 40.—, puchowatego miękkiego Kč 50.—, 60.—, najlepszego gatunku Kč 80.—, 90.—,

Gotowe pierzyny, po Kč 160.—, 200.—, 235.—, 250.—, 320.. Poduszki po Kč 48.—, 65.—, 80.—, 95.—.

Przesyła opłacenie za zaliczką. Zamiana dozwolona, albo przyjmuję napowrót. Próbki za darmo. Ceny jak w maju 1932. Jeżeli ceny spadły, dam lepszy towar lub rachuję taniej.

Benedykt Sachsel, Lobes Nr. 436 k. Pilzna w Czechach.

„Chryste Króluj Nam"

zalecona przez władze duchowne parafjalna książka do nabożeństwa

ułożył ks. Mieczysław-Marja Rogójski, Proboszcz parafji Strzemieszyce (format 9×12 i pół cm, stronic 863, około 100 ilustracyj, 250 pieśni — jest niezaprzeczenie najlepszym modlitewnikiem, jaki dotychczas ukazał się w języku polskim. Niezwykła obszerność tekstu, układ nabożeństw odpowiada wszystkim katolikom, zamieszkałym na ziemiach Polski i na obczyźnie. W tekście książki uwzględniono poprawki i zmiany, zalecone w ostatnich czasach przez Władze Kościelne. Nabyć można w każdej księgarni i handlu dewocyjnym.

TOMASZ NAGŁOWSKI i SKA

Zakład Katolickich Wydawnictw, Drukarnia i Księgarnia

CZĘSTOCHOWA,

Wieluńska 5, tel. 5-82 i III Aleja 50, tel. 300

(64)

Worri

przyprawa do potraw, zup, jarzyn i sosów, wyrabiana w kraju na wyborowych wyciągach warzywnych i najlepszym ekstrakcie albuminowym — białkowym — (jak wiadomo, białko jest również treścią odżywczą mięsa) przez dypl. chemika spożywczego d-ra inż. **Jana Kruszewskiego** od 1916 roku.

Kilka kropel przyprawy Worri nadaje każdej słabej zupie, sosom, sałatom, rosołom, jarzynom — zwłaszcza przy jarzynach konserwowanych wyborny smak i delikatny aromat, pobudza najzwyczajnie apetyt i wpływa dodatnio na proces trawienia.

Również każdą posiadaną ilość sosu można powiększyć przez dodanie przyprawy Worri.

Jedna łyżeczka od herbaty na filiżankę gorącej wody z dodatkiem ćwierć łyżeczki soli daje smaczny mocny buljon o elemencie mięsnym i jarzynowym.

Próba przekonywuje. (68)

Generalny przedstawiciel W. GRAMS, ŁÓDŹ,

Kilińskiego 145 Telefon 134-23

SERJA

religijnych widokówek imieninowych

w pięknem kolorowem wykonaniu

10 sztuk zł. 1.25

20 „ „ 2.—

z przesyłką. Wysyłamy tylko po odbiorze należności z góry (można znaczkami)

TOMASZ NAGŁOWSKI i S-KA

Częstochowa, ul. Wieluńska 5.

Królewsk. uprzywilej. „Apteka Czerwona“ w Poznaniu.

(Założona w roku 1564.) (70)

Wł. Stefan Ostrowicz, Stary Rynek 37, narożnik Wielkiej.

Własna fabryka wyrobów chemicznych i lekarskich poleca jako własne nadzwyczajne wyroby, przez tysiące ludzi i długie lata wypróbowane i udoskonalone środki lecznicze:

Krople św. Jakóba, Żadne inne krople nie dorównują im w dobroci i skutku. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzusznym i macicznym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszek, katar i kurcze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie; usuwają febrę, mdłości, ból i zawrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacniają osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy, podług starej wypróbowanej recepty dla osób cierpiących na dolegliwości żołądka. — Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie na dołku i w piersiach, zgagę, niestrawność, burczenie w żołądku i kiszkach, zatrzymanie wiatrów, zatwardzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlauer“ jest ogólnym środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemorojdom, podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek, uderzaniu krwi do głowy, nieczystościom skórnym i cierpieniom płciowym.

Syrop żelazno-wapienny z fosforem, wywiera on znakomity skutek przy wszelkich objawach bezkrwistości. — Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem i dlatego używać powinny go zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu znieść nie mogą.

Pigułki Redlingera, wyjątkowo szybko działający środek przeciw obstrukcjom, niestrawnościom i otyłości.

Eliksir chinowy, usuwa w bardzo krótkim czasie wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Emulsja tranowa, leczy skutecznie angielską chorobę, skrofuły, nerwowość i niedokrwistość. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem. Używać ją przeto mogą tak dorośli, jakoteż i dzieci.

Aromatyczna tinktura żelazna, znakomity środek na osłabienie, niedokrwistość, blednicę, neurastenię, również wzbudza silny apetyt.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki, składa się podług starej recepty z 9 rozmaitych herbat i zapobiega z żywokostowym miodem zażywaną, późniejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Miód żywokostowy, najstarszy środek ludowy dla dorosłych a zwłaszcza dla dzieci w każdym wieku. Leczy najsilniejszy kaszel, katar płuc, piersi i krtani, chrypkę, sapę, zaflegmienie rurek oddechowych, brak powietrza, astmę i plucie krwią, usuwa drapanie w gardle, usuwa żganie i kłucie w płucach i piersiach i zapobiega przez to zawczasu użyty, niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Huston „Czarnikau“! Najnowszy i najpewniejszy środek ku zwalczaniu suchot (gruźlicy) i wygojenia kataru krtani i płuc. Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący kaszel, żganie i kłucie w piersiach i krzyżach, febra i pocenie się w nocy. Chory, mając spokojne noce, pokrzepia się spokojnym snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej pokarmu nabiera świeżych sił do życia.

Wyskok przeciw podagrze, szybko i absolutnie pewno działające nacieranie przeciw podagrze, zastarzałemu reumatyzmowi, kłuciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w piersiach, bokach, krzyżu, postrzale, ubezwładnieniu i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu, przeskoczeniu żył i boleściach w muszkułach. — Kto po natarciu położy sobie na bolące miejsce **Amerykański plaster z dziurkami,** który przez kilka dni krew rozpędzą i te miejsca rozgrzewa, ten i w najupartszych i zastarzałych przypadkach skutek napewno osiągnie.

Maść na liszaje, usuwa nieszkodliwie i pewno wszelkie nieczystości skórne, jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty, zmarszczki na czole i twarzy nadaje jej delikatny i młodociany wyraz i olśniewająco piękną płeć. — Używa się tylko na noc.

Maść na piegi, doskonały środek przeciw piegom.

Woda przeciw piegom.

Mydło przeciw piegom.

„Creme de princesse“ jest znakomitym środkiem przeciw pękaniu twarzy i rąk, nadaje cerze świeżość i miękkość.

Maść dr. Marcinkowskiego jest doskonałym środkiem do gojenia wszelkich ran szczególnie zastarzałych.

Płyn Radlauera, środek od wielu lat znany jako najlepszy do usuwania odcisków i twardego naskorka. Przynosi cierpiącym ulgę w krótkim czasie. Usuwa odciski radykalnie i bez bólu.

Maść przeciwko świerzbie.

Cen podać nie mogę. Zapewniam jednak, że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. — Porto i opakowanie będę liczył w cenie kosztu. — Zawiadamiam, że mam fabrykę środków leczniczych i również na składzie wszelkie surowice dla zwierząt jak przeciwczerwonkową, przeciw zołzom i inne. — Dostarczyć mogę także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych; ceny tych strzykawek są możliwie najtańsze. — Do zapytań należy dołączyć znaczek na odpowiedź.

Święta naiwności!

Stara wieśniaczka szła do miasta z ciężkim koszem na plecach. Po drodze przejeżdżała furmanka, której właściciel ofiarował się podwieźć idącą, co staruszka przyjęła z wdzięcznością. Ponieważ jednak zatrzymała kosz na plecach, spytał ją pan, dlaczego go nie zdejmie i nie ulży sobie. Na to wieśniaczka odparła skromnie: „O nie, to byłoby za dużo, żeby pan woził jeszcze mój kosz!“

W muzeum.

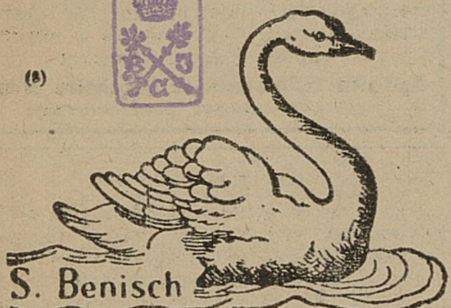
Przewodnik: „To jest kolet (kurtka skórzana) króla szwedzkiego Gustawa Adolfa — a tu widać, proszę państwa dziurę, którędy weszła śmiertelna kula.

Jedna ze zwiedzających: „Naturalnie! Gdyby jego żona była porządną gospodynią i zaszyła była zawczasu dziurę, toby biedak nie musiał umierać!“

Znane najlepsze źródło zakupu

taniego czeskiego pierza!

(8)



Darte pierze i darty pół-puch, gotowe do napełniania, bardzo wydajne w cenie:

1 kilo	szare, darte, dobre pierze	Zł.	5·—
„	półbiałe, darte, dobrze wypełniające	„	6·—
„	białe, darte, tania sorta	„	7·—
„	białe, puchowe, darte	„	8·—
„	białe, puchowe, darte, delikatniejsze	„	10·—
„	białe, bogate w puch, darte, bardzo wydajne . . .	„	13·—
„	białe, darte, pańskie pierze	„	16·—
„	białe, puchowe, piękniejsze, darte, pańskie pierze .	„	19·—
„	śnieżno-białe, darte pół-puchowe	„	22·—
„	śnieżno-białe, najpiękniejsze, darty pół-puch (wybor.)	„	25·—

Wysyłka towaru: Do Polski poczta nie przyjmuje przesyłek pierza za zaliczką. Uprasza się przeto najuprzejmiej, **przy zamówieniu należną kwotę przekazem poczt. lub listem pieniężnym w Złp zgóry nadesłać.** — Dostawa zamówionego pierza lub puchu następuje **natychmiast po nadejściu kwoty pieniężnej.**

Próby z każdego rodzaju są zawsze na żadanie **bespłatnie** wysyłane.

Niestosowny towar wymieniam chętnie lub przy zrezygnowaniu z wymiany **wypłacam natychmiast pełną należytość** zpowrotem, wskutek czego kupujący nie raraża się na żadne ryzyko.

Bogato ilustrowany cennik na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

S. Beniš Praha-Vinohrady,

ulica Americká Nr. 26/300, Czechy.

Tablica czynszowa.

Kapitał w złotych	3% w roku	3% w miesiącu	3½% w roku	3½% w miesiącu	4% w roku	4% w miesiącu	4½% w roku	4½% w miesiącu	5% w roku	5% w miesiącu	6% w roku	6% w miesiącu
1	0,03	—	0,035	—	0,04	—	0,045	—	0,05	—	0,06	—
2	0,06	—	0,070	—	0,08	—	0,09	—	0,10	—	0,12	0,010
3	0,09	—	0,105	—	0,12	0,01	0,135	0,011	0,15	0,012	0,18	0,015
4	0,12	—	0,140	0,011	0,16	0,013	0,18	0,015	0,20	0,017	0,24	0,020
5	0,15	—	0,175	0,014	0,20	0,016	0,225	0,018	0,25	0,020	0,30	0,025
6	0,18	—	0,210	0,017	0,24	0,02	0,27	0,022	0,30	0,025	0,36	0,030
7	0,21	—	0,245	0,020	0,28	0,023	0,315	0,026	0,35	0,029	0,42	0,035
8	0,24	0,02	0,280	0,023	0,32	0,026	0,36	0,030	0,40	0,033	0,48	0,040
9	0,27	0,02	0,315	0,026	0,36	0,03	0,405	0,033	0,45	0,037	0,54	0,045
10	0,30	0,02	0,350	0,03	0,40	0,033	0,45	0,037	0,50	0.041	0,60	0,050
20	0,60	0,05	0,70	0,058	0,80	0,066	0,90	0,075	1,00	0,08	1,20	0,10
30	0,90	0,07	1,05	0,087	1,20	0,10	1,35	0,11	1,50	0,12	1,80	0,15
40	1,20	0,10	1,40	0,12	1,60	0,13	1,80	0,15	2,00	0,16	2,40	0,20
50	1,50	0,12	1,75	0,14	2,00	0,16	2,25	0,18	2,50	0,20	3,00	0,25
60	1,80	0,15	2,10	0,17	2,40	0,20	2,70	0,22	3,00	0,25	3,60	0,30
70	2,10	0,17	2,45	0,20	2,80	0,23	3,15	0,26	3,50	0,29	4,20	0,35
80	2,40	0,20	2,80	0,23	3,20	0,26	3,60	0,30	4,00	0,33	4,80	0,40
90	2,70	0,22	3,15	0,26	3,60	0,30	4,05	0,33	4,50	0,37	5,40	0,45
100	3,00	0,25	3,50	0,29	4,00	0,33	4,50	0,37	5,00	0,41	6,00	0,50
200	6,00	0,50	7,00	0,58	8,00	0,66	9,00	0,75	10,00	0,83	12,00	1,00
300	9,00	0,75	10,50	0,87	12,00	1,00	13,50	1,12	15,00	1,25	18,00	1,50
400	12,00	1,00	14,00	1,17	16,00	1,33	18,00	1,50	20,00	1,66	24,00	2,00
500	15,00	1,25	17,50	1,45	20,00	1,66	22,50	1,87	25,00	2,08	30,00	2,50
600	18,00	1,50	21,00	1,75	24,00	2,00	27,00	2,25	30,00	2,50	36,00	3,00
700	21,00	1,75	24,50	2,04	28,00	2,33	31,50	2,62	35,00	2,91	42,00	3,50
800	24,00	2,00	28,00	2,33	32,00	2,66	36,00	3,00	40,00	3,33	48,00	4,00
900	27,00	2,25	31,50	2,62	36,00	3,00	40,50	3,37	45,00	3,75	54,00	4,50
1000	30,00	2,50	35,00	2,92	40,00	3,33	45,00	3,75	50,00	4,17	60,00	[illegible]
1 500	45,00	3,75	52,50	4,37	60,00	5,00	67,50	5,62	75,00	6,25	90,00	[illegible]
2 000	60,00	5,00	70,00	5,83	80,00	6,67	90,00	7,50	100,00	8,33	120,0[illegible]	[illegible]
2 500	75,00	6,25	87,50	7,29	100,00	8,33	112,50	9,37	125,00	10,42	150,0[illegible]	[illegible]
3 000	90,00	7,50	105,00	8,75	120,00	10,00	135,00	11,25	150,00	12,50	180,00	[illegible]
3 500	105,00	8,75	122,50	10,21	140,00	11,67	157,50	13,12	175,00	14,58	210,00	[illegible]
4 000	120,00	10,00	140,00	11,67	160,00	13,33	180,00	15,00	200,00	16,67	240,00	[illegible]
4 500	135,00	11,25	157,50	13,12	180,00	15,00	202,50	16,87	225,00	18,75	270,00	22,50
5 000	150,00	12,50	175,00	14,58	200,00	16,67	225,00	18,75	250,00	20,83	300,00	25,00
5 500	165,00	13,75	192,50	16,04	220,00	18,33	247,50	20,62	275,00	22,92	330,00	27,50
6 000	180,00	15,00	210,00	17,50	240,00	20,00	270,00	22,50	300,00	25,00	360,00	30,00
6 500	195,00	16,25	227,00	18,95	260,00	21,67	292,50	24,37	325,00	27,08	390,00	32,50
7 000	210,00	17,50	245,00	20,42	280,00	23,33	315,00	26,25	350,00	29,17	420,00	35,00
7 500	225,00	18,75	262,50	21,87	300,00	25,00	337,50	28,12	375,00	31,25	450,00	37,50
8 000	240,00	20,00	280,00	23,33	320,00	26,67	360,00	30,00	400,00	33,33	480,00	40,00
8 500	255,00	21,25	297,50	24,79	340,00	28,33	382,50	31,87	425,00	35,42	510,00	42,50
9 000	270,00	22,50	315,00	26,25	360,00	30,00	405,00	33,75	450,00	37,50	540,00	45,00
9 500	285,00	23,75	332,50	27,70	380,00	31,67	427,50	35,62	475,00	39,58	570,00	47,50
10 000	300,00	25,00	350,00	29,16	400,00	33,33	450,00	37,50	500,00	41,67	600,00	50,00

Ogólny stan pogody w roku 1933.

Panującą planetą w tym roku jest Słońce.

Rok 1933 będzie więcej suchy, niż mokry i umiarkowanie ciepły.

Zima, rozpoczynająca się 22 grudnia o godz. 2 min. 15 będzie dość zimna więcej sucha, niż mokra i bardzo zmienna.

Wiosna zaczyna się 21 marca o godz. 2 min. 35 i będzie umiarkowanie ciepła z początku dość wilgotna, szczególnie w kwietniu.

Lato zaczyna się 21 czerwca o godz. 22 min. 4, przynosi dni gorące i chłodne noce, pod koniec burze.

Jesień zaczyna się 23 września o godz. 12 min. 53. Przynosi wczesny szron i umiarkowane przymrozki.

Zima roku 1933 zaczyna się 22 grudnia o godz. 7 min. 50 i przynosi bardzo zimne dni.

Przepowiednie pogody.

Księżyc zmienia się w roku 1933 w następujących dniach i godzinach i stosownie do tego, opierając się na długoletnich obserwacjach, można spodziewać się następującej pogody:

Data	Czas g.	Czas m.	Prawdopodobny stan pogody
3 stycznia	17	24	Pięknie.
11 „	21	36	Mróz, jeżeli wiatr północny lub półn.wschod.; deszcz albo śnieg przy wietrze południowym lub połudn. zachodnim.
19 „	7	15	Burzliwie.
26 „	0	20	Bardzo mroźno; za wyjątkiem, jeżeli wiatr połudn. lub połudn. zachodn.
2 lutego	14	16	Pięknie i łagodnie.
10 „	14	1	Pięknie i łagodnie.
17 „	15	8	Pięknie i łagodnie.
[illegible] „	13	44	Śnieg i deszcz.
[illegible]	11	23	Zimno i bardzo wietrzno.
[illegible]	3	46	Śnieg i burzliwie.
[illegible]	22	5	Pięknie, trochę mroźno.
[illegible]	4	20	Burzliwie, często śnieżyce.
[illegible]ia	6	56	Wiatr i deszcz.
[illegible]	14	38	Zmiennie.
[illegible] „	5	17	Deszcz.
[illegible] „	19	38	Pięknie przy wietrze półn.; deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
2 maja	23	39	Pięknie.
9 „	23	4	Pięknie.
16 „	13	50	Obfite opady.
24 „	11	7	Dżdżysto.
1 czerwca	12	53	Obfite opady.
8 „	6	5	Wiatr i deszcz.
15 „	0	26	Pięknie.
23 „	2	22	Zimno, często dżdżysto.
30 „	22	41	Pięknie.
7 lipca	12	51	Obfite opady.
14 „	13	24	Obfite opady.
22 „	17	3	Pięknie.
30 „	5	44	Deszcz.

Data	Czas g.	Czas m.	Prawdopodobny stan pogody
5 sierpnia	20	32	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
13 „	4	49	Deszcz.
21 „	21	48	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zach.
28 „	11	13	Dżdżysto.
4 września	6	4	Wiatr i deszcz.
11 „	22	30	Pięknie.
19 „	19	21	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
26 „	16	36	Pięknie.
3 październ.	18	8	Pięknie przy wietrze półn., deszcz przy połudn. lub połudn.-zachodnim.
11 „	17	46	Pięknie.
19 „	6	45	Wiatr i deszcz.
25 „	23	21	Pięknie.
2 listopada	8	59	Zimno; deszcz przy wietrze zachodnim, śnieg przy wietrze wschodnim.
10 „	13	18	Śnieg i deszcz.
24 „	3	38	Śnieg i burzliwie.
2 grudnia	2	31	Śnieg i burzliwie.
10 „	7	24	Burzliwie.
17 „	3	53	Śnieg i burzliwie.
23 „	21	9	Mróz przy wietrze północn. lub półn.-wsch., deszcz albo śnieg przy wietrze południowym lub południowo-zachodnim.
31 „	21	54	Mróz przy wietrze północn. lub półn.-wschod.; deszcz albo śnieg przy wietrze połd. lub połd.-zachodn.